

2014

THE 2014 REPORT ON THE STATE OF THE WORLD

WORLD
WIDE
WATER
WISDOM

WORLDWIDE
WATER
WISDOM

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

IN GREMIUM

 8/2014 

RADA PROGRAMOWA

Danuta Musiał (Toruń), Maria Barbara Piechowiak Topolska (Poznań),
Iwan D'Aprile (Poczdami), Maria Marczewska-Rytka (Lublin), Janusz Wiśniewski (Poznań),
Jan Borm (Wersal), Concha Roldán (Madryt), Claudia Santi (Nezpol)



ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Dolański (redaktor naczelny), Jarosław Dudek, Stefan Dudra,
Małgorzata Mikołajczak, Tomasz Nodzyński, Urszula Świderska-Włodarczyk,
Krzysztof Kilian, Andrzej Gillmeister (sekretarz)

CZASOPISMO RECENZOWANE

Lista recenzentów

http://www.ih.uz.zgora.pl/badania/in_gremium_pl.html

REDAKCJA JĘZYKOWA

Ewa Popiłka

KOREKTA

Izabela Bohdanow

REDAKCJA TECHNICZNA

Arkadiusz Sroka

REDAKCJA STATYSTYCZNA

Hanna Kurowska

STRESZCZENIA PRZETŁUMACZYLI AUTORZY

Wersja drukowana czasopisma ma charakter podstawowy
<http://www.ih.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe/109-in-gremium>

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2014

ISSN 1899-2722

ISBN 978-83-7842-160-3

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

„O ROKU ÓW...”

NAPOLEOŃSKA WYPRAWA NA ROSJĘ W 1812 ROKU I JEJ KONSEKWENCJE

Tomasz Nodzyński , <i>Wstęp</i>	7
Przemysław Góralczyk , <i>Polskie duchowieństwo rzymskokatolickie wobec cesarza Napoleona i wydarzeń 1812 roku</i>	9
Tomasz Jaworski , <i>Saksonia u boku Francji Napoleońskiej (1806-1813)</i>	23
Andrzej Ksenicz , <i>Rok 1812 w poezji rosyjskiej</i>	43
Jarosław Helwig , <i>Napoleoński garnizon głogowskiej twierdzy w latach 1812-1814</i>	53
Tomasz Nodzyński , <i>Echa działań wojennych w latach 1812-1814 na Dolnym Śląsku i Środkowym Nadodrzu od XIX do początków XXI wieku</i>	71

ARTYKUŁY

Agata Łuka , <i>Planus venter, czyli translatorskie problemy z Owidiuszem</i>	91
Claudia Santi , <i>Precatio of the Augures and sanctitas of rivers</i>	103
Tomasz Ładoń , <i>Nadania obywatelstwa rzymskiego w Hiszpanii w okresie wojny sertoriańskiej</i>	113
Paweł Szymon Towpik , <i>Wiesztortowicze z Podbrzezia i Bakszt w Wielkim Księstwie Litewskim w świetle źródeł z II połowy XV i I połowy XVI wieku</i>	125
Michał Dziewulski , <i>Postawa Michała Walewskiego, marszałka konfederacji barskiej ziemi krakowskiej, wobec zabiegów polityczno-wojskowych wokół fortecy tynieckiej (maj-czerwiec 1772 r.)</i>	155
Dagmara Gaj , <i>Elementy spuścizny antycznej oczami Benedykta Chmielowskiego (Na podstawie Encyklopedii Nowe Ateny)</i>	169
Jakub Rawski , <i>Metamorfozy motywu wampira w kulturze popularnej XX oraz XXI wieku. Zarys problematyki</i>	189

RECENZJE

Hanna Appel , <i>Kontrowersje wokół „senatus consultum ultimum”. Studium z dziejów późnej republiki rzymskiej</i> , Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, ss. 341 (Katarzyna Całus)	205
Barbara Klasa , <i>Siedziby joannitów na ziemiach polskich do 1312 roku</i> , Zielona Góra 2012, Eternum Wydawnictwo z Pracownią Humanistyczną, ss. 206 (Kamil Wasilkiewicz)	212
Anna Pięnkowska , <i>Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego</i> , Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Giegsztora, Pułtusk 2010, ss. 429 (Przemysław Szpaczyński)	216

„O ROKU ÓW...”
NAPOLEOŃSKA WYPRAWA
NA ROSJĘ W 1812 ROKU
I JEJ KONSEKWENCJE

WSTĘP

Cała epoka napoleońska, ze względu na jej wielką dynamikę i przełomowość, a po-
niekąd także legendę, należy do takich fragmentów historii, które szczególnie mocno
tkwią zarówno w węższym, jak i w powszechniejszym obiegu społecznym. Szczególną
w niej rolę zaś odgrywa krytyczny rok 1812 – rok wyprawy Wielkiej Armii Napoleona
na Rosję, który przyniósł tej epoce zasadniczy zwrot militarny i polityczny. Z perspek-
tywy polskiej – a ściślej mówiąc polskiej orientacji profrancuskiej – zwrot ten miał
przynieść pełną odbudowę Rzeczypospolitej poprzez kolejne po kampanii 1809 roku
powiększenie terytorialne kadłubowego Księstwa Warszawskiego. Jednak już dla innych
narodów Europy – Włochów, Niemców, Hiszpanów, Holendrów, części południowych
Słowian, w różnych formach uzależnionych od napoleońskiego imperium – wyprawa
na Rosję nie miała takiego wolnościowego charakteru, a jej klęska stała się początkiem
zrzucania owej niechcianej zależności. Z każdej jednak perspektywy kampania ta, to-
czona na ogromną, rzadko spotykaną we wcześniejszej historii skalę, miała charakter
przełomowy, współdecydujący o losach Europy, w niektórych przypadkach na całe
stulecie.

Z początkiem 2012 roku na zebraniu Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa
Historycznego w Zielonej Górze podjęto decyzję o zorganizowaniu konferencji po-
święconej 200 rocznicy napoleońskiej wyprawy na Rosję z 1812 roku. Nawiązując do
znanego fragmentu *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, przyjęto jej tytuł: „*O roku
ów...*” *Obraz napoleońskiej wyprawy na Rosję w historiografii i literaturze*. Zamiarem
organizatorów było bowiem połączenie wątków historycznych, literackich i publicy-
stycznych, nadanie konferencji charakteru interdyscyplinarnego. Większość referatów
przygotowali i wygłosili jednak historycy. Ich treść i układ stały się podstawą niniejszej
publikacji. W większości znalazły się w niej teksty nawiązujące do ogólniejszych,
powszechnodziejowych i polskich kontekstów wojny 1812 roku.

Autorem artykułu pt. *Polskie duchowieństwo rzymskokatolickie wobec cesarza
Napoleona i wydarzeń 1812 roku* jest dr Przemysław Góralczyk. Autor to znakomity
znawca dziejów Księstwa Warszawskiego, szczególnie relacji państwa z Kościołem
w tym okresie, napisał nowatorską pracę doktorską pt. *Państwo a Kościół katolicki
w Księstwie Warszawskim w latach 1807-1815* przechowywaną w Bibliotece Uniwersytetu

Zielonogórskiego. Wzmiankowany artykuł jest pokłosiem badań prowadzonych przy pisaniu tej rozprawy.

Profesor Tomasz Jaworski z Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego w tekście pt. *Saksonia u boku Napoleona* ukazuje z kolei napoleońskie losy jednego z najważniejszych państw niemieckich, splecione z losami Księstwa Warszawskiego, dla którego wojna z lat 1812-1813 okazała się równie dramatycznym momentem zwrotnym, niezakończonym co prawda likwidacją, jak w przypadku Księstwa, ale poważnym okrojeniem terytorialnym.

Rusycysta prof. Andrzej Ksenicz z Instytutu Neofilologii UZ w artykule pt. *Rok 1812 w poezji rosyjskiej pierwszej połowy XIX wieku* spogląda na opisywane wydarzenia z perspektywy literackiej i rosyjskiej, która uświadamia nam zupełnie inne doświadczenie tej wojny przez naród rosyjski, a szczególnie jego kulturalne elity.

Dwie ostatnie publikacje poświęcone są regionalnym, śląskim i nadodrzańskim, wątkom epopei z lat 1812-1814. Magister Jarosław Helwig z Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie w tekście pt. *Twierdza Głogów w latach 1812-1814* przedstawia losy twierdzy, która od grudnia 1806 aż do kwietnia 1814 roku była zajmowana przez wojska napoleońskie. Artykuł jest pokłosiem prac nad przygotowaniem obszernej monografii twierdzy głogowskiej we wspomnianym okresie, wydanej przez Autora w 2011 roku.

I wreszcie zbiór zamyka artykuł piszącego te słowa pt. *Echa działań wojennych w latach 1812-1814 na Dolnym Śląsku i Środkowym Nadodrzu od XIX do początków XXI wieku*, w którym przedstawiono uwarunkowania działań militarnych i dyplomatycznych na opisywanych terenach, będących bezpośrednią konsekwencją wyniku kampanii rosyjskiej, oraz przedstawiono niektóre przykłady prusko-niemieckiej oraz polskiej pamięci historycznej poświęconej tym wydarzeniom.

Tomasz Nodzyński

Przemysław Góralczyk
Czerwieńsk

POLSKIE DUCHOWIEŃSTWO RZYMSKOKATOLICKIE WOBEC CESARZA NAPOLEONA I WYDARZEŃ 1812 ROKU

Wydarzenia, jakie zaszły 200 lat temu na ziemiach polskich, spotkały się wówczas z dużym zainteresowaniem polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego. W 1812 roku minęło pięć lat od utworzenia Księstwa Warszawskiego. Relacje państwa z Kościołem, początkowo napięte m.in. z powodu sporów o interpretację zapisów Konstytucji Księstwa Warszawskiego odnoszących się do religii oraz zmian w instytucji małżeństwa wprowadzonych 1 maja 1808 roku Kodeksem Napoleona, ulegały stopniowo niewielkiej poprawie. Duchowieństwo współpracowało z państwem w takiej mierze, jaką uznawało za potrzebną dla dobra społeczeństwa i przede wszystkim samego Kościoła. Oczekiwało jednocześnie dalszych, korzystnych zmian położenia Kościoła katolickiego w Księstwie Warszawskim. Ponownie, jak pięć lat wcześniej, do łask duchowieństwa wracał Napoleon. Mówiono o nim częściej, liczono na jego duże zaangażowanie w sprawę polską. Starano się nie przypominać o rozczarowaniu, jakie nastąpiło po obradach w Tyłży w 1807 roku. Wobec powyższego warto zająć się problematyką stosunku polskiego duchowieństwa do cesarza Napoleona i wydarzeń, do jakich doszło na ziemiach polskich w 1812 roku.

Duchowieństwo polskie wobec cesarza Napoleona I

Na stosunek polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego do cesarza Napoleona miały wpływ relacje pomiędzy samym papieżem Piusem VII a władcą Francji. Te zaś były dość skomplikowane. Wybrany 14 marca 1800 roku w Wenecji kardynał Barnaba Chiaramonti znalazł się w wyjątkowej sytuacji. Jego poprzednik został uwięziony przez Napoleona i wywieziony z Rzymu. Umiarkowana postawa nowego papieża pozwoliła mu jednak 3 lipca 1800 roku wrócić do Wiecznego Miasta. W 1801 roku Stolica Apostolska zawarła z Francją konkordat, trzy lata później papież uczestniczył w koronacji Napoleona na cesarza. Stosunki między Piusem VII a cesarzem uległy pogorszeniu po wybuchu wojny francusko-austriackiej w 1805 roku. Odmowa uczestniczenia przez Stolicę Apostolską w ogłoszonej przez Francję blokadzie konty-

nentalnej spowodowała zajęcie przez Francuzów Rzymu 2 lutego 1808 roku. Państwo Kościelne zlikwidowano 17 maja 1809 roku, w nocy z 5 na 6 lipca 1809 roku papież Pius VII został uwięziony. W maju 1812 roku Napoleon postanowił zmienić miejsce pobytu papieża. W przeddzień rozpoczęcia kampanii z Rosją cesarz nakazał przenieść Piusa VII do zamku w Fontainebleau, niedaleko Paryża, zamieniając mu więzienie na areszt domowy. Sytuacja papieża uległa jednak radykalnej zmianie dopiero w marcu 1814 roku po klęsce Napoleona. Wówczas Pius VII wrócił do Rzymu, a postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego zwrócono mu Państwo Kościelne¹.

Mimo wprowadzonej cenzury wieści o uwięzieniu papieża dotarły na ziemię polskie. Nie ma jednak w źródłach zbyt wielu komentarzy polskiego duchowieństwa na temat zaistniałej sytuacji. Zapanowało wymowne milczenie. Nie można się jednak temu zbyt mocno dziwić. Duchowieństwo stanęło bowiem przed ogromnym dylematem. Z jednej strony dostosowywało się do ogólnej zasady unikania publicznej krytyki działań cesarza. Nadal nazywany był on „Napoleonem Wielkim”. Z drugiej strony trzeba było zwracać uwagę na położenie papieża, „Ojca Świętego”, będącego głową Kościoła rzymskokatolickiego, któremu należała się wyjątkowa cześć ze strony kapłanów i wiernych. Julian Ursyn Niemcewicz nadmieniał jedynie, że „lud przejęty potęgą gromiciela świata [Napoleona], w cichości się tylko zdumiewał”, a krok cesarza „zadziwiał śmiałością”². To milczenie było widoczne nawet w prywatnej korespondencji katolickiego duchowieństwa. W oficjalnych kościelnych wystąpieniach Napoleon był bardzo często określany przydomkiem „Wielki”. Określenie to stało się już wtedy swoistym znakiem czasu. Będzie używane przez prawie wszystkich duchownych. Ciekawe jednak były też inne określenia osoby cesarza, znajdujące się w listach pasterskich, kazaniach czy prywatnej korespondencji księży. Napoleon uważany był za „Zbawcę Polaków”, posłańca „Najwyższego Boga dla ratunku ludzi”, kogoś, „przez którego Bóg miłosierny ludy swoje ratuje”, „zadziwiającym świat cały wojownikiem”, „doskonałym inżynierem”, „wodzem znającym się na narodowych opiniach”, „wielkim geniuszem”, „Zbawcą [...] i Ojcem ludu polskiego”, „posłańcem i narzędziem bożym”, który jako pierwszy wywiązał się ze słowa danego polskiemu społeczeństwu, „Wskrzescielem Ojczyzny” itp. Takich i innych określeń było wiele³. A kiedy orszak cesarski przemierzał ziemie Księstwa Warszawskiego, duchowni w strojach pontyfikalnych, przy biciu dzwonów, witali Napoleona przed świątyniami, wierząc, że przybywa do nich rzeczywiście ktoś na miarę wymienionych wyżej określeń⁴.

¹ L.J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *Historia Kościoła*, t. 4, Warszawa 1987, s. 173-189; Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983, s. 81-105.

² *Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza 1811-1820*, t. 1, Poznań 1871, s. 155.

³ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu [dalej: AAP], KA 11477, k. 29.

⁴ „Gazeta Poznańska” 1812, nr 69, s. 3.

Za słowami o wielkości cesarskiej szły także czyny. Duchowni nie zapominali o urodzinach i imieninach Napoleona⁵. W wielu świątyniach w te dni proszono Boga o łaskę i wsparcie dla działań władcy Francji. Kiedy 2 grudnia 1812 roku losy kampanii rosyjskiej wydawały się przechylać na niekorzyść Napoleona, w Krakowie zorganizowano uroczystości rocznicowe koronacji cesarskiej. W kościele archiprezbiterialnym odprawiono uroczyste nabożeństwo, podczas którego modlono się o „najdłuższe życie” dla cesarza, którego „był nie tylko do ustalenia szczęścia ziemi polskiej, lecz nawet do przyniesienia go całej Europie potrzebnym jest nieodzownie”. Podobne uroczystości odbywały się także w innych miastach Księstwa Warszawskiego⁶.

Trudno jednak nadal dokonywać jednoznacznej oceny nastawienia duchowieństwa i podejmowanych przez nich działań wobec osoby Napoleona I. Bez wątplenia duży wpływ na relacje polskiego duchowieństwa z cesarzem miała bieżąca analiza sytuacji politycznej i wynikających z niej ewentualnych korzyści dla Kościoła. Była to więc często zwykła kalkulacja, że warto trzymać z tym, który jest w stanie z dużym prawdopodobieństwem zwyciężyć, który ma realny wpływ na wydarzenia na arenie międzynarodowej, którego postanowienia wpływają na rozwiązania systemowe w poszczególnych krajach, w tym w Księstwie Warszawskim. Natomiast nie można nie dostrzegać wśród wielu duchownych objawów rzeczywistej i szczerzej sympatii do cesarza.

Obrady sejmu nadzwyczajnego i ustanowienie Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego z 28 czerwca 1812 roku

W 1812 roku wśród polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego duże zainteresowanie wzbudziły trzy wydarzenia natury politycznej. Były to w kolejności: obrady sejmu nadzwyczajnego, ustanowienie Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego i w końcu wyprawa cesarza Napoleona na Rosję.

Władca Księstwa Warszawskiego i zarazem król Saksonii Fryderyk August 26 maja 1812 roku, zważywszy na „nadzwyczajne teraźniejszej chwili okoliczności i wielkie przeznaczenia narodowi rokujące”, wydał dekret zezwalający Radzie Ministrów „w przypadkach nagłych” sprawować „pełną władzę z konstytucji” wynikającej dla monarchy⁷. Rada Ministrów 8 czerwca 1812 roku, na mocy tych szczególnych uprawnień, postanowiła zwołać nadzwyczajny sejm⁸.

⁵ AAP, KA 12090, k. 28, 29.

⁶ „Gazeta Poznańska” 1812, nr 101, s. 1; nr 102, s. 1.

⁷ Dziariusz sejmowy z roku 1812, nr 1, Warszawa 1812, s. 3-4; Dziennik Praw [Księstwa Warszawskiego], Warszawa 1808-1812, t. 4, nr 45, s. 327-329; Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego [dalej: UKW], Akty normatywne władzy najwyższej, oprac. W. Bartel, J. Kosin, W. Rostocki, t. 4, Warszawa 1969, s. 3.

⁸ UKW, t. 4, s. 30-31.

Obrady rozpoczęły się 26 czerwca 1812 roku, którym zgodnie z dotychczasową praktyką, podtrzymywaną także przez duchowieństwo i władze państwowe Księstwa Warszawskiego, towarzyszyła religijna oprawa w rycie rzymskim. W tym dniu rano senatorowie, ministrowie, Rada Stanu, posłowie i deputowani zgromadzili się w Kościele katedralnym w Warszawie na uroczystym nabożeństwie. Uczestniczył w nim także arcybiskup Dominique de Pradt, specjalny wysłannik cesarza Napoleona. Mszę odprawił biskup krakowski Andrzej Gawroński, po której okolicznościowe kazanie, „wymowne i pełne zapału”, wygłosił kanonik Jan Paweł Woronicz, od 1808 roku członek Rady Stanu. Na zakończenie uroczystości religijnej zaintonowano hymn *Te Deum*, po którym wszyscy zebrani udali się na obrady⁹.

Już w pierwszym dniu Niemcewicz przedstawił „podanie obywateli” wzywające, by sejm zajął się „wielkim odzyskania Ojczyzny przedmiotem”. Wówczas głos zabrał biskup wigierski Jan Klemens Gołaszewski, który stwierdził, że „nadzwyczajne świata tego wypadki, wielkie zmiany w narodach, niepojętą szybkością zachodzą i do ziemi naszej”. One to stały się „słuszną pobudką” dla obywateli do złożenia „synowskich dla Ojczyzny życzeń i nadziei swoich”. Nie wątpił, że sejm zechce się nimi „jedynie i bez zwłoki” zająć. Przestrzegał jednak, że „próżnym, niewczesnym, a nawet szkodliwym” będzie zastanawianie się nad problemami wewnętrznymi Księstwa Warszawskiego. Radził, by najpierw odzyskać „ogół ojczyzny i narodu”, a dopiero później zająć się szczegółowymi rozwiązaniami wewnątrz kraju. Dążeniem polskiego społeczeństwa miało być, zdaniem Gołaszewskiego, odzyskanie Polski „w tej wielkości, obszerności, wspaniałości i znaczeniu, jakimi chlubni byli naddziadowie nasi”. Jasno podkreślił, że w 1812 roku przyszedł wreszcie moment, w którym „opatrność prowadząc widocznie największego w dziejach świata Męża [...] Jego dzielnemu powierzyła ramieniu” wskrzeszenie namiastki państwowości polskiej. Do samych natomiast Polaków miało już należeć dalsze jej odrodzenie¹⁰. Jak widać, biskup Gołaszewski przedstawił dość klarowny plan: najpierw odzyskanie Ojczyzny przy pomocy Napoleona, a dopiero później szukanie konkretnych rozwiązań dla kraju, nie zapominając przy tym o sprawach religii rzymskokatolickiej i jej miejscu w państwie.

Specjalna deputacja 28 czerwca 1812 roku, powołana na wniosek Józefa Wybickiego, przedstawiła Akt Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego. Na wstępie zaznaczono, że „zapewnienie ścisłej Narodu jedności, przez spojenie ogniwa i węzła narodowego jest środkiem co do potrzeby nieuchronnym, co do skuteczności niewątpliwym”. Ogłoszono więc przywrócenie Królestwa Polskiego, a „naród polski na nowo w jedno ciało połączony”. Po pięciu latach sporów o interpretację konstytucyjnego zapisu

⁹ „Gazeta Poznańska” 1812, nr 53, s. 2; nr 54, s. 1.

¹⁰ Dziennik sejmowy..., nr 1, s. 4-32; B. Gebert, *Księstwo Warszawskie (w setną rocznicę powstania)*, Lwów 1907, s. 80-81.

traktującego wiarę rzymskokatolicką jako religię stanu stwierdzono także, że naród powinien trwać „przy świętej wierze Ojców Naszych Katolicko-Apostolskiej Rzymskiej, którą na zawsze Religią Rządową mieć pragniemy, przy sprawiedliwej i równej dla wszystkich odmiennych wyznań tolerancji”. Całą swoją władzę Konfederacja przekazała w ręce Rady Generalnej z siedzibą w Warszawie, w skład której weszli m.in. biskup wigierski Jan Klemens Gołaszewski i ksiądz Karol Skórkowski z Krakowa. Władze duchowne zostały zobowiązane do ogłoszenia powołania Konfederacji Generalnej¹¹.

Udział duchowieństwa katolickiego w Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego był znaczący. Księża licznie przysyłali akty przystąpienia do konfederacji. Posługiwano się przy tym ciekawą argumentacją. Już 29 czerwca 1812 roku swój akces zgłosiła Dyrekcja Generalna Edukacji Narodowej. Wśród jej członków byli duchowni: Adam Prażmowski, ks. Teofil Wolicki i prowincjał pijarów ks. Patrycy Przeczytański. Uznano, że skoro celem konfederacji jest odzyskanie Ojczyzny, to członkowie instytucji, od której zależy wychowanie młodego pokolenia, muszą dać przykład i aktywnie włączyć się do wydarzeń, co więcej przekazać młodzieży rzetelną o nich informację¹². Swoją udział w Konfederacji Generalnej zapowiedziała kapituła warszawska. Uznała ona 2 lipca 1812 roku, że zawiązanie konfederacji i wydarzenia z końca czerwca 1812 roku jako „cudowne opatrności dzieło” były spełnieniem oczekiwań i nadziei wyrażanych przez ostatnie lata. Pod dokumentem kapituły podpisał się wspomniany już kanonik Jan Paweł Woronicz oraz kilkunastu ważnych warszawskich duchownych¹³. Udział w konfederacji 10 lipca zapowiedziało 13 księży reformatów z Płocka. Akt zawiązania konfederacji uznali „w ogólności, jak i we wszystkich szczegółach” za wyrażający własne przekonania i wolę, uważając możliwość odzyskania Ojczyzny i jej nazwy za wyraz największego szczęścia. Przysiękali jednocześnie poświęcić wszystko, co będzie konieczne do odzyskania niepodległości i dalszego jej później trwania¹⁴.

Interesujące było również pismo konsystorza diecezji warszawskiej do Rady Generalnej Konfederacji z 5 lipca 1812 roku, podpisane przez wiceadministratora diecezji warszawskiej, biskupa Grzegorza Zachariewicza, i kilku innych znamienitych tamtejszych duchownych. Stwierdzono w nim, że duchowieństwo w kwestii ocalenia Ojczyzny od niewoli było zawsze przed innymi rodakami. Uznawano, że oprócz

¹¹ Archiwum Główne Akt Dawnych, RM 367b, s. 46-47; *Diariusz sejmowy...*, nr 2, s. 44-50; *Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762- 1862 par le comte d'Angeberg*, Paris 1862, s. 550- 553. Do Konfederacji przyłączył się później biskup chełmiński Rydzyński, wydając jednocześnie patriotyczną odezwę do duchowieństwa i wiernych. Za jego przykładem poszła następnie kapituła chełmińska. Zob. H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764-1864)*, Lublin 1981, s. 64; A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, „Nasza Przyszłość” 1971, nr 34, s. 97.

¹² „Dziennik Konfederacji Jeneralnej Królestwa Polskiego” 1812, nr 1, s. 4.

¹³ *Ibidem*, nr 2, s. 12-13; „Gazeta Poznańska” 1812, nr 59, s. 1-2.

¹⁴ „Dziennik Konfederacji Jeneralnej Królestwa Polskiego” 1812, nr 6, s. 49-50.

religii katolickiej równie ważną dla społeczności musi być „miłość do Ojczyzny”, której wpajanie i utrzymywanie w świadomości narodu uważano za niezwykle ważny obowiązek księży. Dodawano jednocześnie, że dzięki trwaniu polskiego społeczeństwa w wierze katolickiej utrzymywano wśród Polaków „gorejący ogień miłości Ojczyzny”. Nawiązano także, choć nie wymieniono go z imienia, do roli cesarza Napoleona jako twórcy Ojczyzny. Nazwano go zesłanym z niebios „Aniołem pociechy uciśnionych” i „Pośłannikiem Niebios”. Wyrażano nadzieję, że dzięki modlitwom duchowieństwa Bóg będzie błogosławił cesarzowi i wspierał swoją mocą oręż wojsk napoleońskich. Duchowni uznawali w wydarzeniach z czerwca i lipca 1812 roku widoczną rękę Boga. Przystępowali do Konfederacji jako „najchlubniejszej dla Narodu”, oferując podejmowanie wszelkich niezbędnych ofiar oraz zanoszenie modlitw o powodzenie dzieła¹⁵. W podobnym tonie do Rady Generalnej Konfederacji pisali 8 lipca 1812 roku członkowie kapituły kolegiaty opatowskiej. W tworzonej uchwałą Konfederacji kraju widzieli swoją dawną Ojczyznę. Powstawała ona dzięki „Wielkiemu Napoleonowi, wskrześcy zgubionego Narodu”, który chce Polski – zdaniem twórców listu – w dawnych swych granicach. Akt Konfederacji został uznany za „prawy, święty i dla szczęścia Narodu dopełniony”¹⁶. W pierwszej połowie lipca 1812 roku swój udział w konfederacji zgłosili także duchowni diecezji płockiej. Wyrażali oni przekonanie, że do najważniejszych obowiązków duchowieństwa powinno należeć okazywanie Ojczyźnie miłości, dawanie w tej mierze przykładu wiernym oraz troska o nauczanie w duchu szacunku i oddania siebie na służbę dla kraju. Księża mieli aktywnie wpływać na właściwą postawę patriotyczną wśród oddanych swej opiece duszpasterskiej wiernych¹⁷.

Sama liczba duchownych przystępujących do Konfederacji Generalnej mówi już wiele o ich zaangażowaniu. Do połowy lipca 1812 roku swój akces zgłosili, oprócz wymienionych już wcześniej: biskup Antoni Malinowski oraz całe zgromadzenie księży pijarów, wikariusze z katedry warszawskiej, duchowni z departamentu płockiego zamieszkujący przy klasztorze norbertanek oraz krakowscy bonifratrzy, reformaci, dominikanie, karmelici, bernardyni, kapucyni, paulini i Zgromadzenie Kapłanów Świeckich, kapituła katedralna krakowska, kapituła katedralna poznańska, duchowieństwo diecezji poznańskiej, poza tym także liczni pojedynczy księża z terenu całego Księstwa Warszawskiego¹⁸.

¹⁵ *Ibidem*, nr 4, s. 28-29.

¹⁶ *Ibidem*, nr 8, s. 64-65.

¹⁷ *Ibidem*, nr 10, s. 87.

¹⁸ *Ibidem*, nr 2, s. 16; nr 4, s. 30; nr 7, s. 54-56; nr 8, s. 62; nr 10, s. 88; nr 11, s. 94, 95; nr 13, s. 116, 117; nr 14, s. 131; nr 16, s. 147-150; nr 17, s. 157-158; nr 18, s. 165; nr 19, s. 180-183; nr 20, s. 193; nr 21, s. 200; nr 22, s. 209; nr 24, s. 223-225; nr 25, s. 232-235; nr 26, s. 241-243; nr 30, s. 270-274; nr 31, s. 279.

W wielu przypadkach aktu przystąpienia do Konfederacji Generalnej Polski dokonywano podczas zgromadzeń gminnych, które zwyczajowo odbywały się w świątyniach. Obrady zaczynały się od odprawienia nabożeństwa, po którym śpiewano hymn *Te Deum* lub *Veni Creator*. Dopiero po zakończeniu części religijnej odbywało się zebranie mieszkańców gminy¹⁹. Miejsce obrad, jak i to, że przewodniczącym zgromadzenia był często miejscowy duchowny katolicki miały dość duże znaczenie. Księża aktywnie włączali się do pracy nad dokumentem przystąpienia do Konfederacji. Z jednej strony tylko przedstawiciele Kościoła w wielu przypadkach potrafili na odpowiednim poziomie posługiwać się słowem pisanym, z drugiej strony duchowni chcieli wykorzystać szansę na włączanie do dokumentów politycznych pewnych treści religijnych. Stąd często spotyka się deklarację, że przystępujący do Konfederacji zostają przy „świętej religii stanu, przy wolnym wszystkich innych wyznaniu”, że uczestnicy zgromadzenia pragną pozostać przy wierze ojców i uznają religię rzymskokatolicką za panującą, jednocześnie gwarantując tolerancję wszystkich wyznań²⁰. Kwestie religijne dość mocno wiązano ze sprawą odzyskania niepodległości Ojczyzny i miłości do niej.

Najciekawsze wydaje się jednak stanowisko, jakie wobec wydarzeń z połowy 1812 roku zajęło wyższe duchowieństwo. Najważniejszym przedstawicielem episkopatu był metropolita gnieźnieński Ignacy Raczyński. Jego postawa w 1812 roku nie była jednoznaczna. W obradach sejmu nadzwyczajnego arcybiskup nie uczestniczył. W liście do bratanka Atanazego z 23 listopada 1812 roku Raczyński stwierdził, że jego nieobecność była podyktowana potrzebą „gwałtownego ratowania ostatków zdrowia i życia przez użycie wód karlsbadzkich i egierskich”, nadszarpniętych kilkuletnimi zmaganiem z rządem Księstwa Warszawskiego. Poza tym metropolita gnieźnieński podkreślił, że otrzymał zgodę królewską na wyjazd i odebrał ją jako znak, że sejm może odbyć się bez jego obecności. Trochę naiwnie wyjaśniał także, że w ramach kompetencji za ostatnie 15 miesięcy uzyskał zaledwie 300 talarów i „z tak szczupłym zasiłkiem nie mógłby książę arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski i Legatus Natus figurować w Warszawie z honorem Narodu polskiego”²¹. Nie dodał, że suma ta starczyła mu jednak na wyjazd zagraniczny. Wyjazd arcybiskupa gnieźnieńskiego był prawdopodobnie podyktowany brakiem chęci angażowania się w wydarzenia natury politycznej, których rezultat pozostawał nieznany. Choć tak do końca arcybiskup nie odżegnywał się wówczas od udziału w ważnych wydarzeniach w życiu narodu. Pod koniec lipca 1812 roku Raczyński przystąpił do konfederacji²². Z kolei 15 sierpnia

¹⁹ *Ibidem*, nr 12, s. 102-104; nr 16, s. 144; nr 18, s. 164; nr 25, s. 231; nr 27, s. 245; nr 29, s. 263, 264; nr 32, s. 282.

²⁰ *Ibidem*, nr 4, s. 33; nr 20, s. 189.

²¹ S. Cynar, *Ignacy Raczyński. Ostatni Prymas Polski porzeczowej i jego działalność duszpasterska w okresie Księstwa Warszawskiego*, Londyn 1954, s. 22.

²² „Dziennik Konfederacji Jeneralnej Królestwa Polskiego” 1812, nr 20, s. 193.

1812 roku wydał odezwę do duchowieństwa i wiernych. Zalecał w niej modlitwy o powodzenie i błogosławieństwo dla Napoleona w trwającej wojnie z Rosją²³. I czekał na wynik kampanii.

Bardziej zaangażowany był wspomniany już także biskup wigierski Jan Klemens Gołaszewski. W liście pasterskim z 4 lipca 1812 roku otwarcie zachęcał wiernych do przystąpienia do konfederacji²⁴.

Nie wszyscy duchowni mogli z powodów zdrowotnych osobiście uczestniczyć w wydarzeniach, starali się jednak dawać dobry przykład innym. Biskup chełmiński Franciszek Ksawery Rydzyński, przystępując do Konfederacji, ubolewał, że z racji wieku nie mógł osobiście uczestniczyć jako senator w obradach sejmu. Obiecywał, że w zaciszu domowym będzie prosił Boga, aby „odradzające się Królestwo Polskie oswobodzić zupełnie, utwierdzić i uszczęśliwić raczył”²⁵. Starsi wiekiem biskupi często mieli odważniejsze poglądy od swoich młodszych kolegów.

W 1812 roku nastąpił zauważalny wzrost liczby mów i kazań patriotycznych wygłaszanych przez duchowieństwo. Zachęcały one do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym kraju, zawierały bieżącą ocenę wydarzeń i liczne napomnienia religijne. Dla zobrazowania poruszanej w tamtym czasie tematyki warto przedstawić poniżej trzy skierowane do wiernych mowy religijne: list pasterski biskupa, mowę kanonika i homilię jednego z zakonników.

Biskup kielecki Wojciech Górski 10 lipca 1812 roku wydał list pasterski do wiernych swojej diecezji. Na początku złożył podziękowania Napoleonowi, określonego mianem „ducha opiekuńczego” i „Największego na ziemi z panujących”, oraz królowi Fryderykowi Augustowi za to, że sprawowali oni opiekę nad zgromadzonymi na sejmie przedstawicielami narodu polskiego. Słowa uznania zostały także skierowane do Adama Czartoryskiego, który „na rękach swoich podnosił zbawienie Narodu”, pod którego „sterem Polska zmartwychwstała”. Sejm zdaniem biskupa nawiązywał do dawnych czasów, kiedy w chwilach istotnych dla narodu ważne osobistości w państwie oraz prosty lud wspólnie zanosili modły do Boga. Także i wówczas 28 czerwca w Katedrze Warszawskiej przedstawiciele narodu „padli przed oblicze Boga ojców swoich”, przysięgli tam dochować wiary przodków, a biskupów jako „Naczelników Duchowieństwa i prawowierne go ludu” wezwali do zanoszenia do Boga modłów za pomyślność dzieła. Biskup Górski prosił, by wierni poprzez pokutę, umartwianie i posty, częste uczęszczanie do świątyń na nabożeństwa błagali Boga o wsparcie i błogosławieństwo dla działań Napoleona i jego sprzymierzeńców. Duchowny zachęcał jednocześnie księży

²³ S. Cynar, *op. cit.*, s. 23.

²⁴ A. Romańczuk, W.M. Bartel, *Gołaszewski Jan Klemens h. Kościesza (1748-1820)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 238-239.

²⁵ „Dziennik Konfederacyi Jenéralnej Królestwa Polskiego” 1812, nr 11, s. 96.

własnej diecezji, by zachęcali swoich wiernych do jedności, zgody i poświęcania się dla „wielkiej sprawy Ojczyzny”, by prosili Boga podczas nabożeństw o zwycięstwo „zamiarów najzłobniejszych”, o wspieranie „kolebki wznoszącej się Polski”. Nie na samych modlitwach zanoszonych do Boga miała kończyć się pomoc, jaką miało udzielać duchowieństwo. Zalecono duchowieństwu, by jak najprędzej przystępowało do konfederacji, dając tym przykład wiernym²⁶.

Interesujące było także kazanie wygłoszone 26 czerwca 1812 roku przez wspomnianego już kanonika Jana Pawła Woronicza. Duchowny zachęcał słuchaczy do przyjmowania patriotycznej postawy podczas obrad zgromadzenia. Słowa kaznodziei były jednocześnie wielkim manifestem przywiązania do osoby cesarza Napoleona. Świadczyły one także o ówczesnych oczekiwaniach części duchowieństwa. Według Woronicza obrady sejmu nastąpiły w czasie „nowego wstrząsienia odradzającego się świata”. Polacy mieli pokazać, że są narodem godnym dawnego znaczenia w Europie. Obecność posłów w świątyni świadczyła o przywiązaniu do tradycji i zwyczajów poprzednich pokoleń, które „przez uroczysty pokłon [...] wiecznemu Panu [...] wszystko zaczynali”. Napoleon został nazwany Aniołem wysłanym przez samego Boga, „mężem przeznaczeń”. Przyszłością Księstwa Warszawskiego było odrodzenie się państwa polskiego w granicach obejmujących ziemie zamieszkiwane przez wszystkich Polaków. Dlatego też mieli oni stanąć przy Napoleonie, by aktywnie uczestniczyć w przyszłych wydarzeniach na arenie europejskiej. Duchowny stanowczo stwierdzał, że społeczeństwo Księstwa Warszawskiego było pierwszym zarodkiem „niezagubnych Polaków”, którzy na głos Napoleona ponieśli wiele ofiar dla Ojczyzny. Radził także postępować według woli Boga, trwania „w potęgę i rzetelności wiernego sprzymierzeńca, ukochanego króla”, rozważyć podczas obrad, wyszukiwanie skutecznych środków, służących do odbudowy państwa polskiego, „dzielny i mężny wykonaniu onych”, zgody i uznania powagi sytuacji, jak też dostrzeżenia szans, jakie miało obecnie polskie społeczeństwo. Pomocą dla Polaków miał być sam Bóg oraz cesarz Napoleon, „wskrześca jestestwa naszego [...] nas wszystkich Zbawca”. Kazanie zakończył apelem: „Boże! Nie byłbyś Bogiem, gdybyś nie był w ukaraniu sprawiedliwym, w przebaczeniu miłosiernym! I Napoleon nie byłby Napoleonem: gdyby wyraźnego posłannictwa Twego w nadaniu stałego pokoju Europie, wdzięcznością naszą nie uwieńczył”²⁷.

Natomiast 12 sierpnia 1812 roku mowę patriotyczną podczas obrad zgromadzenia gminnego wygłosił ksiądz Józef Wincenty Łańcucki, pijar i kaznodzieja, deputowany gminny z powiatu krakowskiego. Obradujący w Warszawie nadzwyczajny sejm,

²⁶ *Ibidem*, nr 13, s. 113-115.

²⁷ *Kazanie przy otwarciu Sejmu nadzwyczajnego Księstwa Warszawskiego dnia 26 czerwca 1812 roku miane w Kościele Katedralnym Warszawskim przez Jana Woronicza Dziekana Katedralnego, Radcę Stanu, Warszawa [b.r.w.], s. 1-23.*

dążący do przywrócenia granic dawnej Rzeczypospolitej i samego jej imienia, został określony „godnym zaufania swojego narodu”. Konfederacja Generalna okazała się „konieczną i potrzebną”, której dziełu błogosławić miał sam Bóg. Napoleon został okrzyknięty „twórcą odrodzenia naszego” oraz „niezwyciężonym wskrzesicielem”, który odebrał „wydarte zdradą i łupieżstwem posiadłości” dawnej Polski. Ówczesni mieszkańcy ziem polskich mogli więc ogłosić się godnymi swoich wielkich przodków, ponieważ „Ojczyzna nasza Polska wskrzeszona została”. Duchowny nawoływał do jedności wszystkich, którym zależy na dobru kraju. Podkreślał, że nie powinno być już różnicy pomiędzy „dziećmi Ojczyzny”, jednak zaznaczał, że każda grupa społeczna może mieć inne zadania do wykonania na rzecz kraju. Mieszkańcy gmin wkładali najczęściej wysiłku dla dobra wspólnego, m.in. pracując na roli czy służąc w armii. Nawoływał także do głoszenia po całym kraju, że się „nowe dla Polski pomyślności rozwijają”²⁸.

Przytoczone mowy duchownych do wiernych świadczą o olbrzymim zaangażowaniu duchowieństwa w sprawę narodową w 1812 roku. Mówią nam także wiele o stosunku duchowieństwa do samego Napoleona. Obraz duchowieństwa mocno wspierającego władzę Księstwa Warszawskiego, działania cesarza Napoleona i próby odrodzenia Królestwa Polskiego nie były dotychczas tak znane.

„Druga wojna polska”

Przywołane kazania patriotyczne wpisały się w jeszcze jeden nurt udziału duchowieństwa polskiego w wydarzeniach 1812 roku. Cesarz Napoleon 24 czerwca 1812 roku rozpoczął kampanię wojenną z Rosją, którą określił jako „drugą wojnę polską”²⁹. Działania, które rozgrywały się na ziemi rosyjskiej, mocno interesowały polskich księży. Choć wynik wojny nie był z góry do przewidzenia, to jednak sympatia polskiego Kościoła była po stronie Napoleona. Takie przykłady można mnożyć.

W sierpniu 1812 roku nakazano po kościołach odprawianie czterdziestogodzinnego nabożeństwa za pomyślność oręża francuskiego i połączonej z nim armii Księstwa Warszawskiego³⁰. Sam arcybiskup gnieźnieński Ignacy Raczyński nakazał w liście do wiernych modlić się za powodzenie Napoleona w wojnie z carską Rosją.

W tym celu – pisał – oprócz codziennych suplikacji i 40-o godzinnego nabożeństwa odprawionego w stolicach biskupich z polecenia zwierzchności duchownej mają być odprawione modły przez całe

²⁸ „Dziennik Konfederacji Jenéralnej Królestwa Polskiego” 1812, nr 32, s. 283-287.

²⁹ Proklamacja Napoleona do armii, ogłaszająca kampanię zwaną drugą wojną polską. Wilkowitzki, 22 czerwca 1812 roku. Zob.: *Recueil des traites, conventions...*, s. 545-546.

³⁰ „Gazeta Poznańska” 1812, nr 63, s. 6.

duchowieństwo i nie tylko w niedziele i święta przed wystawionym w puszcze Najśw. Sakramentem z litanią do Wszystkich Świętych i modłami przepisany, ale też i każdego dnia³¹.

Widziano w działaniach wojennych środek do celu, jakim miało być odrodzenie Polski w jej dawnych granicach, a przynajmniej w granicach zamieszkiwanych przez „wszystkich Polaków”.

Także w prasie w sierpniu 1812 roku publikowano relacje z różnego rodzaju obchodów czy okolicznościowych nabożeństw. Ograniczone liczbą stron redakcje pism nie były w stanie drukować opisów z wszystkich uroczystości. Ukazywały one jednak rozmach, z jakim duchowieństwo uczestniczyło w sprawie narodowej. Szczególnie doniosłe obchodzono 15 sierpnia 1812 roku imieniny Napoleona I. W Krakowie nabożeństwo odprawił biskup A. Gawroński. W Lublinie uroczystości religijne celebrował biskup W. Skarszewski. Miały one bez wątpienia także charakter patriotyczny, o czym świadczy wzmianka, że kuzynka prefekta krakowskiego na cześć Napoleona „Zbawcy naszego dała się słyszeć z rzadkim swym w śpiewaniu talentem”. Z kolei w Łomży po odprawieniu Mszy św. gwardian zakonu kapucynów miał „przemowę pełną ducha patriotycznego, wzbudzającą wdzięczność dla Zbawcy naszego”. W Międzyrzeczu ks. Karol Fałęcki, sędzia pokoju, podczas nabożeństwa wygłosił kazanie „pełne uczuć patriotycznych i gruntownych uwag, na których zasadzał obowiązki wdzięczności i przywiązania narodu dla Wskresiciela naszego, łącząc do wszystkich przytoczeń naukę religii [...], a wyrazy, którymi zagrzewał do miłości Ojczyzny i jej obrony, do łez czułości pobudzały”. Z kolei w Szamotułach tamtejszy kaznodzieja zachęcał wiernych do wyrażania wdzięczności z powodu, że Napoleon „religię do świetności swojej przyprowadził” i jednocześnie „Polskę z popiołów do istności swojej powrócił”. Nawoływał, by zanosić do Boga modlitwy o „szczęśliwe powodzenie” dla Napoleona, szczególnie w „teraźniejszej wojnie”³².

Duchowieństwo ponosiło także część kosztów prowadzenia kampanii wojennej. Rada Ministrów 26 maja 1812 roku nałożyła na duchownych dzierzawiących dobra ziemskie od każdego złotego z podatku gruntowego dodatkowo 10 groszy polskich jako nadzwyczajną pożyczkę wojenną³³. Zdarzały się jednak przypadki samodzielnego przeznaczania przez księży pewnej liczby środków pieniężnych. We wrześniu 1812 roku ks. A. Prażmowski, ówczesny proboszcz katedralny plocki i warszawski, postanowił przez dwa lata corocznie przeznaczyć na potrzeby skarbu państwa kwotę ponad 9 tys. zł, będącą częścią należnej mu kompetencji. Gest duchownego został na wyraźną prośbę monarchy publicznie na łamach prasy pochwalony. Król Fryderyk August stwierdził, że czyn ks. Prażmowskiego był „chwalebnym i patriotycznym”,

³¹ Cyt. za: S. Cynar, *op. cit.*, s. 23.

³² „Gazeta Poznańska” 1812, nr 69, s. 3; nr 70, s. 2; nr 71, s. 2-3.

³³ *Ibidem*, 1812, nr 97, s. 1.

dowodzącym jednocześnie „rzetelnego poświęcenia się Polaka dla swej ojczyzny”. Władca wyraził wdzięczność za „ofiara naśladowania tak godną, a w trudnej dzisiejszej porze tem szacowniejsze”³⁴.

Duchowni brali także czynnie udział w kampanii 1812 roku. W prasie pojawiały się informacje o zabitych księżach i zakonnikach. 28 listopada 1812 roku donoszono z Warszawy o całodniowym czuwaniu i odbytym nabożeństwie w kościele Dominikanów za dusze poległych braci zakonnych. Hołd zmarłym tragicznie duchownym złożył m.in. prefekt departamentu warszawskiego³⁵.

W grudniu 1812 roku, kiedy wiadomo już było, że wojna z Rosją została prawdopodobnie przegrana i lada dzień na teren Księstwa Warszawskiego wkroczy armia rosyjska, w Poznaniu odbyły się uroczystości państwowo-religijne z okazji urodzin Fryderyka Augusta. Sprawowano uroczyste nabożeństwo połączone z odśpiewaniem hymnu *Te Deum* z asystą kościelną oddziału jazdy francuskiej, stacjonującego w stolicy Wielkopolski, w którym uczestniczył m.in. prefekt poznański. Oprócz modlitw o zdrowie dla króla saskiego, zanoszonych przez tłumnie zgromadzonych wiernych, proszono także o „szczęśliwe powodzenia ukochanej Ojczyzny”³⁶.

Warto przy tej okazji podkreślić, że duchowieństwo polskie nigdy wprost nie wyrażało opinii, jakoby wojna Napoleona z Rosją miała wydzwięk religijnej walki z prawosławiem. Dla księży była to tylko i może aż wojna z zaborcą, który nikczemnie zagarnął polskie ziemie. Traktowano ją jako sprawiedliwą, bo dążącą do odzyskania tego, co kiedyś należało do państwa polskiego. Dla tej sprawy duchowni byli w stanie poświęcić wiele. Kiedy 28 listopada 1812 roku Rada Ministrów wydała uchwałę regulującą dostawę żywności i furazy dla oddziałów wojskowych spodziewanych w Księstwie Warszawskim, zobowiązywała ona prefektów i podprefektów do rozpisania na poszczególne probostwa liczby grochu, mięsa i wódki, jaką „w stosunku do wysiewów” miały one dostarczyć państwu. Duchowni mieli obowiązek dostarczenia do swoich włościan takiej liczby mięsa i wódki, jaka „z wysiewów gromad wiejskich przypadać będzie”. Wcześniejsze tego typu rozporządzenia władz często były wprost uważane za walkę z Kościołem. W 1812 roku nie spotyka się tego typu opinii³⁷.

Na początku 1813 roku wojska rosyjskie wkroczyły na tereny Księstwa Warszawskiego. Duchowieństwo, widząc nieuchronną klęskę, nie starało się już wówczas podsycać narodowych emocji. Oczekiwano nieuchronnie nadchodzących zmian.

Po wkroczeniu na teren Księstwa Warszawskiego 29 kwietnia 1813 roku wojsk rosyjskich podczas zebrania Rady Konfederacji Generalnej postanowiono zawiesić jej

³⁴ *Ibidem*, 1812, nr 78, s. 2.

³⁵ *Ibidem*, 1812, nr 98, s. 1.

³⁶ *Ibidem*, 1812, nr 104, s. 1.

³⁷ „Dziennik Departamentowy Krakowski”, 10 grudnia 1812 roku, nr 28, s. 311.

działalność, za czym opowiedział się m.in. biskup Jan Gołaszewski, przeciwko głosował deputowany miasta Krakowa ks. Karol Skórkowski. Wkrótce całe terytorium Księstwa Warszawskiego zajęły wojska rosyjskie. Arcybiskup gnieźnieński, chcąc zjednać sobie przychyłność cara Aleksandra I, wyjechał do Warszawy, by tam witać zwycięzcę. To, że metropolita Raczyński nie zaangażował się zbyt w wydarzenia 1812 roku, w nowej sytuacji politycznej mogło mu już tylko pomóc, na pewno nie zaszkodzić. Podobnie uczynił bardziej jednak zaangażowany politycznie biskup wigierski Gołaszewski, który dążąc do pozyskania życzliwości strony rosyjskiej w 1814 roku w Terespolu, powitał uroczystie Aleksandra I³⁸. W dość krótkim czasie nowe, tymczasowe władze rosyjskie, chcąc zaskarbić sobie przychyłność duchowieństwa, rozpoczęły prace nad rozwiązaniem zawieszonych dotychczas spraw na linii państwo–Kościół. Duchowieństwu katolickiemu i przede wszystkim arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Raczyńskiemu ta zmiana bardzo odpowiadała. Wkrótce zaczęły być widoczne pierwsze pozytywne zmiany dla Kościoła rzymskokatolickiego na ziemiach polskich³⁹. Wówczas zaczęto twierdzić, że kampania z 1812 roku okazała się korzystna dla duchowieństwa nie dlatego, że mógłby zwyciężyć Napoleon, tylko z racji tego, że on tę wojnę jednak przegrał. Starano się także pomniejszyć stopień zaangażowania duchowieństwa w wydarzenia 1812 roku, za czym poszła nazbyt chyba ufnie w swych interpretacjach polska historiografia.

Nasuwa się jeszcze jedno zasadnicze pytanie, czym kierowało się duchowieństwo, tak aktywnie uczestnicząc w wydarzeniach politycznych w 1812 roku. Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Jedni z pewnością czynili to z pobudek ideowych, patriotycznych, dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa. Inni dla osiągnięcia korzyści w myśl zasady: im bardziej się zaangażuję, tym więcej uzyskam nagrody. Z pewnością ilu było wówczas uczestników wydarzeń, tyle zostało podjętych decyzji i tyloma kierowano się przesłankami. Jedno jest jednak najważniejsze: duchowni, pomimo wielu wcześniejszych rozczarowań polityką państwa wobec Kościoła, mimo czasami zdarzających się upokorzeń, włączyli się w działania na rzecz Ojczyzny tak licznie i z takim przekonaniem. Warto o tym także pamiętać, słysząc nie do końca prawdziwe opinie o duchowieństwie polskim kontestującym Księstwo Warszawskie i działania jego władz.

³⁸ A. Romańczuk, W.M. Bartel, *op. cit.*, s. 238-239.

³⁹ AAP, OA II 13, s. 2-3, 5, 31, 40-49, 50-51, 65.

Przemysław Góralczyk

THE POLISH ROMAN CATHOLIC CLERGY IN RELATION
WITH THE EMPEROR NAPOLEON AND THE EVENTS IN 1812

Abstract

The events which took place within the Polish borders in 1812 captured the attention of the Polish Roman Catholic clergy. The atmosphere of those days resembled the one in 1807. The priests inspired from their pulpits the hope for an improvement in the situation of the Church. The Emperor Napoleon was gaining the favor of the crowds. Despite the fact of imprisonment of Pius VII, which only caused the clergy to remain silent, the French ruler was still called by the priests Napoleon the Great and treated as the authentic God's messenger. The clergy greeted the Emperor's attendants within the territory of the Grand Duchy of Warsaw by tolling in the church bells. They also did not forget about holding the service for the Emperor with due ceremony.

In 1812 three political events came into the interests of the Polish Roman Catholic clergy: the special session of Parliament, establishment of the General Confederation of the Polish Kingdom and the Napoleon's war with Russia. The opening of the Parliament session met with the religious ceremonies. The priests called for the patriotic attitudes. The clergy of the Grand Duchy of Warsaw placed its access for the General Confederation. The archbishop Ignacy Raczyński played an interesting role during those events by going on holiday abroad. Other bishops turned out to be more involved. During the whole Napoleon's campaign in Russia the clergymen prayed for the success of the French and Polish army. The information about killed monks in the press could suggest the active participation of the clergy at war.

Without any doubt the Grand Duchy of Warsaw's clergy was engaged a lot in the actions devoted to their motherland, despite the previous disappointment with the country's policy concerning the Church.

Tomasz Jaworski
Uniwersytet Zielonogórski

SAKSONIA U BOKU FRANCJI NAPOLEOŃSKIEJ (1806-1813)

Podjęty tu problem nie doczekał się – jak dotychczas – wnikliwego opracowania. Poruszany był bowiem głównie okazjonalnie, np. przy omawianiu dziejów panowania lub polityki Fryderyka Augusta I¹. Dopiero ostatnio ukazało się popularne opracowanie dziejów Saksonii w czasach napoleońskich, przygotowane przez publicystę i dziennikarza Reinharda Delau². Natomiast jeżeli chodzi o najbardziej interesujące nas zagadnienie stosunków sasko-francuskich, to można tu jedynie wymienić opracowanie *Die Sachsen und Napoleon*³ czy artykuł Michaela Fröhliche⁴. Sporo studiów doczekały się kwestie przemian gospodarczych⁵, społecznych⁶, narodowych⁷ w Saksonii, choć tu nie przebiegały one tak spektakularnie, jak np. w Prusach, które przeprowadziły wiele reform, zwanych później pruską drogą do kapitalizmu⁸.

Decydując się na podjęcie analizy sojuszu saksońsko-francuskiego w epoce napoleońskiej, zamierzałem poszukać odpowiedzi na pytanie: dlaczego Saksonia była tylko narzędziem w rękach genialnego Korsykanina? Na taki stan rzeczy wskazywały opinie wielu uczonych, m.in. jednego z najwybitniejszych polskich historyków, znawcy dziejów saskich, Józefa A. Gierowskiego. „Polityka zewnętrzna znalazła się w rękę Fryderyka Augusta – pisze on, analizując sytuację w Księstwie Warszawskim –

¹ Zob. R. Gross, *Die Wettiner*, Stuttgart 2007, 208-231; F. Kracke, *Friedrich August III. Sachsens volkstümlichster König. Ein Bild seines Lebens und seiner Zeit*, München 1964; J. Staszewski, *Wettynowie*, Olsztyn 2005, s. 247-260; J. Willaume, *Fryderyk August jako książę warszawski (1807-1815)*, Poznań 1939. Tu będę korzystał i cytował z nowszego wydania: J. Willaume, *Fryderyk August jako książę warszawski (1807-1815)*, Oświęcim 2013. W tej ostatniej pozycji interesujący nas problem został dość wnikliwie potraktowany.

² R. Delau, *Brüder, es brennt, es brennt... Napoleonzeit in Sachsen*, Dresden 2012.

³ R. Töppel, *Die Sachsen und Napoleon. Ein Stimmungsbild 1806-1813*, Drezno 2008.

⁴ M. Fröhlich, *Sachsen in der napoleonischen Ära*, [w:] *Waterloo – 18. Juni 1815. Geschichte einer europäischen Schlacht*, red. J.J. Schmid, Bonn 2008, s. 143-183.

⁵ R. Forberger, *Die industrielle Revolution in Sachsen 1800-1861*, Stuttgart 1999.

⁶ G. Schmidt, *Die Staatsreform in Sachsen in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, Weimar 1966.

⁷ P. Rühlmann, *Die öffentliche Meinung in Sachsen während der Jahre 1806-1812*, Gotha 1902; B. Piotrowski, *Rządy niemieckie Saksonii i Prus a ruch narodowo-kulturalny Serbów łużyckich 1815-1919*, Poznań 1971.

⁸ D. Wojnarski, *Powszechna historia gospodarcza*, Warszawa 2004, s. 12.

oddanego w pełni Napoleonowi”⁹. Jeszcze dosadniej wypowiedział się w tej kwestii Przemysław Wiszewski, historyk młodego pokolenia. „Powołany [Fryderyk August – T.J.] – wyrokuję wspomniany badacz – na tron łaską cesarską, traktował Księstwo jako cenny, ale kłopotliwy nabytek. Bał się je utracić, ale nie wiedział, jak w nim rządzić”¹⁰. Wobec takich opinii, trudno zrozumieć i ocenić znaczenie Księstwa Warszawskiego w dziejach Polski. Spróbujmy zatem jeszcze raz dokładnie przeanalizować te trzy zależności: Francja – Saksonia, Fryderyk August – Księstwo Warszawskie i wreszcie rola tego ostatniego w dziejach Polski.

Ponieważ rola Francji napoleońskiej w Europie została już wielokrotnie oceniona, to kwestii tej nie będę analizował. Przyjmuję tu tylko założenie, że epoka ta tworzyła „Korzenie nowoczesnej Europy”¹¹, czyli upowszechniła na całym kontynencie hasła rewolucji francuskiej: „wolność, równość i braterstwo”. Oczywiście, w różnym stopniu w poszczególnych krajach, bo ich rozwój historyczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny nie był jednakowy. Uwaga ta odnosi się też do sytuacji wewnątrz poszczególnych państw, co możemy obserwować nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech. Będzie to miało istotny wpływ na gotowość i determinację w przeprowadzaniu reform.

Interesująca nas Saksonia u progu epoki napoleońskiej znajdowała się w dość trudnym położeniu geopolitycznym. Jej dwaj sąsiedzi – wielkie państwa niemieckie Austria i Prusy – kierowały swoje zainteresowania w zupełnie różnych kierunkach: Austria na południe, a Prusy na wschód. Saksonia należąca do państw średniej wielkości musiała manewrować pomiędzy interesami tych dwóch krajów. Natomiast jej atutami, z którymi musieli się liczyć sąsiedzi, były: duża gęstość zaludnienia, rozwinięty przemysł i handel, oraz wielkie ośrodki miejskie, takie jak Lipsk i Drezno¹².

Nie oznacza to wcale, że sytuacja wewnętrzna Saksonii w tym czasie była dobra, szczególnie z powodu złożonej struktury społecznej oraz niezbyt zwartego terytorium. Szczególnie trudne warunki panowały na wsi, gdzie pojawiły się pierwsze sygnały niepokoju społecznych. Ale nie była to jakaś nadzwyczajna sytuacja, bo przypomnę tylko, że położenie chłopów w państwach niemieckich było zróżnicowane.

⁹ J.A. Gierowski, *Historia Polski 1505-1864*, cz. 2, Warszawa 1978, s. 190.

¹⁰ S. Rosik, P. Wiszewski, *Poczet polskich królów i książąt. Od Jana Olbrachta do królów zaborczych*, Wrocław 2005, s. 380.

¹¹ *Cywilizacje Wschodu (XVII-XIX wiek). Od wielkich rewolucji do restauracji*, red. L. Serafini, „Historia powszechna”, t. 14, Warszawa 2007, s. 585.

¹² M. Wawrykowa, *Między Pierwszą a Drugą Rzeszą*, Warszawa 1972, s. 6.

Liczba mieszkańców:

	Saksonia	Francja	Rosja	Polska
1755 –	1 686 908	24 600 000		12 000 000
1763 –	1 635 000		19-23 000 000	
1772 –	1 632 660			
1780 –	1 843 260			
1795 –	1 925 695			
1798 –	1 962 790			
1799 –	1 980 790		39 000 000	9 000 000
1802 –	1 997 508	29 361 000		
1805 –	2 010 000 ¹³	29 648 000 ¹⁴		

W Prusach stosunki prawno-osobowe chłopów były silnie uzależnione od wielkofolwarczej gospodarki junkierstwa i szlachty. W Badenii, Wittemberdze i Bawarii chłopci korzystali z prawa dziedzicznego posiadania opartego na rencie pieniężnej. Na północy użytkowanie czasowe zostało przekształcone w dziedziczne, z zastosowaniem renty pieniężnej. W części północno-zachodniej u wybrzeży Morza Północnego szczególny charakter zaś miało tzw. wolne chłopstwo, zwłaszcza na terenach Fryzji wschodniej. Natomiast w Saksonii, Hanowerze i innych państwach Niemiec środkowych oprócz pieniężnej stosowana była jeszcze renta naturalna i praca pańszczyźniana¹⁵.

Ze względu na wydarzenia rewolucyjne we Francji walka o wolność osobistą chłopów w Saksonii obejmowała coraz szersze kręgi, o czym świadczy masowe i zorganizowane powstanie, zdławione przez wielotysięczne oddziały wojskowe. W związku z tym powstaniem Johann Gottlieb Fichte pisał, że podjęte przez rząd środki „to tylko paliatywy, które nie powstrzymają przyszłego wybuchu ze zdwojoną siłą”¹⁶. Fichte, który sam był synem chłopskim, znajdował się pod ogromnym wpływem rewolucji francuskiej i brał pod uwagę jej oddziaływanie na kraje niemieckie. Dlatego Prusy, chcąc pozyskać sobie społeczeństwo do programu reform, zaczęły przede wszystkim od rozwiązywania tzw. sprawy chłopskiej¹⁷, czyli ich uwłaszczenie drogą odgórnych aktów prawnych¹⁸.

¹³ G. Hassel, *Statistischer Umriss der sämtlichen europäischen Staaten*, Teil 2, Braunschweig 1805, s. 23.

¹⁴ Zob. Nagły wzrost demograficzny w: *Historia powszechna*, t. 13: *Wiek XVII – wiek oświecenia*, Kraków 2007, s. 410-434.

¹⁵ M. Wawrykowa, *Miedzy pierwszą...*, s. 7-10.

¹⁶ *Ibidem*, s. 14.

¹⁷ Zdecydowanym zwolennikiem tych reform był Albrecht Thaer (1752-1828), autor m.in. *Einleitung zur Kenntnis der englischen Landwirthschaft*, t. 3, 1798-1804, który propagował liberalną ekonomię i atakował nierentowną patriarchalną gospodarkę.

¹⁸ Już 9 października 1807 r. uchwalono edykt, który zniósł poddaństwo osobiste, wprowadził wolność osobistą chłopów i czeladzi. Zob. S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 309.

O tych przemianach zdecydowały jednak głównie wypadki polityczne na arenie europejskiej, wydarzenia rewolucyjne we Francji (1789-1799), a przede wszystkim aresztowanie 21 czerwca 1791 roku króla Francji Ludwika XVI i jego żony Marii Antoniny, doprowadziły bowiem do poważnych zmian nie tylko w polityce wewnętrznej, ale i zagranicznej wielu państw. Jeżeli chodzi o interesującą nas Saksonię, to początkowo elektor Fryderyk August III, a także jego ministrowie i doradcy w stosunku do Francji prowadzili politykę neutralności na korzyść dynastii Bourbonów. Czego dowodzą negocjacje toczone od 25 do 27 sierpnia 1791 roku, w których Saksonia była jeszcze bezstronnym gospodarzem¹⁹. W owym spotkaniu – oprócz gospodarza Fryderyka Augusta III – uczestniczyli cesarz Leopold II, Fryderyk Wilhelm II Pruski i kilku książąt burbońskich. Zebrani w Pillnitz zastanawiali się nad postępowaniem przeciw rewolucyjnej Francji. W wydanym oświadczeniu opowiedzieli się za pełnym przywróceniem monarchii we Francji i gotowi byli użyć w tym celu także argumentów wojskowych.

Sama Saksonia nie przystąpiła do sojuszu prusko-austriackiego, zawartego 7 lutego 1792 roku, którego celem była wspomniana obrona praw Bourbonów do tronu. Nie wypowiedziała również wojny Francji w kwietniu tego samego roku, kiedy ta wypowiedziała wojnę Austrii. Natomiast po stronie Austrii stanęły Prusy, które 6 lipca 1792 roku rozpoczęły wojnę z Francją²⁰. Ostrożność Saksonii wynikała z kilku powodów, a jednym z nich było to, iż równocześnie rozstrzygały się losy Polski, co mogło też zdecydować o przyszłości Saksonii. Elektor Fryderyk August III odrzucił zatem ofiarowaną mu dwa razy przez polski sejm polską koronę królewską. Pierwszy raz w 1771 roku, a drugi raz właśnie w 1791 roku, kiedy koronę ofiarowano jemu, a następnie jego córce – Marii Auguście²¹. Nie chciał bowiem znowu dostać się z własnej woli w polityczne szpony Prus, Rosji, Francji i Austrii, choć to stawało się coraz bardziej nieuniknione, ponieważ – z jednej strony – Saksonia dążyła do utrzymania dobrych stosunków z Francją, a z drugiej strony – musiała lawirować – jako przedstawiciel dynastii sprawującej kiedyś władzę w Polsce – między Austrią, Prusami i Rosją.

Należy pamiętać, że rewolucyjna, a zatem zdecydowanie różna od tradycyjnych, feudalnych, armia francuska z dużym powodzeniem przeprowadzała w tym czasie operacje militarne na obszarze Rzeszy i osiągnęła Moguncję, zajęła również Frankfurt nad Menem. O jej sile oddziaływania, nie tylko militarnego, ale i propagandowego, niech świadczy sytuacja właśnie w owej Moguncji, gdzie nastroje rewolucyjne podgrzewał

¹⁹ J. Willaume, *Fryderyk August jako książę warszawski (1807-1815)*, Oświęcim 2013, s. 36; G. Michon, *Le rôle de la presse en 1791-1792. La déclaration de Pillnitz et la guerre*, Paris 1941; K.O. von Aretin, *Vom Deutschen Reich zum Deutschen Bund*, Göttingen 1993, s. 24.

²⁰ M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec 1789-1871*, Warszawa 1980, s. 16-17.

²¹ Rosja nawet planowała wydanie jej za wnuka Katarzyny II – księcia Konstantego.

Georg Forster²², polityk i historyk, zwolennik zmian zachodzących w Europie. Zmian tych natomiast obawiali się konserwatyści, którzy później oskarżą G. Forstera o zdradę interesów niemieckich. Podobnie jak i Habsburgowie, którzy postanowili zmobilizować sejm Rzeszy do wojny przeciw Francji. Dzięki temu 23 listopada 1792 roku zapadła uchwała o przygotowaniu militarnym i do potrojenia wyznaczonych dotąd kontyngentów wojska na rzecz wspólnej obrony.

W powodzenie tej inicjatywy Habsburgów i podjętej przez stany Rzeszy uwierzyła także Saksonia, stąd jej udział w tym przedsięwzięciu. Już 19 października 1792 roku przystąpiła ona do wojny i wystawiła pod dowództwem generałem Antona F. Lindta²³ korpus składający się z 6 tys. ludzi, wyposażony w 3 tys. koni i dziesięć dział. Był on częścią armii Rzeszy, która skupiła się najpierw nad obaleniem mogunckiej republiki, pierwszego republikańskiego ustroju państwowego na niemieckiej ziemi, zajętej 21 października 1792 roku przez Francuzów²⁴. Saksonia brała udział w zdobywaniu miasta 23 lipca 1793 roku, a także w bitwie pod Kaiserslautern w lipcu 1794 roku²⁵. Dalszy pozytywny bieg wypadków został zahamowany przez Prusy, które najpierw wyłączyły Austrię z udziału w II rozbiórce Polski, a następnie szykowały się do jej trzeciego podziału. Stąd też 5 lipca 1795 roku Prusy zawarły odrębny pokój z Francją w Bazylei. W taki sposób Saksonia została sama u boku Austrii i dalej musiały samotnie prowadzić działania bojowe, choć oba państwa czuły się oszukane przez Prusy, nie tylko w kwestii francuskiej, ale i polskiej²⁶.

Wkrótce Austria zrekompensuje sobie brak udziału w II rozbiórce Polski, przystępując do III rozbioru. Nie poprawi to jednak sytuacji Austrii, która została osamotniona w zmaganiach z Francją. Na domiar złego na czele armii francuskiej we Włoszech stanął w tym czasie Napoleon, który tam właśnie rozpoczął swój zwycięski pochód w 1796 roku, głównie w okolicach Doliny Padu²⁷. W rezultacie nastąpił rozpad I koalicji, a Austria oddała Francji Belgię, a także uznała przynależność do Francji Nadrenii, a Republika Wenecka została podzielona między Francję i Austrię.

²² Pochodził spod Gdańska, gdzie podobno nauczył się języka polskiego i trochę rosyjskiego. Wybitny badacz, profesor Uniwersytetu w Wilnie, podróżnik, uczestniczył w podróży Jamesa Cooka i członek Royal Akademii. Niektórzy badacze wątpią w te przechwałki. Zob. G. Rhode, *Mainz und der europäische Osten*, [w:] *Miscellanea Moguntina, Vorträge der Mainzer Universitätswoche vom 13. bis 20. Mai 1962*, Wiesbaden 1964, s. 65.

²³ Anton Franz Hermann von Lindt (1730, Frankfurt nad Menem – 1805, Drezno): 1784 Generalny Inspektor Piechoty, 1786 r. szef Infanterie-Regiments. Od 1799 r. generał piechoty.

²⁴ P. Schneider, *Mainzer Republik und Französische Revolution*, Mainz 1991; M.M. Wagner, *Georg Forster versus Adam Philippe Custine – Zwei Revolutionäre in der Mainzer Republik?*, München 2008.

²⁵ J. Snopkiewicz, *Armia saska 1763-1815*, cz. 1, Zabrze 2008, s. 10-13.

²⁶ T. Cegielski, Ł. Kądziela, *Rozbiory Polski 1772-1793-1795*, Warszawa 1990; M.G. Müller, *Die Teilungen Polens 1772, 1793, 1795*, München 1984, s. 43-45.

²⁷ „Imię jego w 1796 roku po raz pierwszy zabrzmiało nad Europą – pisze Eugeniusz Tarle, (*Napoleon*, Kraków 1991, s. 30) – i od tego czasu nie schodziło już z historycznej sceny świata”.

Ostatecznie Austria ratowała się zawieszeniem broni, czego rezultatem był kongres pokojowy w Rastatt w 1798 roku. Saksonia przestraszyła się rezultatami tego kongresu i zadeklarowała wówczas publicznie, jako jedno z nielicznych państw Rzeszy, że nie dąży do żadnych zysków terytorialnych. Politycy sascy wierzyli wówczas naiwnie, że ich polityczna deklaracja będzie miała jakiegokolwiek znaczenie w czasach powszechnych aneksji, zaborów i zwykłych grabieży terytorialnych.

Przed Saksonią stanął jeszcze jeden problem, Francji bowiem poważnie zaczęła zagrażać Rosja, która brała udział we wszystkich rozbiorach Polski i decydowała o układzie sił w Europie, a zatem i o przyszłości dworu drezdeńskiego. Rosja zaangażowała się w II koalicję antyfrancuską (1798-1802). A po zwycięstwie Aleksandra Wasiljewicza Suworowa (1729-1800) w bitwie pod Novi 15 sierpnia 1799 roku obawiano się, że Rosjanie wkroczą do Francji²⁸. W takich to okolicznościach, a dokładniej po zamachu 9 listopada 1799 roku (18 brumaire'a roku VIII), pojawiła się dość ciekawa propozycja Rogera Ducosa (1747-1816), a opracowana przez Jana Aleksandra Yvesa Bonneau'a (1739-1805), która już wówczas postulowała – jak pisze Szymon Askenazy – „zahamowania Rosji, uchYLENIA groźby rosyjskiej dla Francji i całej Europy”²⁹. Sygnał ten płynący z roku 1799 jest bardzo symptomatyczny, bo w znacznym stopniu dotyczy Polski. Otóż ową barierą oddzielającą Rosję od Europy miała być odbudowana (*rétablissement partiel*) Polska, składająca się z III zaboru pruskiego

z Warszawą (i obszarami na północ od niej – T.J.) aż do Warty, obydwie Galicje i bliżej nie określony podolsko-litewski odłamek trzeciego zaboru rosyjskiego. Odzyskana w tych granicach część Polski, pod elektorem Fryderykiem Augustem jako monarchą konstytucyjnym, przy Ustawie majowej³⁰, stanowiłby z Saksonią „jedno zjednoczone na zawsze państwo”, połączone terytorialnie pasem ziemi na Śląsku, scedowanym w tym celu przez Prusy, które natomiast otrzymałoby odszkodowanie z pogranicznych dzielnic Saksonii. Wreszcie, całe państwo sasko-polskie nabyłoby nietykalnej poręki międzynarodowej przez wcielenie w skład związkowy Rzeszy niemieckiej³¹.

Taka koncepcja legnie u podstaw tworzonego później Księstwa Warszawskiego, a zatem jego losy zależały od tego, czy uda się odsunąć Rosję od kreowania polityki europejskiej.

Krótkotrwała przerwa, spowodowana wyprawą w maju 1798 roku Napoleona do Egiptu, dała Austrii chwilowe sukcesy, zmuszając Francuzów do wycofania się za Ren, ale nie umocniły one sytuacji koalicji antyfrancuskiej. Napoleon szybko powrócił

²⁸ A.Z. Manfred, *Napoleon Bonaparte*, cz. 1, Warszawa 1986, s. 249.

²⁹ S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa 1994, s. 503.

³⁰ Chodzi tu zapewne o Konstytucję 3 Maja, która miała być podstawą ustroju tego tworu państwowego, czyli Polski i Saksonii. Propozycja ta nie miała żadnych szans powodzenia, gdyż opierała się nie na realnej ocenie sytuacji, a jej celem było rozbudzanie nadziei Polaków. Na temat stosunku Saksonii do ówczesnych polskich propozycji pisze H. Kocój, *Elektor saski Fryderyk August III wobec Konstytucji 3 maja*, Kraków 1999.

³¹ S. Askenazy, *op. cit.*, s. 503.

z Egiptu do Francji, gdzie zagrożona została władza Dyrektoriatu, co następnie wykorzystał, by przeprowadzić zamach stanu i ogłosić się Pierwszym Konsulem. Mało aktywna postawa sił lądowych Wielkiej Brytanii spowodowała wreszcie wycofanie się Rosjan, co doprowadziło do kolejnej klęski osamotnionej Austrii. To nie był tylko koniec drugiej wojny koalicyjnej przeciw Francji, który doprowadził do pokoju w Luneville 9 lutego 1801 roku, ale też koniec Rzeszy, bo zmuszona do neutralności Austria nie mogła praktycznie przewodzić państwom niemieckim, a ostateczne decyzje w tej sprawie były już tylko kwestią czasu³². Na rozbiórach Polski skorzystały Prusy, Rosja i Austria, co przyniosło nowy podział sfer wpływów w Europie, ale tylko do czasu pojawienia się Napoleona, który postanowił zmienić ten stan rzeczy³³. Klęska Austrii otworzyła nowy etap rywalizacji między Rosją, Anglią i Francją Napoleona. Państwa te musiały na początku rozwiązać kwestię spadku po Austrii na obszarach Rzeszy. W wyniku negocjacji między Napoleonem a Anglią otworzyła się też droga do realizacji postanowień pokojowych w Niemczech. Wyłoniono wówczas Reichsdeputation, który składał się z przedstawicieli pięciu elektorów: mogunckiego, saskiego, brandenburskiego, bawarskiego i czeskiego, czyli cesarskiego, oraz książąt: niderlandzkiego, heskiego i mistrza Zakonu Niemieckiego³⁴. Po konsultacjach z carem Aleksandrem I podjęta została przez Reichstag 25 kwietnia 1803 roku uchwała, która znosiła dotychczasowy podział i kształt większej części państw Rzeszy, przede wszystkim duchownych. Prowadziło to do nowego podziału ziem niemieckich. Dzięki temu z mapy zniknęło 112 państw, a prawie 3 mln ludzi obdarzono nowymi władzami państwowymi. Najbardziej zyskały na tych zmianach Prusy, Wirtembergia i Badenia. Po tym akcie musiało dojść do ostatecznego rozwiązania Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego³⁵.

Oczywiście, Franciszek II zdawał sobie dobrze sprawę z przemian, jakie następowały, a kiedy jeszcze Napoleon Bonaparte przyjął tytuł cesarza Francuzów, to szybko koronował się na cesarza Austrii jako Franciszek I. Przez jakiś czas był zatem Franciszkiem I i Franciszkiem II, ale utworzenie przez Napoleona Związku Reńskiego w 1806 roku, do którego weszło 16 państw niemieckich, z wyjątkiem Prus i Austrii, zamykało ten rozdział historii Niemiec³⁶. W tej sytuacji nie pozostało nic innego, jak pożegnać się z koroną cesarską – 6 sierpnia 1806 roku przestał być Franciszkiem II.

³² M. Hackner, *Der Friede von Lunéville – zum 200. Jahrestag des ersten Schritts zum Untergang des Heiligen Römischen Reichs Deutscher Nation*, „Juristische Arbeitsblätter” 2001, 33, s. 813-820.

³³ Jego marzenia nie dotyczyły tylko Europy, ale też Indii, o których myślał w czasie wyprawy do Egiptu, a także teraz, kiedy dążył do zawarcia sojuszu z Rosją, czy w czasie wyprawy w 1812 r., by tylko osłabić światową pozycję Anglii. Zob. E. Tarle, *op. cit.*, s. 118-119.

³⁴ M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec...*, s. 40.

³⁵ I. Knecht, *Der Reichsdeputationshauptschluß vom 25. Februar 1803. Rechtmässigkeit, Rechtswirksamkeit und verfassungsgeschichtliche Bedeutung*, Berlin 2007.

³⁶ E. Liebmann, *Das Alte Reich und der napoleonische Rheinbund*, [w:] *Handbuch der europäischen Verfassungsgeschichte. Institutionen und Rechtspraxis im gesellschaftlichen Wandel*, Bd. 1: *Um 1800*, red. P. Brandt, M. Kirsch, A. Schlegelmilch, Bonn 2006, s. 640-683.

Saksonia, co podkreślają badacze jej dziejów, wierzyła w pomyślne przywrócenie dawnego porządku, nawet po owym Reichsdeputationshauptschluss³⁷, który kończył istnienie starego cesarstwa i po założeniu nowego cesarstwa austriackiego w 1804 roku, a także po przystąpieniu Austrii do przymierza angielsko-rosyjskiego przeciw Napoleonowi. Nie zmąciło też tej wiary przejście na stronę Napoleona państw południowoniemieckich czy wreszcie bitwa pod Austerlitz³⁸. Kiedy nawet pojawiły się w Saksonii jakieś przebliski zwątpienia w zbawczą rolę Rzeszy, Austrii czy Habsburgów, to szukała ona oparcia w Prusach.

Prusy w wojnie Napoleona z Austrią zachowały neutralność, natomiast Bawaria wspólnie z Wirtembergią, Badenią i Hesją – Darmstadt odgrywały rolę sojuszników Francji w walce z III koalicją antyfrancuską, zawiązaną 9 grudnia 1805 roku. Król Prus liczył, że wzmocni się kosztem przyłączenia Hanoweru, ale Napoleon nie tylko nie poszedł w tej sprawie na ugodę, ale jeszcze stworzył Związek Reński, choć obiecywał Fryderykowi Wilhelmowi koronę cesarską konfederacji północnogermańskiej. Ale kiedy Anglia poinformowała go, że Napoleon proponuje jej Hanower w zamian za pokój, to oszukane Prusy zażądały 1 października 1806 roku wycofania armii francuskiej za linię Renu. Ponieważ Napoleon skoncentrował swoje wojska w Bawarii, to 2 października wojska pruskie ruszyły przez Saksonię w tamtym kierunku. Saksonia została zmuszona w taki sposób (inne rozwiązanie groziło wojną z Prusami) do ponownego wystąpienia przeciwko napoleońskiej Francji w październiku 1806 roku na polach bitwy pod Jeną i Auerstedt. Ale było to jednak ostatnie ogniwo ciągłego poszukiwania najlepszego miejsca w tej burzliwej europejskiej przestrzeni. Jedno z ostatnich, bo tam armia prusko-saska, składająca się ze 101-102 tys. pruskich i 16-22 tys. saskich żołnierzy, została 14 października rozgromiona w dwóch bitwach przez armię francuską, liczącą około 117-123 tys. ludzi³⁹. To dopiero ta klęska, zadana przez Napoleona, zmusiła Saksonię do porzucenia dotychczasowej polityki.

Kolejną konsekwencją klęski pod Jeną i Auerstedt było obsadzanie przez wojska francuskie i Związku Reńskiego elektoratu Saksonii między 15 a 24 października

³⁷ R. Gross, *Geschichte Sachsens*, Leipzig 2001, s. 181.

³⁸ R. Bielecki, *Austerlitz 1805*, „Historyczne bitwy”, Warszawa 1993; D. Uhlř, *Die Dreikaiserschlacht: Austerlitz 1805*, Brunn 2005.

³⁹ U każdego z badaczy dziejów Saksonii mamy różne dane, np. R. Gross, (*Geschichte Sachsens*, s. 181) podaje, że armia francuska liczyła 195 tys., a pruska 180 tys., wśród których było 22 tys. saskich żołnierzy. Natomiast Hellmut Kretschmar (R. Köttschke H. Kretschmar, *Sächsische Geschichte*, Würzburg 2002, s. 300), że pod Jeną walczyło 27 tys. Prusaków i 16 tys. Sasów. O tych problemach z liczbą żołnierzy zob.: E. von Höpfner, *Wojna lat 1806-1807*, t. 1, Oświęcim 2013, s. 233-291; G. Fesser, *Jena und Auerstedt. Der preussisch-französische Krieg von 1806/07*, Jena 1996. Należy podkreślić, że w bitwie pod Jeną 56 (90)-tys. armia Napoleona rozbiła doszczętnie 38-tys. armię księcia Fryderyka Ludwika Hohenlohe, a ok. 12 tys. Prusaków poległo lub zostało rannych, a przeszło 15 tys. dostało się do francuskiej niewoli. W bitwie pod Auerstedt marszałek francuski Louis Nicolas Davout z 27 tys. żołnierzy rozgromił główne siły pruskie z 50-63 tysięcy ludzi.

1806 roku. Do tego doszło zjawienie się 25 października w Dreźnie 10 tys. Bawarczyków. Ale na tym się nie skończyło upokarzanie Saksonii, co zapowiadał dekret Napoleona z 23 października 1806 roku, którym ustanowiono francuską organizację administracji w elektoracie⁴⁰.

Równocześnie władze saskie przeprowadziły częściową reformę, która zakładała podział kraju na cztery okręgi, których wielkość i stan były jednak bardzo zróżnicowane. Do tego nie wszystkie obszary zostały objęte reformą, bo wprowadzie przeprowadzono ją na terytorium państwa saskiego na lewym brzegu Łaby, ale reforma nie sięgnęła już niektórych hrabstw, np. Henneberg w Lesie Turyńskim, nie mówiąc już nawet o Łużycach, które usytuowane są po drugiej stronie rzeki. Do pierwszego okręgu zaliczono powiaty: turyński, Vogtlantu i Neustadt (*an der Orla*), jak również biskupstwa Naumburg – Zeitz i Merseburg, księstwo Querfurt, hrabstwa Mansfeld i Stolberg. Na główny ośrodek administracyjny wyznaczono Naumburg. Drugim okręgiem został Lipsk ze swoim obwodem. Trzeci tworzył obwód elektorski z Wittenbergią na czele jako centrum administracyjnym. Dreźnie wyznaczono na administracyjną siedzibę czwartego okręgu, który obejmował powiaty miśnieński i Rudaw. Głównym celem – jak można się domyślać – było usprawnienie poczynąń fiskalnych i dlatego podjęto takie, a nie inne działania⁴¹. Widać to było wyraźnie w sposobie administrowania. Okręgi były zarządzane każdorazowo przez francuskich intendentów, z generalnym intendentem na czele, który był usytuowany w cesarskiej kwaterze głównej. Zadaniem tak stworzonego systemu było systematyczne ściąganie podatków wojennych, konfiskata wszystkich elektorskich dochodów skarbowych, jak również kontrola obrotu wszystkich angielskich towarów.

Oprócz nich byli jeszcze intendenci we wszystkich innych sprawach finansowych. Na ich czele stał generał Pierre-Jacques Orillard de Villemancy (1751-1830)⁴², rezydujący w Lipsku, który łączył funkcje głównego dyrektora podatków wojennych, generalnego administratora finansów i generalnego administratora krajów między Renem i Łabą. Zarówno Inspektor, jak również intendenci w czterech okręgach rozporządzili wielką liczbą współpracowników. Do tego każdorazowo powoływano wojennych komisarzy z własnymi urzędnikami, np. do zaopatrzenia przechodzącego wojska, do utrzymania lazaretów i do kontrolowania magazynów rezerwowych armii⁴³. W tej sytuacji, choć nie było francuskiego zarządu, składającego się z wojskowych, to faktyczna władza należała do nich, bo ich garnizony funkcjonowały w największych miastach Saksonii, czyli w Naumburgu, Lipsku, Wittenberdze i Dreźnie, a także w Weissenfels i Merseburg.

⁴⁰ R. Delau, *Napoleonzeit in Sachsen...*, s. 23 i n.

⁴¹ *Ibidem*; R. Gross, *Geschichte Sachsens*, s. 181.

⁴² *Ibidem*, s. 182.

⁴³ *Ibidem*.

O skuteczności okupacyjnego systemu francuskiego Saksonia mogła się przekonać już kilka dni po bitwie pod Jeną i Auerstedt, kiedy to Napoleon ustalał wysokość kontrybucji dla Francji. Została bowiem zobowiązana zapłacić, jeszcze w roku 1806, w trzech ratach ponad 25 mln franków, co odpowiadało ponad 7 mln talarów⁴⁴. Może ta suma nie byłaby tak groźna, gdyby nie zarządzenie z 21 listopada 1806 roku wydane w Berlinie o blokadzie kontynentalnej, które zmuszało także Saksonię do bojkotu angielskich towarów, co znacznie osłabiało nie tylko konkurencyjność na rynku saskim, ale w dużym stopniu spowodowało jego paraliż. Jeżeli do tego uświadomimy sobie, że znaczna część dochodów z produkcji przemysłowej w manufakturach, rzemiośle, handlu i rolnictwie przeznaczona była w pierwszej kolejności na spłatę należności podatkowych i kontrybucyjnych, a także ponoszenia innych ciężarów wojennych w latach między 1806 i 1812, to możemy sobie wyobrazić, ile kosztowało Saksonię przejście na stronę Napoleona.

Saksonia na początku XIX wieku nie była krajem nowoczesnym, co wynikało z braku kontynuacji wcześniejszych reform, które wymuszone zostały przez straty spowodowane wojną 7-letnią, ale później przestały odgrywać już swoją rolę. Wprawdzie dalej przy władzy byli dawni reformatorzy, ale najlepsze lata mieli już za sobą. Kierujący polityką zewnętrzną i wewnętrzną do października 1806 roku Johann Adolf Looss miał już 75 lat. Wprawdzie pod wpływem nalegań Napoleona musiał się wycofać, ale miejsce jego zajął nie dużo młodszy Ferdinand Wilhelm August Karl Graf Bose, który miał 53 lata. Udało się mu przygotować traktat pokojowy z Napoleonem, ale to wszystko czego dokonał, bo już we wrześniu 1806 roku zmarł. Jego następcą został Friedrich von Pilsach⁴⁵, który od lutego 1806 roku był saskim posłem w Paryżu. Sprawami wewnętrznymi zajmował się od 1804 roku Georg Wilhelm Graf Hopffgarten⁴⁶, ale w 1809 roku zastąpił go ostatecznie hrabia Camillo Marcolini, też nie młody, bo już 70-letni. Z dworem saskim związany był od 1752 roku, jeszcze jako paź, a następnie został jednym z najbardziej zaufanych współpracowników elektora Fryderyka Augusta III. W takim składzie nadzorowali oni podległy im aparat administracyjny w okresie obsadzenia od 1806 roku Saksonii przez wojsko francuskie. Łatwo się domyślać, że nie mogli oni cieszyć się uznaniem młodego, dynamicznego i pełnego nowatorskich

⁴⁴ *Ibidem*. Natomiast J. Willaume (*Fryderyk August jako...*, s. 47) pisze, że „zniżono kontyngent wojska (saskiego) z 20 000 na 6000, ustalając w zamian indemnizację za resztę żołnierzy na 25 milionów”.

⁴⁵ Ur. 1774 r., a zm. w 1853 r., ciekawa postać, zwolennik Księstwa Warszawskiego, szczerzy przeciwnik Prus. Po bitwie pod Lipskiem najpierw udał się do Londynu, a następnie w służbie Austrii, a głównie Meternicha.

⁴⁶ Też niemłody (1740-1813). Pochodził ze starej i znanej w Turynii rodziny szlacheckiej. Jego ojcem był Friedrich Abraham von Hopffgarten z Mülverstedt (1702-1774); matką była Ernestine Luise Freiin Knigge (1705-1768).

pomysłów Napoleona, podobnie jak i przysłanego przez niego francuskiego zarządu nadzorczego⁴⁷.

Jednak to właśnie oni i w takich okolicznościach prowadzili rozmowy pokojowe, zakończone umową w Poznaniu, podpisaną 11 grudnia 1806 roku. W myśl jej postanowień Saksonia przystąpiła do Związku Reńskiego, ale za cenę otrzymania od Napoleona statusu królestwa. A Elektor Fryderyk August III został teraz królem Fryderykiem Augustem I. Wprawdzie Saksonia musiała zrezygnować ze swoich ziem między Erfurtem i Eichsfeld na korzyść planowanego królestwa Westfalii, ale jako odszkodowanie dostała obwód Cottbus, który był enklawą pruską w saskich Dolnych Łużycach. Do tego jeszcze na podstawie ustaleń pokojowych w Tylży w 1807 roku królewska dynastia wettyńska została obdarzona Sekundogenitur w postaci utworzonego przez Napoleona Księstwa Warszawskiego.

Za panowania Augusta II i Augusta III taki zwrot, czyli uzyskanie obwodu Cottbus, był celem polityki saskiej, stąd szlachta i część mieszczaństwa dała się wciągnąć w nurt francuskiej strategii. Szybko jednak postawa społeczeństwa saskiego wobec Napoleona zaczęła się zmieniać⁴⁸. Po początkowym uwielbieniu pojawił się ostrożny, a nawet zdystansowany stosunek do jego polityki mocarstwowej. Natomiast pozytywnie przyjmowano reformy intelektualne, społeczne i gospodarcze, które były w dużym stopniu rezultatami rewolucji francuskiej. Jednak szybko i to straciło swój blask, szczególnie po wprowadzeniu francuskich kontrybucji i pojawieniu się wojskowej okupacji. To upokarzające fakty osładzały saskim przedsiębiorcom zyski czerpane z blokady kontynentalnej. W tej właśnie sytuacji wewnętrznej, jak również dzięki temu, że Saksonia przystąpiła do Związku Reńskiego, co w sumie uratowało ją przed katastrofą polityczną, która dotknęła Prusy, należy upatrywać przyczyn braku daleko sięgających reform społecznych i politycznych. W rezultacie Saksonia zatrzyma się w rozwoju politycznym na dobrych kilkanaście lat i straci na znaczeniu wśród innych większych i średnich państw niemieckich⁴⁹.

Narodowy opór wobec Napoleona skoncentrował się głównie w Prusach. Zdawano sobie tam sprawę z tego, że obrona narodu musi zacząć się od wewnętrznej odnowy

⁴⁷ Dowodzi to, że od 1806 r. reformy nie posunęły się zbyt daleko do przodu. „Prace szły bardzo powoli, przełom przyniosło dopiero – pisze J. Snopkiewicz, *Armia saska...*, cz. 1, s. 87 – umieszczenie w 1809 roku na czele wojsk marszałka Bernadotte’a, który nie oglądając się na Sasów, stworzył swój własny system dowodzenia na wzór francuski”.

⁴⁸ *Die Herrscher Sachsens. Markgrafen, Kurfürsten, Könige 1089-1918*, wyd. Frank – Lothar Krol, München 2007, s. 216; H.U. Wehler, *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwa*, Warszawa 2001, s. 331-332.

⁴⁹ Inaczej było w gospodarce, gdzie – jak pisze Hans-Ulrich Wehler (*Modernizacja, nacjonalizm...*, s. 247): „Ten nieoczekiwany akt protekcjonizmu (chodzi o dekret Napoleona zakazujący importu wszelkich towarów angielskich) – niczym cieplarniany klimat – przyspieszył mechanizację (przemysłu saskiego) w ciągu 6 lat. W 1812 r. istniało już 108 zakładów z 256 tys. wrzecion”.

państwa. Nowy rząd pod kierownictwem barona von Steina wprowadził wiele reform. Najważniejsza z nich to reforma rolna (eddykt październikowy z 1807 r. i regulacyjny z 1811 r.), reforma wojskowa, reforma statutu miejskiego z 1808 roku, a także ustawy z 1810 i 1811 roku o wprowadzeniu wolności przemysłu i wiele innych regulacji⁵⁰. Reformy te przyczyniły się do postępu gospodarczego w Prusach i wzrostu świadomości narodowej⁵¹. Trudno się dziwić, bo reformy te kończyły okres desakralizacji państwa, o co walczone przez tak długi okres, a Prusy stawały się nowoczesnym państwem, które w ciągu najbliższych 30 lat będą się rozwijać w światową potęgę gospodarczą.

Kiedy w Prusach przygotowywano i przeprowadzano poważne zmiany polityczne i gospodarcze, Saksonia przeżywała najtrudniejsze lata. Podobnie było na Łużycach i pograniczu śląsko-łużyckim, gdzie w latach 1806-1809 odbywały się ciągłe przemarsze wojsk francuskich. Nie oznacza to oczywiście, że nie było w Saksonii dążeń do reform. Szczególnie jeżeli chodzi o kwestie dotyczące prawa państwowego, reform terytorium państwa, formy ustroju, jednolitego przedstawicielstwa stanowego, wprowadzenia kompetentnych ministerstw czy wydzielenia systemu sprawiedliwości. Tylko między latami 1808-1815 pojawiło się około 43 propozycji daleko sięgających reform, niektóre z nich wyraźnie były inspirowane francuską myślą, ale sporo było też takich, które sięgały do pruskich wzorów⁵².

Tu trzeba podkreślić, że Saksonia, a przede wszystkim Lipsk, posiadały długą, bo sięgającą XVI wieku, tradycję nowoczesnej myśli społecznej, politycznej i gospodarczej. Główną słabością saskich elit społeczno-politycznych było ich szlachecko-arystokratyczne obciążenie, które do lat 30. XIX wieku będzie spowalniało dynamikę przemian w Saksonii⁵³. Do najważniejszych decydentów, a także doradców Fryderyka Augusta III, a następnie pierwszego króla saskiego, należeli: posiadający szlacheckie korzenie Peter Karl Wilhelm Hohenthal (1754-1825), Julius Wilhelm Oppell (1766-1832), Christian Gotthelf Gutschmid (1721-1798), Aleksander Karl Hermann Braun (1807-1868) i Johann Heinrich Gottlob Justi (1717-1771). Natomiast mieszczańskie pochodzenie reprezentowali: Maximilian Günther (1787-1861), Cölestin August Just (1750-1822), Andreas August Hering (1764-1824) i Maximilian Karl Grävell (1781-1860). Ale pojawiła się też nowa grupa reformatorów, jak Moritz Haubold

⁵⁰ Hans-Ulrich Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte. Erster Band. Vom Feudalismus des alten Reiches bis zur defensiven Modernisierung der Reformära. 1700-1815*, München 1987.

⁵¹ *Ibidem*, s. 38.

⁵² R. Gross, *Geschichte Sachsens*, s. 183.

⁵³ Natomiast w Prusach do władzy dochodzi grupa nowych ludzi, jak syn chłopski Gerhard Johann David von Scharnhorst (1755-1813), nobilitowany dopiero w 1804 r., który nie tylko wprowadził w Prusach obowiązkową służbę wojskową, bez względu na stan społeczny, ale w kwestii stopni wojskowych zniesie przywilej szlacheckie na rzecz umiejętności. Uczniem G. von Scharnhorst był Carl Philipp Gottlieb von Clausewitz (1780-1831), wybitny teoretyk wojny. Zob. C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600-1947*, Warszawa 2009, s. 295-298.

Schönberg (1770-1860), Hans Georg Carlowitz (1772-1840) albo Friedrich Christian Ludwig Senfft von Pilsach (1774-1853), mająca już nie tylko przyjacielskie kontakty z przedstawicielami niemieckiego klasycyzmu i romantyzmu, ale myśląca o potrzebie istotnych zmian w polityce zewnętrznej i wewnętrznej Saksonii. Mimo pewnej przychylności elektora i zabiegów niektórych ministerstw nie udało się przeprowadzić zasadniczych zmian konstytucyjnych, nie mówiąc już o społecznych i gospodarczych czy politycznych.

Nie zabiegał również zbyt o takie zmiany Napoleon, który od pokoju poznańskiego z grudnia 1806 zainteresowany był tylko udziałem królestwa Saksonii w dalszych wyprawach wojennych. Najbardziej upokarzający i komplikujący sytuację Saksonii w przyszłości był udział w walce przeciw Prusom i Rosji, kiedy to w ramach związku reńskiego musiała wystawić już w lutym 1807 roku kontyngent wojskowy⁵⁴. Podobnie było w 1809 roku, kiedy wzięła udział w wyprawie przeciw wieloletniemu swojemu sojusznikowi – Austrii, co było związane z wojną Austrii z Księstwem Warszawskim⁵⁵. Niezręczność tej sytuacji polegała na tym, że król Saksonii był jednocześnie księciem warszawskim. Wojna z Austrią mogła być frustracją nie tylko ze względu na to, że Austria przez wieki wspierała Saksonię, ale i ze względu na przyszłość: 21-22 maja 1809 roku wojska austriackie zaatakowały w bitwie pod Asper Francuzów, a Napoleon nie był w stanie odeprzeć natarcia. Austriacy stracili 24 tys. żołnierzy, a Francuzi 30 tys. i musieli się wycofać. „Dzięki temu zrywowi Austriaków – twierdzi Maria Wawrykowa – w niemieckiej opinii publicznej prysnął mit o niezwyciężoności Napoleona”⁵⁶. Od tego momentu Saksonia zaczęła wątpić, czy po dobrej stronie przyszło jej walczyć.

Jak bardzo powoli takie przekonanie zaczynało torować sobie drogę, świadczy słabe zainteresowanie społeczne dwoma dywersjami antynapoleońskimi na terenie Saksonii. Najpierw Ferdynand Wilhelm Braunschweig Öls, który utracił swoje ziemie na rzecz Królestwa Westfalii, uderzył na Saksonię z Czech. Jego „czarny oddział” zajął nawet Drezno i Lipsk, ale pozbawiony wsparcia armii austriackiej i pomocy Sasów musiał wycofać się aż do Anglii, gdzie został przekształcony w tzw. Legion Niemiecki⁵⁷.

Podobny los spotkał wystąpienie buntownika Ferdynanda von Schilla⁵⁸, który wprawdzie urodził się w Wilmsdorf koło Drezna, lecz służył w armii pruskiej. Co ciekawe, miał on korzenie czesko-polskie, choć wówczas jego rodzina była już dość

⁵⁴ J. Snopkiewicz, *Armia saska...*, cz. 1, s. 22.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 26; M. Ochman, *Sasi pod Raszynem*, „Militaria i Fakty” 2000, nr 5-6, s. 46-52.

⁵⁶ M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec*, s. 128.

⁵⁷ F. Lindau, *Erinnerungen eines Soldaten aus den Feldzügen der Königlich-deutschen Legion. Ein Bürger Hameln erzählt aus der Zeit 1806-1815*, Nideggen 2006.

⁵⁸ Ferdinand Baptista von Schill (ur. 1776 r. w Bannewitz, zm. 1809 r. w Stralsundzie) – pruski oficer, uczestnik wojen napoleońskich, bohater narodowy Prus i Niemiec.

mocno zniemczona. Pruski ruch oporu coraz bardziej niepokoił Napoleona, który nie myślał o ustępstwach na rzecz poszczególnych narodów, a o integracji Europy pod skrzydłami Francji, na wzór Rzeszy Karola Wielkiego⁵⁹. W ówczesnych warunkach powrót do starych idei nie miał już szans powodzenia, ponieważ w ramach tego ogólnego postępu, który propagowała rewolucja francuska i sam Napoleon, każdy naród myślał o rozwiązywaniu swoich problemów.

Przykładem tego może być wojna na Półwyspie Iberyjskim (1807-1814), w której Portugalia i Hiszpania dążyły do wyzwolenia narodowego spod okupacji Francji. W odpowiedzi na powstanie hiszpańskie utworzona została V koalicja antyfrancuska, w skład której weszły Wielka Brytania, Irlandia i Austria. Działania koalicji wspierali zwolennicy wojny z Napoleonem w Prusach, którzy organizowali na tyłach armii francuskiej akcje zbrojne i powstanie. Właśnie w jednej z takich akcji uczestniczył Ferdynand von Schill, który wyprowadził swoją załogę z Kołobrzegu i ruszył w kierunku Magdeburga, gdzie miał udzielić pomocy innemu pruskiemu oficerowi Friedrichowi von Katte⁶⁰. Kiedy zjawił się wczesnym przedpołudniem 1 maja pod Wittenbergą, zażądał oddania miasta bez walki, w którym od 24 kwietnia były umieszczone znaczne zapasy wojenne i główna kasa z kilkoma milionami talarów. Dowódca fortecy odrzucał żądania, ale zgodził się na przejście mostem nad Łabą, jak również na przenocowanie w Pratau. Dalsze sukcesy Schilla były niemożliwe, ponieważ zmuszony do walki z siłami francuskimi został pobity i wycofał się z 1300 żołnierzami do twierdzy Stralsund. Tam zginął 31 maja 1809 roku podczas zdobywania miasta przez żołnierzy holenderskich i duńskich, walczących pod francuskim dowództwem.

Mimo tych zabiegów, wystąpień i działań nie doszło do powszechnego powstania ludowego w Prusach, ale też i w Saksonii, choć i tak – patrząc na to realistycznie – nie miały one jakichkolwiek szans. Dopiero w następnych latach studencki ruch zapoczątkował rozpowszechnienie nastrojów antynapoleońskich. Brali w nim również udział sascy ochotnicy, których wielu znalazło się w korpusie Adolfa Lützowa (1782-1834)⁶¹, walczącego przeciw wojskom napoleońskim⁶². Wśród nich warto wymienić

⁵⁹ A. Manfred, *Napoleon Bonaparte*, cz. II, Warszawa 1986, s. 463.

⁶⁰ Bernhard von Poten, Katte, Friedrich von, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Historische Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften, Bd. 51, München 1906, s. 72-73. U M. Wawrykovej, *Dzieje Niemiec*, s. 126 i w indeksie jest ewidentna pomyłka, gdyż interesujący nas Katte miał na imię Friedrich, a jego wuj – Karl.

⁶¹ Warto wspomnieć, że barwy umundurowania tego korpusu, czyli kolory czarno-czerwono-żółty, pozostały później niemieckimi barwami narodowymi. Zob. M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec*, s. 139.

⁶² G. Wiechmann, *Das Lützowsche Freikorps 1813/14*, „Militärgeschichte” 2002, Heft 1; zob. też: T. Kulak, *Historia Wrocławia*, t. 2: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001, s. 122.

„pieśniarza wojny wyzwolenczej” Teodora Körnera⁶³, syna drezdeńskiego radcy apelacyjnego Christiana Gottfrieda Körnera.

Natomiast władze Saksonii dość poważnie potraktowały wspomniane przygotowania do powstania antynapoleońskiego, wczesnym latem 1809 roku wydano rozkaz uzbrojenia mieszczan, a we wrześniu formowano gwardię obywatelską⁶⁴. Przeprowadzono również daleko sięgającą reorganizację saskiej armii, ale było to związane z już przygotowywaną wyprawą wojskową Napoleona na Rosję. W jej ramach Sasi zostali zobowiązani do wystawienia 7 Korpusu, liczącego ponad 21 tys. ludzi⁶⁵, a dowodzonego przez francuskiego generała Jean Louis Ebenezer Reynier, który pod koniec marca wyruszał z Dolnych Łużyc na wschód.

Jeżeli chodzi o udział armii saskiej w V koalicji, której najważniejszym elementem była wojna w 1809 roku przeciwko Austrii, to na dworze w Dreźnie pojawiła się opozycja, złożona z polityków i dowódców wojskowych, którzy opowiadali się za gruntownymi zmianami. Główne role odgrywali: generał broni Carl Christian Erdmann Edler von Le Coq (1767-1830) oraz generałowie Karol Wilhelm Ferdynand von Funck (1761-1828), Karl Friedrich Wilhelm von Gersdorff (1765-1829) i Johann Adolf von Thielmann (1765-1824) i pułkownik Friedrich von Langenau (1782-1840). Chodziło im o stworzenie nowoczesnej i dobrze zorganizowanej armii na wzór francuski⁶⁶. W tych dążeniach mieli oni za sojusznika Napoleona, który również nalegał, by król Saksonii Friedrich August zdecydował się na takie reformy.

Opierając się na francuskich przepisach piechoty z 1808 roku, a także na własnych doświadczeniach wojskowych z 1804 roku, opracowano na wiosnę 1810 roku nowe przepisy saskie. Można je podzielić na trzy grupy. Do pierwszej grupy można zaliczyć pozbawienie kapitanów odpowiedzialności za ekwipunek i umundurowanie swoich oddziałów, ponieważ teraz państwo przejęło troskę nad armią i jej stanem, nad odnowieniem kadry oficerskiej i podoficerskiej, a ich zatrudnianie i awans miały zależeć od wiedzy i umiejętności, a nie od doświadczenia. Do drugiej grupy należały zmiany w dowodzeniu – utworzono stałą kwaterę główną sztabu. Przyjęto stały podział armii na brygady, dywizje i regimenty. Przeprowadzono też zmiany w poborze do wojska, który teraz miał polegać na ogólnokrajowej rekrutacji przez komisje okręgowe, a nie na zaciągu ochotniczym rekrutów. Dalsze zmiany poszły w kierunku: redukcji personelu operacyjnego, na rzecz poprawy wojskowego systemu medycznego i zakazu stosowania

⁶³ Mieniącego się zaufanym przyjacielem Fryderyka Schillera. Zob. R. Gross, *Geschichte Sachsens*, s. 184.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Z tej liczby tylko ok. tysiąca żołnierzy wróciło na wiosnę 1813 r. do swojej ojczyzny.

⁶⁶ W. Gülich, *Die Sächsische Armee zur Zeit Napoleons. Die Reorganisation von 1810*, 2, Beucha 2008.

kar cielesnych. Nowa administracja armii przyniosła całkowite zmiany warunków w zakresie żywności⁶⁷, odzieży i wyposażenia żołnierzy⁶⁸.

W trzeciej grupie znalazły się m.in. zmiany w wyposażeniu i szkoleniu żołnierzy, wprowadzono szybki marsz, czyli zamiast dotychczasowych 75 kroków wprowadzono 90 kroków na minutę, dokonano zmiany w umundurowaniu piechoty i kawalerii na model francuski i wprowadzono nowe karabiny, bagnety, szkolenia nowego typu walki, zastosowano kolumny z tyraliery zamiast starej, sztywnej formy taktyki liniowej, wprowadzono pierwsze regulaminy, m.in. w artylerii⁶⁹.

W wyniku przeprowadzonych reform Saksonię było stać na utrzymanie wojska liczącego ponad 30 tys., czyli 36 szwadronów kawalerii, o łącznej liczbie 6577 mężczyzn, 31 batalionów piechoty i brygady artylerii, w sumie 24 937 ludzi.

Trzeba dodać, że od początku roku 1810

zaczęły krążyć złowrogie wieści. Mówiono, że Napoleon zamierza bez wojny, drogą zwykłego dekretu unicestwić Prusy, już to dzieląc je pomiędzy cesarstwo francuskie i westfalskie królestwo Hieronima Bonapartego, już to wypędzając z nich dynastę Hohenzollernów i osadzić na tronie któregoś ze swych krewniaków czy marszałków. Gdy dziewiątego czerwca 1810 roku na zasadzie zwykłego dekretu Napoleon przyłączył Holandię, a następnie podzielił ją na dziewięć nowych departamentów cesarstwa francuskiego [...] ⁷⁰,

to wszyscy oczekiwali, że Prusy będą następne.

Również na terenie Księstwa Warszawskiego rozpoczęto przygotowania do „drugiej wojny polskiej”⁷¹, co miało rozbudzić na nowo nadzieje Polaków. Sukcesy odniesione w powstaniu antypruskim w Wielkopolsce, a następnie w wojnie z Austrią w 1809 roku natchnęły nowego ducha w narodzie, który od wieków nie odnosił takich sukcesów. Najpierw pojawiły się spekulacje dotyczące losów władcy, a potem Polaków⁷².

Napoleon nie był zachwycony królem saskim, który był mu potrzebny głównie do szachowania Prus. Fryderyk August I też nie wykazywał większej aktywności, stosunkowo też mało przebywał w Warszawie, stolicy swojego nowego księstwa. Nie mógł zatem wywierać zasadniczego wpływu na zachodzące zmiany, czy nawet na wykorzystanie otrzymanych możliwości teoretycznego sprawowania władzy. Dlatego „zasadnicze może być pytanie – postawione przez P. Wiszewskiego – czy kiedykolwiek sprawował ją naprawdę?”⁷³. Na tak postawione pytanie trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi, w istocie władza była w rękach Napoleona. Sprawował ją przez swoich

⁶⁷ D. Walz, *Sachsenland war abgebrannt*, 2. Auflage, Leipzig 1999, s. 4.

⁶⁸ R. Wohlfeil, *Vom Stehenden Heer des Absolutismus zur Allgemeinen Wehrpflicht (1789-1814)*, [w:] *Deutsche Militärgeschichte in sechs Bänden 1648-1939*, Bd. 2, red. M. Pawlak, München 1983.

⁶⁹ J. Snopkiewicz, *Armia saska 1763-1815*, cz. 2, Zabrze 2010, s. 4-5.

⁷⁰ E. Tarle, *op. cit.*, s. 279-280.

⁷¹ Tak Napoleon określił swoje zadanie w chwili przekraczania Niemna 22 czerwca 1812 r.

⁷² J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski. 1755-1818*, Warszawa 1981, s. 410-415.

⁷³ S. Rosik, P. Wiszewski, *op. cit.*, s. 380.

rezydentów, ale w rzeczywistości realizowana była przez Polaków, którzy uczyli się jej od Sasów i Francuzów.

Pozostała jeszcze do rozważenia najbliższa przestrzeń władzy księcia warszawskiego, która wymagała znacznego zagospodarowania, gdyż w tym zakresie działo się sporo w środkowej Europie. Z jednej strony obietnice Polakom składał car Aleksander I, który na swojego ministra powołał nie byle kogo, tylko Adama Czartoryskiego. Z drugiej strony wspólnym wrogiem Prus była Saksonia i Polacy, którzy zabiegali o odbudowę swojej państwowości, co musiało odbyć się kosztem dawnych zaborców. W takiej sytuacji

Jako ewentualni kandydaci do tronu polskiego wchodzili w rachubę albo Murat, ówczesny król Neapolu, albo najmłodszy brat Napoleona, Hieronim, król Westfalii, utracusz i hulaka, który na Polakach zrobił najgorsze wrażenie. Do korony polskiej pretendował także marszałek Davout, który żył się z krajem w czasie swego długiego pobytu w Księstwie⁷⁴. Sympatie polskie opowiadały się raczej za Eugeniuszem Beauharnais, wicekrólem Włoch. Im bardziej jednak zbliżała się wojna z Rosją, tym silniej w kołach rządowych Księstwa umacniała się opinia, która najchętniej widziałaby na tronie polskim samego Napoleona⁷⁵.

Te wszystkie rozważania nie miały nic wspólnego z rzeczywistością, która zmierzała w zupełnie innym kierunku, a chodziło tylko o koniunkturalne wykorzystanie położenia ziem polskich w walce z Rosją.

Początkowo coraz bardziej zacieśniały się więzi między Warszawą i Paryżem z pominięciem Drezna, osiągając swoje apogeum wraz z powołaniem 28 czerwca 1812 roku Konfederacji Generalnej Narodowej. Fryderyk August zdawał sobie sprawę z narastających zagrożeń, dlatego musiał dokonać dość istotnych zmian w polityce zagranicznej, którą przekazał w ręce wspomnianego Friedricha Christiana Ludwiga Senffta von Pilsacha⁷⁶. Oczywiście, wyznaczenie musiało odbyć się za zgodą cesarza Napoleona. Trzeba jednak pamiętać, że Pilsach, jako arystokrata z dużymi tradycjami, od początku nie mógł być ślepym zwolennikiem Napoleona. Ten natomiast, zgodnie ze swoimi zasadami, popierał każdego, kto wówczas należał do szczerych przeciwników Prus. Ale hr. Senfft von Pilsach szedł dalej w swoich zamierzeniach, o czym zapewne też wiedział Fryderyk August, bo uważał, że sojusz z Napoleonem „prowadzi Saksonię do zguby, a oderwanie się od Francji może przywrócić pomyślność gospodarczą i przynieść pierwsze miejsce wśród państw Rzeszy”⁷⁷.

⁷⁴ J. Skowronek, *Księżę Józef Poniatowski*, Wrocław–Łódź 1984, s. 139.

⁷⁵ B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 189.

⁷⁶ Pochodził ze znanej od 1490 r. w Palatynacie, Hesji i Saksonii rodziny szlacheckiej. Po bitwie pod Lipskiem udał się do Londynu, by szukać sojuszników, którzy mogliby wybawić z niewoli króla, ale ten odrzucił jego usługi. Wówczas przeszedł na usługi cesarza Austrii, który mianował go Tajnym Radcą. W 1825 r. został austriackim ministrem w Turynie, w 1832 r. we Florencji, w 1836 r. w Hadze, od 1840 do 1847 r. w Monachium. Zmarł 1853 r. w Innsbrucku.

⁷⁷ J. Pachonński, *op. cit.*, Warszawa 1981, s. 411.

Odpowiadały one królowi Fryderykowi Augustowi, ponieważ był on także przerażony perspektywą hegemonii Prus w północnych Niemczech. To właśnie za radą Senffta król zdecydował się na współpracę z Austrią i udał się do Wiednia, by podpisać 23 kwietnia tajną konwencję.

Z bardziej radykalną propozycją zwrócił się Senfft do Polaków, by zawiązali z czasem organizację spiskową, która „planowała powstanie i zrzucenie kurateli napoleońskiej nad Księstwem”⁷⁸. Takie wystąpienie nie było zbyt realne, nie tylko ze względu na ciągle zmieniającą się konfigurację sił politycznych w Europie środkowej, ale także na układy społeczne w poszczególnych państwach, szczególnie w Księstwie.

Część jakobinów polskich, rozczarowanych do Napoleona – jak pisał Stefan Kieniewicz – zaczynała przychylić się ku orientacji na carat, a po niewielu latach miała przejść całkowicie na służbę reakcji. Inne lewicowe grupy dały się wciągnąć w rozmowy z saskim ministrem Senfftem na temat wspólnego wystąpienia przeciw Napoleonowi, podobno też szukały porozumienia z republikańskim podziemiem we Francji i Niemczech. Pomysły te, nieskrystalizowane, rozchwały się z chwilą, gdy zaostrzenie stosunków pomiędzy Francją a Rosją pozostawiło znów sprawę polską na porządku dziennym⁷⁹.

W takiej sytuacji Polacy ponownie zawierzyli geniuszowi Napoleona.

Kompromitujący powrót Wielkiej Armii francuskiej z wyprawy do Rosji w 1812 roku nie kończył jeszcze niechlubnego udziału Saksonii w wyprawie napoleońskiej, oprócz przemarszów, kwaterunków i rekwizycji, rozegrały się tu też dwie ważne bitwy, jedna pod Budziszynem (20–21 maja) oraz pod Reichenbach (22 maja)⁸⁰. Zanim do nich doszło, to 8 maja Napoleon, po odtworzeniu swojej „Wielkiej Armii”, stanął pod Dreznem i zajął miasto następnego dnia. W tym samym czasie armia pruska i rosyjska rozlokowały się pod Budziszynem. Powstała dogodna sytuacja zaatakowania frontalnego, co nastąpiło 20 maja o godzinie 12. Natomiast 12 sierpnia 1813 roku sprzymierzeńcy znowu pojawili się w Saksonii. Napoleon 7 października rozpoczął koncentrację swoich wojsk koło Lipska, gdzie pojawił się także król Fryderyk August I.

W kilka dni później, od 16 do 19 października 1813 roku, pod Lipskiem rozegrana została jedna z największych bitew czasów nowożytnych, zwana „bitwą narodów”, w której walczyło ponad pół miliona żołnierzy, stąd określana jest też jako pierwsza masowa bitwa. Wojsko saskie walczyło od 17 do 18 października pod dowództwem Napoleona, ale dość szybko duża ich część zaczęła przechodzić do sprzymierzeńców.

⁷⁸ W. Czapliński, *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 422.

⁷⁹ S. Kieniewicz, *Historia Polski. 1795–1918*, Warszawa 1968, s. 46.

⁸⁰ Miejscość ta znajduje się ok. 15 km na zachód od Zgorzelca. Zob. T. Rawski, *Wojna na Łużycach w 1813 roku*, „Zeszyty Łużyckie” 1994, nr 10, s. 52. Tam zapisana została nazwa Reichenboch, co jest oczywistą pomyłką.

A 19 października w czasie szturm Lipska król saski dostał się do niewoli i jako jeńiec wojenny 23 października został wywieziony do Berlina⁸¹.

Wskutek takiego obrotu spraw Saksonia na kongresie wiedeńskim występowała ze straconej pozycji. Dominowały na nim Prusy i Rosja. Tylko dzięki wsparciu ze strony Austrii, Francji i Anglii królowi saskiemu udało się ocalić połowę kraju. Szczególnie duże straty poniósł on na Łużycach. Na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego Saksonia pozostała wprawdzie królestwem, ale musiała oddać Prusom Dolne Łużyce wraz z okręgiem cottbuskim oraz 2/3 Górnych Łużyc. Nowy podział administracyjny, który w następnych latach przeprowadziły Prusy, doprowadził do likwidacji pogranicza śląsko-łużyckiego⁸². Górne Łużyce podzielono na dwie części, a przejęty przez Prusy obszar wszedł w skład rejencji legnickiej, do której należały też powiaty Wojerecy i Różbork, a pozostała 1/3 wchodziła w skład państwa saskiego. Prusy stały się potęgą, choć na całkowite pokonanie Austrii musiały jeszcze poczekać do 1866 roku.

Kongres Wiedeński nie tylko zakończył okres panowania saskiego w Polsce, której losy w znacznym stopniu będą zależały już głównie od polityki Prus. Te natomiast nie były zainteresowane przemianami społecznymi i gospodarczymi w Polsce, w odróżnieniu od Saksonii. Prusy zbudowały swoją potęgę w znacznym stopniu na ograbieniu gospodarki saskiej i zaborach terytoriów polskich. Natomiast Saksonia, osamotniona wśród państw niemieckich, jako sojusznik Napoleona, sama musiała borykać się ze swoimi problemami. Pozostała wprawdzie królestwem, ale bez większych ambicji politycznych, dlatego całą swoją uwagę skupi na rozwoju wewnętrznym, choć nastąpi to dopiero po odejściu Fryderyka Augusta I.

Teraz należy odpowiedzieć na postawione na wstępie pytania: czy Saksonia była całkowicie podporządkowana Francji? W świetle przytoczonych faktów można przyjąć, że tak i nie. Albowiem do pewnego czasu rzeczywiście liczyła się tylko ze zdaniem Napoleona, ale gdzieś już od roku 1809 próbowała realizować własny plan. Inna sprawa, że nie miał on zbyt mocnych podstaw nawet częściowej realizacji. Można wręcz powiedzieć, że pozostał na etapie dobrych intencji.

Podsumowując ten etap związków polsko-saskich, w którym Saksonia występowała u boku Francji, należy podkreślić, że wywarł on znaczący wpływ na umocnienie się dążeń do unowocześniania obu społeczeństw. Wprawdzie nie udało się pełna ich modernizacja, ale Saksonia – mimo wszystko – wzmocniła się gospodarczo, a także ugruntowała swoją pozycję jako królestwo, choć doznała znacznych strat demograficz-

⁸¹ R. Gross, *Die Wettiner*, Stuttgart 2007, s. 226.

⁸² Kongres Wiedeński zdecydował, że Saksonii miała przekazać na rzecz Prus ok. 20 230 km² (60%) i ok. 1,8 mln (40%) ludności, a także część swojej armii, czyli 6807 żołnierzy. Saksonii pozostawiono 7968 żołnierzy. Zob. J. Snopkiewicz, *Armia saska...*, cz. 2, s. 42.

nych i terytorialnych. Natomiast utworzenie Księstwa Warszawskiego przypominało, że ustalenia traktatów rozbiorowych nie wykreśliły definitywnie „sprawy polskiej” z myślenia o przyszłości Europy. W jednym i drugim społeczeństwie na porządku dziennym stała kwestia „zacofania i wzrostu”⁸³. Oczywiście, w znacznym stopniu dotyczyła ona społeczeństwa polskiego, któremu już w 1800 roku zadano pytanie: czy Polacy mogą wybić się na niepodległość? Księstwo Warszawskie udzieliło na to pytanie odpowiedzi twierdzącej. W ciągu sześciu lat udało się zapoczątkować Polską Szkołę Prawa, utworzono samodzielne wojsko polskie, rozwinęto naukę i oświatę, pomyślnie kwitło życie kulturalne. Choć wiele tych zmian miało charakter połowiczny, gdyż opór społeczny był znaczny oraz nie wszyscy widzieli ich sens i znaczenie, to jednak dopiero przy pomocy współdziałania francusko-sasko-polskiego można było kontynuować reformy zapoczątkowane przez Sejm Wielki.

Tomasz Jaworski

SAXONY AT THE SIDE OF NAPOLEONNIC FRANCE (1806-1813)

Abstract

The period when Saxony appeared along with France, has had a significant impact on the strengthening of its endeavors to modernize both societies. Although full modernization process of them failed, Saxony – regardless of everything – economically strengthened and cemented its position as the Kingdom, even though it has suffered significant demographic and territorial losses, while the foundation of the Duchy of Warsaw emphasized that the decision of founding the favor dismantling treaties do not remove “Polish case” of thinking about the future of Europe. In both societies the issue of “backwardness and growth” was on the agenda. Of course, to a large range it was the Polish society, which in 1800 has been asked if the Poles can stand out on independency? Duchy of Warsaw has answered positively. Within a period of six years has managed to establish Polish Law School, created the independent Polish Army, developed science and education, cultural life bloomed successfully. Although many of those changes had a qualified success nature, because of the significant social resistance, as not everyone could recognize their meaning and importance, nevertheless only with the support of the France-Saxony-Poland association could continue reforms initiated by the lower house of the Polish Parliament (Sejm Wielki).

⁸³ B. Leśniadorski, *Rozmowy z przeszłością. Dziesięć wieków Polski*, Warszawa 1970, s. 292.

Andrzej Ksenicz
Uniwersytet Zielonogórski

ROK 1812 W POEZJI ROSYJSKIEJ

„O roku ów! Kto ciebie widział w naszym Kraju!” – wołał Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*.

Był to niewątpliwie niezwykle rok i zarazem wyjątkowy moment w naszej historii, ale ja odnoszę to wołanie do sytuacji w Rosji, a zatem spojrzę na niego z innej perspektywy. Państwo carów było wtedy europejskim mocarstwem, które w czasach mojej młodości zwykło się nazywać „żandarmem Europy”. Przywołuję Wieszcza i obiegowy sąd, nie wiem, czy taki zupełnie słuszny, po to, aby zaakcentować, jak mocno w pamięci narodów naszej części Europy zapisał się początek XIX wieku. Godzi się, jak sądzę, przypomnieć w kontekście 1812 roku również wielkie dzieła literackie, takie jak nasze *Popioły* S. Żeromskiego i *Wojnę i pokój* L. Tołstoja. Jako literaturoznawca pozwolę sobie na subiektywny zapewne sąd, że twórcy ci w dużej mierze zbieżnie zarysowali przebieg wyprawy Napoleona na Rosję. Podobieństwo to widać w opisie działań wojennych i inaczej być nie powinno, natomiast w kanwie fabularnej różnice wynikają z miejsca akcji i postawy bohaterów, prezentujących przecież zupełnie przeciwstawne opcje. Nie o tych wielkich dziełach chcę jednak powiedzieć kilka zdań, a o tym, jak zareagowała na te groźne dni dla ojczyzny Puszkina rosyjska poezja.

Poeci, jak sądzę, dobrze uchwycili moment powszechnego wzrostu, może nawet wybuchu uczuć patriotycznych w narodzie. Chciałbym wszak na początek przypomnieć, bardzo krótko, jak widziano w Moskwie przyczyny wojny z Napoleonem. Najważniejsze były dwie: ekonomiczna, wynikająca z zawartego niedawno pokoju tylżyckiego, ograniczająca zdecydowanie rosyjski handel zbożem, co spowodowało gwałtowny spadek jego cen, natomiast polityczną wiązano z planami odrodzenia państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych jako przeciwwagi dla Rosji. Należy też pamiętać o blokadzie narzucanej przez Anglię Rosji i wrażenie Rosjan, że pokój tylżycki poniżał poczucie ich dumy i był dla Rosji hańbiący.

Zakładając wojnę z Rosją, Napoleon starał się uzyskać neutralność, a nawet wsparcie Austrii i Prus, czyniąc w tym kierunku przemyślane zabiegi, które niech ocenią historycy. Kiedy stało się jasne, że najważniejsze cele tego planu nie zostaną osiągnięte,

a Rosjanie odrzucał stawiane im warunki, Francji pozostało podjęcie ryzyka wyprawy na Moskwę.

Wcześniejsze zwycięskie batalie rosyjskiej armii ze Szwecją, Turcją czy jeszcze kampania Suworowa krzepiły rosyjskiego ducha i znalazły swoje odbicie w twórczości poetów okresu klasycyzmu i przełomu XVIII i XIX wieku. Rosjanie byli przekonani o sile państwa, chociaż kampania napoleońska pokazała im, jak chociażby bitwa pod Austerlitz, że pokonanie Napoleona nie będzie łatwe. W takiej oto sytuacji cesarz Francuzów podjął decyzję o przekroczeniu granicy na Niemnie. Moment ten wywołał powszechny gniew, co było szczególnie zaskakujące ze strony najwyższej warstwy, arystokracji, która przecież była już wtedy mocno „sfrancuziała”, widać to np. w przywołanej *Wojnie i pokoju*, gdzie, w poszczególnych rozdziałach, nie ma ani jednej strony, na której nie padałyby francuskie słowa i całe zdania.

Właśnie tak podniosłe i patriotycznie zareagowała rosyjska poezja, ale muszę od razu zastrzec się, że przywołani tu autorzy i ich wiersze to tylko wybór, część tego, co zaczęło pojawiać się już w kilka tygodni od wtargnięcia francuskiej armii na rosyjskie ziemie, a potem narastało w kolejnych miesiącach i latach. Mam nadzieję, że ten materiał będzie wystarczająco reprezentatywny dla charakteru odzewu rosyjskich twórców. Zacznę zatem od najwcześniejszych wierszy i przypomnę jeszcze, że to wtedy pojawiło się określenie „Wojna Ojczyźniana”, powtórzone potem tylko raz w odniesieniu do II wojny światowej.

Już w kilka tygodni po przekroczeniu granicy przez pułki Napoleona pojawiły się utwory poetyckie, których autorzy starali się oddać nastrój chwili i zarazem zagrzewać ducha walki. Należy do nich *Wojenna pieśń* Fiodora Glinki, poczytnego wtedy poety. Autor dodaje w podtytule, że mówi o momencie zbliżania się nieprzyjaciela do guberni Smoleńskiej, a zatem jest to lipiec, czego potwierdzenie znajdujemy w tekście. Ciekawe, iż poeta zwraca uwagę na to, że Francuzi to „naród ogarnięty rozpustą”, który postanowił „napić się w Rosji krwi”. Zostawiają oni za sobą tylko popiół i zgłiszczą, rujnują cerkwie, zakuwają ludzi „w kajdany”. Poeta zadaje ważne pytanie, jak należy na to reagować i sam odpowiada na nie:

Друзьям, отечеству, народу
Отыщем славу и свободу
Иль все падем в родных полях!¹

Przyjaciołom, ojczyźnie, narodowi
Wrócimy sławę i wolność
Lub wszyscy padniemy na rodzinnej ziemi!²

¹ Ф. Глинка, *Военная песнь*, <http://www.museum.ru/1812/Library/Poetry/poetry.html> [dostęp: 20.07.2014]. Korzystałem ze strony internetowej: „1812 год в русской поэзии”, ponieważ w przypadku większości tekstów, właściwie z wyjątkiem wierszy A. Puszkina i M. Lermontowa czy częściowo bajek I. Kryłowa, są one w naszych bibliotekach niedostępne (dalej: www).

² Ze względu na brak tłumaczeń wierszy, wyjątek stanowi poezja Puszkina i Lermontowa, pozwoliłem sobie dokonać filologicznego przekładu wybranych fragmentów tekstów. Zostaną one zaznaczone dopiskiem (przekł. A.K.).

Za miecze muszą chwycić wszyscy, tak nakazuje „miłość ojczyzny”, stwierdza autor.

Dla Rosji były to chwile grozy, ponieważ Francuzi posuwali się bardzo szybko. Wzniosły, patetyczny ton tego wiersza jest zrozumiały, a znajdujemy go również u kolejnych autorów. Naturalne wydaje się też, że równocześnie pojawiły się anonimowe wiersze i pieśni. Jedna z nich to pieśń śpiewana pod Smoleńskiem w lipcu, w czasie gromadzenia się tam rosyjskich wojsk. Tekst pieśni, wzorowany na ludowych motywach, jest w swej wymowie wołaniem o to, by nie ustąpić przed wrogiem, nie pozwolić mu „zdeptać niwy, spalić domy!”:

Мы вперед, вперед, ребята,
С Богом, верой и штыком!
Вера нам и верность свята:
Победим или умрем!³

Trzeba naprzód, naprzód, chłopcy,
Z Bogiem, wiarą i bagnetem!
Wiara nasza i wierność są święte:
Zwycięzimy lub umrzemy!

W innej anonimowej pieśni został uchwycony kulminacyjny moment wyprawy Napoleona, bitwa na przedpolach Moskwy. Płynie z niej przekonanie, że w takiej chwili nikt nie może się wahać:

Вот пожар и дым столпом!
Даль зажалася битвой:
Сладко пасть в руках с мечом
И в устах с молитвой!⁴

Tam pożar i dym się kłębi!
W oddali rozgorzała bitwa:
Słodko jest paść z mieczem w rękach
I z modlitwą na ustach!

W takiej niezwykle trudnej dla Rosji sytuacji zadziałało coś, co można uznać za akt narodowej samoobrony, zaczęły powstawać mniej czy bardziej samorzutnie oddziały partyzanckie na całej polaci kraju zajętej przez Francuzów. Bardzo realistyczny i przekonujący obraz działalności partyzanckiej dał Tolstoj w *Wojnie i pokoju*, gdzie takim chłopskim, ludowym mścicielem staje się Tichon Szerbatyj. Pisarz znał zapewne anonimowe wiersze i pieśni sławiące odważnych partyzantów. Przywołam tu jedną z nich, zatytułowaną *Partyzant Siesławin*. Gdyby nie zastanawiający wstęp, z którego wynika, że ten człowiek mógłby się uczyć, gdyby nie przeszkodził mu 1812 rok, to niewątpliwie można by przyjąć, że mowa w wierszu jest o chłopie. Zastanawia też przywołanie Wilna, zajętego przez Francuzów, do którego przybywa tytułowy partyzant. Nie interesuje go nagromadzone tam bogactwo, złoto, ponieważ ma on „ważniejsze zadanie” do wykonania. Wyrażają go niewątpliwie następujące dwa wersy, wzywające do walki z najeźdźcą:

Пожар! Отечество горит – и весь народ
К оружию от сохи... И косы на защиту...⁵

Pożar! Ojczyzna płonie – i cały naród
Do broni od sochy... I kosy powstaje...

³ *Солдатская песня*, www [dostęp: 20.07.2014].

⁴ *Жадно кровь пила земля, ibidem*.

⁵ *Партизан Сеславин, ibidem*.

Wojna partyzancka z wojskami Napoleona była dla Francuzów bardzo groźna. Odcinała ich od zaopatrzenia, nie dawała wytchnienia żołnierzom i angażowała duże siły potrzebne do decydujących walk. Partyzanci bardzo szybko zyskiwali sławę i uznanie w narodzie. Dowodzą tego anonimowe wiersze i śpiewane o nich piosenki. Bodaj najwybitniejszym dowódcą partyzanckim był Denis Dawydow, oficer i arystokrata, a także poeta. To o nim pisał m.in. Mikołaj Jazykow w pochwalnym wierszu, przypominając jego pochodzenie, zasługi i odwagę. Wiersz został napisany późno, ponieważ w 1835 roku, ale może dlatego właśnie poeta mógł z pewnym dystansem, rozważą, a nawet balladową swobodą opowiedzieć o jego czynach⁶.

Armia rosyjska stawiała opór wojskom Napoleona już od momentu przekroczenia przez nie granicy na Niemnie. Dowództwo, z marszałkiem Kutuzowem na czele, nie podejmowało jednak decyzji o rozstrzygającej bitwie. Taki moment nadszedł dopiero na przedpolach Moskwy. Bitwa pod Borodino i pożar stolicy to wydarzenia, o których pisano i do których jeszcze wielokrotnie po latach powracano. Zobaczymy to np. w znakomitym wierszu *Borodino* M. Lermontowa. Wasilij Kapnist, poeta klasycysta, napisał poruszający wiersz *Widzenie Rosjanina płaczącego nad Moskwą, roku 1812 dnia 28 października*. W podniosłym „odycznym” stylu autor mówi o tragedii stolicy. Stwierdza przy tym, że wcześniej Rosja brała zły przykład z tych, którzy teraz depczą „ojczyste łąny”. Nadejdzie jednak dzień zwycięstwa, stolica zostanie odbudowana, staną nowe cerkwie, a wiosną wyrośnie trawa. „I, jak feniks odrodzi się/ Ze swojego popiołu Moskwa!”⁷.

Wielki rosyjski bajkopisarz, Iwan Kryłow, też nie mógł pozostać z boku. Wypowiedział się w najbliższej mu wierszowanej formie bajki. Przywołam szerzej nieco tylko jedną, tzn. *Wilka w psiarni*, ale napisał on ich więcej, inna to np. *Wrona i kura*, z bardzo czytelnym morałem. Ta pierwsza, napisana w październiku 1812 roku, zawiera wszystkie atrybuty ludowej baśni, a przedstawia ona scenkę z wilkiem, który licząc na łatwą zdobycz w owczarni, trafia przez nieuwagę do psiarni. Odgadnięcie, kogo i pod czym ukrył Kryłow, nie sprawia żadnych kłopotów, a morał płynący z bajki został zawarty w słowach psiarza, że z wilkiem można rozmawiać tylko wtedy, kiedy „zdrze się z niego skórę”⁸.

Szanowany wtedy poeta, Wasilij Żukowski, „spinający” rosyjski klasycyzm z romantyzmem, dał w poemacie *Pieśniarz w szeregach rosyjskich wojów* panoramę wydarzeń, jakie wtedy się działy. W poemacie pojawiają się nazwiska wielu rosyjskich dowódców, poczynając od wcześniejszych, np. Suworowa, do tych, którzy zapisali swą piękną kartę w wojnie z Napoleonem. Wśród nich są tacy, jak Dawydow i Bagration.

⁶ Zob. Н. Языков, Д. В. Давыдову, *ibidem*.

⁷ Zob. В. Капнист, *На смерть Наполеона*, *ibidem*.

⁸ Zob. И. Крылов, *Волк на псарне*, *ibidem*.

Są oczywiście i prości żołnierze, którzy złożyli ojczyźnie największą ofiarę, daninę krwi. Poeta wzywał:

За гибель – гибель, брань – за брань, И казнь тебе, губитель! ⁹	Za zgubę – zguba, bój za bój, A tobie kacie, kaźń!
---	---

Największy spośród rosyjskich klasyków, Gawriił Dierżawin, też nie mógł nie zareagować na wydarzenia 1812 roku. W charakterystycznej dla niego podniosłej manierze ody napisał *Hymn liro-epiczny na wypędzenie Francuzów z ojczyzny*. Porównał w niej Napoleona do Tamerlana, ale najważniejsze dla niego było to, że ten, który „porwał się na Rosję”, poniósł klęskę. Nie zaskakuje wcale, że Paryż dla niego to współczesny Babilon, gdzie jedynym bogiem jest złoto, gdzie panuje rozpusta i egoizm. Taka Francja nie mogła pokonać Rosji!

О новый Вавилон, Париж! О град мятежных жилищ, Где Бога нет, кроме злата, Соблазнов и разврата [...] ¹⁰	O nowy Babilonie, Paryżu! Grodzie buntowniczych domostw, Gdzie nie ma Boga, oprócz złota, Gdzie zepsucie i rozpusta [...]
---	--

Kolejny twórca, uznawany za parnasistę i hedonistę, to dość niezwykle połączenie dla Rosji w tamtym czasie, Konstanty Batiuszkow, był głęboko zasmucony widokiem tego, co zostawili po sobie Francuzi. Płaczące matki i sieroty, spalone wsie, miasta i pożar stolicy to wydarzenia oraz momenty, które nie pozwalały poecie cieszyć się życiem. Nie może on śpiewać o miłości i radości, o tańcach i zabawie. Składał on siebie w ofierze i stawał wraz z innymi w jednym szeregu do walki z wrogiem. Rok później, kiedy wojska rosyjskie w pogoni za Napoleonem dotarły do Niemna, już w innym duchu pisał o „zwycięskich pułkach Słowian”, niosących śmierć Francuzom. Za oryginalne należy uznać spojrzenie na nadchodzące rosyjskie wojsko z pozycji żołnierza napoleońskiej armii, który już nie ucieka, ponieważ „ma martwe nogi”. A kiedy armia Kutuzowa dotarła nad Ren, poeta w zupełnie innym już nastroju pisał o wielkim tryumfie i dniu chwały, który rozumie on jako zapłatę za to, co przeżywała Rosja w 1812 roku:

Костры над Рейном дымятся и пылают! И чаши радости сверкают, И клики воинов восходят до небес! ¹¹	Ogniska nad Renem płoną i kłębią się! I puchary radości skrzą się, I głosy wojów dochodzą do niebios!
--	---

Wtedy cały naród podniósł miecz i poniósł ogromne ofiary, spłonęła Moskwa, ale nie było to daremne. Teraz nadszedł czas chwały.

⁹ Zob. В. Жуковский, *Певец во стане русских воинов*, *ibidem*.

¹⁰ Zob. Г. Державин, *Гимн лиро-эпический на прогнание французов из отечества*, *ibidem*.

¹¹ К. Батюшков, *Переход через Рейн 1814*, *ibidem*.

W takim duchu o zgłiszczach, bohaterach i poniesionych stratach pisali i inni. Piotr Wiaziemski, stojąc na popiołach stolicy, oddawał hołd wszystkim poległym. Jego opis Moskwy po wyjściu z niej Francuzów jest wstrząsający. Obraz ludzi stojących na zgłiszczach swoich domostw, matek, żon, dzieci i starców, wywoływał zapewne wielkie wrażenie. Dla Wiaziemskiego, żołnierza, uczestnika bitwy pod Borodino, słowa „Moskwy nie ma!” są nie do przyjęcia. Zapewne dlatego już w tytule wiersza zwraca się on do poety i przyjaciela, przywołanego nieco wcześniej Wasilija Żukowskiego, że muszą się oni spotkać właśnie w Moskwie. Jest to dowód jego wiary w niezniszczalność stolicy¹².

Kondratij Rylejew wyrażał dumę ze zwycięstwa i gloryfikował głównego jej sprawcę, marszałka Kutuzowa, ale robił to w momencie, kiedy wiadano już o jego śmierci, co oczywiście wywołuje u poety ogromny smutek:

Скончался телом ты, Кутузов,
Но будешь вечно жив, герой,
И в будующие веки славен,
И не дерзнет уж враг злонравен
России нарушать покой!..¹³

Zmarłeś tylko ciałem, Kutuzowie,
Ale żyć będzie wiecznie, bohaterze,
Twoja sława w nadchodzących wiekach.
I nie odważy się już wróg podstępny
Naruszyć spokoju Rosji!..

Woła on, by Rosja zawsze czciła swoich bohaterów, by pamiętano o poległych i żywych, by śpiewano o nich pieśni. Wymienia nazwiska niektórych z nich i cieszy się, że wszyscy oni znaleźli swoje miejsce w panteonie sławy w Pałacu Zimowym, gdzie w wielkiej sali zawisły ich portrety. Nie zapomina on nawet o Napoleonie, który cierpi teraz na wyspie św. Heleny. To po jego śmierci Kapnist w przywołanej już odzie pisał o nim z pełną pogardą jako o człowieku, który naruszał świętą zasadę, że wszelka władza pochodzi od Boga i tylko On na krótko daje ją ludziom. Czcić natomiast należy „jedynie jego wieczną władzę”¹⁴.

Dotychczas pomijałem jakby dwa największe nazwiska w poezji rosyjskiej tamtych lat, a mianowicie Aleksandra Puszkina i Michaiła Lermontowa, a to dlatego, że zostawiałem ich na swoiste podsumowanie oraz z uwagi na to, że byli oni młodszy od przywołanych tu autorów. Puszkina miał w 1812 roku 13 lat, a Lermontow urodził się dwa lata po wojnie z Francją. W debiutanckim wierszu autora *Eugeniusza Oniegina* wspomniane zostało Borodino i zwycięstwo nad „nadmiennym” (pełnym pychy) Francuzem. Wiersz powstał w 1814 roku, kiedy poeta miał zaledwie 15 lat. Później kilkakrotnie nawiązywał on jeszcze do tamtych wydarzeń, chociaż było mu to jakby

¹² Zob. П. Вяземский, *Послание к Жуковскому из Москвы в конце 1812 года, ibidem*.

¹³ Zob. К. Рылеев, *Любовь к отчизне, ibidem*.

¹⁴ Zob. В. Капнист, *op. cit.*

nieco nie „na rękę”¹⁵. Właśnie w *Onieginie* mówi poeta, że jego bohater miał nauczyciela Francuza, a język francuski i kultura były mu bliskie. Tamte lata powracały u niego również w innych okolicznościach. Za takie trudne dla Rosji uznał Puszkina wydarzenia 1831 roku, o czym świadczy wiersz *Oszczercom Rosji* (*Клеветникам России*). Poeta odpowiadał w nim na wybuch powstania listopadowego, a swoje ostre słowa kierował przeciwko tym, którzy oburzali się na działania władz carskich. Dla nas wymowa wiersza wydaje się antypolska, antydemokratyczna, dla poety natomiast była to pamięć o wyprawie Napoleona na Moskwę, kiedy:

За что ж, ответствуйте: за то ли,
Что на развалинах пилающей Москвы
Мы не признали наглой воли
Того, под кем дрожали Вы?
За то ль, что в бездну повалили
Мы тяготеющий над царствами кумир
И нашей кровью искупили
Европы вольность, честь и мир?...¹⁶

Za co? Czy za to, że ma zgłiszczach
Płonącej Moskwy, pod przemocą,
My nie uznaliśmy zuchwalcy i bożyszczu,
Pod którym legliście dygocząc?
Czy za to, że w przepaści głąb
Strąciliśmy bożyszczu ono,
Ciężące państwu zmorą złą,
I okupiliśmy własną krwią
Europy wolność – pokój – honor?¹⁷

Przypomnę jeszcze, że Puszkina twierdził, iż to, co działo się wtedy w Polsce, to był stary spór między Słowianami i nic do tego Europie. Powróci on jeszcze do tych dni trwogi, gniewu i chwały w wierszu *Dowódca*, w którym ze smutkiem i zdumieniem zauważył, że po latach zapomniano o znakomitym wodzu, któremu wszyscy tak wiele zawdzięczają¹⁸.

Echo tamtych dni pobrzmiwa również w wierszu-wspomnieniu *Był czas* (*Была пора*), w którym powraca on do lat spędzonych w carskosielskim liceum¹⁹. Nie mógł również nie odnotować tego groźnego roku w *Eugeniuszu Onieginie*, w którym, jak przyjęło się uważać, stworzył encyklopedyczny obraz Rosji pierwszej ćwierci XIX wieku. Rok 1812 przypomniany w nim został m.in. poprzez bohatera tamtych dni, który zostaje mężem młodzietki Tatiany. Poeta przywołuje również wprost Moskwę z tamtych lat i Napoleona, który oczekiwał „kluczy od starego Kremla”, ale stolica nie „skłoniła przed nim głowę”. Gotowa była spłonąć, a nie ugiąć się. Jest też w poemacie moment, kiedy Puszkina zastanawia się nad tym, jak oceniano wojnę 1812 roku, i pyta o to, kto pomógł wtedy zwyciężyć.

¹⁵ Zob. A. Puszkina, *Воспоминания в Царском Селе*, [w:] A.C. Пушкін, *Избранные произведения в двух томах. Стихотворения. Поэмы. Драмы. Сказки*, t. 1, Москва 1970, s. 35-39.

¹⁶ A. Puszkina, *Клеветникам России*, [w:] A.C. Пушкін, *Избранные...*, s. 184-185.

¹⁷ A. Puszkina, *Вiersze*, przekł. J. Tuwim, Warszawa 1967, s. 455.

¹⁸ Zob. A. Puszkina, *Полководец*, [w:] *Избранные...*, s. 200.

¹⁹ Zob. A. Puszkina, *Была пора*, [w:] *Избранные...*, s. 209.

Но Бог помог – стал ропот ниже,
И скоро силою вещей
Мы очутились в Париже,
А русский царь главой царей²⁰

Lecz pomógł Bóg – szemranie ścichło
I sam bieg rzeczy drogę ściele.
Tak do Paryża nam się przyszło,
I ruski car na królów czele²¹

Ocena Puszkina tamtych wydarzeń nie jest wcale tak jednoznaczna, jak mogłoby się wydawać. Chodzi szczególnie o ludzi, którym kraj zawdzięcza najwięcej. To dzięki nim możliwe było zwycięstwo nad Napoleonem. Właśnie o takim żołnierzu mówi on w przywołanym już wierszu pod znamienym tytułem *Dowódca*. Nie pada jego imię, czytamy tylko o jego „uświęconej siwiźnie”. Znak, aluzja zdają się jakby czytelne, tym bardziej, kiedy odnotujemy, że ziemia, której oddał wszystko, „była dla niego obcą”. Jego nazwisko pozostanie dla potomnych nieznane²².

Lermontow, który poznał tamte dni z opowieści rodzinnych i lektury, miał jakby więcej czasu na przemyślenie i obiektywną ocenę 1812 roku. Widać to na przykładzie jego wierszy o Napoleonie, których napisał kilka. Jawi się w nich Bonaparte jako wielki człowiek, np. ten cierpiący w wierszu *Św. Helena*²³. W innym jest tragiczną jednostką przeżywającą w samotności osobistą klęskę. Kulminacyjnym punktem pochodu Napoleona na Moskwę była bitwa pod Borodino. Nie inaczej myślał również Lermontow. Napisał on dwa niewielkie wiersze *Pole Borodina* i *Borodino*, w których zawarł sumę tego, czym była ta bitwa dla dziadka, uczestnika tamtych wydarzeń i jego wnuka. Drugi z nich wymagałby jeszcze szerszej analizy niż ta, którą zaprezentujemy tutaj. Bitwa pod Moskwą, której Tołstoj poświęcił w *Wojnie i pokoju* wielki tom, u Lermontowa zamknięta została w czternastu zwrotkach, ale za to jakich! – chciałoby się zawołać. Wiersz zaczyna się od rozmowy dziadka z wnukiem, który mówi, że to widocznie Bóg chciał, żeby oddać Moskwę Napoleonowi. Na pewno nie chcieli tego żołnierze, gotowi umrzeć za nią. Wielu takich nie „wróciło z pola”. Rosyjscy żołnierze, czując stolicę za plecami, nie chcieli się dalej cofać. Pytali swoich dowódców, dlaczego nie chcą oni wydać rozkazu do boju. Aż nastąpił ten moment. Wybrano miejsce, zbudowano reduty, ustawiono pułki i czekano na Francuza. Dwa dni strzelano tylko z daleka. Kiedy żołnierze Napoleona byli już przekonani, że zwycięstwo jest blisko, ruszyli o poranku do szturm. I zaczął się decydujący bój, w którym wszyscy, dowódcy i żołnierze, okryli się chwałą:

²⁰ А. Пушкин, Евгений Онегин, [w:] *Избранные...*, т. 2, s. 171.

²¹ A. Puszkina, *Eugeniusz Oniegin*. *Romans wierszem*, przeł. A. Ważyk, wstępem i przypisami opatrzył R. Łużny, Warszawa 1993, s. 254.

²² Zob. przypis 18.

²³ Zob. М. Лермонтов, *Св. Елена*, [w:] М.Ю. Лермонтов, *Избранные произведения*, т. 1: *Стихотворения, поэмы*, Москва 1967, s. 73.

Ребята! Не Москва ль за нами?
Умремте же под Москвой,
Как наши братья умирали!²⁴

Hej, chłopcy – Moskwa jest za nami!
Umrzyjmy u jej bram.
Jak nasi bracia umierali!²⁵

„To był dzionek!” . Przebieg bitwy został zarysowany z pozycji reduty, której bronił dziadek-narrator. Bateria strzelała bez przerwy. Przed redutą zaległ wał martwych ciał, ale najstraszniejszy był szturm na bagnety:

Изведаль враг в тот день немало,
Что значит русский бой удачный,
Наш рукопашный бой!²⁶

Doświadczył wówczas wróg dokładnie,
Jak żołnierz nasz, gdy w zapal wpadnie,
Wręcz gracko walczyć zwykł!..²⁷

Wszystko wymieszało się w tym krwawym starciu: ludzie, konie, huk baterii. Kiedy nadszedł wieczór, zaczęło się wycofywanie, liczenie rannych i zabitych:

Да, были люди в наше время,
Могучее, лихое племя:
Богатыри – не вы:
Плохая им досталась доля:
Немногие вернулись с поля.
Когда б на то не Божья воля,
Не отдали б Москвы!²⁸

Oj tak! I ludzie też przed laty
Potężni byli: same chwaty!
Któż by im sprostać mógł?
Żałosna ich spotkała dola:
Niewielu powróciło z pola...
Lecz gdyby to nie Boża wola –
Nie wzięłby Moskwy wróg!²⁹

Postawione przeze mnie zadanie – jak wspomniałem na początku, dość skromne – zaprezentowania 1812 roku w poezji rosyjskiej nie zakładało głębszego wnikania w treść wierszy, jako że celem wiodącym niniejszego tekstu było nakreślenie nie przebiegu wojny z Napoleonem, ale reakcji na nią wybranych rosyjskich autorów. Chciałbym tylko jeszcze zaznaczyć, że tak jak np. Tołstoj powróci do 1812 roku po kilkudziesięciu latach, tak również w poezji pamięć o tej wojnie będzie trwać nadal. W 1853 roku Fiodor Tiutczew napisze wiersz *Niemen*, przypominając wydarzenia, jakie rozegrały się na jego brzegami czterdzieści lat wcześniej³⁰. Tę swego rodzaju sztafetę przejmą po nich inni, zarówno prozaicy, jak i poeci.

²⁴ М. Лермонтов, *Бородино*, [w:] М.Ю. Лермонтов, *Избранные...*, s. 127.

²⁵ М. Lermontow, *Wybór poezji*, wstęp i komentarzami opatrzył W. Jakubowski, przekł. L. Podhorski-Okolów, Wrocław 1972.

²⁶ М. Лермонтов, *Бородино*, s. 128.

²⁷ М. Lermontow, *Wybór poezji*, s. 57.

²⁸ М. Лермонтов, *Бородино*, s. 128.

²⁹ М. Lermontow, *Wybór poezji*, s. 57.

³⁰ Ф. Тютчев, *Неман*, www [dostęp: 20.07.2014].

Andrzej Ksenicz

THE YEAR 1812 IN RUSSIAN POETRY

Abstract

Napoleon's invasion of Russia in 1812 had a great impact throughout Russian society and was also reflected in Russian literature. The poets of the period, both those widely remembered today as well as those forgotten, were the group of artists who most immediately responded to the event. Memories of those days of challenge were indelibly printed on the Russian mind. National poets such as A. Puszkin and M. Lermontow reached back to 1812 and depicted the Russian peoples' heroic commitment to the defense of their country.

Jarosław Helwig

Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Głogowie

NAPOLEOŃSKI GARNIZON GŁOGOWSKIEJ TWIERDZY W LATACH 1812-1814*

Głogów w rękach francuskich

Kampania pruska Napoleona z 1806 roku potwierdziła w pełni jego geniusz. Wojska francuskie, w ciągu zaledwie kilku tygodni, rozbiły siły przeciwnika, opanowując m.in. Berlin oraz twierdze w Magdeburgu i Szczecinie, a także wkroczyły na ziemie polskie zaboru pruskiego i Śląsk.

Oddziały napoleońskie pojawiły się pod Głogowem 7 listopada 1806 roku. Byli to żołnierze bawarscy i wirtemberscy, których cesarz wyznaczył do zdobycia miasta¹. Dowództwo nad nimi Napoleon powierzył swojemu bratu – Hieronimowi. Pomimo nieznacznych zniszczeń i niewielkich strat obrońców, twierdza padła po niespełna miesiącu oblężenia, nie odpierając żadnego szturm. Do podpisania aktu kapitulacji doszło 2 grudnia 1806 roku. Na dokumencie swoje podpisy zostawili: ze strony pruskiej – generałowie Franz Joachim von Reinhart i Otto von der Marwitz, a ze strony francuskiej – generał Dominique-Joseph-René Vandamme. Już następnego dnia przekazano twierdzę wojskom napoleońskim. W ręce zwycięzców dostały się, zgromadzone tam przez Prusaków, ogromne liczby broni, amunicji i żywności oraz 95 tys. talarów w gotówce. Dzięki tej zdobyczy utworzono wkrótce park artyleryjski, który okazał się niezbędny podczas dalszych działań oblężniczych prowadzonych przez wojska napoleońskie na ziemiach śląskich².

* Niniejszy artykuł został oparty na wynikach badań zawartych w publikacji: J. Helwig, *Twierdza Głogów. Czasy wojen napoleońskich 1806-1814*, Oświęcim 2011.

¹ Korpus bawarsko-wirtemberski, czyli tzw. Armia sprzymierzonych, składał się z dwóch dywizji bawarskich i jednej wirtemberskiej liczących razem około 24 tys. ludzi. Dowódcą 1. Dywizji Bawarskiej był gen. lejtn. Erasmus von Derooy, 2. Dywizji Bawarskiej – gen. lejtn. Carl Philip von Wrede, a Dywizji Wirtemberskiej – gen. lejtn. F. von Seckendorf.

² J. Helwig, *op. cit.*, s. 9-42. Tematyka oblężenia Głogowa w 1806 r. była poruszana także m.in. w pracach: H. v. Below, *Zur Geschichte des Jahres 1806. Glogaus Belagerung und Pertheidigung*, Berlin 1893; R. Berndt, *Fortsetzung der Geschichte der Stadt Gross-Glogau vom Ende des dreissigjährigen Krieges bis zum Ausmarsche der Franzosen im Jahre 1814*, Gross-Glogau 1882; J. Blaschke, *Die Belagerung Glogaus im Jahre 1806*, Glogau 1906; J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913; A. du Casse, *Opérations du neuvième corps de la Grande Armée en Silésie*, t. 1-2, Paris 1851; G.S. Dietrich, *Glogaus Schicksale in den Jahren der Franzosenbesetzung 1806-1814*, Glogau-Breslau-Berlin 1925; E. Höpfner, *Der Krieg von 1806 und 1807*, t. 4, Berlin 1855; P. Malicki, *Wielka armia*

Do decydującego starcia kampanii z 1807 roku – kończącego wojnę Francji z Rosją i Prusami – doszło 14 czerwca pod Frydlandem. Będące w ofensywie wojska francuskie zajęły dwa dni później Królewiec, a wkrótce potem rozpoczęły się rozmowy pokojowe w Tylży³. Do tego czasu na Śląsku – z ośmiu pruskich twierdz – niepokonana została tylko jedna – w Srebrnej Górze (Koźle i Kłodzko, zgodnie z ustaleniami kapitulacyjnymi, miały zostać przejęte przez wojska francuskie, lecz przeszkodziło temu zawarcie zawieszenia broni na froncie głównym)⁴.

Podczas zjazdu w Tylży, 7 lipca 1807 roku, podpisano traktat francusko-rosyjski, a 9 lipca francusko-pruski, na mocy którego Prusy utraciły ponad połowę posiadanego terytorium. Z prowincji niemieckich, położonych na zachód od Łaby, utworzono – łącząc je z Wielkim Księstwem Heskim – Królestwo Westfalskie, a ziemie zagarnięte w drugim i trzecim rozbiórze (za wyjątkiem okręgu białostockiego, który otrzymała Rosja) weszły w skład utworzonego Księstwa Warszawskiego. Ponadto państwo pruskie utraciło na rzecz Saksonii okręg Chociebuża (Cottbus)⁵. „Górny i Dolny Śląsk pozostawał nadal w rękach Prus, a jedynie tylko zastrzeżona została dla Saksonii i Księstwa Warszawskiego droga militarna łącząca oba kraje, a przebiegająca przez Głogów, Budziszyn do Drezna”⁶.

Zgodnie z konwencją francusko-pruską z 12 lipca 1807 roku ewakuacja wojsk napoleońskich, z zajętych przez nie terenów, miała odbywać się stopniowo i była uzależniona od spłacania przez Prusy kontrybucji wojennej. Zaopatrzenie oddziałów francuskich, do chwili ich odejścia, miało obciążać państwo Fryderyka Wilhelma III. W związku z tym na Śląsk, w miejsce przebywającego tam dotychczas i ewakuowanego na Zachód IX Korpusu⁷, wkroczyły wojska, którymi dowodził marszałek Édouard-Adolphe-Casimir-Joseph Mortier (żołnierze korpusów V i VI). Jednostki te, stacjonujące początkowo na kwaterach, zostały niebawem przeniesione do specjalnie do tego celu wybudowanych obozów. Pod Głogowem wyznaczono miejsce na leże dla 1. Dywizji VI Korpusu generała Jaen Gabriela Marchanda⁸. Głogowski obóz, założony na polach za wsią Brzostów, rozciągał się od Paulinowa aż do Biechowa i wsi Słone⁹.

Napoleona na Śląsku 1806-1808, Wrocław–Racibórz 2008; J. Minkiewicz, *Polacy w twierdzy głogowskiej 1806-1831*, „Szkie Legnickie” 1985, t. 11, s. 181-198; J. Schmoelzl, *Der Feldzug der Bayern von 1806-1807 in Schlesien und Polen*, München 1856.

³ R. Bielecki, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2002, s. 259-262; J. Maroń, *Śląsk w dobie wojen napoleońskich*, „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 2009, z. 10, s. 33.

⁴ P. Malicki, *op. cit.*, s. 360.

⁵ G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego. 1807-1812*, Warszawa 1961, s. 5; W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1981, s. 454.

⁶ Cyt. za: G. Zych, *op. cit.*, s. 6.

⁷ Bawarsko-wirtemberska „Armia sprzymierzonych” od 5.01.1807 r. otrzymała miano IX Korpusu.

⁸ P. Malicki, *op. cit.*, s. 314-315, 324.

⁹ J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 440.

Jednostki Marchanda przebywały w nim do 16 sierpnia 1808 roku, kiedy to opuściły okolice Głogowa, aby wziąć udział w działaniach wojennych w Hiszpanii¹⁰. Ich miejsce zajęły wkrótce oddziały marszałka Louisa Nicolasa Davouta, które przerzucono na Śląsk z terytorium Księstwa Warszawskiego¹¹ (departament głogowski miał przyjąć w obozach pod Głogowem i Legnicą jedną z dywizji III Korpusu oraz dywizję grenadierów Oudinota, które liczyły w sumie około 20 tys. żołnierzy)¹².

W Paryżu 8 września 1808 roku doszło do podpisania konwencji, która określała warunki dalszej ewakuacji wojsk napoleońskich z ziem należących do państwa pruskiego. Zgodnie z jej ustaleniami Prusy zobowiązano do wypłacenia Francji 140 mln franków (36 735 tys. talarów), z czego połowa miała zostać zapłacona w gotówce, w miesięcznych ratach, wynoszących 6 mln franków. Pozostała część, w listach zastawnych, miała być uiszczona w ciągu 12-18 miesięcy od dnia ratyfikacji układu¹³. Jednostki Wielkiej Armii miały opuścić Prusy. Nie dotyczyło to trzech twierdz: Głogowa, Kostrzyna i Szczecina. Fortece te były traktowane jako zastaw, aż do całkowitego spłacenia kontrybucji, przy czym twierdza głogowska miała być opuszczona przez Francuzów wkrótce po wypłaceniu połowy zaległej części. Napoleońskie załogi okupowanych twierdz miały liczyć w sumie 10 tys. żołnierzy (zob. tab. 1). Ich utrzymanie, za wyjątkiem żywności, miało spoczywać na barkach Prusaków¹⁴.

Tabela 1. Ustalenia dotyczące liczebności i rodzajów wojsk tworzących francuskie garnizony w twierdzach nadodrzańskich

Rodzaj wojska	Szczecin	Kostrzyn	Głogów
Piechota	3000	2000	2500
Kawaleria	600	600	600
Artyleria	300	200	200
Razem	3900	2800	3300

Źródło: B. Frankiewicz, *Garnizony wojsk francusko-polskich na Pomorzu Szczecińskim w latach 1807-1813*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1969, nr 2 s. 8-9.

Owe trzy twierdze leżące nad Odrą, znajdujące się w posiadaniu Napoleona, umożliwiały zarówno kontrolowanie całego państwa pruskiego, jak i komunikację

¹⁰ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 19.

¹¹ P. Malicki, *op. cit.*, s. 327.

¹² R. Berndt, *op. cit.*, s. 229.

¹³ P. Malicki, *op. cit.*, s. 351-352. Ratyfikacji tej dokonano w miesiąc później w Erfurcie, przy czym całkowita kwota kontrybucji została zmniejszona, dzięki carowi Aleksandrowi I, do 120 mln franków.

¹⁴ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 19; J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 440.

z Księstwem Warszawskim. Ponadto dzięki nim francuskie wojska mogły w przyszłości swobodnie działać na obu brzegach tej rzeki¹⁵.

Zgodnie z zawartymi ustaleniami wojska francuskie miały opuścić Prusy do 5 grudnia 1808 roku¹⁶. Część jednostek Oudinota, przebywających w Głogowie, opuściła miasto 9 października 1808 roku¹⁷ i wraz z resztą dywizji podążyła w kierunku Saksonii¹⁸. Na ziemi śląskiej pozostały jeszcze wojska III Korpusu Davouta. W twierdzy głogowskiej, jako załoga, przebywał batalion żołnierzy 85. Pułku Piechoty Liniowej należący do tego korpusu oraz dwa bataliony pochodzące z korpusów V i VI¹⁹. Jednak nadchodzący konflikt zbrojny z Austrią doprowadził wkrótce do zmian w składzie jednostek tworzących głogowski garnizon. Do zajęcia trzech nadodrzańskich twierdz, jak i Stralsundu oraz Pomorza szwedzkiego, wyznaczono, pochodzącą z IV Korpusu Soult'a, wzmocnioną 57. pułkiem piechoty, dywizję generała Louisa Santa-Hilaire'a. Tak więc w listopadzie 1808 roku do Głogowa skierowano żołnierzy z 16. Pułku Strzelców Konnych oraz 72. Pułku Piechoty Liniowej²⁰ (w drugiej połowie tego miesiąca garnizon miasta liczył 3300 ludzi, plus 900 chorych)²¹. Taki stan rzeczy nie potrwał jednak zbyt długo, gdyż 21 lutego 1809 roku Napoleon wydał rozkazy nakazujące przerzucenie dywizji Santa-Hilaire'a w okolice Magdeburga oraz stopniowe zastępowanie ich w twierdzach jednostkami saskimi i polskimi. Do czasu przybycia sojuszników w trzech nadodrzańskich twierdzach garnizon francuski miał się składać tylko z jednego batalionu 22. Pułku Piechoty Liniowej, kompanii artylerii, oddziału saperów, oficerów inżynierii i pracowników administracji wojskowej oraz 10 do 12 oficerów sztabowych rozdzielonych pomiędzy te fortece²². W następstwie zapowiadanych zmian, już 20 marca 1809 roku, głogowski garnizon przedstawiał się następująco: batalion francuskiego 22. Pułku Piechoty Liniowej, dwie kompanie grenadierów saskiego Pułku Piechoty Prinz Maximilian, saski Pułk Piechoty von Burgsdorff i 3. kompania 4. Pułku Strzelców Konnych Księstwa Warszawskiego (razem 2204 żołnierzy).

Do kolejnych zmian w garnizonie doszło po – zwycięskim dla Napoleona – rozstrzygnięciu kampanii z 1809 roku. Miasto opuścił 15 lipca batalion 22. pułku liniowego,

¹⁵ D. Łukaszewicz, *Militarno-polityczne znaczenie Kostrzyna nad Odrą w dobie wojen napoleońskich 1806-1814*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1994, t. 19, z. 2, s. 65.

¹⁶ P. Malicki, *op. cit.*, s. 352.

¹⁷ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 20.

¹⁸ K. Moser, *Die Franzosenzeit in Niederschlesien 1806-1815. Das Kriegstagebuch des Deutschwartener Pfarrers Karl Moser*, Breslau 1937, s. 20.

¹⁹ *Correspondance du maréchal Davout*, t. 2, Paris 1885, s. 297-298, 308.

²⁰ *Ibidem*, s. 305-306, 313, 377; K. Moser, *op. cit.*, s. 21-23. Zadaniem strzelców konnych było utrzymanie łączności pomiędzy Głogowem, Kostrzynem, Szczecinem, Gdańskiem a Magdeburgiem, Księstwem Warszawskim, Saksonią i Pomorzem.

²¹ R. Berndt, *op. cit.*, s. 230.

²² *Correspondance...*, t. 2, s. 376-378.

a 22 września do Drezna odeszli sascy grenadierzy. Tych ostatnich zastąpili wkrótce ich rodacy (300 popisowych), pod dowództwem majora von Lüttiga²³.

Wojna z Rosją

W 1810 roku, na skutek obaw Napoleona o możliwość nagłego ataku ze strony Rosji oraz przyłączenia się Prus do przeciwnika, głogowski garnizon został wzmocniony (oprócz Głogowa zasilono również załogi napoleońskie w Kostrzynie, Szczecinie i Gdańsku)²⁴. Do miasta 26 września 1810 roku przybyła 18 kompania 7. Pułku Artylerii Pieszej, a w miesiąc później szwadron 9. Pułku Ułanów Księstwa Warszawskiego. Doniesienia o przygotowaniach wojennych Rosjan i ich ewentualnym ataku na Księstwo Warszawskie doprowadziły na początku 1811 roku do działań mających na celu zabezpieczenie linii Odry. Liczba wojsk napoleońskich, stacjonujących w trzech nadodrzańskich twierdzach, została zwiększona do 24 tys. Sytuacja ta znalazła również odzwierciedlenie w stanie głogowskiego garnizonu. Pod koniec marca 1811 roku do twierdzy przybyły saskie jednostki. Była to 6. Kompania Artylerii z Drezna oraz Pułk Piechoty Liniowej von Low, który zluźował swoich rodaków z pułku von Burgsdorff²⁵. Z kolei 25 marca szwadron 7. Pułku Ułanów Księstwa Warszawskiego wymienił, stojących do tej pory w Głogowie, ułanów z 9. pułku²⁶.

²³ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 21-23; G. Nafziger, M.T. Wesolowski, T. Devoe, *Poles and Saxons of the Napoleonic Wars*, Chicago 1991, s. 161. Brakuje informacji dotyczącej momentu opuszczenia Głogowa przez polskich strzelców konnych. Z pewnością nie było ich już w mieście 1.09.1809 r. Po strzelcach konnych w głogowskiej twierdzy przebywali natomiast polscy ułani. Był to szwadron 7. Pułku Ułanów Księstwa Warszawskiego pod dowództwem szefa szwadronu Józefa Konarskiego. Oddział ten przebywał w Głogowie przynajmniej od 21.05.1810 do ok. 21.07.1810 r. (przyp. J.H.).

²⁴ M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1, Kraków 1937 (reprint: Poznań 1999), s. 131-132.

²⁵ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 25-26. Ponadto w styczniu 1811 r. żołnierze polscy z 3. szwadronu 9. Pułku Ułanów wymienili swoich kolegów z 2. szwadronu tego samego pułku. Natomiast dziwne wydaje się, że Dietrich, który bardzo skrupulatnie notował zmiany zachodzące wtedy w twierdzy, nie wspomina słowem, że w 1811 r. w mieście przebywali także żołnierze piechoty z Würzburga. O ich obecności w Głogowie świadczą apele garnizonowe, do których dotarł francuski historyk J.F. Brun. Według tych wykazów, batalion tego pułku stacjonował w mieście nie krócej niż od 15.04.1811 r. do 15.11.1811 r. (zgodnie z przedstawionymi przez tego badacza faktami, żołnierzy tych nie mogło być jeszcze w mieście 1.01.1811 r., a z pewnością nie było ich już tam 1.02.1812 r.). Ponadto inny francuski historyk – Belhomme – podaje informację, że w 1.01.1812 r. w Głogowie wraz z 1. i 2. batalionem saskiego pułku von Low, przebywały dwa bataliony (2. i 3.) pułku piechoty z Würzburga. Wydaje się, że żołnierze owego regimentu opuścili głogowską twierdzę wkrótce po przybyciu do miasta, pod koniec grudnia 1812 r., francuskiego 85. Pułku Piechoty Liniowej. Zob.: J.F. Brun, *Les oubliés du fleuve. Glogau-sur-Oder, un siège sous le Premier Empire*, Saint-Julien-Chapteuil 1997, s. 53-54; Belhomme, *Histoire de l'Infanterie en France*, t. 4, Paris [b.d.w.], s. 533-535.

²⁶ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 27. Polscy ułani przebywali w twierdzy do ostatnich dni kwietnia 1812 r. (przyp. J.H.).

Francuskie wojska, przewidziane do obrony zagrożonego rosyjskim atakiem rejonu, były systematycznie wzmacniane i osiągnęły latem 1811 roku liczbę ok. 200 tys. żołnierzy. Konsekwencją tego było powolne przemieszczanie się napoleońskich jednostek na wschód oraz plany obrony manewrowej Księstwa Warszawskiego²⁷. Jednak brak ataku ze strony rosyjskiej poskutkowało przejęciem inicjatywy przez Napoleona. Cesarz na początku 1812 roku rozpoczął proces tworzenia korpusów nowej Wielkiej Armii²⁸. Już w drugiej połowie lutego korpusy, organizowane w różnych miejscach środkowej i zachodniej Europy, rozpoczęły przemieszczanie się w kierunku granic Rosji²⁹.

Tymczasem w głogowskiej twierdzy, w początkach stycznia 1812 roku, przebywali żołnierze z francuskiego 85. Pułku Piechoty Liniowej, saskiego pułku von Low, 7. pułku polskich ułanów, francuskiej i saskiej artylerii, komisarze, dozorczy magazynów oraz inni urzędnicy administracji wojennej (w koszarach było zakwaterowanych 3083, a w szpitalu przebywało 146 wojskowych). W tym samym miesiącu do Głogowa przybyła 22. kompania francuskiego 7. Pułku Artylerii Pieszej, a w lutym, w miejsce generała Jacquinota, nowy gubernator – generał dywizji hrabia Jean-Mathieu Seras³⁰.

Przygotowanie ataku na Rosję wymagało od Napoleona zabezpieczenia swoich tyłów, gdyż – tworzona w konspiracji – pruska armia była szykowana od dawna do zbrojnego wystąpienia przeciwko Francji i jej sojusznikom. W związku z tym cesarz wymógł na Fryderyku Wilhelmie III podpisanie konwencji „na wypadek wojny przeciw Rosji”³¹, która zobowiązywała króla pruskiego do wystawienia i utrzymania korpusu posiłkowego wspierającego Wielką Armię. Ponadto Prusy musiały m.in., na poczet kontrybucji, zaopatrywać w żywność wojska przechodzące przez ich kraj i dostarczać amunicję ze swoich twierdz. Na mocy konwencji zwolniono stronę pruską z utrzymywania głogowskiej załogi oraz obiecano – w przypadku odniesionego zwycięstwa – nabytki terytorialne (Kurlandia)³².

W zbliżającej się kampanii głogowska twierdza miała odegrać znaczną rolę. Głogów został wyznaczony do roli jednego z centralnych punktów etapowych na drodze do

²⁷ M. Kukiel, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927 (reprint: Poznań 2009), s. 196-197.

²⁸ R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 35.

²⁹ M. Kukiel, *Wojny napoleońskie*, s. 198-199.

³⁰ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 28. Podczas całego okresu okupacji Głogowa przez wojska napoleońskie w twierdzy głogowskiej przebywało kilku gubernatorów. Byli to (w kolejności chronologicznej): Henri-Gratien Bertrand, Nicolas-Gregoire Aulmont de Verrières, Julien Charles Louis Rheinwald, Jean-Charles Musquinet de Beaupré, Charles-Claude Jacquinet, Jean-Mathieu Seras oraz Jean-Grégoire-Barthélémy-Rouger de Laplane.

³¹ Owa konwencja została podpisana w Paryżu 24.05.1812 r.

³² M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1, s. 55. Jeszcze w 1811 r. Prusacy spłacili połowę sumy zaległej kontrybucji i zażądali, zgodnie z ustaleniami z roku 1808, aby Francja zwróciła głogowską twierdzę. Jednak za sprawą narzuconego im traktatu paryskiego z 24.02.1812 r., forteca ta wraz z Kostrzynem i Szczecinem pozostały nadal w rękach francuskich. C. Domalski, *Napoleoński Szczecin 1806-1813*, Szczecin 2009, s. 31.

rosyjskiej granicy (jedna z dróg etapowych prowadziła z Moguncji, przez Würzburg, Bamberg, Lipsk, Torgau do Głogowa, a dalej na Poznań, Kalisz i Warszawę)³³. Na przełomie marca i kwietnia twierdza i jej okolice były miejscem koncentracji korpusów: bawarskiego (VI) oraz włoskiego (IV) i przyłączonego do niego III Korpusu Kawalerii Rezerwowej³⁴. Oprócz oddziałów wymienionych korpusów, przez Głogów przechodziły m.in. także jednostki wchodzące w skład korpusu westfalskiego (VIII), Gwardii Cesarskiej oraz żołnierze neapolitańscy³⁵. Wojska te mogły czerpać z magazynów głogowskiej twierdzy zaopatrzenie w postaci amunicji, sprzętu oraz żywności. Ponadto dla korpusów IV i VI powstały w Głogowie zakłady główne z magazynami i szpitalami³⁶.

Udało się ustalić, że od końca marca do ok. połowy czerwca, podczas przemarszu, zakwaterowano w mieście ponad 29 tys. żołnierzy i urzędników administracji wojennej, w tym m.in. wicekróla Italii – Eugeniusza de Beauharnais, króla Westfalii – Hieronima Bonaparte oraz samego cesarza³⁷. Ten ostatni przybył do Głogowa rankiem 30 maja 1812 roku w otoczeniu swojej 154-osobowej świty. Jego pobyt w mieście nie potrwał zbyt długo. Po godzinnej drzemce Napoleon zjadł śniadanie w towarzystwie marszałka Berthiera i feldmarszałka Friedricha Adolfa von Kalkreutha, a następnie wydał dyspozycje, aby przedstawiono mu tutejsze władze oraz wybraną szlachtę. Kolejnym krokiem była lustracja fortyfikacji twierdzy, których stan wydał się cesarzowi niezadowolający. Wkrótce potem, o godzinie 9, Napoleon wraz z całą swoją świtą wyjechał w kierunku Poznania³⁸.

Podczas kampanii rosyjskiej twierdzy głogowskiej przypadła rola fortecy drugiej linii. W związku z tym pozostawiono w niej stosunkowo słaby garnizon, który miał wystarczyć wyłącznie do obsługi i zabezpieczenia twierdzy. Struktura samego garnizonu zmieniała się jednak zarówno w trakcie przygotowań do wojny z Rosją, jak też i podczas samych zmagañ wojennych (zob. tab. 2). Zmiany, które wtedy następowały, dotyczyły przede wszystkim piechoty i kawalerii oraz stanowiska głównodowodzącego. Do najważniejszych zadań tego ostatniego należało m.in. zapewnienie sprawnego funkcjonowania centralnego punktu etapowego (przygotowanie schronienia i wszelkiego zaopatrzenia dla jednostek podążających w kierunku granicy z Rosją) oraz służb

³³ M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1, s. 219.

³⁴ *Ibidem*, s. 206; H. Bonnal, *Manewr wileński. Zarys strategii Napoleona i jego psychologii wojskowej (styczeń 1811 – lipiec 1812)*, Warszawa 1925 (reprint: Oświęcim 2010), s. 42.

³⁵ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 28-31.

³⁶ M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1, s. 219.

³⁷ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 30.

³⁸ *Ibidem*; J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 448. Była to już druga wizyta Napoleona w mieście. Poprzednim razem cesarz zatrzymał się na krótko w Głogowie 16.07.1807 r., kiedy to powracał z Tyłży (przyp. J.H.).

medycznych (twierdza była miejscem, gdzie chorzy żołnierze mogli powrócić do zdrowia, aby niebawem dołączyć do swoich jednostek – zob. tab. 3)³⁹.

Tabela 2. Zmiany zachodzące w strukturze garnizonu glogowskiego od 1 stycznia 1811 do 7 stycznia 1813 roku (wg wykazów apelowych)

Data	Saksończycy		Polacy	Niemcy	Francuzi		
	piechota	artyleria	kawaleria	piechota	piechota	artyleria	inżynieria
1.01.1811	3		1		–	1	–
15.04.1811	2	1	1	1	–	1	
1.11.1811	2	1	1	1	–	1	1
15.11.1811	2	1	1	1	–	2	1
1.02.1812	2	1	1	–	–	1	–
1.05.1812	2	1	–	–	–	1	–
1.06.1812	2	1	–	–	–	1	–
1.08.1812	–	1	–	–	2	1	–
18.08.1812	–	1	–	–	1	1	–
23.10.1812	–	1	–	–	2	1	–
9.12.1812	–	1	–	–	2	1	–
7.01.1813	–	1	–	–	2	2	–

Objaśnienia: liczby oznaczają liczbę jednostek organizacyjnych (dla piechoty – batalionów, kawalerii – szwadronów, artylerii – kompanii, inżynierii – pododdziałów).

Źródło: J.F. Brun, *Les oubliés du fleuve. Glogau-sur-Oder, un siège sous le Premier Empire*, Saint-Julien-Chapteuil 1997, s. 53.

Tabela 3. Procentowy stosunek liczby zdrowych żołnierzy przebywających w glogowskim garnizonie do liczby żołnierzy hospitalizowanych od 1 lutego do 9 grudnia 1812 roku

Data	Liczba wszystkich żołnierzy przebywających w garnizonie	Żołnierze zdrowi		Żołnierze chorzy przebywający w szpitalach	
		liczba	procent całości	liczba	procent całości
1.02.1812	4399	3984	90,56	415	9,44
15.07.1812	2558	2009	78,54	549	21,46
07.10.1812	2822	2109	74,73	713	25,27
09.12.1812	3185	2524	79,24	661	20,76

Źródło: J.F. Brun, *Les oubliés du fleuve. Glogau-sur-Oder, un siège sous le Premier Empire*, Saint-Julien-Chapteuil 1997, s. 49; G.S. Dietrich, *Glogaus Schicksale in den Jahren der Franzosenbesetzung 1806-1814*, Glogau–Breslau–Berlin 1925, s. 31.

³⁹ J.F. Brun, *op. cit.*, s. 48-49, 53-58. Głównodowodzący twierdzą 30.06.1812 r. dysponował żołnierzami z: Pułku Piechoty von Low, francuskiej 18. kompanii 7. Pułku Artylerii Pieszej, kompanii artylerii saskiej oraz 1. zakładu głównego IV Korpusu. Na rozkaz Napoleona saskich piechurów zastąpili wkrótce żołnierze z pułku „de la Méditerranée” (na ten temat szerzej zob.: J. Helwig, *op. cit.*, s. 81-82), a tych w późniejszym czasie złuzował 6. batalion 22. Pułku Lekkiej Piechoty (18.08.1812 r.) w skład garnizonu wchodziły: batalion 22. pułku, zakłady IV i VIII Korpusu oraz dwie kompanie artylerii (saska i francuska).

Niepowodzenie kampanii rosyjskiej doprowadziło wkrótce do zmian funkcji pełnionych przez twierdzę. Pod koniec 1812 roku głogowska forteca odgrywała rolę ośrodka zapasowego kawalerii (*dépôts de la cavalerie et des remontes*), w którym miała przebiegać reorganizacja III Korpusu Kawalerii Rezerwowej i lekkich brygad kawalerii korpusnej z IV i VI Korpusu. Do zadań służb głogowskiego ośrodka, oprócz gromadzenia broni i oporządzenia kawaleryjskiego, należało także dostarczenie koni, których wyznaczeni dostawcy mieli pozyskać 4580 sztuk (w tym 815 dla ciężkiej kawalerii, 265 dla dragonów, 2166 dla kawalerii lekkiej i 1334 przeznaczonych do zaprzęgów wojskowych). Jednak zgromadzenie tak dużej liczby tych zwierząt okazało się sztuką bardzo trudną, gdyż 26 grudnia w głogowskim zakładzie znajdowało się 100 kirasjerów, ale nie było żadnego wierzchowca⁴⁰.

Zanim w Głogowie pojawiły się (wycofujące się z Rosji) oddziały Wielkiej Armii, do miasta po raz trzeci przybył Napoleon. Było to 12 grudnia 1812 roku, przed godziną 8 wieczorem. Cesarz w pośpiechu zmierzał do Paryża, aby rozpocząć budowę nowej armii. Tym razem Napoleon podróżował skrycie, jako książę Vicenzy, dlatego też gubernator Laplane⁴¹ dopiero po przybyciu cesarza na zamek dowiedział się, kogo przyszło mu gościć. Pobyt wodza Wielkiej Armii na zamku jak zwykle nie trwał długo. Napoleon, po uzyskaniu od gubernatora informacji na temat sytuacji w mieście i regionie oraz stanie twierdzy, udał się na 45-minutowy spoczynek. Wkrótce potem, ok. godziny 10 wieczorem, cały jego orszak – w towarzystwie przydzielonej przez generała Laplane eskorty – wyruszył w dalszą drogę⁴².

Obrona twierdzy w latach 1813-1814

Posuwające się za niedobitkami Wielkiej Armii zwycięskie oddziały rosyjskie wkroczyły na tereny Prus. Tymczasem w twierdzy rozpoczęto już przygotowania do obrony. Napoleon rozkazał, aby w trzech nadodrzańskich twierdzach połowę ich garnizonów stanowiły jednostki sojusznicze, natomiast resztę – wojska francuskie. Sprecyzowano także liczbę obrońców dla każdej z tych fortec (dla Głogowa 5 tys., dla Kostrzyna 3 tys., a dla Szczecina 6 tys. żołnierzy)⁴³.

Na początku stycznia 1813 roku w twierdzy głogowskiej stacjonowali żołnierze z 11. półbrygady prowizorycznej (4. batalion 27. Pułku Lekkiej Piechoty i 4. batalion 50. Pułku Piechoty Liniowej) oraz 400 kirasjerów i 100 lansjerów z zakładu remon-

⁴⁰ M. Baranowski, *Odbudowa kawalerii liniowej Wielkiej Armii po klęsce 1812 roku*, Oświęcim 2011, s. 67-74, 222-225; J.F. Brun, *op. cit.*, s. 49-51, 81.

⁴¹ Laplane zmienił na stanowisku gubernatora generała Serasa w sierpniu 1812 r.

⁴² J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 83; M. Olczak, *Kampania 1813. Śląsk i Łużyce*, Warszawa 2004, s. 7-9.

⁴³ J.F. Brun, *op. cit.*, s. 95.

tów kawalerii. Ponadto obsługę paku artyleryjskiego, składającego się z 91 armat, 6 granatników i 5 moździerzy, tworzyły: 16. kompania 4. Pułku Artylerii Pieszej i 9. kompania saska. W twierdzy znajdowały się zapasy żywności, wystarczające na przetrwanie 6 miesięcy oblężenia, przy garnizonie liczącym 4 tys. żołnierzy. Natomiast poważnym problemem, z którym należało się uporać, był brak odpowiedniej liczby magazynów. Szpitale dla wojska były usytuowane w klasztorach jezuitów, franciszkanów i klarysek.

Pod koniec stycznia 1813 roku rozpoczęto proces budowy nowego garnizonu, którego istotnym ogniwem miały się okazać, ocalałe z rosyjskiego pogromu, resztki jednostek włoskiego IV Korpusu. Oprócz żołnierzy włoskich, garnizon został zasilony także 5. kompanią 9. Batalionu Saperów, 7. kompanią 8. Pułku Artylerii Pieszej, batalionem 1. Pułku Piechoty Badenii, kompanią Holendrów ze 126. Pułku Piechoty Liniowej⁴⁴ a także Chorwatami, którzy utworzyli 1. batalion 1. Tymczasowego Pułku Chorwackiego⁴⁵.

Tabela 4. Stan garnizonu glogowskiego ok. połowy marca 1813 roku

		Oficerowie	Oddziały	Konie
Piechota	francusko-włoska	56	1577	–
	chorwacka	22	1177	–
	badeńska	22	1000	47
	hiszpańska	2	158	
Artyleria	francuska	5	292	5
	saska	3	132	8
Saperzy		2	89	–
Zakłady		2	148	19
Razem		114	4573	79

Źródło: J.F. Brun, *Les oubliés du fleuve. Glogau-sur-Oder, un siège sous le Premier Empire*, Saint-Julien-Chapteuil 1997, s. 120.

W trakcie budowy nowego garnizonu, spod Głogowa odeszły reorganizowane jednostki III Korpusu Kawalerii wraz z przydzielonymi do niego brygadami lekkimi. Ewakuowany został również zakład kawalerii liczący 565 ludzi oraz 287 koni⁴⁶.

⁴⁴ Holendrzy zostali wcieleni do żołnierzy ze 106. Pułku Piechoty Liniowej. Wśród jednostek przybyłych do Głogowa znajdował się także oddział Hiszpanów z Pułku Józefa Napoleona.

⁴⁵ J. Helwig, *op. cit.*, s. 89-97. Przebywająca wcześniej w twierdzy 11. półbrygada prowizoryczna opuściła miasto 12.02.1813 r.

⁴⁶ M. Baranowski, *op. cit.*, s. 103, 111-112. Zebrana w zakładzie liczba koni stanowiła zaledwie 20% z zaplanowanych wcześniej dostaw.

Tymczasem 17 i 18 lutego 1813 roku do twierdzy dotarły resztki pobitego pod Kaliszem VII Korpusu Reyniera, a wraz z nimi polskie oddziały dowodzone przez generała Żółtowskiego, liczące ponad 5200 żołnierzy. Kilkudniowy pobyt tych jednostek i ich reorganizacja znacznie skomplikowały przygotowania do obrony twierdzy, gdyż wojska te wykorzystwały na swoje potrzeby okoliczne zasoby⁴⁷. Pomimo początkowych trudności, Francuzom udało się przygotować garnizon do obrony. Wyńędzniałe po ostatniej kampanii oddziały ubrano, wypłacono im część zaległego żołdu i dobrze karmiono. W twierdzy oczekiwano jeszcze na nadejście posiłków, które jednak nie dotarły⁴⁸. Pojawił się za to nieprzyjaciel. W pobliżu Starych Serbów 19 lutego 1813 roku zauważono pierwszych kozaków⁴⁹. Pierścień okrażenia wokół miasta zamknął się jednak dopiero w połowie marca⁵⁰. Blokadę twierdzy, aż do momentu przybycia wojsk pruskich⁵¹, miały prowadzić oddziały pochodzące z korpusu Miłoradowicza, dowodzone przez carskiego adiutanta, hrabiego Emanuela de Santa-Priesta (4970 żołnierzy i 18 dział)⁵². Z końcem marca blokowanie Głogowa przejęły jednostki pruskie z korpusu generała Schulera von Sendena. Jego oddziały, składające się w dużej mierze z batalionów rezerwowych pułków liniowych, wzmocniono dodatkowo siłami rosyjskimi, liczącymi 1,5 tys. żołnierzy i 4 działa⁵³.

Trwająca do 26 maja 1813 roku blokada – pomimo zaciętych ataków – nie przyniosła Prusakom spodziewanych rezultatów. Kierujący wojskami sprzymierzonych generał von Senden, biorąc pod uwagę niepokojące wieści z frontu, polecił przetransportować do Wrocławia i Koźła podległą mu artylerię wraz z zapasem prochu i wkrótce potem zdjąć blokadę twierdzy (działania te rozpoczęto już kilka dni wcześniej)⁵⁴. Zdjęcie blokady było skutkiem wydarzeń na głównym teatrze działań wojennych. Bitwy pod Lützen i Budziszynem sprawiły, że armia sprzymierzonych znalazła się w odwrocie, co doprowadziło również do odblokowania Głogowa⁵⁵.

⁴⁷ J.F. Brun, *op. cit.*, s. 117-118; M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 169-170.

⁴⁸ Nempde, *Relation des Blocus et Sièges de Glogau Soutenus par les Français contre les Russes et les Prussiens en 1813 et 1814*, Paris 1827, s. 4-5, 7-8.

⁴⁹ J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 452.

⁵⁰ J.F. Brun, *op. cit.*, s. 286.

⁵¹ W tym czasie Prusacy opuścili już szeregi Wielkiej Armii i przeszli na stronę nieprzyjaciela (przyp. J.H.).

⁵² М.И. Кутузов, *Сборник документов*, т. 5, Москва 1956, s. 317-318; M. Olczak, *op. cit.*, s. 44.

⁵³ M. Olczak, *op. cit.*, s. 45; М. Богданович, *История войны 1813 года за независимость Германии*, т. 1, Санктпетербургъ 1863, s. 601-602; C. von Plotho, *Der Krieg in Deutschland und Frankreich in den Jahren 1813 und 1814*, т. 1, Berlin 1817, aneks, s. 100-104.

⁵⁴ Nempde, *op. cit.*, s. 22-23; M. Olczak, *op. cit.*, s. 139-140; М. Богданович, *op. cit.*, s. 378.

⁵⁵ R. Bielecki, *Encyklopedia wojen*, s. 102; J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 453.

Straty obrońców miasta, poniesione podczas toczonych walk, były niewielkie (19 żołnierzy zabito, 86 raniono, 28 wzięto do niewoli, a 49 zdezerterowało). Świetna postawa garnizonu zaowocowała awansem gubernatora Laplane na stopień generała dywizji, pułkowników Durrieu i Nempde na generałów brygady, a 45 podoficerów na oficerów.

Podczas zawieszenia broni, które zawarto 4 czerwca w Pielaszkowicach, głogowska forteca stała się punktem, z którego – przebywające w okolicy – oddziały Wielkiej Armii mogły pobierać różnego rodzaju zaopatrzenie, a także hospitalizować tam swoich chorych i rannych (w rejonie Głogowa stanęli na wypoczynek m.in. żołnierze Młodej i Starej Gwardii). W samej twierdzy odpowiednie służby garnizonu wykorzystywały czas rozejmu na uzupełnianie spożytej podczas blokady żywności i naprawę uszkodzonych fortyfikacji⁵⁶. Ponadto w okresie tym znacznie wzmocniono siłę załogi. Trzon nowego garnizonu miał tworzyć 151. Pułk Piechoty Liniowej, pochodzący z V Korpusu, wzmocniony (wcielonymi do niego) podoficerami i żołnierzami grenadierów, wołyżerów i fizyliarów z pułków liniowych, stanowiących załogę twierdzy podczas pierwszej blokady. Pułk ten uzupełniono również o 404 żołnierzy ze 133. pułku liniowego⁵⁷. Do garnizonu twierdzy dołączyły także m.in.: dwa bataliony 1. Pułku Piechoty z Frankfurtu nad Menem, które zluźowały piechurów badenских, 3. kompania 1. batalionu minerów oraz Chorwaci z 2. pułku prowizorycznego. W momencie wznowienia działań wojennych głogowska załoga liczyła 8559 ludzi, z których 1500 znajdowało się w szpitalach (zob. tab. 5).

Pierwsze oddziały nieprzyjaciela pojawiły się pod Głogowem 16 sierpnia 1813 roku. Byli to ponownie kozacy⁵⁸. Do blokady twierdzy sprzymierzeni wystawili jednostki nieregularne, w postaci pruskiej Landwery i rosyjskiego Opołczenia, pod naczelnym dowództwem generała Rosena (w sumie ok. 30 tys. żołnierzy, z których niemal 30% stanowili Prusacy)⁵⁹. Wartość bojowa tych oddziałów pozostawiała wiele do życzenia, a i tak – w trakcie oblężenia – część doświadczonych już żołnierzy kierowano, jako wzmocnienia, do armii polowej, w zamian otrzymując rekrutów⁶⁰. Ponadto prowadzone przez oddziały pruskie prace oblężnicze nie przynosiły efektów, gdyż były skutecznie hamowane przez artylerię forteczną i śmiałe wycieczki z twierdzy. Zaistniała sytuacja powodowała przeciąganie się oblężenia, choć w twierdzy zaczęło już brakować pożywienia⁶¹.

⁵⁶ M. Olczak, *op. cit.*, s. 141, 281-286.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 283; J.F. Brun, *op. cit.*, s. 145-148, 286-287; G. Bagès, *Le siège de Glogau 1813-1814*, Paris 1902, s. 25-26.

⁵⁸ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 51.

⁵⁹ C. von Plotho, *op. cit.*, t. 2, aneks, s. 75-77.

⁶⁰ R. Berndt, *op. cit.*, s. 262; J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 458.

⁶¹ G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 51-56.

Tabela 5. Skład i liczebność głogowskiego garnizonu przed rozpoczęciem drugiej blokady

	Liczba osób
Sztab	35
Administracja	339
Zakład piechoty Gwardii Cesarskiej	54
Artyleria	
8. kompania 3. pułku	83
16. kompania 4. pułku	119
7. kompania 8. pułku	100
9. saska kompania	96
Remont pociągów artylerii	93
Inżynieria	
3. kompania 1. batalionu minerów	92
9. kompania 5. batalionu saperów	136
Zakład saperów z różnych kompanii	32
Oddział robotników marynarki ze Skaldy	40
Piechota	
151. Pułk Piechoty Liniowej	2565
Zakłady różnych korpusów	1660
1. Tymczasowy Pułk Chorwacki	1168
2. Tymczasowy Pułk Chorwacki	499
kompania hiszpańskiego Pułku Józefa Napoleona	144
1. Pułk Piechoty z Frankfurtu	1304
Razem	8559

Źródło: Nempde, *Relation des Blocus et Sièges de Glogau soutenus par les Français contre les Russes et les Prussiens en 1813 et 1814*, Paris 1827, s. 33-37; G. Bagès, *Le Siège de Glogau 1813-1814*, Paris [b.r.w.], s. 25-28; J.F. Brun, *Les oubliés du fleuve. Glogau-sur-Oder, un siege sous le Premier Empire*, Saint-Julien-Chapteuil 1997, 167-168.

Zmiany na głównym teatrze działań wojennych doprowadziły jednak do osłabienia sił obrońców. Generał Laplane zdecydował o usunięciu z twierdzy buntujące się oddziały niedawnych sojuszników. W związku z tym w styczniu 1814 roku twierdzę opuścili żołnierze sascy, frankfurccy, chorwaccy, holenderscy i hiszpańscy⁶². Jednak nie był to jeszcze koniec oblężenia. Pozostała w twierdzy załoga broniła się nadal. Francuski gubernator skapitulował dopiero 10 kwietnia 1814 roku. Było to 11 dni po poddaniu Paryża i abdykacji Napoleona⁶³. Napoleońscy żołnierze 17 kwietnia 1814 roku złożyli na stokach twierdzy broń i opuścili jej mury⁶⁴.

⁶² J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 458-459.

⁶³ R. Bielecki, *Encyklopedia wojen*, s. 191; J. Minkiewicz, *Wojska napoleońskie między Głogowem, Legnicą i Złotoryją 1806-1814*, „Szkice Legnickie” 1984, t. 12, s. 128.

⁶⁴ J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 460-461; M. Olczak, *op. cit.*, s. 549-550; Nempde, *op. cit.*, s. 72; G.S. Dietrich, *op. cit.*, s. 67.

Straty, które Głogów poniósł na skutek wojen napoleońskich, były ogromne. Zadłużenie miasta osiągnęło blisko 300 tys. talarów, a liczba mieszkańców poważnie się obniżyła (z 10 614 w 1808 r. do 7769). Zniszczeniu uległo wiele budynków miejskich oraz okoliczne wsie: Grodziec Mały, Serby i Żarków. Zakończenie wojen nie przyniosło jednak głogowianom spodziewanego spokoju. Poważnym obciążeniem stała się najpierw pruska, a w późniejszym czasie rosyjska załoga, licząca 2776 żołnierzy, która pozostała w mieście do końca 1814 roku. Uciążliwe przemarsze i kwatunki różnego rodzaju wojsk ustały dopiero w marcu 1819 roku⁶⁵.

Jarosław Helwig

NAPOLEONIC GARRISON OF THE FORTRESS OF GŁOGÓW
IN THE YEARS 1812-1814

Abstract

During the Napoleonic wars, the fortress of Głogów played an important role in the plans of both fighting parties. Its seizure in December 1806 enabled to unite safely the troops remaining under the command of Jerome Bonaparte (so-called allied army, consisting of Bavarian and Württembergian units – later 9th Corps) with the main forces operating in Poland.

After terminating military operations, the problems with paying off the contribution dictated to Prussia in Tilsit made Głogów, together with Szczecin and Kostrzyn, remain in the French hands, and the maintenance of the fortress of Głogów was assigned to the Prussians, which caused additional expenditures. These were substantial sums, as the garrison initially comprised of 2,500 people, but till the end of November 1808 their number rose to 4,200 people (including 900 sick). The line-up of the Napoleonic troops garrisoned in the fortress was constantly changing. At the initial stage of the occupation soldiers from the troops of prince Jerome, who had seized the fortress in December 1806, were at service. Later they got replaced by the French. Since March 1809, in the place of the French infantry and cavalry there came Polish detachments of cavalry and Saxon soldiers. This situation sustained till the middle of the year 1812 (the Russian campaign). Since that moment up to the end of 1812, French soldiers remained the major force in the fortress.

When in December 1812 the army of Napoleon were retreating, the significance of the fortress of Głogów started rising. It was decided that the reconstruction of the 3rd Cavalry Corps and light brigades of cavalry of 4th and 6th Corps, coming back from the Russian campaign, was to be conducted there. The city also begun the preliminary preparations for the defence against the approaching enemy. The core of the new garrison was to consist of the Italian 4th Corps infantry. During the first blockage and siege in 1813, the garrison of the fortress, except the French, were also the Croats, the Saxons, the Dutch, the Spanish and the Badenians (during the second one the main defending force were the infantry soldiers of the 151 line regiment, while the Badanian soldiers were relieved by the soldiers from Frankfurt-am-Main).

The battle for Głogów was prolonging, and the fortress gave in only in April 1814, eleven days after the surrender of Paris and the abdication of Napoleon.

⁶⁵ J. Blaschke, *Geschichte...*, s. 463-467.



Rycina 1. Umacnianie głogowskich fortyfikacji. Koniec października 1806 roku. R. Knötel
Źródło: zbiory Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie.



Rycina 2. Uroczysty wjazd Napoleona do Głogowa (Bramą Odrzańską). 16 lipca 1807 roku.
R. Knötel
Źródło: zbiory Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie.



Rycina 3. Przedstawiciele różnych formacji wojskowych Wielkiej Armii, które tworzyły w 1812 roku głogowski garnizon. Od lewej: francuski artylerzysta, polski ułan oraz francuski i saski piechur. R. Knötel

Źródło: zbiory Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie.



Rycina 4. Pojawienie się pierwszych Kozaków w pobliżu Starych Serbów. 19 lutego 1813 roku. R. Knötel

Źródło: zbiory Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie.



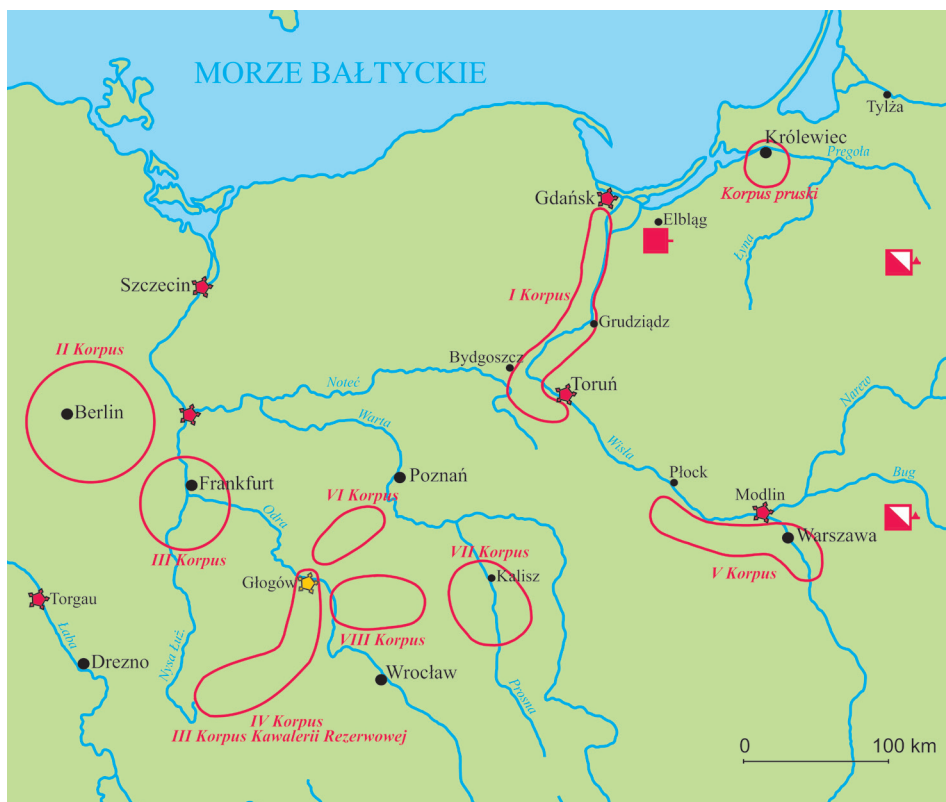
Rycina 5. Potyczka pod głogowską twierdzą z 25 września 1813 roku (okolice Jaczowa). R. Knötel

Źródło: zbiory Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie.



Rycina 6. Wymarsz żołnierzy napoleońskich z twierdzy 17 kwietnia 1814 roku. R. Knötel

Źródło: zbiory Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie.



Mapa nr 1. Uszykowanie Wielkiej Armii dnia 15 kwietnia 1812 roku. Na podstawie H. Bonnal, *Manewr wileński. Zarys strategii Napoleona i jego psychologii wojskowej (styczeń 1811 – lipiec 1812)*, Warszawa 1925 (reprint Oświęcim 2010), szkic nr 2, z poprawką autora dotyczącą IV Korpusu i III Korpusu Kawalerii Rezerwowej.

Źródło: oprac. J. Helwig.

Tomasz Nodzyński
Uniwersytet Zielonogórski

ECHA DZIAŁAŃ WOJENNYCH W LATACH 1812-1814 NA DOLNYM ŚLĄSKU I ŚRODKOWYM NADODRZU OD XIX DO POCZĄTKÓW XXI WIEKU

Zadaniem artykułu jest przedstawienie kluczowych epizodów wojen napoleońskich z lat 1812-1814 w odniesieniu do ziem Dolnego Śląska i Środkowego Nadodrza. Pod umownym określeniem „echa działań wojennych” autor rozumie miejscowe, znajdowane w źródłach reakcje na kampanię rosyjską 1812 roku, pruską „wojnę wyzwoleniczą” roku 1813 i działania VI koalicji antyfrancuskiej, uwieńczone kapitulacją Francji i pierwszą abdykacją Napoleona I w kwietniu 1814 roku¹. Uwzględnione zostały wybrane działania wojenne i dyplomatyczne, do których doszło na wymienionych terenach, oraz formy ich upamiętniania (ewentualnie kultywowania ich tradycji) w czasach prusko-niemieckich (do 1945 r.) i polskich (od 1945 r. do współczesności).

Wojna zaczęła się 24 czerwca 1812 roku, gdy oddziały Wielkiej Armii wyruszyły z terenu Księstwa Warszawskiego i Prus Wschodnich przez Bug i Niemen na Moskwę. W praktyce toczyła się aż do abdykacji cesarza Francuzów w kwietniu 1814 roku. W trakcie jej trwania do osamotnionej początkowo Rosji przyłączali się militarnie kolejni koalicjanci – Anglia, Prusy, Szwecja i Austria. Ta szósta już koalicja antyfrancuska od 1792 roku ukształtowała się w czasie zawieszenia broni, trwającego od 4 czerwca do 10 sierpnia 1813 roku, w trakcie którego prowadzono rozmowy pokojowe z Napoleonem, które ostatecznie nie przyniosły powodzenia i podjęto dalsze działania zbrojne².

Dwie z wymienionych monarchii – pruska i austriacka – zmieniły w czasie tej wojny sojusze. Wojnę rozpoczęły zmuszone traktatami z lutego i marca 1812 roku jako sojusznicy Francji, aby po klęsce Wielkiej Armii w Rosji znaleźć się w obozie przeciwnym³.

¹ Maria Wawrykowa w swych *Dziejach Niemiec* tytułuje rozdział poświęcony opisywanym wydarzeniom *Niemcy w wojnie 1812-1814 r.* Przedstawia w nim stopniową zmianę stanowiska Prus, Austrii i krajów Związku Reńskiego wobec tej wojny, związaną z klęską Wielkiej Armii w Rosji i rozszerzaniem się koalicji antynapoleońskiej – bez zawierania traktatów pokojowych aż do maja 1814 r.; M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec 1789-1871*, Warszawa 1980, 130-146.

² *Historia dyplomacji*, t. 1: *Do 1871 r.*, red. W.M. Chwostow et al., Warszawa 1973, s. 497.

³ M. Żywczyński, *Historia powszechna. 1789-1870*, Warszawa 1990, s. 178; L. Bazyłow, *Historia powszechna. 1789-1918*, Warszawa 1981, s. 178; por. *Geschichte der europäischen Staaten*. Herausgegeben von A.H.L. Heeren, F.A. Ukert: *Geschichte Frankreichs im Revolutionszeitalter*, von Wilhelm Wachsmuth. Vierter (letzter) Theil, Hamburg 1844, s. 20.

W przypadku Prus owa zmiana sojuszy łączyła się z wielkim ożywieniem patriotyczno-narodowym w tym i innych państwach niemieckich, zrzucających panowanie napoleońskie pod hasłem „wojny wyzwoleniczej” (*Befreiungskrieg*)⁴. Ziemie nadodrzańskie odegrały w tych wydarzeniach doniosłą rolę, a stolicę prowincji śląskiej, Wrocław, można uznać za ich główny ośrodek.

Prusy, jak wspomniano, znalazły się w przymusowym sojuszu z Napoleonem faktycznie już po klęskach z 1806 i 1807 roku, zakończonych traktatami Francji z Prusami i Rosją w lipcu 1807 roku w Tylży. We wspomnianym traktacie z 9 lipca 1807 roku Królestwo Pruskie musiało wyrazić zgodę na wielkie straty terytorialne (m.in. ziem II i III rozbioru Rzeczypospolitej), znoszenia ciężarów kontrybucji i okupacji oraz tolerowanie napoleońskich garnizonów pozostawionych w twierdzach nadodrzańskich: Głogowie, Kostrzynie i Szczecinie (miały one odegrać wielką rolę operacyjno-strategiczną, także w działaniach z lat 1812-1814)⁵. Zarazem jednak ówczesny król Prus, Fryderyk Wilhelm III, mimo że przystępował do wojny z Rosją pod przymusem, to nie czynił tego całkiem bezinteresownie. W przypadku zwycięstwa (które – pamiętając o ciągle istniejącym geniuszu dowódczym Napoleona, korzystającego wówczas z zasobów prawie całej Europy – wydawało się realne) żądał przyłączenia do swej monarchii należących do Rosji Estonii, Inflant i Kurlandii (które byłyby przedłużeniem nadbałtyckiej prowincji Prus Wschodnich)⁶. Podobne żądania stawiała Austria, domagając się m.in. przekazania nadadriatyckich Prowincji Iliryskich jako odszkodowanie za Galicję, która w przypadku pokonania Rosji miałaby powrócić do odrodzonego państwa polskiego⁷. Należy przy tym zaznaczyć, że monarchia Habsburgów była już wówczas związana z Napoleonem węzłami rodzinno-dynastycznymi, po oddaniu mu za żonę córki cesarza Franciszka I Marii Luizy i narodzeniu z tego związku francuskiego

⁴ M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 183-184; S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 321. Wspomniani autorzy zauważają objęcie hasłami wojny wyzwoleniczej różnych kręgów pruskiego społeczeństwa (młodzieży szkolnej i studenckiej, szlachty, mieszczaństwa), inspirowanych m.in. wystąpieniami i publikacjami filozofa Johanna Fichtego, poetów: Moritza Arndta, Theodora Körnera, Ludwiga Uhlanda i innych. Bardziej sceptycznie do „legendy” *Befreiungskrieg* odnosi się B. Engemann: *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s. 236 i n.

⁵ M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 147; S. Salmonowicz, *op. cit.*, s. 302; pobyt wojsk francuskich we wspomnianych twierdzach został ostatecznie uregulowany konwencją prusko-francuską z 8.09.1808; zob. A. Toczewski, *Rola twierdz nadodrzańskich w dobie wojen napoleońskich*, „Rocznik Lubuski” 1996, t. 22, cz. 1, s. 57; J. Helwig, *Twierdza Głogów. Czasy wojen napoleońskich 1806-1814*, Oświęcim 2011, s. 60. Wspomniane twierdze, jak stwierdza Dariusz Łukasiewicz, powołując się na fundamentalną monografię wojny 1812 r. Mariana Kukiela, miały odegrać dla Francuzów dużą rolę operacyjno-strategiczną, także w działaniach z lat 1812-1814; D. Łukasiewicz, *Militarno-polityczne znaczenie Kostrzyna n. O. w dobie wojen napoleońskich 1806-1814*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1994, t. 19, z. 2, s. 65-66.

⁶ L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1983, s. 109.

⁷ *Historia dyplomacji polskiej*, t. 3: 1795-1918, red. L. Bazyłow, Warszawa 1982, s. 108.

następcy tronu, Napoleona II. Dla późniejszego przebiegu wydarzeń miało to niemałe znaczenie, o czym trzeba będzie jeszcze wspomnieć.

Przemarsze oddziałów Wielkiej Armii wiosną 1812 roku przez tereny nadodrzańskie⁸, związane z kolejnymi (po okupacji z lat 1806-1809) kwaterunkami, rekwizycjami, a niekiedy gwałtami i rabunkami, wzbudzały, jak w innych miejscach, obawy, protesty, a czasem zamieszki. Do tych ostatnich doszło np. w miejscowościach Trebbin i Bernau pod Berlinem oraz we Frankfurcie nad Odrą w kwietniu tego roku⁹. Aby zapobiegać tego rodzaju sytuacjom, tworzone lokalne gwardie mieszczańskie (*Bürgergarde*), jak w Zielonej Górze, Wrocławiu czy Bolesławcu¹⁰. Wymarsz większości oddziałów wojsk napoleońskich na wschód przyjmowano z ulgą¹¹.

W pierwszych miesiącach kampanii rosyjskiej na Śląsk i całe Nadodrze docierały o niej bardzo skąpe przekazy, szczególnie o jej drugiej, naznaczonej już klęską Wielkiej Armii, fazie. Działała cenzura i propaganda wojenna. Stopniowo jednak dochodziły początkowo niepewne wiadomości o niepowodzeniu i tragicznym odwrocie. Miejskowe źródła¹² zgodnie odnotowują przełom w tej sprawie, związany z przybyciem do Głogowa uciekającego z Rosji Napoleona – 12 grudnia 1812 roku. Mimo iż cesarz podróżował incognito, został rozpoznany i wieść o jego pobycie rozniosła się po okolicy, potwierdzając informacje o jego porażce¹³. Dodatkowym jej potwierdzeniem była coraz większa liczba niedobitków jego armii docierających nad Odrę, przeważnie

⁸ Marian Kukiel wymienia 6 miast nadodrzańskich, odgrywających główne role w przemarszach Wielkiej Armii do Księstwa Warszawskiego wiosną 1812 r.: Wrocław, Głogów, Krosno Odrzańskie, Frankfurt nad Odrą, Kostrzyn nad Odrą i Szczecin; zob. M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1, Kraków 1837, s. 204-208; w literaturze i źródłach odnotowywane są też pomniejsze punkty etapowe, jak np. Nowa Sól, Otyń, Sulechów, Zielona Góra, Żary; zob. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Akta miasta Wschowy, sygn. 927-928; cyt. za: T. Dzwonkowski, *Straty materialne miast Środkowego Nadodrza w dobie wojen napoleońskich*, „Rocznik Lubuski” 1996, t. 22, cz. 1, s. 72-73; APZG, Chronik der Stadt Grünberg von Jahre 1800 bis zum Jahre 1840, von C.A. Bergmüller, sygn. 527-9, t. 1, s. 181; J.G. John, H.A. Pilz, *Kronika lub Krótkie opisanie dziejów Zielonej Góry z lat 1222-1881*, przekł. i oprac. J. Kuczer, Zielona Góra 2005, s. 112-113. T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 126.

⁹ J. Streisand, *Deutschland von 1789 bis 1815*, Berlin 1961, s. 197.

¹⁰ *Grünbergs Geschichte von frühster Zeit bis zum Jahre 1830. Ein versuchsweiser geschichtliches Beitrag von einem Grünberger Tuchfabrikanten*, Grünberg 1848, s. 161; *Bolesławiec. Zarys monografii miasta*, red. T. Bugaj, K. Marwijowski, Wrocław-Bolesławiec 2001, s. 113.

¹¹ Ciekawe, że współcześni zielonogórzscy kronikarze pisali, że wojska te wyruszały na Rosję przez Polskę – jak określali istniejące wówczas Księstwo Warszawskie. Świadczy to o tym, iż pomimo nieistnienia Polski jako państwa już od 1795 r., pojęcie to istniało w świadomości mieszkańców Prus; por. APZG, Chronik der Stadt Grünberg..., s. 180; J.G. John, H.A. Pilz, *op. cit.*, s. 112.

¹² *Grünbergs Geschichte...*, s. 162; autor tego opracowania, fabrykant i kronikarz Friedrich Gottlob Förster (1804-1873), opisywał wspomniane wydarzenia częściowo autopsji; z innych źródeł korzystali, jak się wydaje, niemieccy autorzy G.S. Dietrich i J. Blaschke, na których powołuje się J. Helwig, pisząc: „Wszystkie dywagacje na temat wydarzeń w Rosji rozwiął sam Napoleon, który zawitał do Głogowa 12 grudnia 1812 roku...”; J. Helwig, *op. cit.*, s. 83.

¹³ Zob. J. Helwig, *op. cit.*, s. 82-83.

chorych i rannych. W pruskich kronikach i opracowaniach, m.in. zielonogórskich, nowosolskich, bytomskich, odnotowywano, że wzbudzali oni nieklamane współczucie i litość, często bezinteresownie udzielano im pomocy¹⁴. Było to tym bardziej godne uznania, że pozycja Francuzów w Prusach została po klęsce rosyjskiej mocno podważona. Generał Johann D.L. Yorck von Wartenburg dowodzący pruskim korpusem u boku Wielkiej Armii zawarł 30 grudnia 1812 roku w Taurogach (Prusy Wschodnie) z dowodzącym na tamtejszym odcinku armią rosyjską Iwanem Dybiczem (notabene z pochodzenia Prusakiem) konwencję przewidującą wycofanie się z walk oddziałów pruskich. Zapoczątkowało to proces neutralizacji, a następnie (wraz z wypowiedzeniem wojny Francji 29 marca 1813 r.) przejścia Prus na stronę koalicji antynapoleońskiej¹⁵. Równocześnie nad Odrę zaczęły dochodzić hasła *Befreiungskrieg* (początkowo zwanej *Freiheitskrieg* – „wojną o wolność”), zainicjowane w Królewcu przez będącego wówczas w niełasce króla Prus inicjatora pruskich reform barona Karla vom Steina, a następnie ogłoszone we Wrocławiu¹⁶, dokąd już w styczniu 1813 roku przeniósł się z zajmowanego nadal przez Francuzów Berlina król Fryderyk Wilhelm III. Podróż monarchy przez m.in. Frankfurt nad Odrą, Zieloną Górę i Legnicę towarzyszyły już hasła „wojny wyzwolenczej”, wobec których był on początkowo sceptyczny¹⁷. Podjął je jednak w stolicy Śląska, w dużym stopniu pod naciskiem tutejszych sfer patriotycznych, inteligenckich i młodzieżowych – gimnazjalistów i studentów uniwersytetu. Znalazło to wyraz m.in. w ogłoszeniu wezwania do ochotniczego zaciągu „młodzieży wyższych stanów” z 3 lutego, po którym zaczęły zgłaszać się tysiące młodych ludzi z całych Prus, zarządzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej z 9 lutego, poleceniu zawarcia sojuszu z Rosją w Kaliszu z 27 lutego, wreszcie w słynnej odezwie *Do mego ludu* z 17 marca. Władca Prus oprócz wezwania do walki z Napoleonem zawarł w niej swoje wytłumaczenie zwrócenia się przeciwko niedawnemu sojusznikowi, zarzucając mu arogancję i wiarołomstwo, niedotrzymanie zobowiązań i dążenie do całkowitego zniszczenia Prus, którym już odebrał połowę ludności. W swym apelu król powoływał się na tak szlachetne wartości, jak wolność sumienia, honor, niezależność, pracowitość

¹⁴ *Grünbergs Geschichte...*, s. 163-164; F.G. Förster stwierdził tu, że miasto może być dumne z humanitarnej postawy swoich mieszkańców wobec pokonanych napoleończyków; zob. też W.G. Schulz, *Zum Neuen Saltze*, Neusalz 1930, s. 311; T. Nodzyński, *Od wojen napoleońskich do II wojny światowej*, [w:] *Bytom Odrzański. Zarys dziejów*, oprac. zespół, red. W. Strzyżewski, Bytom Odrzański–Zielona Góra 2000, s. 105-106.

¹⁵ M. Wawrykowa, *op. cit.*, s. 136-138; S. Salmonowicz, *op. cit.*, s. 322.

¹⁶ A. Galos, *Historia Niemiec od 1789 roku*, [w:] W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Karków 1990, s. 437-439; por. B. Engelmann, *op. cit.*, s. 234-235.

¹⁷ A. Galos w cytowanym dziele napisał o stosunku króla Fryderyka Wilhelma III do tzw. wojny wyzwolenczej: „W rzeczywistości król niechętnie odnosił się do tego ruchu, tym bardziej, że towarzyszyły mu nieraz hasła zjednoczenia Niemiec”. Oprócz tego A. Galos stwierdza, że pierwotna nazwa ruchu „*Freiheitskrieg*” nie podobała się królowi i dlatego zmieniono ją na *Befreiungskrieg*; A. Galos, *op. cit.*, s. 438. W podobnym duchu, tylko w konwencji eseju, pisze B. Engelmann, *op. cit.*, s. 236 i n.

i nauka. Wskazywał na inne narody, które podjęły walkę z francuskim okupantem: Rosjanie, Hiszpanie, Portugalczycy, Holendrzy. Odwoływał się zarówno do wierności wobec państwa i dynastii, jak i rodzących się uczuć narodowych¹⁸. W tym sensie odezwa ta stała się jednym z fundamentów późniejszego niemieckiego nacjonalizmu. Towarzyszył jej równoległy akt ustanowienia wojskowego Żelaznego Krzyża, który stał się najważniejszym wojennym odznaczeniem w Niemczech aż do II wojny światowej¹⁹. Aby zaś jak najbardziej rozszerzyć krąg ludności zaangażowanej w walkę zbrojną, król edyktem z 21 kwietnia powołał do życia formacje pospolitego ruszenia – *Landsturm*. Prawie natychmiast oddziały takie zaczęły powstawać także w prowincji śląskiej – we Wrocławiu (1600 mężczyzn), Zielonej Górze (prawie 1000 osób), Bytomiu Odrzańskim, Nowym Miasteczku, Nowej Soli i w innych miejscowościach²⁰.

Wspomniane decyzje i odezwy Fryderyka Wilhelma III powstawały i były podpisywane we wrocławskiej rezydencji Hohenzollernów przy dzisiejszej (rok 2012) ulicy Kazimierza Wielkiego. Obecnie mieści się tu Muzeum Miejskie, w którym z wielkim pietyzmem odtworzono królewski gabinet z kopiami opisywanych dokumentów i obszerną ikonografią epoki. Atmosfera tej ekspozycji pozwala, jak można sądzić, uchwycić atmosferę pruskiego patriotyzmu z przełomu 1812-1813 roku, który można porównywać z patriotyzmem polskim, pronapoleońskim. Z perspektywy 200 lat historii można dostrzec, że obu ruchom narodowym przyświecało wiele szlachetnych intencji.

Prusko-niemiecki entuzjazm z wiosny 1813 roku nie wystarczył do pokonania Napoleona. Po szybkim odtworzeniu swej armii uderzył on w Saksonii, odnosząc zwycięstwa pod Grossgörschen, Litzen, Budziszynem i ponownie wkraczając na Śląsk na przełomie maja i czerwca (Wrocław, z którego pośpiesznie ewakuował się do twierdzy w Nysie król pruski, zajęto pierwszego dnia tego miesiąca)²¹. Koalicjanci zaskoczeni takim obrotem rzeczy podjęli rokowania rozejmowe, które toczyły się początkowo w Legnickim Polu, potem w Udaninie, a zakończyły w Pielaszkowicach (między Jaworem a Środą Śląską) podpisaniem 4 czerwca zawieszenia broni, które miało potrwać do 15 lipca, a po przedłużeniu do 10 sierpnia 1813 roku. Ostatecznie więc przerwa w walkach trwała ponad 2 miesiące. Linie demarkacyjne na interesującym

¹⁸ „Schlesische Privilegirte Zeitung”, 20.03.1813; cyt. za: *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 473-476.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 390; *Grünbergs Geschichte...*, s. 166; T. Nodzyński, *Od wojen napoleońskich...*, s. 106; G. Jokisch, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Th. 3, Glogau 1866, s. 9; *Nowa Sól. Dzieje miasta*, oprac. zespołu: Grażyna Wyder, Tomasz Nodzyński, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1993, s. 95.

²¹ M. Olczak, *Kampania 1813. Śląsk i Łużyce*, Wrocław 2004, s. 175-176.

nas obszarze biegly – z wyznaczeniem strefy neutralnej – najczęściej wzdłuż linii rzek Bobru, Kaczawy, Strzegomki i Odry²².

Obydwie strony wykorzystywały czas rozejmu na regenerację, dozbrajanie i doszkalanie swych wojsk, równocześnie podejmując jednak próby rozmów pokojowych. Próby te są w późniejszej literaturze przeważnie bagatelizowane jako działania czysto taktyczne, obliczone na zyskanie na czasie i zwodzenie przeciwnika²³. Należy tu jednak przywołać wspomniany już kontekst delikatnej sytuacji Austrii, której decyzja o przystąpieniu (lub nie) do koalicji przeciwko powiązanemu z Habsburgami Napoleonowi była w toku tych rokowań kluczowa. Szef dyplomacji austriackiej Klemens L. von Metternich w pierwszej fazie tych rozmów stawiał następujące warunki: 1) likwidacja Księstwa Warszawskiego i jego podział między Rosję, Austrię i Prusy, 2) rezygnacja z protektoratu nad Związkiem Reńskim, 3) zwrot Austrii Prowincji Iliryskich, a Prusom Gdańsk, okupowanych przez Francuzów twierdz (w tym nadodrzańskich), utraconych ziem w zachodnich Niemczech i oddanie części Saksonii, 4) przywrócenie niezależności miastom hanzeatyckim²⁴. Były to więc żądania twarde, ale też nie zakładały oddania wszystkich zdobyczy Francji od 1792 roku, a tym bardziej abdykacji Napoleona²⁵. Ten jednak w czasie dramatycznej rozmowy z Metternichem w Dreźnie 28 czerwca kategorycznie odrzucił jego warunki, wierząc nadal w swą szczęśliwą gwiazdę i licząc przynajmniej na neutralność Austrii²⁶. Kolejne rozmowy na początku lipca w Pradze przyniosły zaostrenie stanowiska Austrii i koalicjantów, którzy domagali się teraz rozwiązania Związku Reńskiego i powrotu do granic sprzed pobicia III koalicji w 1805 roku²⁷. W wyniku niepowodzenia także i tych rozmów postanowiono

²² Zob. i por. *ibidem*, s. 200-201.

²³ Zob. np. *Historia powszechna*, t. 6, red. N.A.Smirnowa, Warszawa 1970, s. 128; M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 185; wspomniany wyżej Mariusz Olczak cytuje jednak listy Napoleona z okresu przygotowań do rozmów rozejmowych, z których może wynikać jego dążenie do zawarcia pokoju na warunkach uwzględniających sytuację militarną po klęsce w Rosji, ale też jego zwycięstwach w Saksonii; zob. M. Olczak, *op. cit.*, s. 198, przyp. 18; znamienita jest tu relacja Dezyderego Chłapowskiego, który będąc przy rozmowach w Pielaszkowicach, przypadkowo dowiedział się o daleko wykraczającej poza kwestię rozejmu propozycji Bonapartego oddania Księstwa Warszawskiego Rosji (po tej wiadomości natychmiast podał się do dymisji...); zob. D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 1: *Wojny napoleońskie 1806-1813*, Poznań 1899, s. 160-161.

²⁴ *Historia dyplomacji*, s. 495; K. Obermann, *Diplomatie und Aussenpolitik im Jahre 1813 unter besonderer Berücksichtigung der Rolle Metternichs*, [w:] *Das Jahr 1813*, Berlin 1963, s. 147-150.

²⁵ *Deutsche Geschichte im neunzehnten Jahrhundert*, red. F. von Schnabel, Bd. 1, Die Grundlagen, Freiburg im Breisgau 1929, s. 496-497.

²⁶ Zob. i por. F. Hartau, *Klemens Metternich*, Warszawa 1996, s. 68-70; w przeddzień tego spotkania Austria podpisała tajne przymierze (niebędące jeszcze wojennym akcesem do koalicji) z Rosją i Prusami w Dzierżoniowie (wówczas Reichenbach-Rychbach).

²⁷ E.V. Tarle, *Napoleon*, Warszawa 1950, s. 361.

nie przedłużać rozejmu i wznowić działania wojenne. Austria 12 sierpnia 1813 roku wypowiedziała Francji wojnę i ostatecznie przyłączyła się do VI koalicji²⁸.

Rozbudzona patriotycznie pruska opinia publiczna niechętnie przyjmowała ponad dwumiesięczny rozejm i prowadzone w tym czasie negocjacje²⁹. Realizacja haseł wyzwolenńczych została zawieszona, kulisy tajnych rozmów dyplomatycznych były nieznane. Świeżo powołane oddziały pospolitego ruszenia były wycofywane za linie demarkacyjne lub rozwiązywane. Na terenach przyznanych Napoleonowi pozostawały lub pojawiały się ponownie jego wojska ze wszystkimi tego uciążliwościami. Na przykład w Zielonej Górze wspomniany kronikarz Johann Gottfried John ocenił, że na ogólną sumę strat miasta w okresie 1812-1813 wynoszącą ponad 350 tys. talarów ostatnia, letnia okupacja miasta przez Francuzów kosztowała prawie 195 tys.³⁰ Podobne (w proporcji do wielkości) straty wykazywały inne miejscowości, próbując często (i zwykle bezskutecznie) prosić o ich wyrównanie monarchów pruskiego, rosyjskiego, francuskiego czy kongres wiedeński. O długach wynikających z tych obciążeń wspomniano do połowy XIX wieku³¹.

Działania wojenne podjęte po zerwaniu rozejmu w połowie sierpnia 1813 roku przyniosły drugą, zwycięską fazę „wojny wyzwolenczej” i wyparcie (poza wyjątkami w postaci twierdz w Głogowie i Kostrzynie nad Odrą) wojsk napoleońskich z rejonu Dolnego Śląska i Środkowego Nadodrza. Decydującą rolę odegrała tu bitwa nad rzeką Kaczawą pomiędzy Legnicą i Złotoryją 26 sierpnia, w której prusko-rosyjska 70-tysięczna Armia Śląska feldmarszałka Gebharda von Blüchera pokonała 100-tysięczną napoleońską Armię Bobru marszałka Aleksandra Macdonalda. Bitwa ta ze względu na swoje rozmiary i znaczenie dla regionu obrosła lokalną legendą, stając się jednym z symboli *Befreiungskrieg*³².

²⁸ *Historia dyplomacji*, s. 497; *Historia dyplomacji polskiej*, s. 111.

²⁹ W obszernej, dwutomowej *Historii Prus* William Pierson nieco eufemistycznie pisał: „[...] wiadomość o rozejmie (z 4.06.1813 – T.N.) trafiła w lud pruski, jak uderzenie pioruna. Dostrzegano kłopotliwe położenie Napoleona, nie dostrzegano kłopotów koalicjantów, zachwycano się dotychczasowymi sukcesami Prus...”. *Preussische Geschichte*, von W. Pierson, Bd. 2, Berlin 1903, s. 64. Ostrożniej, nie posługując się zbyt ogólną kategorią „ludu pruskiego (das preussische Volk)”, rzecz ujmuje Maria Wawrykowa: „zawieszenie broni wywołało w obozie pruskim poważne kontrowersje. Ludzie z kręgu Steina uznali to za próbę rozładowania zbyt niebezpiecznych dla króla i jego otoczenia nastrojów patriotycznych...”; M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec...*, s. 140.

³⁰ J.G. John, H.A. Pilz, *op. cit.*, s. 116-117; straty Wrocławia za okres 1812-1813 ocenia się na milion talarów, Świdnicy na 260 tys., Legnicy na 200 tys.; zob. *Historia Śląska*, t. 2: 1763-1806, cz. 2: 1807-1850, red. W. Długoborski, Wrocław 1970, s. 81.

³¹ Por. T. Dzwonkowski, *op. cit.*; G. Jokisch, *op. cit.*, s. 5-7; W.G. Schulz, *op. cit.*, s. 312; H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg, Schles.*, Grünberg 1922, s. 737, 747, 763-772; APZG, Akta miasta Zielona Góra, Quitungen wegen die Liquidation der Belastungen von französischen Truppen 1815, sygn. 4813.

³² M. Olczak, *op. cit.*, s. 444 i n.; por. A. Olszański, *Wojska napoleońskie na Dolnym Śląsku 1806-1814*, praca mgr napisana pod kier. T. Nodzyńskiego, Zielona Góra 2007, Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego, s. 91, 97.

Marszałek Gebhard von Blücher stał się prusko-śląskim bohaterem, przyjmowanym w kolejnych miastach z wielkimi honorami, biciem dzwonów i entuzjazmem. Zarówno w krótkim czasie, jak i później, szczególnie w stulecie bitwy, powstawały pomniki i tablice poświęcone jemu i samej bitwie, m.in. w miejscu głównej kwatery marszałka w Warmatowicach oraz we wsi Dunino, gdzie w 1909 roku otwarto muzeum bitwy kaczawskiej. Po II wojnie światowej większość tych zabytków i eksponatów uległa zniszczeniu bądź rozproszeniu. Od lat 90. XX wieku datuje się odtwarzanie pamięci tej bitwy: we wspomnianym Duninie przywrócono jej muzeum, eksponujące m.in. pozostałości zniszczonych pruskich pomników. Kilka z nich – oryginały lub repliki – powróciło na swoje miejsca w Winnicy, Warmatowicach, Brachowie, Biesowicach. Interesująco i trafnie ocenił te fakty autor strony internetowej, poświęconej bitwie nad Kaczawą:

Pole bitwy nad Kaczawą jest chyba najlepiej upamiętnionym tego typu miejscem na ziemiach dzisiejszej Polski. Nigdzie indziej, nawet w okolicach Raszyna, nie stało tak wiele pomników, które nawiązywałyby do wydarzeń epoki napoleońskiej. Nie jest to, co zrozumiałe, zasługą Polaków, którzy osiadłszy tam po II wojnie światowej, raczej starali się zatrzeć ślady pruskiej chwały niż o niej pamiętać. Wiele z pomników bezpowrotnie zniknęło i zapewne nigdy nie wróci na dawne miejsce. Warto jednak zwrócić uwagę na pojawiające się w ostatnich latach polsko-niemieckie inicjatywy, których efektem jest powrót niektórych obiektów na swoje miejsce. Wszak pomnik niczemu nie zawinił, o czym niestety wielokrotnie zapominano w latach Polski Ludowej³³.

Od sierpnia 1996 roku przez miejscowe i przyjezdne grupy rekonstrukcyjne są organizowane inscenizacje przebiegu batalii³⁴.

Jeszcze bardziej skomplikowana od dziedzictwa bitwy kaczawskiej była kwestia pamięci historycznej, związanej z upamiętnieniem śmierci naczelnego dowódcy armii rosyjskiej w wojnie 1812-1813 roku, marszałka Michała Kutuzowa. Zmarł on na tyfus w Bolesławcu 28 kwietnia 1813 roku. Zabalsamowane ciało przewieziono do Rosji. Już w lipcu tego roku powstał w Bolesławcu poświęcony mu monument, pod którym złożono pozostałe szczątki wodza (w tym podobno serce). W 1819 roku władze pruskie wystawiły zaś w tym samym mieście wysoki na 12,5 metra pomnik, zaprojektowany przez wybitnego rzeźbiarza Jana Gottfryda Schadowa (twórcę m.in. kwadrygi na Bramie Brandenburskiej w Berlinie) i architekta Karola Fryderyka Schinkla. Oba pomniki, symbolizujące prusko-rosyjski sojusz, przetrwały wiek XIX i dwie krwawe niemiecko-rosyjskie wojny w wieku XX, by od 1945 roku stać się obiektem kultu Armii Radzieckiej. Przy głównym monumencie w kwietniu 1945 roku, w 132 rocznicę śmierci pogromcy Napoleona w Rosji, na rozkaz marszałka Iwana Koniewa urządzono

³³ <http://napoleon.org.pl/polska/katzbach.php> [dostęp: 21.08.2012].

³⁴ <http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/6320,warmatowice-sienkiewiczowskie-bitwa-nad-kaczawa.html> [dostęp: 21.08.2012].

uroczyste obchody z udziałem ponad tysiąca oficerów i żołnierzy radzieckich. Przy drugim, mniejszym pomniku założono zaś istniejący do dzisiaj cmentarz wojskowy. W krótkim czasie w budynku, w którym zmarł Kutuzow, urządzono muzeum, otwarte także dla miejscowej ludności aż do końca pobytu wojsk radzieckich w 1992 roku. Z chwilą ewakuacji tych wojsk muzeum zostało zlikwidowane, eksponaty zabrane do Rosji wraz ze szczątkami Kutuzowa ze wspomnianego cmentarza³⁵.

W szczególny sposób do tradycji wojen napoleońskich na Środkowym Nadodrzu wpisują się losy twierdz w Głogowie i Kostrzynie nad Odrą. Obie stosunkowo łatwo zostały zajęte w toku kampanii 1806 roku, kiedy armia pruska była zdemoralizowana po klęskach pod Jeną i Auerstädt. Przez cały następny okres były one obsadzone załogami napoleońskimi, kontrolując szlaki komunikacyjne i ułatwiając nadzór nad Prusami. W kampanii 1812 roku oprócz twierdz w Szczecinie, Gdańsku i Toruniu stanowiły podstawę operacyjną działań Wielkiej Armii. Jednak od końca 1812 do początków 1814 roku, kiedy role się odwróciły i to armia napoleońska doznała w większości wielkich klęsk, broniące nadodrzańskich warowni załogi utrzymały się w nich bardzo długo: w Kostrzynie do 8 marca 1814, a w Głogowie do 10 kwietnia 1814 roku. W tym czasie wojska sprzymierzone zajęły prawie całą Francję – w drugim przypadku było już po abdykacji Napoleona 6 kwietnia! Należy zauważyć, że oblegające wojska pruskie chciały uniknąć nadmiernych zniszczeń umocnień, traktowanych przecież jako własne. Główną rolę w łamaniu obrońców odegrało odcięcie od żywności i lekarstw, a także akcje propagandowe, zmierzające do przekonania o bezcelowości kontynuowania oporu. Żołnierzy narodowości niemieckiej agitowano np. przedstawianiem Napoleona jako wroga Niemiec, odpowiedzialnego za ich kryzys i upadek w latach istnienia Związku Reńskiego³⁶. Podobnie przekonywano Włochów, Szwajcarów, Holendrów, Ilirów i innych. Wszystkie te czynniki prowadziły do nasilających się aktów niesubordynacji i dezercji wielonarodowych załóg twierdz³⁷. Pomimo tego poczucie lojalności i woj-

³⁵ *Bolesławiec. Zarys...*, s. 113, 223-224. W 2009 r. władze Bolesławca wystąpiły (na razie – rok 2012 – bez skutku) do Rosji o zwrot wywiezionych z muzeum Kutuzowa pamiątek, widząc sens w odtworzeniu tej ekspozycji; zob. <http://bezwodkinierazbieriosz.salon24.pl/245611,boleslawiec-a-kutuzow>, [dostęp: 21.08.2012].

³⁶ Blokada Kostrzyna nad Odrą trwała od lutego 1813 do marca 1814 r. W jej trakcie nie podejmowano poważniejszych prób szturmowania twierdzy, próbując ją skłonić do kapitulacji głodem i agitacją polityczną, donosząc np. komendantowi twierdzy „[...] o wypędzeniu uzurpatora Hieronima Bonaparte z Westfalii, które czyni bezpodstawnym udział żołnierzy tego tworu napoleońskiej Europy w obronie Kostrzyna, o tym wreszcie, że płomień wojny narodowowyzwoleńczej ogarnął już całe Niemcy [...]”, D. Łukasiewicz, *Militarno-polityczne znaczenie...*, s. 68-78.

³⁷ W październiku 1813 r. francuski gubernator twierdzy Głogów wydał odezwę do żołnierzy, w której napisał m.in.: „Liczę na Was, dzielni Chorwaci, którzy zawsze byliście postrachem dla wroga: boją się Was i dlatego chcą oszukać..., ...namawiać Was do dezercji... [...] Próbowano oszukać także Was, dzielni Frankfurtczy..., J. Helwig, *op. cit.*, s. 145.

skowego honoru ich komendantów pozwoliło na tak długą obronę³⁸. Może to być też jednym z przyczynków do rozważań o politycznym i moralnym sensie żołnierskiej wierności Napoleonowi w latach 1812-1814-1815, której symbolem stała się armia Księstwa Warszawskiego z księciem Józefem Poniatowskim na czele.

Podobne do wyborów księcia Józefa dylematy latem 1813 i zimą 1814 roku rozstrzygał przebywający w Głogowie Józef Wybicki, próbując w okresie zawieszenia broni organizować stąd siatkę konspiracyjną w zajętym przez Rosjan Księstwie Warszawskim, mającą wywołać powstanie z chwilą powrotu wojsk napoleońskich. Jak wiadomo, po odwieszeniu rozejmu w sierpniu 1813 roku nastąpiła jednak klęska tych wojsk na Śląsku i z planów Wybickiego nic nie wyszło. Przetrwał on w twierdzy głogowskiej prawie cały okres oblężenia, opuścił ją krótko przed kapitulacją z grupą jeńców rosyjskich i udał się do Wschowy, a następnie do swego majątku w Manieczkach w Wielkopolsce. Tutaj podjął decyzję o zmianie politycznej orientacji: oddał się pod protekcję księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, a za jego pośrednictwem pod panowanie cara Aleksandra I w Królestwie Polskim³⁹.

Podobne decyzje podejmowali na przełomie 1813 i 1814 roku inni napoleończycy. W drodze z Francji do będącego już pod władzą Rosji Księstwa Warszawskiego kwaterowały w Głogowie 23 i 24 lipca 1814 roku główne siły polskiego ponapoleońskiego korpusu, idące na służbę cara Aleksandra i Wielkiego Księcia Konstantego pod dowództwem ich najwierniejszego, jak się miało okazać, polskiego generała Wincentego Krasińskiego⁴⁰.

Tak jak w tradycji polskiej klęska Wielkiej Armii w roku 1812 i w jej konsekwencji przegrana przez nią ostatecznie w 1814 roku wojna są przykładem kolejnego zawodu nadziei niepodległościowych, tak w tradycji prusko-niemieckiej stała się ona symbolem odrodzenia państwa i przebudzenia uczuć patriotycznych. Z czasem zaczęła ona odgrywać rolę swego rodzaju mitu założycielskiego odnowionego walką zbrojną, ale i ważnymi reformami wewnętrznymi państwa⁴¹. Tradycja ta była szczególnie silnie

³⁸ Zob. J. Helwig, *op. cit.*, s. 87-135; P. Łachowski, *Głogów w okresie wojen napoleońskich 1806-1814*, Głogów 2006; D. Łukasiewicz, *Militarno-polityczne znaczenie...*, s. 66-86. Współcześnie Muzeum Twierdzy Kostrzyn prowadzi wykłady i prezentacje poświęcone m.in. losom twierdzy w epoce napoleońskiej; zob. <http://www.muzeum.kostrzyn.pl/OFERTA/oferta1.html> [dostęp: 21.08.2012]. Próby rekonstrukcji historycznych z udziałem grup niemieckich wzbudziły natomiast kontrowersje polityczno-narodowe wśród polskich użytkowników Internetu; zob. <http://forum.gazetalubuska.pl/twierdza-kostrzyn-t77181/> [dostęp: 21.08.2012].

³⁹ W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1983, s. 229-236.

⁴⁰ Zob. M. Olczak, *op. cit.*, s. 551; nieopatrzona przypisem informacja o pobycie w tych dniach w Głogowie innych polskich generałów z Janem Henrykiem Dąbrowskim jest wątpliwa; zob. J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755-1818*, Warszawa 1981, s. 522; B.J. Umiński, *Generał Jan Nepomucen Umiński 1778-1851*, Wrocław 1999, s. 121-123.

⁴¹ Christopher Clarke: *Preußen. Aufstieg und Niedergang 1600-1947*, Bonn 2007, s. 437-445; J. Vogel, *Nationen im Gleichschritt*, Göttingen 1997, s. 170-178; P. Brandt, *Die Befreiungskriege von 1813*

kultywowana na Dolnym Śląsku, którego stolica, jak wspomniano, stanowiła centrum tego ruchu. Przejawiała się m.in. w działalności kombatanckich związków wojennych (*Kriegerverein*), tworzeniu kolejnych pomników i tablic pamiątkowych, działalności literackiej, dydaktyce szkolnej⁴².

Wspominano już o tradycjach bitwy nad Kaczawą w rejonie Legnicy. W 1878 roku wrocławski magistrat nakazał ustawienie we wrocławskim Ratuszu statuy najwybitniejszego inicjatora pruskich reform w erze napoleońskiej, Heinricha Karla barona vom und zum Steina (1757-1831), wykonaną przez berlińskiego rzeźbiarza, Johannes Pfhla (1846-1914)⁴³. Tradycją w Niemczech stało się świętowanie powstania w marcu 1813 roku tzw. Korpusu Lützowa, złożonego głównie z ochotników – wrocławskich studentów rwących się do walki z Napoleonem. Ponieważ miejscem jego formowania były okolice Sobótki, na górze Ślęza odbywały się coroczne zloty niemieckich studentów⁴⁴. W Sobótce wzniesiono w 1913 roku pomnik dowódcy tego oddziału, majora Ludwiga Adolfa Wilhelma von Lützowa, z którego do dzisiaj zachował się fragment cokołu. W 2013 roku doszło na terenie Sobótki, Rogowa Sobóckiego, Krobielowic do spotkania historycznych oddziałów rekonstrukcyjnych w tradycyjnych mundurach korpusu⁴⁵. Imieniem innego pruskiego bohatera *Befreiungskrieg*, marszałka Augusta Wilhelma von Gneisenau nazwano górę w okolicy Mysłakowic, które w latach 1816-1831 należały do niego⁴⁶.

Równie mocna tradycja „wojny wyzwolenczej” 1813-1814 roku była na ziemiach polskich zaboru pruskiego, gdzie służyła jako dodatkowe uzasadnienie rzekomych pruskich praw do ich posiadania. Argumenty takie ujawniły się szczególnie w związku z erupcją nowoczesnego nacjonalizmu w okresie Wiosny Ludów⁴⁷.

Z czasem kult „wojny wyzwolenczej” z lat 1813-1814 został przyćmiony przez czczeniem wojen zjednoczeniowych z lat 1864-1871, które zaowocowały licznymi dziełami literackimi i plastycznymi, kolumnami zwycięstwa, pomnikami Wilhelma I i Ottona von Bismarcka. Ale im bliżej było stulecia *Befreiungskrieg*, tym częściej nawiązywano do wydarzeń z czasów napoleońskich. Oprócz naturalnych w takim momencie pretekstów rocznicowych wiązało się to z przygotowywaniem społeczeństwa Niemiec do nowej

bis 1815 in der deutschen Geschichte, s. 84, <http://www.fes.de/fulltext/historiker/00671003.htm> [dostęp: 15.05.2012].

⁴² Por. np. T. Kulak, *W dobie wojen napoleońskich 1806-1815*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna...*, s. 389.

⁴³ <http://bip.um.wroc.pl> [dostęp: 15.05.2013].

⁴⁴ Por. T. Kulak, *op. cit.*, s. 389.

⁴⁵ <http://www.otowroclawpowiat.pl/news.php?id=79159> [dostęp: 15.05.2013].

⁴⁶ T. Donat, *Erdmannsdorf – Besonderheiten und Geschichte*, Hirschberg 1887.

⁴⁷ W takim duchu wypowiadał się np. wpływowy w zachodniej Wielkopolsce Komitet Niemiecki w Międzyrzeczu wiosną 1848 r.; zob. T. Nodzyński, *Zarys dziejów Międzyrzecza w latach 1815-1945*, [w:] *Międzyrzecz – dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009, s. 252-253.

wielkiej wojny – choć tym razem na dwa fronty: z „odwiecznym” wrogiem – Francją i sojusznikami z lat 1813-1815 – Anglią i Rosją. Wspólne obu sytuacjom miały się okazać rozmiary konfliktu, obejmującego nie tylko całą Europę, ale i inne kontynenty oraz angażującego całe narody.

W tej atmosferze przygotowywano we Wrocławiu słynną Wystawę Stulecia, na potrzeby której wybudowano istniejącą do dzisiaj monumentalną Halę Stulecia wraz z awangardowym Pawilonem Czterech Kopuł. Zgromadzono tu eksponaty ukazujące okoliczności wojny wyzwoleńczej 1813 roku, ale także ówczesne osiągnięcia i potęgę Cesarstwa Niemieckiego. Wystawę odwiedziło ponad 100 tys. gości z całych Niemiec. Jak żywe obudziła emocje, niech świadczą kontrowersje wokół okolicznościowej sztuki śląskiego pisarza Gerharda Hauptmanna pt. *Festspiel in Deutschen Reimen*. Przez część publiczności i władze (w tym samego cesarza Wilhelma II) została ona uznana za zbyt mało patriotyczną i po premierze natychmiast zdjęto ją z afisza⁴⁸. Ale również po II wojnie światowej Hala Stulecia wzbudzała emocje polityczne. Ocalała prawie bez szwanku we wrocławskim pogorzelisku w 1945 roku została poddana ideowym przeróbkom: usunięto rzeźbiarską alegorię „wojny wyzwoleńczej” 1813 roku wraz z cytatami z odezwy króla Prus *Do mego ludu*. Zmieniono też oficjalną nazwę na Halę Ludową. Dopiero przy okazji wprowadzania obiektu na listę światowego dziedzictwa UNESCO w 2006 roku przywrócono (na prośbę tej instytucji) pierwotną nazwę⁴⁹. Wspomniane niejasności z nazwą Hali wynikały (i częściowo nadal wynikają) z krytycznego (a z czasem dwuznacznego) stosunku do tradycji prusko-niemieckich w PRL i III RP⁵⁰.

⁴⁸ T. Kulak, *Dolny Śląsk w Rzeszy Niemieckiej (1871-1918)*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia...*, s. 455-456.

⁴⁹ B. Maciejewska, *Hala Stulecia*, Gazeta.pl, Wrocław, http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/56,35751,13955543,Hala_Stulecia_ma_juz_sto_lat__Jej_historia_na_5_zdjeciach [dostęp: 13.09.2007]; ta sama autorka we wcześniejszym artykule zauważa jednak niekonsekwencje w opisach Hali: w informacjach turystycznych używane były już po 2006 r. obie nazwy (tak jest do dzisiaj np. na stronach internetowych: <http://www.halastulecia.pl/o-hali?m=1>; <http://pik.wroclaw.pl/Hala-Stulecia-Hala-Ludowa-m16.html> [dostęp: 22.08.2012], przyp. T.N.); *eadem*, *Spór o nazwę Hala Stulecia*, <http://www.halastulecia.pl/o-hali?m=1>; <http://pik.wroclaw.pl/Hala-Stulecia-Hala-Ludowa-m16.html> [dostęp: 10.06.2007].

⁵⁰ Komentując wspomnianą wyżej rekonstrukcję wymarszu oddziałów Adolfa von Lützowa z rejonu Sobótki w 1813 r., w przewodniku do okolicznościowej wystawy w Muzeum Ślezańskim napisano: „Podobnie jak trwale w historii Polski zapisały się, dążące do odzyskania niepodległości Insurekcja Kościuszkowska, Powstanie Listopadowe i Powstanie Styczniowe, Sobótka i Rogów Sobócki stały się symbolicznymi dla Prus miejscami narodzin ruchu narodowowyzwoleńczego. Nie mamy powodu, by go czcić, ale wydaje się, że wspomnienie rocznicy podjęcia walki o wolność przez sąsiedni naród nie godzi w nasz patriotyzm. I co by o tych wydarzeniach nie sądzić, były one jednymi z najważniejszych w dziejach miasta”, <http://www.otowroclawpowiat.pl/news.php?id=79159> [dostęp: 13.09.2007].

Tomasz Nodzyński

ECHOES OF WAR IN THE YEARS 1812-1814
IN LOWER SILESIA AND MIDDLE ODRA AREA
FROM THE NINETEENTH CENTURY TO THE EARLY TWENTY-FIRST CENTURY

A b s t r a c t

The article shows the most important military and diplomatic actions during the Napoleonic expedition to Russia in 1812 and the events of the years 1813 to 1814 in the territory of Middle Odra (the Provinces of Silesia and Brandenburg). Draws attention to the differences in Polish and Prussian – German perspective of looking at the war from the years 1812 to 1815. Until 1945 predominated the cult of these events, in 1945-1989 largely ignored them in silence, since 1989 restored them to the collective memory, as a part of historical heritage, often attractive to tourists.

PIKNIK NAPOLEOŃSKI

9 - 10. 06. 2012
BOLESŁAWIEC



teren nad Bobrem, obok wiaduktu

PROGRAM

- 9 czerwca 2012 r., sobota, godz. 18.00 - 20.00
ROZBICIE OBOZU WOJSK NAPOLEOŃSKICH
- 10 czerwca 2012 r., niedziela, godz. 13.30 - 16.00
POKAZ MUSZTRY, DEGUSTACJA ŻOŁNIERSKIEJ KUCHNI,
REKONSTRUKCJA BITWY NAD BOBREM

PREZENTACJA KOMIKSU NAPOLEOŃSKIEGO

PATRONAT



Gmina Miejska
Bolesławiec

ORGANIZATOR



Muzeum
Cieszanów
w Bolesławcu

WSPÓŁORGANIZATOR



PARTNER PROJEKTU



Muzeum
Historyczne
w Bolesławcu

Projekt "Czas Napoleona – nasza wspólna historia. Przeszłość Śląska i tużyc płaszczyzną wzajemnego poznania i zbliżenia", współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz środków budżetu państwa przy wsparciu Euroregionu Nysa





Rycina 1. Piknik napoleoński w czerwcu 2012 roku w Bolesławcu

Źródło: <http://wboleslawcu.pl/wydarzenie/piknik-napoleo%C5%84ski-9-i-10-czerwca-nad-bobrem> [dostęp: 21.08.2012].



Rycina 2. Pomnik Kutuzowa w Bolesławcu

Źródło: <http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/6228,boleslawiec-kult-feldmarszalka-kutuzowa.html> [dostęp: 21.08.2012].



Rycina 3. Rekonstrukcja historyczna bitwy nad Kaczawą w latach 90. XX wieku
Źródło: <http://www.wolf.pl/krotoszyce.html> [dostęp: 21.08.2012].



Rycina 4. Rekonstrukcja historyczna oblężenia twierdzy Kostrzyn w kwietniu 2011 roku
Źródło: <http://forum.gazetalubuska.pl/twierdza-kostrzyn-t77181/> [dostęp: 21.08.2012].



Rycina 5. Hala Stulecia (Ludowa) we Wrocławiu

Źródło: <http://www.google.pl/imgres?imgurl=http://pik.wroclaw.pl/uploaded/hala%2520ludowa.jpg&imgrefurl=http://pik.wroclaw.pl/Hala-Stulecia-> [dostęp: 21.08.2012].

ARTYKUŁY

Agata Łuka

Katolicki Uniwersytet Lubelski

PLANUS VENTER, CZYLI TRANSLATORSKIE PROBLEMY Z OWIDIUSZEM

Rzymski poeta Owidiusz, wymieniając w jednej ze swych elegii miłosnych *venustates* idealnej kochanki, oprócz zachwycających ramion i rąk, pełnych piersi, młodzieńczych bioder i wcięcia w talię umieścił brzuch, używając sformułowania *planus venter* (*Amores* I 5). Podczas prowadzonych przeze mnie warsztatów translatorsko-interpreacyjnych zdarzyło mi się pracować z uczestnikami nad przekładem tej właśnie elegii i stanęliśmy przed dylematem, jak to wyrażenie oddać po polsku, by narzucający się w pierwszej chwili dosłowny jego przekład jako „płaski brzuch” nie wprowadził niepotrzebnie zmiany konotacji. Dyskusja była burzliwa i zrodziła zarówno kilka znakomitych przekładów rzeczzonej elegii, jak i pomysł na szersze omówienie tematu.

Jedną z cech uchodzących w dzisiejszych czasach za świadczącą o atrakcyjności fizycznej, i to zarówno kobiet, jak i mężczyzn, jest właśnie płaski brzuch. Dążenie do osiągnięcia zadowalających efektów w tym względzie spędza sen z powiek wielu osobom, napędza sprzedaż nie tylko specyfików dietetycznych, ale i rozmaitych produktów, które mają rzekomo taki wygląd zapewnić. A przecież od czasów najdawniejszych krągłość kobiety uchodziła za cechę świadczącą o zdrowiu, sile i płodności, a więc za cechę zarówno piękną, jak i ze wszech miar pożądaną. Pamiętamy, jak w *Pieśni nad Pieśniami* oblubieniec obszernie opisujący krasę oblubienicy (7, 1-8) nie pomija jej brzucha: „Umbilicus tuus crater tornatilis numquam indigens poculis, venter tuus sicut acervus tritici vallatus liliis”¹ („Pępek twój jako czara toczona, która nigdy nie jest bez napoju. Brzuch twój, jak bróg pszenicy otoczony liliami”, (7, 2)². Podobnie idealny brzuch przedstawia sztuka: jest on wprawdzie widocznie jędrny, ale przy tym wypukły, pełny, wyraźnie zarysowany, a więc naturalny. Twórca znanej mozaiki w sycylijskiej Villa Romana del Casale w pobliżu Piazza Armerina, przedstawiającej gimnastykujące się dziewczęta, zaznaczył ciemniejszym kolorem krągłość ich brzuchów. Uznana za

¹ *Canticum canticorum* 7, 2, [w:] *Biblorum Sacrorum iuxta Vulgatam Clementinam nova editio breviarum perpetuo et concordantiis aucta adnotatis etiam locis, qui in monumentis fidei sollemnioribus et in liturgia Romana usurpari consueverunt*, curavit A. Gramatica, Typis Polyglottis Vaticanis 1959.

² *Pieśń nad pieśniami* 7, 2, [w:] *Pismo Święte Starego Testamentu w przekładzie polskim W. O. Wujka*, tekst poprawił oraz wstępami i krótkim komentarzem opatrzył ks. S. Styś, wyd. 2 poprawione, Kraków 1956.

najpiękniejszą z bogiń Afrodyta też ma krągły brzuch, a nawet miewa fałdki, zwłaszcza kiedy siedzi rozluźniona, pochyla się lub przykuca. Podobnie Atena i Artemida, choć wiadomo, że najbardziej wysportowane. W wielu przedstawieniach bogini Nike wzrok oglądającego przykuwa nie tylko lekkość i zwiewność jej postaci, ale właśnie wypukłość brzucha, ta charakterystyczna wyseпка wokół pępka, której współczesne trendy kobiecie zabraniają³. Co więcej, często nadaje się wymiar moralny wyglądoowi zewnętrznemu, przypisując kobiecie dobro lub zło zależnie od tego, czy jej wymiary, wzrost, sylwetka i sposób poruszania się są zgodne z jedynym obowiązującym ideałem⁴.

Wyznaczniki cielesnej atrakcyjności nie są wynalazkiem czasów najnowszych, nowością jest jedynie czynienie z niej złotego cielca. Katalog cech atrakcyjnej kobiety (mężczyzny zresztą też) można znaleźć chociażby w antycznej poezji greckiej, gdzie odnajdujemy niezmiennie ideał zwany καλοκάγαθία, czyli zespolenia dobra i piękna, harmonijnego rozwoju umysłu i ciała, a więc doskonałości, szlachetności, uczciwości, podobnie jest w poezji rzymskiej. Autorem, u którego znajdziemy sporo wersów poświęconych pięknu ciała i duszy, jest Owidiusz. W zbiorze elegii miłosnych *Amores (Elegie miłosne)* czy w poradniku *Ars amatoria (Sztuka kochania)* rzymski poeta wymienia brzuch (jednakże nie w oderwaniu od bioder i tali) jako swoisty wabik. Również w naśladowanych antyk czasach renesansu chętnie opiewano w poezji okolice kobiecego równika. Łacińskie słowo *planus* to jednak nie tyle określenie kształtu brzucha, co zwrócenie uwagi na to, że jest on taki, jakim kogoś obdarzyła natura, a więc niejako brzuch w wersji podstawowej, bez (zbędnych) dodatków, czyli nienaruszony przez upływ czasu, ciężę czy nieumiarkowanie w jedzeniu i picu. To znaczenie różne od naszego rozumienia sformułowania „płaski brzuch”, ale może winne jest tu pole semantyczne przymiotnika „płaski” (jak np. w wyrażeniach „płaski dach” czy „szkło płaskie”). W *Słowniku języka polskiego* jest wprawdzie mowa o płaskich piersiach czy twarzy, próżno jednak szukać sformułowania „płaski brzuch”⁵. Słusznie, skoro brzuch, jak wspomniano wyżej, płaskim być nie może, jeżeli wziąć pod uwagę anatomiczną budowę jamy brzusznej. Oczywiście jest dla nas to, że płaski talerz wcale płaski nie jest,

³ Clarissa Pinkola Estés w swej książce *Biegnąca z wilkami* pisze: „Bez wątpienia dobrze jest być silną, zdrową i jak najlepiej dbać o swoje ciało. Zgadzam się, że rzeczywiście wiele kobiet ma wewnątrz »głodną kobietę«. Ale nie jest to głód konkretnych wymiarów, sylwetki czy wzrostu, nie jest to pragnienie dopasowania się do stereotypu. To głód elementarnego szacunku ze strony otaczającej kultury. Owa »głodna« w kobiecie łaknie poszanowania i akceptacji, a nie ciągłego przyrównywania do stereotypów [...]. Lęki związane z wyglądem pozbawiają kobietę udziału w twórczym życiu, nie dopuszczają do samorealizacji i odwracają jej uwagę od rzeczywistych problemów”. C.P. Estés, *Biegnąca z wilkami. Archetyp Dzikiej Kobiety w mitach i legendach*, przekł. A. Cioch, Poznań 2001, s. 222-223.

⁴ Autorka pisze dalej: „Kiedy kobietom wskazuje się pojedynczy wzorzec piękna, do którego mają dostosować swoje nastroje, sposób zachowania się i sylwetkę, ich dusza i ciało zostają uwięzione, tracą swobodę”, *ibidem*, s. 218.

⁵ *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Szymczak, Warszawa 1983, s. v.: *płaski*.

ale w nierzeczywistą płaskość brzucha wierzy się jak w prawdę objawioną. Wmawianie ludziom, że muszą nieustannie eksponować płaski brzuch przypomina wpieranie komuś, że powinien mieć wklęsłe pośladki. W języku łacińskim słowo *planus* znaczy ‘płaski, równy, gładki’⁶. A zatem *planus venter* to brzuch „płaski” w znaczeniu „równy, gładki, opływowy, pełny, naturalny, naturalnie ukształtowany” – taki, jaki ktoś miał od zawsze, bez zbędnych fałdek, nadmiaru tłuszczu czy oznak ciąży; taki, „po którym dłoń gładko idzie”, jak mi podpowiedział jeden z mężczyzn, wśród których przeprowadziłam kwerendę na potrzeby niniejszych rozważań. Pamiętajmy również, że Owidiusz opisuje w swej elegii Korynnę, która ukazuje mu swą nagość, stojąc, a więc w pozie sprzyjającej wyeksponowaniu płaszczyzny brzucha w całej okazałości. Na siedząco na przykład nie byłoby to już możliwe, ale może wtedy Owidiusz opisałby urocze fałdki na brzuchu swej dziewczyny, kto wie? O tym, że brzuch nie może być płaski, świadczy nie tylko budowa anatomiczna człowieka, ale i samo znaczenie tego słowa: brzuch, czyli ‘wybrzuszenie, wypukłość’; brzuchaty natomiast to ‘mający wypukły kształt, pękaty, baniasty’⁷. Widział kto płaskie wybrzuszenie? *Impossibile*. Owidiusz jako miłośnik piękna nie mógł gadać od rzeczy.

Warto przy okazji wspomnieć, że utwory poświęcone walorom urody, zwłaszcza niewieściej, znamy i z renesansu⁸. Znakomity polski poeta tamtej doby, Andrzej Krzycki, w epigramacie *De puella quae pulchra debet haberi*, czyli *Jaka kobieta może uważać się za piękną* (VI 9)⁹, sporządził katalog trzydziestu idealnie zbudowanych poszczególnych części kobiecego ciała (ww. 1-12 i 15-18):

Triginta haec habeat quae vult formosa haberi,
Femina, sic Helenam fama fuisse refert.
Alba tria et totidem nigra, tria rubra, puellae
Tres habeant longas res, totidemque breves,
Tres crassas, totidem graciles, tria stricta, tot ampla
Sint itidem huic formae, sint quoque parva tria.
Alba cutis, nivei dentes, albique capilli,
Nigri oculi, cunnus, nigra supercilia.
Labra, genae atque unguis rubri; sit corpora longa
Sint longi crines, sit quoque longa manus.

⁶ Słownik łacińsko-polski, t. 2, red. J. Korpany, Warszawa 2003, s. v.: *planus*.

Słownik łacińsko-polski, t. 4, red. M. Plezia, Warszawa 1999, s. v.: *planus*.

„Planus est aequus, aequalis, aequabilis, in quo nihil eminet, non clivus, non editus, omnia loj (It. piano, eguale, piatto, spinato; Fr. plan, plain, uni, égal, plat; Hisp. llato, igual, plano; Germ. platt, plan, eben, flach; Angl. plain, even, flat, level, smooth)”, *Lexicon Totius Latinitatis*, ab Ae. Forcellini, t. 3, curante F. Corradini, Patavii 1940, s. v.: *planus*.

⁷ bhreu-s-o-m – ‘wypukłość’. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. v.: *brzuch*.

⁸ Szerzej omawia tę kwestię Andrzej Budzisz w książce *Epigramat łaciński w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku. Studium analityczne*, Lublin 1988, s. 165-167.

⁹ *Andreae Cricii Carmina*, ed. K. Morawski, Kraków 1888.

Sint breves dentes, auris, pes; pectora laxa
 Et clunes, distent ipsa supercilia.
 [...]
 Subtiles digiti, crines et labra puellis,
 Parvus sit nasus, parva papilla, caput.
 Cum nulla aut rarae sint hae, formosa vocari
 Nulla puella potest, rara puella potest.

Trzydzieści musi mieć cech, by się za piękną uważać,
 Kobieta, jak Helena, o której mówi świat.
 Trzy białe i tyleż czarnych, i trzy czerwone rzeczy,
 Także mieć powinna trzy długie i krótkie trzy,
 Trzy grube, tyleż cienkich, trzy wąskie i trzy szerokie
 I każda niech dziewczyna trzy małe rzeczy ma.
 Śnieżną więc skórę i zęby, na głowie jasne włosy,
 Oczy czarne i łono, a także czarną brew.
 Usta, lica, paznokcie – czerwone, niech jest wysoka,
 Niech nosi długie włosy i długie ręce ma.
 Niech będą krótkie zęby, uszy i stopy, niech piersi
 Ma szerokie i tyłek, niech ma szeroko brwi.
 [...]
 Delikatne, dziewczęce paluszki, włosy i wargi,
 Małe sutki na piersiach, małą głowę i nos.
 Gdy nie ma tego wcale lub tylko trochę, dziewczyna
 Wcale nie jest piękna z powodu urody wad¹⁰.

Podobne podejście do zagadnienia znajdziemy w utworze Konrada Celtesa *De septenario ternario pulchritudinis mulierum* (V 30)¹¹, w którym, jak zapowiada tytuł, poeta wymienia dwadzieścia jeden cech doskonałej fizycznie kobiety:

Foemina pulchra nigres cum cunno promat ocellos
 Candentesque manus assint et candida cervix,
 Suntque duo curtique pedes et sit breve mentum
 Et latera oblonga flaventque longique capilli.
 Sint duraeque nares duraeque in pectore mammae.
 Mollis sit venter nec brachia molia desint.
 Angustesque gradus, os et genitale pudicum.

Kobietę czynią piękną czarne oczy i łono,
 Do tego białe ręce i śnieżnobiała szyja,
 Ma dwie króciutkie stópki i takież ma podbródek,

¹⁰ Przekł. A. Budzisz, *op. cit.*, s. 166. Autor „ocenzurował” utwór Krzyckiego, pomijając wersy 13-14:

Cunnus et os strictum, stringit ubi cingula stricta,
 Sint coxae et culus vulvaeque turgidula,
 Jędrne wżgórze Wenery i usta jędrne, i talię,
 Pulchne zaś biodra i pupę, i grotę rozkoszy niech ma.

Przekł. własny (A.Ł.)

¹¹ *Fünf Bücher Epigramme von Konrad Celtes*, hrsg. K. Hartfelder, Hildesheim 1963.

A biodra wydłużone; złociste, długie włosy.
Jest brzuszek delikatny, delikatne ramiona,
Drobny krok, wąskie usta oraz łono wstydlive.¹²

Jako jeden z atutów dziewczyny, opisanej przez obu poetów szczegółowo od stóp do głów, pojawia się obowiązkowo biust, który ma być bujny, a jednocześnie jędrny, oraz biodra, którym poeci każą być rozłożystymi, i talia, od której wymagają smukłości. U Celtesa pojawia się też *mollis venter* – brzuch miękki, gładki, o delikatnej skórze. Dziewczyna, która to wszystko ma, może uchodzić za piękną, jak wyrokuje Krzycki. Czytając te litanie, trudno nie skojarzyć ich z rozmowami współczesnych mężczyzn, których tematem niezwykle często są składniki kobiecej urody. *Nihil novi sub sole*, chciałoby się powiedzieć; szkoda tylko, że w dzisiejszych czasach rozmowy te są nie-raz pozbawione zarówno dowcipu, jak i wyszukanej formy. Wracając do renesansu, inaczej niż Krzycki i Celtes podchodzi do tematu węgierski poeta tamtej doby Janus Pannonius, krótko charakteryzujący dziewczynę swoich marzeń w epigramacie *Qualem optet amicam*, a więc *O tym, jakiej pragnie kochanki* (140)¹³:

Si iaceat mecum laeta et lasciva, licebit
Ne sit bella nimis, neve puella nimis.
Non tristis facies, non me rudis allicit aetas;
Omnibus his unam plus amo nequitiam.

Gdy idzie ze mną do łóżka z radością i chętnie, to wcale
Nie musi być zbyt piękna, nie musi być też nazbyt młoda.
Że skromną ma minę dziewczyna? Że trzyma się doskonale?
Nie kręci mnie to. Za to lubię, gdy w łóżku nie leży jak kłoda¹⁴.

Pomysł na takie postawienie sprawy Pannonius mógł zaczerpnąć z utworu 57 z I księgi epigramatów (*Epigrammaton libri*) Marcjalisa, w którym rzymski poeta zwraca się do niejakiego Flakkusa:

Qualem, Flacce, velim quaeris nolimve puellam?
Nolo nimis facilem difficilemque nimis.
Illud quod medium est atque inter utrumque probamus;
Nec volo quod cruciat, nec volo quod satiat.

Pytasz, jaka w mych oczach najbardziej pożądana?
Nie chcę takiej, co twarda, ani co zbyt chętna;
Co w mierze, co w pośrodku, to godne zachwytu:
Nie znoszę ceregieli, nie lubię przesytu¹⁵.

¹² A. Budzisz, *Epigramat łaciński w Polsce...*, s. 167.

¹³ Janus Pannonius *összes munkái* (*Jani Pannonii opera omnia*), ed. S.V. Kovács, Budapest 1987.

¹⁴ Przekł. własny (A.L.).

¹⁵ M. Waleryusa Marcjalisa, *Epigramów ksiąg XII, przekładał J. Czubek*, Kraków 1908.

Marcjalis wymienia tu nie walory fizyczne, ale cechy charakteru idealnej kochanki, która jego zdaniem nie powinna być ani zbyt przystępna, ani zbyt oporna. Posiadanie przez nią obu tych cech w równej mierze sprawi, że kochanek nie będzie się czuł ani udręczony, ani przesycony. Zagadnienie to nie było obce również Owidiuszowi, który w trzeciej księdze swej *Ars amatoria* przedstawia różnorakie zalety wzorcowej kochanki, łączącej stonowaną uległość z umiarkowanym chłodem¹⁶. Podobną myśl znajdziemy też w jednej z elegii miłosnych¹⁷. W *Ars amatoria* pojawia się również interesująca nas kwestia dbałości o wygląd (III 101-108):

Ordior a cultu: cultis bene Liber ab uvis
 Provenit, et culto stat seges alta solo.
 Forma dei munus; forma quota quaeque superbit?
 Pars vestrum tali munere magna caret.
 Cura dabit faciem; facies neglecta peribit,
 Idaliae similis sit licet illa deae.
 Corpora si veteres non sic coluere puellae,
 Nec veteres cultos sic habuere viros.

Rozpocznę od zadbania – dbałości jedynie
 zawdzięczamy i wino, i dorodne zboże.
 Uroda to dar nieba. Ile pań z niej słynie?
 Większość z was się tym darem poszczycić nie może.
 Urok to wynik starań – tutaj zaniedbanie
 zgubi nawet tak piękną jak sama Wenera.
 Wprawdzie dawniej nie dbały tak o siebie panie,
 lecz nie było też panów zadbanych jak teraz¹⁸.

Rzymski wieszcz zaleca poprawianie urody w celach „łowczych”, ale pamiętajmy, że to poemat żartobliwie dydaktyczny i nie bierzmy tego zbyt poważnie. Owidiusz podpowiada też, jak ukrywać mankamenty figury i niwelować niedoskonałości poszczególnych części ciała (III 261-276), ale o tuszy nie ma tu mowy, za to znajdą się porady dla pań zbyt szczupłych (III 267-268):

¹⁶ [...] mora semper amantes.

Incitat, exiguum si modo tempus habet.

Sed neque te facilem iuveni promitte roganti,

Nec tamen e duro quod petit ille nega (*Ars amatoria* III 473-476).

Quod datur ex facili, longum male nutrit amorem:

Miscenda est laetis rara repulsa iocis (*Ars amatoria* III 579-580).

Wszystkie zacytowane w artykule łacińskie fragmenty utworów Owidiusza pochodzą z wydania: Publius Ovidius Naso, *Carmina amatoria*, ed. A. Ramírez de Verger, Monachii–Lipsiae 2003.

¹⁷ Saepe nega noctes: capitis modo finge dolorem,

Et modo, quae causas praebeat, Isis erit;

Mox recipe, ut nullum patiendi colligat usum,

Neve relentscat saepe repulsus amor. (*Amores* I 8, 73-76).

¹⁸ Wszystkie zacytowane przekłady fragmentów *Ars amatoria* Owidiusza pochodzą z wydania: Owidiusz, *Sztuka kochania*, przełożyła, wstępem i przypisami opatrzyła E. Skwara, Warszawa 2008.

Quae nimium gracilis, pleno velamina filo
Sumat, et ex umeris laxus amictus eat

Zbyt szczupła niech zakłada szaty grube, duże,
na barkach płaszcz obszerny niech luźno powiewa.

Planus venter ze wspomnianej elegii Owidiuszowej (*Amores* I 5) jest brzuchem kobiety, owszem, szczupłej, ale i takiej, która pewnie nigdy nie była w ciąży lub też ciąża obeszła się z nią łagodnie, więc jej brzuch pozostał gładki, stanowiąc dla poety jeden z zachwycających walorów kochanki. O czymś w rodzaju rozstępów na brzuchu po przebytej ciąży Sulmończyk wspomina wprawdzie w innym miejscu, ale i na to jest rada – po prostu w chwilach intymnych nie należy go ekspozować. W jednym z takich alkowianych zaleceń Owidiusz nawiązuje do sposobu walki Partów, którzy potrafili walczyć z wrogiem, dosiadając konia tyłem (III 785-786):

Tu quoque, cui rugis uterum Lucina notavit,
Ut celer aversis utere Parthus equis.

I ty, choć masz po dzieciach brzuch w fałdy i pręgi,
możesz dosiadać konia, ale jak Part – tyłem.

Do stosowania takiego kamuflażu nie musi się uciekać Korynna zjawiająca się u Owidiusza w rzeczzone popołudnie. Poeta z zachwytem obserwuje jej posągowe kształty, „smakując je oczyma i dłońmi”¹⁹ (ww. 19-22):

Quos umeros, quales vidi tetigique lacertos!
Forma papillarum quam fuit apta premi!
Quam castigato planus sub pectore venter!
Quantum et quale latus! Quam iuvenale femur!

Fragment powyższy, ze swadą znawcy tematu, Jacek Bocheński oddaje prozą w ten oto sposób:

A więc ramiona. Płynność ich linii. Rysunek szyi, barków. Jakie wykreślenie konturu, lecz i napięcie powierzchni! Jaka soczysta pełnia i harmonia całego kształtu! A więc piersi, te dwa centra ogniskujące substancję rzeźby. Ich kolistość. Zejście ku wąskiej talii i cudowne rozszerzenie w owal bioder i ud. Jak wspaniale osadzona u góry tarcza brzucha! Jej płaskość i gładkość. Uda smukłe, wydłużające postać i wynoszące ją lekko, strzeliście. Ale biodra, biodra! [...] Quam iuvenale femur! Jak młodociane biodra!²⁰

Interpretatorzy elegii I 5 upatrują w opisie figury Korynny wyidealizowanego portretu kochanki, która niejako objawia się jak bogini o nieskazitelnym wyglądzie, przywodzącym na myśl marmurowy posąg, rzeźbę z kości słoniowej czy wyczelowany

¹⁹ G. Bretzigheimer, *Ovids Amores. Poetik in der Erotik*, Tübingen 2001, s. 200.

²⁰ J. Bocheński, *Nazo poeta*, wyd. 3 wg pierwotnego tekstu autorskiego bez opuszczeń i zmian wprowadzonych przez cenzurę do wydań z lat 1969 i 1974, Warszawa 1999, s. 16.

zbiór poezji²¹. Rozkosz wieńczącą spotkanie poety z ukochaną można przyrównać do literackiej satysfakcji twórczej, której ukoronowanie stanowi dopracowane dzieło²². Podejmując trud przekładu, należałoby mieć to na uwadze. Piękne ramiona i ręce, nieskazitelny, kształtny biust, zachwycające wcięcie w tali i ponętne, młodzieńcze biodra to elementy tworzące obraz harmonijnie zbudowanego ciała; płaski brzuch wydaje się do nich nie pasować, jeżeli chcemy uniknąć użycia w przekładzie frazy brzmiącej jak hasło reklamowe. Dziewiętnastowieczny francuski tłumacz elegii miłosnych Owidiusza, Ulysse-François-Ange de Séguier, każe Owidiuszowi wzdychać na widok gładkiego²³ brzucha: „Oh! le ventre poli sous sa ferme poitrine!”²⁴. Théophile Charles Étienne Baudement natomiast zwraca w tym miejscu uwagę na delikatną białą skórę Korynny: „quelle peau blanche et douce!”²⁵. Za gładką²⁶ kibicią opowiada się Friedrich Walter Lenz: „wie eben der Leib”²⁷. W przekładzie dostępnym w zasobach Internetu czytamy jednakże o brzuchu płaskim²⁸: „Wie flach der Bauch!”²⁹. Na dwa obozy dzielą się również angielscy tłumacze. Renesansowy poeta Christopher Marlowe pisze o brzuchu gładkim³⁰: „how smooth a belly”³¹, podobnie Julian Lewis May: „How soft and smooth her skin”³², ale już Anthony S. Kline (Tony Kline) i David Drake wybierają brzuch płaski³³: „flat belly”³⁴, „how flat her belly”³⁵. Węgierski tłumacz László Gaál

²¹ A.M. Keith, *Corpus eroticum. Elegiac Poetics and Elegiac Puellae in Ovid's Amores*, s. 30-31, „Classical World” 1994, Vol. 88(1), s. 27-40.

²² M.B. Ryan, C.A. Perkins, *Ovid's Amores, Book One. A Commentary*, Norman 2011, s. 59.

²³ J. Dobrzyński, A. Dutka, B. Frosztęga, I. Kaczuba, J. Karna, *Wielki słownik francusko-polski*, t. 2, Warszawa 1983, s. v.: *poli* (2).

²⁴ Ovide, *Les Amours*, traducteur Ulysse de Séguier, Paris 1879, s. 21.

²⁵ *Idem, Oeuvres complètes*, avec la traduction en Français, publiées sous la direction de M. Nisard, Paris 1869, s. 106.

²⁶ J. Piprek, J. Ippoldt, *Wielki słownik niemiecko-polski*, t. 1, Warszawa 1969, s. v.: *eben* (1) – ‘gładki, równy, płaski’.

²⁷ Ovid, *Die Liebeselegien*, Lateinisch und Deutsch von F. W. Lenz. Berlin 1965, s. 35.

²⁸ J. Piprek, J. Ippoldt, *op. cit.*, hasło: s. v.: *flach* – ‘płaski, równy’.

²⁹ Autor przekładu podpisuje się imieniem Gloria. <http://www.latein24.de/index.php?name=Sections&req=viewarticle&artid=638&page=1> [dostęp: 26.11.2013].

³⁰ *Wielki słownik angielsko-polski*, red. nacz. J. Linde-Usiekniewicz, red. nauk. B. Lewandowska-Tomaszczyk, okresowo J. Fisiak, T. Piotrowski, Warszawa 2002, s. v.: *smooth*.

³¹ *The Works of Christopher Marlowe in three volumes*, vol. 3, London 1850, s. 116. Tekst przekładu *Amores* I 5 pióra Marlowa paralelnie z oryginałem łacińskim cytuje Ch. Higgins w książce *Latin Love Lessons. Put a little Ovid in your life*, London 2007, s. 160-161.

³² <http://www.sacred-texts.com/cla/ovid/lboo/lboo1.htm> [26.11.2013]. Pod tym adresem znajdują się przekłady J.L. Maya wydane drukiem w roku 1930 (*The Love Books of Ovid being the Amores, Ars amatoria, Remedia amoris and Medicamina Faciei Femineae*, New York 1930), wzbogacone o oryginał łaciński.

³³ *Wielki słownik angielsko-polski*, s. v.: *flat* (1).

³⁴ Przekł. A.S. Kline, 2001, http://www.poetryintranslation.com/PITBR/Latin/AmoresBkI.htm#_Toc520535260 [dostęp: 26.11.2013].

³⁵ <http://david-drake.com/ovid-translations/amores-i4-5/> [dostęp: 26.11.2013].

odmalowuje za to pełen gracji łuk brzucha: „kecsesen hogyan ível a törzs!”³⁶ (dosł. jak wdzięcznie korpus wygina się w łuk – A.Ł.). Przesadą mogą się wydawać te dotyczące jednej krótkiej frazy translatorskie dylematy roztrząsane z zapalem godnym większej sprawy, ale chyba nie były one obce tłumaczom Owidiusza, skoro zdecydowali się na rozmaite sposoby przekładu wyrażenia *planus venter*. Co do przekładu polskiego, to na razie nie dysponujemy współczesnym kompletnym tłumaczeniem *Amores* Owidiusza na nasz język ojczysty. Zdezaktualizował się „miejscami niezły, miejscami okropny”³⁷ przekład Benedykta Hulewicza³⁸, natomiast wybór elegii miłosnych w tłumaczeniu Anny Świderkówny³⁹ nie obejmuje elegii I 5. Sytuację ratuje Jacek Bocheński, który w parafrazie interesującej nas elegii wyraża Owidiuszowe zachwyty takimi słowy: „Jak wspaniale osadzona u góry tarcza brzucha! Jej płaskość i gładkość”⁴⁰. A więc jednak płaskość, ale na równi z nią tłumacz wymienia i gładkość. Dla ścisłości trzeba dodać, że i Hulewicz oddał *planus venter* jako „brzuszek wypłaszczony”⁴¹, czyli ‘wygładzony, gładki’ – pamiętajmy, że etymologicznie słowo „płaski” znaczy tyle co ‘mający równą, gładką, niewypukłą powierzchnię’⁴². Niezbyt odkrywcze będzie spostrzeżenie, że sformułowanie *planus venter* jest przekładane tak, a nie inaczej, w zależności od kanonu piękna przyjętego w danej epoce. W przekładach tłumaczy dawniejszych, a i współczesnych, ale zakorzenionych w kulturze antyku i świadomych jej istoty pojmowania piękna, Korynna ma brzuch gładki, o jasnej, delikatnej skórze. Zapewne oddziaływanie kultury masowej na sposób wypowiedzi sprawia, że w przekładach najnowszych króluje brzuch płaski, niczym w reklamach niskokalorycznej żywności, „cudownych” diet i klubów fitness (ang. *flat belly*, *flat tummy*, fr. *ventre plat*, niem. *flacher Bauch*, węg. *lapos has*). Skoro jednak akt Korynny ma przywodzić na myśl gładkość marmurowego posągu, a także wyglądkę dzieła poetyckie, to może nie byłoby niedorzeczne, czyniąc zresztą przy tym zadość wymogom adekwatności przekładu, zdecydować się na przekład słowa *planus* we frazie *planus venter* jako np. „gładki” właśnie albo też, że posłużę się wspomnianymi przekładami uczestników moich warsztatów translatorskich: „brzuch idealnie zarysowany”, „brzuch jędrny i mocny”, „smukły brzuch”, „brzuszek ślicznie

³⁶ Ovidii Nasonis *Amores*. Publius Ovidius Naso *Szerelmek*. Latinul és magyarul, fordította és a magyarázó jegyzeteket írta L. Gaál [Ovidii Nasoni *Amores*. Po łacinie i po węgiersku, przełożył i objaśnieniami opatrzył L. Gaál], Budapest 1961, s. 27.

³⁷ *Ibidem*, wstęp, s. LXXXVII.

³⁸ *Owidyjusz Nazona elegii miłosnych tłumaczenie, ciąg trzy*, przez Benedykta Hulewicza, Warszawa 1791.

³⁹ *Rzymska elegia miłosna. Wybór*, przełożyła A. Świderkówna, oprac. G. Przychocki, W. Strzelecki, Wrocław 1955.

⁴⁰ J. Bocheński, *op. cit.*, s. 16.

⁴¹ *Owidyjusz Nazona elegii miłosnych tłumaczenie, ciąg trzy*, przez Benedykta Hulewicza, s. 26.

⁴² A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 2000, s. v.: *płaski*.

wyrzeźbiony⁴³. Czytelnik ujrzy wtedy oczami wyobraźni kształtny, posągowy brzuch rodem z muzealnych sal czy albumów sztuki, a nie z uporczywych reklam i etykiet produktów żywnościowych⁴⁴.

Pocieszające jest, że propagowanie płaskiego brzucha jako jednej ze składowych ideału piękna to tylko kierunek mody, która, jak wiadomo, nie jest niezmienna. Ostatnio na wystawach niektórych sklepów pojawiły się nawet manekiny z krągłym, wyraźnie wyeksponowanym brzuchem, i nie chodzi tu bynajmniej o sklepy z odzieżą ciążową. Jest więc szansa, że idzie ku dobremu. Zresztą, po cóż się nad tym głowić? Po co śledzić modę, czy, o zgrozo, ulegać jej trendom – moda jest dla tych, którzy nie mają własnego stylu. Lepiej mieć na względzie spostrzeżenia i rady zawarte w Owidiuszowej *Ars amatoria*, która przypomina nam, że „piękno to rzecz ulotna: gdy mijają lata,/ ginie, bo upływ czasu niszczy je niezmiennie” (II 113-114), z biegiem czasu ulegnie deformacji, a i w młodości to nie wszystko, co świadczy o atrakcyjności i zapewnia powodzenie u płci przeciwnej, lepiej więc zadbać raczej o formę umysłową (II 107-108, 111-112, 117-122):

Sit procul omne nefas! Ut ameris, amabilis esto;
 Quod tibi non facies solave forma dabit.
 [...]
 Ut dominam teneas, nec te mirere relictum,
 Ingenii dotes corporis adde bonis.
 [...]
 Et tibi iam venient cani, formose, capilli,
 Iam venient rugae, quae tibi corpus arent.
 Iam molire animum, qui duret, et adstrue formae:
 Solus ad extremos permanet ille rogos.
 Nec levis ingenuas pectus coluisse per artes
 Cura sit et linguas edidicisse duas.

Chcesz, żeby cię kochano, bądź godny kochania,
 bo samą ładną buzią nie zyskasz zbyt wiele.

⁴³ Autorzy przekładów: B. Stachowicz, T. Pawłowski, E. Kowalczyk, M. Jońca, [w:] A. Łuka, *Przekładnia, czyli jak spolszczyć łacinę*, Lublin 2012, s. 115-119.

⁴⁴ Dodatkowo taki przekład nie będzie psuł szyków psychologom i nauczycielom samoobrony, którzy biją na alarm, pouczając, że brzuch płaski i twardy to oznaka blokad mięśniowych i zatracenia świadomości własnego ciała. Chociaż płaski brzuch stał się, jak na ironię, symbolem zdrowia i piękna, to trzeba koniecznie nauczyć się tę mięśniową obręcz naturalnie rozluźniać. Zob. W. Kruczyński, P. Drożdżiak, *Zawsze bezpieczna. Psychologiczne aspekty samoobrony kobiet*, Warszawa 2003, s. 57-58. Okazuje się, że dla niektórych kobiet rozluźnienie brzucha jest niezwykle trudne, ponieważ *usus hominibus* nakazuje nam nienaturalnie go wciągać, ekspozując przy tym biust, i ma to niewiele wspólnego z dawną dobrą i zdrową zasadą „trzymania się prosto”. Jako instruktor tańca arabskiego (w naszej kulturze zwanego najczęściej tańcem brzucha) bardzo często spotykam się z tym zjawiskiem. Część pań rozpoczynających naukę nie jest w stanie rozluźnić mięśni brzucha, co jest niezbędne do prawidłowego wykonania podstawowych ruchów w tej odmianie tańca, nie mówiąc już o figurach wymagających bardziej zaawansowanej, a jednocześnie naturalnej techniki posługiwania się mięśniami centrum.

[...]

Jeśli nie chcesz się zdziwić, kiedy cię zostawi,
musisz łączyć zalety i ducha, i ciała.

[...]

I ty, choć dzisiaj jesteś tak piękny i młody,
poznasz, czymże są zmarszczki, biel przypórzy skronie,
zadbaj zatem o wnętrze, oprócz swej urody,
bo ono ci jedynie zostanie przy zgonie.

Przez sztuki wyzwolone ćwicz sprawność swej głowy,
łaciny oraz greki nie lekceważ sobie.

Nic dodać, nic ująć. W tym kontekście jako coś oczywistego brzmi spostrzeżenie Clarissy Pinkoli Estés, że „ciało nie jest posągami z marmuru. Nie po to zostało stworzone. Ciało ma być schronieniem ducha, jego naczyniem, podporą i ogniem, ma przechowywać pamięć i wypełniać nas doznaniem i uczuciami – być najdoskonalszym pożywieniem dla psychiki”⁴⁵. Znakomity węgierski pisarz András Pályi w książce *Kamienie i nostalgia*, podobnie jak Owidiusz, opisuje z zachwytem zmysłową nagość swojej kochanki, wzdyga się jedynie, patrząc na jej brzuch: „Przeglądałam się, jak wciąż gąsz zalotnie aksamitne pole brzucha, wychodzą kości miednicowe i możliwe – krzywię się – że to pozycja przybierana podczas testu dla paryskich fotomodelek, ale mnie nie bierze [...]”⁴⁶. A zatem nie dajmy się zwariować. Zamiast podejmować bezcelowy wysiłek wciągania brzucha, dajmy się wciągnąć wartościowej literaturze. To dopiero jest źródło pożytecznych rad! Współcześnie narzucane nam trendy pozostawmy samym sobie, trudno w nich bowiem szukać wartościowych wzorców; wszak, jak mówi przysłowie, nie można dostać mleka w zagrodzie dla baranów⁴⁷.

Agata Łuka

PLANUS VENTER OR ABOUT PROBLEMS WITH THE TRANSLATION OF OVID

Abstract

The paper attempts to consider the issue of physical attractiveness and perception of beauty in ancient and Renaissance Latin poetry as well as in our contemporary culture. The starting point is a phrase *planus venter* used by Ovid in *Amores* I 5, which we nowadays tend to understand as “flat belly”, because flat belly itself is regarded as one of the factors of being attractive. Ovid’s (or Corinna’s, to be exact) *planus venter* is a challenge for a translator, as epithet *planus* has nothing to do with flat stomach, but it means “smooth, shapely, regular”. We find “soft tummy” also in writings of Renaissance poets, imitating the ancients, as it is well known. Ancient art and literature portrayed woman’s beauty in its natural, real shape, whereas nowadays some irrational trends and “canons” of looking good are being created; flat

⁴⁵ C.P. Estés, *op. cit.*, s. 226.

⁴⁶ A. Pályi, *Kamienie i nostalgia*, przełożył J. Snopek, [w:] *Z węgierskiego na nasze. Antologia poezji i prozy*, wybór i red. A. Górecka, wyd. 1, Warszawa 1998, s. 90-91.

⁴⁷ C.P. Estés, *op. cit.*, s. 202.

belly is one of such cultural artefacts. In this situation translator of ancient poetry should not use phrases, which distort the meaning of Latin original.

PLANUS VENTER SIVE DE ARTE OVIDIUM INTERPRETANDI

A r g u m e n t u m

Hac in commentatione demonstrantur modi descriptionis formae feminarum in antiquis et posterioribus quoque carminibus Latinis, praecipue sententia *plani ventris* a Publio Ovidio Nasone usa (*Amores* I 5) disputatur, ventrem mollem, formosum, lepidum significans, nostris temporibus autem vulgo intellecta ut „uterus aequus, macer, non editus”. Antiquos aemulantes poetae Aevi Renascentiae mulieres formosas carminibus suis quoque pingunt nec non molles earum ventres exponunt. Artes et litterae antiquae praesentant venustatem corporis humani naturam imitantem, at temporibus hodiernis novae creantur modae, quarum una est moda maceri ventris. Interpreti ergo opera danda est, ut verbum *plani* verecunde transferat; veritatem interpretationis secutus curare debet, ne aliquid aliene convertat, sed de sensu verborum translatorum verum sensum exprimat.

Claudia Santi

Seconda Università di Napoli

PRECATIO OF THE AUGURES AND SANCTITAS OF RIVERS

Cicero tells us that it was the Augurs' task to pray to Tiber and a number of rivers crossing through Rome and the surrounding area.

in augurum precatone Tiberinum, Spinonem, Almonem, Nodinum, alia propinquorum fluminum nomina videmus (Cicero, *de natura deorum*, III.20.52)¹.

Though this only extant reference to such a practice, his words can be considered reliable given that he was – as has been widely recognized – a priest of the College of Augurs. However, the brevity of the text poses a number of problems at the philological, exegetic, topographical and historical-religious levels.

It is therefore necessary, first and foremost, to identify the rivers named and pinpoint exactly where they were located in Rome, as aside from the Tiber they are all nothing more than a name. Then the nature, form and occasion for the prayer said by the Augurs must be reconstructed, and only then one can set about interpreting the gathered data from the standpoint of the history of religions.

The Spino and the Nodinus, the only reference to which is found in Cicero's words², were identified as two waterways that fed into the Velabrum Maius and Minus swamps³. This vast swampland was initially deep enough to enable it to be crossed by barge or a small boat⁴. A folk etymology connected its name to the verb *veho*⁵; though unacceptable from a linguistic standpoint, this seems significant from a historical-cultural one. The Spino and the Nodinus are thought to have been canalized when

¹ On the meaning of *precatio*, see F. Guillaumon, *Le vocabulaire de la prière dans les traités de Cicéron*, [in:] *Prier dans la Rome antique. Etudes lexicales*, ed. S. Roesch, Paris 2010, p. 53-55.

² E. Norden, *Aus Altrömischer Priesterbüchern*, Stuttgart–Leipzig 1939, p. 8.

³ H. Jordan, Ch. Hülsen, *Topographie der Stadt Rom im Altertum*, I. 11, Berlin 1878, p. 139; R. Lanciani, *Topografia di Roma Antica. I Commentarii di Frontino intorno le acque e gli acquedotti*, Memorie della Regia Accademia dei Lincei Scienze Morali, III serie, IV vol., 1881, p. 230-232; L. Borsari, *Topografia di Roma Antica*, Milano 1897, p. 9, 91; *contra* L. Richardson jr., *A New Topographical Dictionary of Ancient Rome*, Baltimore 1992, p. 18; on *Velabrum Maius* and *Minus*, see Varro *LL V*, 156.

⁴ Varro *LL V*, 43-44; Ovid. *Fast.* VI, 405; Plut. *Rom.* 5, 5; Prop. IV, 9, 5; *CIL VI*, 1035.

⁵ Varro *LL V*, 44; Plut. *Rom.* 5, 5, suggests an etymology from *vela*.

the Cloaca Maxima was built⁶. The area, however, continued to be subject to flooding when the level of the Tiber rose⁷. The entire reconstruction is a mere conjecture, since no proof exists⁸. While there is no evidence to show for it, there is at the same time nothing which can be said to disqualify it as a possibility either: thus, attempts must be made to create a consistent overall picture and assess the elements provided by Cicero's writings at the 'system' level and not in isolation.

For the other waterway cited there is not only the problem of topographical placement but also the reading of the text itself: the best manuscript reading reads *Anienem*. A.S. Pease, in his comments, reads *Anemonem*, a river which flowed in Cisalpine Gaul over 175 miles from Rome and which has been identified as the modern-day Lamone near Ravenna; so Pease distinguishes the *propinqua flumina* of Cicero's text from the four rivers previously mentioned⁹. In other words, the proximity to Roman territory would be valid only for the *flumina* whose name is omitted by Cicero. E. Norden holds a different view, finding more likely the reading *Almonem*¹⁰ put forward by Ursinus and numerous other editors. The Almo river was identified by Lanciani in the Acquataccio or Marrana della Caffarella; it has its sources between Via Latina and Via Appia, in the Caffarella Valley, and contains many veins¹¹, the main one of which was Acquisanta, well known for its effective therapeutic value. This proposal is not only conjectural but does not entirely resolve the issues posed by the text: the distance, compared with the Gaul river Anemo, is considerably reduced but not entirely eliminated: the Almo is still a river which flows outside of the urban area of Rome and drains into the Tiber 0,6 miles south of Porta Ostiense¹². Nevertheless, if we accept the amended form of *Almonem* in place of *Anemonem*, we gain historical-religious data of fundamental importance: the Almo was the sacred limit of Roman territory in the archaic era¹³. In

⁶ The *Cloaca Maxima* was the sewer system built in the seventh or sixth century BC to drain the marshes in the valleys between the hills. The *Cloaca Maxima* was a large canal which went under the *Argiletum* and the Forum Romanum; then, according to Plin. *NH* 36, 105, it joined up with seven streams carrying water from the Esquiline, Viminal and Quirinal hills and finally discharged into the Tiber. On the *Cloaca Maxima*, see J. Hopkins, *The Cloaca Maxima and the Monumental Manipulation of Water in Archaic Rome*, "The Waters of Rome" 2007, 4, 1-12, <http://www3.iath.virginia.edu/waters/Journal4Hopkins.pdf> [18.12.2013]; E. Gowers *The Anatomy of Rome from Capitol to Cloaca*, "Journal of Roman Studies" 1995, 85, p. 23-32.

⁷ G.S. Aldrete, *Floods of the Tiber in Ancient Rome*, Baltimore 2007; G. Raina, *Paludi e bonifiche del mondo antico. Saggio di archeologia e geografia*, Roma 1988.

⁸ H. Bauer, s.v. *Spino*, [in:] *Lexicon Topographicum Urbis Romae* (LTUR) IV, Roma 1999; L. Anselmino s.v. *Nodinus*, LTUR III, Roma 1996.

⁹ A.S. Pease, *M. Tulli Ciceronis De Natura Deorum*, II, Cambridge 1958, *ad loc.*, p. 1901 n., p. 1065, p. 1090-1091.

¹⁰ E. Norden, *op. cit.*, p. 8.

¹¹ R. Lanciani, *op. cit.*, p. 227.

¹² R. Pisani Sartorio, s.v. *Almo*, [in:] *LTUR Suburbium*, I, Roma 2001, p. 45-47.

¹³ In the water of Almo the statue of Magna Mater or Mater Idaea used to be washed, cf. Ov. *Fast.*

this way we shift from the naturalistic sphere to the cultural one and we have a valid element of comparison for the purposes of our study.

We then have only to examine the Tiber. In this case, the difficulties of analysis are of an entirely different sort: we are dealing with a polysemantic sign which takes on and expresses many elements that reflect its vital importance for the existence of Rome.

The Tiber is one of Italy's largest rivers, running 250 miles km from the Apennines, where its source is located, to the Tyrrhenian Sea, which it drains into. Like all large rivers, it was relatively easy to wade across in the upper part and more difficult to do so in its lower valleys, where it often formed swamps hindering its circulation. In the archaic period, as many authors of antiquity noted, this was the case with the Tiber in Rome. The lack of inclination of the terrain and the abundance of water due to the geological conformation of the territory led to stagnation in its surroundings, fostering the swamps recalled in many of the traditions connected with the proto-history of Rome: the bend of the river where the twins Romulus and Remus landed within their basket; the *Caprae palus* where Romulus disappeared; the *lacus Curtius*, where a young man immolated himself in order to ensure the eternity of the Urbs¹⁴.

The existence of an island, Tiber Island¹⁵ - the only one near the mouth of the river - may have been, Le Gall writes, a reason for a small city to arise there and would have been a strength from a defensive standpoint¹⁶. The growth of Rome is therefore to be attributed not only to the ability to exploit the advantage offered by its position but also to overcome the disadvantages arising from it¹⁷. The Tiber river was able to be sailed both up and down from the earliest antiquity: transport in the direction of the currents did not require any specific skills and could be achieved risk-free even in emergency situations. Countercurrent navigation was most likely practiced in the archaic era as well, as it would have posed neither excessive risk nor technical inconvenience. Coarelli collected several pieces of evidence to support the theory of an access point of merchant ships from the Tyrrhenian Sea at the *portus Tiberinus* just south of the *insula* in Roman proto-history; so he restored the image of an open and dynamic city from the earliest years of its existence¹⁸.

IV, 337-340; see D. Sabbatucci, *La religione di Roma antica, dal calendario festivo all'ordine cosmico*, Milano 1988, p. 150-151.

¹⁴ G.M. Annoscia, *Fonti e strutture per la conoscenza del sistema idrico di Roma nel Medioevo*, Roma 2007, p. 62.

¹⁵ M. Besnier, *L'Île Tiberine dans l'antiquité*, Paris 1902.

¹⁶ J. Le Gall, *Le Tibre, fleuve de Rome, dans l'antiquité*, Paris 1953, p. 46.

¹⁷ B. Campbell, *Rivers and the Power of Ancient Rome*, Chapel Hill 2012, p. 13-22.

¹⁸ F. Coarelli, *I santuari, il fiume, gli empori*, [in:] *Storia di Roma*, I, eds. A. Momigliano, A. Schiavone, Torino 1988, p. 146-148.

But the Tiber did not only unite: it also divided. For 150 miles in its long route to the sea, the river separated the territory of the Etruscans from that of the Umbrians and the Sabines, according to Pliny¹⁹. The Tiber as a line of demarcation was projected into the pre-urban period by Livy, who said that this river separated the Latins and the Etruscans even before Rome was founded²⁰. In the historical era, the Tiber was the northern limit of the *Latium Vetus*, while the eastern limit was marked by the course of one of its tributaries, the Anio²¹, whose confluence occurred at the Sabine city Antemnae²² (Forte Antenne). The foreign nature of the trans-Tiber territory is confirmed by a law of the XII Tables, the text of which is known of through Aulus Gellius²³: *Tertiis autem nundinis capite poenas dabant, aut trans Tiberim peregre venum ibant*. The possibility to sell an insolvent debtor on the other side of the Tiber is based on the juridical principle according to which a *civis* could not be a slave in the territory of his own city. Further corroboration is provided by the fact that the *trans Tiberim relegare* provision was always seen as shameful, even when it no longer had any repercussions at the practical level.

The Tiber's course as a border line unites at the functional level this large river with the small one Almo, thereby making it possible to formulate the hypothesis that the Tiber, Almo, Spino, Nodinus and other rivers that flowed near Rome were named in the Augures' *precatio* as elements marking the territory.

The idea of a river as a boundary is not an original one, as it has been documented in all ancient civilizations. Even the borders of the Earth were marked in the mythical geography of Ancient Greece by the river Okeanos. Roman civilization, however, worked harder than others to draw up the legal status of rivers and other watercourses, with many acting as the boundary line between private land holdings: this is the origin of the term '*rivalis*', which indicated the property owner living along a watercourse that vied for the water of the *rivus* with the owner of land on the other side²⁴.

Water borders were very important in augural law. According to an ancient prescription that fell into disuse at the end of the Republic, magistrates who led the army in war had to take the auspices every time they were to cross a river²⁵. This

¹⁹ Pl. *NH* III, 53-55; C. Ampolo, *Roma arcaica fra Latini ed Etruschi. Aspetti politici e sociali*, [in:] Quaderni di archeologia etrusco-italica 1987, p. 15.

²⁰ Liv. I, 3, 8.

²¹ T. Cornell, *The Beginnings of Rome. Italy and Rome from the Bronze Age to the Punic Wars*, London 1995, p. 48-49, p. 410, n. 1.

²² On this site, see S. Quilici Gigli, *Antemnae*, Roma 1978.

²³ Gell. *NAXX*, I, 47: *Tertiis autem nundinis capite poenas dabant, aut trans Tiberim peregre venum ibant*; on this law, see R. Stewart, *Public Office in Early Rome. Ritual Procedure and Political Practice*, Ann Arbor 1998, p. 185.

²⁴ J. Marouzeau, *Introduction au latin*, Paris 1941, p. 70.

²⁵ Cic. *DD* II, 76-77: *Bellicam rem administrari maiores nostri nisi auspicato noluerunt; quam multi*

particular case recalls a general provision according to which the interposition of any watercourse required another *auspicia*-taking ceremony. It was therefore prescribed that the magistrates should conduct an *auspicatio* before crossing a small watercourse, called *Petronia amnis*, which flowed in the *Campus Martius* near the *Saepta*, where the *comitia centuriata* and voting were held²⁶. The inobservance of this led to *vitium* in the procedure and had as a result the abdication of the magistrates elected²⁷. The specific *auspiciu*m taken for the crossing of rivers was called *peremne*²⁸, a term which is unquestionably archaic and should be put in relation and *in pendant* with another type of *auspiciu*m, the *auspiciu*m *pertermine*, which was taken on crossing from the *ager Romanus* to the *ager peregrinus*²⁹.

This leads us to the augural crux of the matter: distinguishing between the *genera agrorum*, i.e. the various types of territory, was a task the Augurs were entrusted with, according to Varro:

Ut nostri augures publici disserunt, agrorum sunt genera quinque: Romanus, Gabinus, peregrinus, hosticus, incertus. Romanus dictus unde Roma ab Romulo; Gabinus ab oppido Gabiis; peregrinus ager pacatus, qui extra Romanum et Gabinum, quod uno modo in his servantur auspicia; dictus peregrinus a pergendo, id est a progrediendo: eo enim ex agro Romano primum progrediebantur: quocirca Gabinus quoque peregrinus, sed quod auspicia habet singularia, ab reliquo discretus; hosticus dictus ab hostibus; incertus is, qui de his quattuor qui sit ignoratur.

As our State Augurs set forth," there are five kinds of fields: Roman, Gabine, peregrine, hostic, uncertain. 'Roman' field-land is so called from Romulus, from whom Rome got its name. 'Gabine' is named from the town Gabii. The 'peregrine' is field-land won in war and reduced to peace, which is apart from the Roman and the Gabine, because in these latter the auspices are observed in one uniform manner: 'peregrine' is named from *pergere* 'to go ahead', that is, from *progredi* 'to advance'; for into it their first advance was made out of the Roman field-land. By the same reasoning, the Gabine also is peregrine, but because it has auspices of its own special sort it is held separate from

anni sunt, cum bella a proconsulibus et a propraetoribus administrantur, qui auspicia non habent? Itaque nec amnis transeunt auspicato, nec tripudio auspicantur; Serv. ad Aen. IX, 24. A. von Domaszewski, *Abhandlungen Zur Römischen Religion*, Leipzig–Berlin 1909, p. 218–226. Fest. 296 L: *Petronia amnis est in Tiberim profluens, quam magistratus auspicato transeunt, cum in campo quid agere volunt; quod genus auspici peremne vocatur*; A. Dalla Rosa, *Dominating the Auspices. Augustus, Augury and the Proconsuls*, [in:] *Priest and State in the Roman World*, eds. J.H. Richardson, F. Santangelo, Stuttgart 2011, p. 250–253; J. Rüpke, *Domus Militariae. Die religiöse Konstruktion des Krieges in Rom*, Stuttgart 1990, p. 34–39.

²⁶ Fest. 296 L.; cf. 45 L. The *Petronia amnis* is a crux of topography of Ancient Rome, see F. Coarelli, *Il campo Marzio: dalle origini alla fine della repubblica*, Roma 1997, p. 148–153; *idem*, s.v. *Petronia amnis*, *LTUR* IV, Roma 1999, p. 81–82.

²⁷ Cic. *ND* II, 10–11; R. Stewart, *op. cit.*, p. 131.

²⁸ Fest. 284 L: *peremne dicitur auspicari, qui amnem aut aquam, quae ex sacro oritur, transit*. On the *auspicia peremnia* see P. Rivero, *Muros de aire: auspicia, imperium y delimitación del espacio sagrado romano en tierras bárbaras*, [in:] *Les espaces clos dans l'urbanisme et l'architecture en Gaule romaine et dans les régions voisines*, ed. R. Bedon, Y. Liébert y H. Mavéraud, "Caesarodunum" XL, 2006, p. 397–406; L.A. Holland, *Janus and the Bridge*, Rome 1961, p. 1–20.

²⁹ M. Victor., *AG* IV, 42: *pertermine dicitur auspiciu*m *quod fit cum de fine Romano in agrum peregrinum transgrediuntur*.

the rest. 'Hostic' is named from the *hostes* 'enemies'. 'Uncertain' field-land is that of which it is not known to which of these four classes it belongs (tr. R.G. Kent) .

Within this context we have to apply also Cicero's sentence: "Interpretes autem Iovis optumi maximi, publici augures, [...] urbemque et agros et templa liberata et effata habento"³⁰.

The interpretation of this passage is controversial³¹. Linderski drew to the attention of scholars the fact that Cicero spoke of *urbs* and *agri*: since the city was surrounded by a single type of *ager*, the *ager effatus*³², the correct interpretation of the sentence requires that the *Augures* were interested in maintaining permanently free and delimited not only the *pomerium*, but also the lines separating the different categories of *agri* from each other³³. Therefore, not the whole territory but only the *fines* had to be kept free and delimited³⁴ and this led to the limits being clearly indicated and easily identifiable³⁵. Thus we can consider that there was then a *terminatio* of the *ager*, at the points where the border was indicated by a natural element, and no natural element was better suited to mark a border than a watercourse. By combining the data, we can surmise that within the doctrine and practice of the Augurs, preserving the memory of the limits of religious demarcation of Roman territory was of fundamental importance, in order to avoid committing mistakes in carrying out auspicial rituals. *Flumina* and *termini* thus must have constituted an integrated system of religious mapping of territory, a mapping entrusted to the Augurs, who safeguarded the memory of it and who looked after, so to speak, its preservation³⁶.

This operation, we add, must have been required especially sections where were borders represented by a riverbank, since a watercourse is a live, dynamic organism in constant transformation. The seasonal regime, the flooding and the low waters, and especially the sedimentation of the alluvial deposits could modify the appearance and the course even over just a few decades. A riverbank is a mobile element, subject to

³⁰ Cic. *de leg.* II, 20-21.

³¹ P. Catalano, *Aspetti spaziali del sistema giuridico-religioso romano. Mundus, templum, urbs, ager, Latium, Italia*, ANWR II.16.1, Berlin-New York 1978, p. 491-506; *idem*, *Contributi allo studio del diritto augurale*, Torino 1960, p. 305-306; D.J. Gargola, *Lands, Laws, & Gods. Magistrates & Ceremony in the Regulation of Public Lands in Republican Rome*, Chapel Hill-London 1995, p. 25-31; A. Magdelain, *Le pomerium archaïque et le mundus*, "Revue des Etudes Latines" 1976, 54, p. 73-75.

³² Gell. *NA* XIII, 14, 1; Serv. *ad Aen.* 6,197.

³³ J. Linderski, *The augural Law*, ANRW II 16,3, Berlin-New York 1986, p. 2157, n. 31.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ H. Dahlmann, *Zu Varros antiquarischen-historischen Werken, besonders den Antiquitates Rerum Humanarum et Divinarum*, [in:] *Atti del Congresso Internazionale di Studi Varroniani*, I, Rieti 1976, p. 170-172.

³⁶ J. Linderski, *op. cit.*, p. 2157, n. 31. Varro *LL* V, 33.

constant variations; Roman jurisprudence put forth efforts to give as exact a definition as possible, in order to guarantee rights and prevent abuse.

Ripa autem ita recte definietur id, quod flumen continet naturalem rigorem cursus sui tenens: ceterum si quando vel imbris vel mari vel qua alia ratione ad tempus excrevit, ripas non mutat [A bank is properly defined to be what contains a river when it pursues its natural course, for it does not change its banks on account of rain, the tide, or for any other reason]³⁷.

The procedure followed in this ceremony is unknown, but perhaps it is possible that Ennius' verse "Te que pater Tiberine tuo cum flumine sancto"³⁸ taken up by Virgil "tuque, o Thybri tuo genitor cum flumine sancto"³⁹ has to be associated to this context.

It is the merit of Huguette Fugier to have drawn scholars' attention to these two formulas and to have theorized the existence of a single source, i. e. the text of an ancient sacerdotal prayer⁴⁰. We have already noted, however, that in this way a general origin is identified but one which lacks context, since it does not refer to any specific religious area⁴¹. Nevertheless, we believe that a more detailed study makes it possible to attribute it to an augural prayer⁴². As can be noted, in Ennius the invocation is addressed to *Tiberinus Pater*, in Virgil to *Thybris genitor*: these two expressions can be considered equivalent, since – as it was highlighted by Santini⁴³ – the characters of the *Aeneid* call the Tiber Thybris throughout and never Tiber or Tiberinus (*pater*). On the other hand, the *cum flumine sancto* clause is identical in these two authors: only this clause can plausibly be connected with the prayer. There was a distinction between the river in its naturalistic aspect called Tiber and the divinity Tiberinus Pater that expressed and represented it in religious terms. As can be deduced from the divergence of names, the god was not simply the divinized abstraction of the former: the Pater epiclesis, used frugally by Romans⁴⁴, indicates a complete anthropomorphism and the character of an ancestor god.

³⁷ Dig. 43.12.1.5 (Ulpianus 68 ad ed.); M. Fiorentini, *Fiumi e mari nell'esperienza giuridica romana. Profili di tutela processuale e di inquadramento sistematico*, Milano 2003.

³⁸ Enn. Ann. fr. I, 54.

³⁹ Verg. Aen. VIII, 72.

⁴⁰ H. Fugier, *Recherches sur l'expression du sacré dans la langue latine*, Paris 1963, p. 286.

⁴¹ C. Santi, *Alle radici del sacro. Lessico e formule di Roma antica*, Roma 2004, p. 211.

⁴² It is inconceivable that the Tiber was invoked in that form inside the *indigitamenta* of the Pontifices: Servius has preserved the text of a prayer that diverges from Ennius's verse significantly: Serv. ad Aen. 8, 72: "adesto, Tiberine, cum tuis undis".

⁴³ C. Santini, *Il fiume come codice locale a più funzioni. Varrone – Virgilio – Plinio il Vecchio*, [in:] *Varrone e la geografia antica. Atti del Convegno*, Rieti 1993, p. 75; on the ancient names of the Tiber river, see C. Beretta, *I nomi dei fiumi, dei monti, dei siti: strutture linguistiche preistoriche. The Names of Rivers, Mounts, Sites. Prehistoric Linguistic Structures*, Milano 2003, p. 158-160; A. Momigliano, *Thybris Pater*, [in:] *idem, Roma arcaica*, Firenze 1989, p. 347-380.

⁴⁴ C. Santi, *op. cit.*, p. 209-210.

The Romans reconstructed a complete genealogy for him. Son of Ianus and Camena⁴⁵ and husband of the enigmatic Gaia, in the Aeneid he was instead the spouse of Mantus and father of the hero Ocnus, who fought in the ranks of Etruscan troops⁴⁶.

Tiberinus was not only a mythical figure⁴⁷. He was also likely to have been honored in the Portunalia festival, which therefore was also known as Tiberinalia, and *in insula* a sacrifice was made in his name⁴⁸. The features of this worship, introduced by Titus Tatius according to the tradition, are unknown, but the cultural links shown by the sacral topography of it underscore unequivocally its relationship with Ianus and Portunus, both deities connected with crossings and accesses.

In Ennius and Virgil's verses, the Pater epiclesis is referred to the god and the adjective *sanctum* to the *flumen*, showing that religion was careful to keep the two aspects separate: the divine figure and its site. Accordingly, the title *sanctum* is attributed only to the river and not to the god that resides in it. This also shows the territorial demarcation role that the Tiber served. In the archaic period, the adjective *sanctus* was not usually attributed to a deity⁴⁹: in the rare cases documented, it has a decorative value or is following the Greek usage.

On the other hand, at the religious-juridical level, some places were considered *sancti*, such as temples, walls and gates, as well as boundary stones and all borders⁵⁰. To these *res* the *civitas* provided a complete protection, punishing any action causing or harm or inconvenience⁵¹. The *res sanctae* were in some way part of the *ius divinum* and were *res nullius*⁵². The protection on these sections of space, as was persuasively argued by Catalano, derived from the *inauguratio*, to which were subjected the *loci sancti*⁵³ (wherein the inherent quality of this type of *loci* is known in Latin as *sanctitas*⁵⁴). Rivers were *res communes* according to the people's law⁵⁵ and *publicae* according

⁴⁵ Plut. *QR* 22; Serv. *ad Aen.* VIII, 330.

⁴⁶ Verg. *Aen.* X, 198-203.

⁴⁷ J. Le Gall, *op. cit.*

⁴⁸ F. Sabbatucci, *op. cit.*, p. 272.

⁴⁹ G. Dumézil, *La Religion Romaine Archaïque*, Paris 1974, p. 135.

⁵⁰ Dig. 43, 6, 2 (Hermog. 3 iur. epit.): *in muris itemque portis et aliis sanctis locis aliquid facere, ex quo damnum aut incommodum irrogeretur, non permittitur.*

⁵¹ Dig. 1.8.8.pr. (Marcian. 4 regul.): *Sanctus est, quod ab iniuria hominum defensum atque munus est.*

⁵² Gai. 2, 9: *Quod autem divini iuris est, id nullius in bonis est*; Dig. 1.8.8 (Marcian. 4 regul.): *Sacrae res et religiosae et sanctae in nullius bonis sunt.*

⁵³ P. Catalano, *Contributi allo studio...*, p. 317-319.

⁵⁴ C. Santi, *op. cit.*, p. 175-180.

⁵⁵ Dig. 1.8.4.1 (Marcian. 3 inst.): *Sed flumina paene omnia et portus publica sunt*; Dig. 1.8.5 pr. (Gaius 2 rer. cott.): *Riparum usus publicus est iure gentium sicut ipsius fluminis. itaque navem ad eas appellere, funes ex arboribus ibi natis religare, retia siccare et ex mare reducere, onus aliquid in his reponere*

to natural law⁵⁶; they became *sancti* when they took on the role of border. If we go back to Ennius and Virgil's verses, we see that *sanctum* is referred to the *flumen* and not the god, since the river and not the god acted as a limit. Even in the *indigita-menta* we find the same indication: the invocation "adepto, Tiberine, cum tuis undis (be present Tiberinus, you and your waves)"⁵⁷ brought together the double nature of the god and the river. In these terms, and only in these terms, one can speak of the *sanctitas* of rivers: not residual traces of a phase of primordial fetishism, to which the expression "sacredness of the waters"⁵⁸ seems to allude too very often, but the expression of a juridical-religious idea of Roman origins according to which a border was part of the *res sanctae*. Every watercourse, therefore, if it was an element of territorial demarcation, was granted special protection but no worship in and of itself, unless a *deus loci* had established its *magna domus* in it.

Claudia Santi

„PRECATIO" AUGURÓW I „SANCTITAS" RZEK

Streszczenie

Zadaniem kolegium *augures* było zanoszenie modłów do rzeki Tyber i innych rzek przepływających przez Rzym i okoliczne tereny. Jeżeli rzeki te tworzyły system, to moim zdaniem należy je traktować jako granice. Można więc uznać, że *precatio* kierowane w stronę rzek przez augurów stanowiło okresowe uznanie granic *agri* jako wstępny akt do późniejszej ceremonii *liberatio* i *effatio*. Na poziomie prawno-religijnym wszystkie granice miały charakter sakralny i *civitas* sprawowała nad nimi kompletną ochronę, chroniąc je przed jakimikolwiek czynnościami mogącymi spowodować szkodę. I w zasadzie tylko w liminalnym znaczeniu rzek możemy mówić o ich sakralnym charakterze.

cuilibet liberum est, sicuti per ipsum flumen navigare. sed proprietates illorum est, quorum praediis haerent: qua de causa arbores quoque in his natae eorundem sunt.

⁵⁶ Dig. 1.8.2.1 (Marcian. 3 inst.): *Et quidem naturali iure omnium communia sunt illa: aer, aqua profluens, et mare, et per hoc litora maris.*

⁵⁷ Serv. ad Aen. 8, 72.

⁵⁸ See e.g. A. Seppilli, *Sacralità dell'acqua e sacrilegio dei ponti*, Palermo 1990.

Tomasz Ładoń

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

NADANIA OBYWATELSTWA RZYMSKIEGO W HISPANII W OKRESIE WOJNY SERTORIAŃSKIEJ

Wodzowskie nadania obywatelstwa – bo tylko o takich będzie można mówić w odniesieniu do wojny sertoriańskiej – po raz pierwszy zostały zastosowane przez Gajusza Mariusza w okresie wojny Rzymu z Cymbrami i Teutonomi¹. Głównym celem tego bezprecedensowego posunięcia było zachęcenie żołnierzy nie-obywateli, walczących w armii rzymskiej, do wzmożonego wysiłku w trakcie walki. Jeśli wódz uznał, że zasługi w wojnie były istotne, mógł – w ramach nagrody – nadać wyróżniającym się żołnierzom lub nawet całemu oddziałowi *civitas Romana*. Jako że wyłącznym dysponentem prawa nadawania obywatelstwa rzymskiego było zgromadzenie ludowe, musiało ono najpewniej wydać specjalną ustawę, która na czas wojny z Germanami kompetencje te scedowała na Mariusza².

Kwestia nadawania obywatelstwa rzymskiego odżyła w okresie wojny Rzymu ze sprzymierzeńcami. Jak wiadomo, konflikt ów zakończył się przyznaniem obywatelstwa rzymskiego Italikom, a sprawę regulowały odpowiednie ustawy³. Z nadań wodzowskich, do których dochodziło w czasie tego konfliktu, wyróżnia się obdarzenie obywatelstwem rzymskim przez Pompejusza Strabona oddziału jazdy hiszpańskiej z okolic miasta Salduba. Stało się to pod Askulum w 90 lub 89 roku, a dekret z nazwiskami nowych obywateli zachował się na brązowej tablicy⁴. Na uwagę zasługuje to, że nadanie dotyczyło ludności nie-italskiej, choć bez wątpienia zromanizowanej.

¹ Cic., *Balb.* 46; Val. Max. V, 2, 8; Plut., *Mar.* 28, 3; *Apoph.*, *Mar.* 5. A. Krawczuk, *Virtutis ergo. Nadania obywatelstwa rzymskiego przez wodzów Republiki*, Kraków 1963, s. 22-46. Por. E. Badian, *Foreign Clientelae (264-70 B.C.)*, Oxford 1958, s. 260-261.

² A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 38.

³ *Lex Iulia de civitate latinis (et sociis) danda* i *Lex Plautia Papiria de civitate sociis danda*. Wskazówki źródłowe i ogólna charakterystyka tych praw: G. Rotondi, *Leges publicae populi romani. Elenco cronologico con una introduzione sull'attività legislativa dei comizi romani*, Hildesheim 1962, s. 338-339, 340-341. Zob. także A.N. Sherwin-White, *The Roman Citizenship*, Oxford 1939, s. 131-133; H.H. Scullard, *From the Gracchi to Nero*, London 1976, s. 68-70; E. Gabba, *Rome and Italy: The Social War*, [w:] *Cambridge Ancient History*, Vol. 9: *The Last Age of the Roman Republic 146-43 B.C.*, eds. J.A. Crook, A. Lintott, E. Rawson, Cambridge 1994, s. 104-128; A. Coşkun, *Zu den Rechtsgrundlagen der römischen Bürgerrechtsvergabe infolge des Bundesgenossenkrieges*, "Revue Internationale des Droits de l'Antiquité" 2004, 51, s. 101-132.

⁴ CIL I² 709 = Dessau ILS 8888. Zob.: C. Cichorius, *Römischen Studien*, Leipzig-Berlin 1922, s. 130-185; G.H. Stevenson, *Cn. Pompeius Strabo and the Franchise Question*, "Journal of Roman

Nadawanie obywatelstwa rzymskiego stało się także ważnym elementem propagandowym w okresie wojny sertoriańskiej. Stanowiła ona przedłużenie pierwszej wojny domowej i rozgrywała się na Półwyspie Iberyjskim w latach 70. I wieku⁵. Walczyli w niej z jednej strony przeciwnicy systemu sulliańskiego zebrani pod komendą mariańskiego namiestnika prowincji hiszpańskich, Kwintusa Sertoriusa, z drugiej zaś armie senackie dowodzone przez Kwintusa Cecyliusza Metellusa Piusa i Gnejusza Pompejusza. Obie strony starały się pozyskać dla swojej sprawy ludy miejscowe i wśród wielu gestów, które względem nich czyniły, było także nadawanie obywatelstwa rzymskiego.

Zajmujące mnie zagadnienie zostało bardzo słabo naświetlone w materiałach źródłowych. W relacjach literackich tylko w mowach Cyclerona pojawiają się wzmianki na ten temat⁶. Dotyczą one jednak wyłącznie nadań wodzów sulliańskich – Metellusa i – zwłaszcza – Pompejusza. Nie ma natomiast żadnych bezpośrednich wiadomości o nadaniach dokonanych przez Sertoriusa. Pewne światło na interesującą mnie kwestię rzucają za to źródła epigraficzne⁷.

W literaturze przedmiotu zajmowano się nadaniami obywatelstwa w czasie wojny sertoriańskiej w kontekście badań nad nadaniami wodzowskimi w okresie późnej Republiki albo w osobnych studiach nad *lex Gellia Cornelia*, czyli ustawą zatwierdzającą nadania Pompejusza w okresie wojny w Hiszpanii⁸. Badacze rozważali także ten problem na marginesie studiów: bądź nad samą wojną sertoriańską⁹, bądź nad karierą wodzów biorących w niej udział¹⁰. Niejednokrotnie powracano także do tej tematyki

Studies” 9, 1910, s. 95-101; N. Criniti, *L'epigrafe di Asculum di Gn. Pompeo Strabone*, Milan 1970; H.B. Mattingly, *The “consilium” of Cn. Pompeius Strabo*, “Athenaeum” 1975, 53, s. 262-266. Wszystkie daty w tekście niniejszego artykułu odnoszą się do czasów przed narodzeniem Chrystusa.

⁵ T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, Vol. 2: 99 B.C.-31 B.C., New York 1952, s. 81-124 (tam wskazówki źródłowe). Na temat wojny: G. Stahl, *De bello Sertoriano*, Erlange 1907; A. Schulten, *Sertorius*, Leipzig 1926, s. 57-137; P.O. Spann, *Quintus Sertorius: Citizen, Soldier, Exile*, Austin 1976, s. 70-197; P.O. Spann, *Quintus Sertorius and the Legacy of Sulla*, Fayetteville 1987, s. 56-139; F. García Mora, *Un episodio de la Hispania republicana: la guerra de Sertorio*, Granada 1991; T. Ładoń, *Wojna sertoriańska (80-71 przed Chr.)*, Oświęcim 2011, s. 53-123.

⁶ Cic., *Balb.* 19, 32, 37, 50; *Arch.* 26. Zob. także: K.A. Barber, *Rhetoric in Cicero's ‘Pro Balbo’*, New York–London 2004; A. Coşkun, *Cicero und das römische Bürgerrecht. Die Verteidigung des Dichters Archias. Einleitung, Text, Übersetzung und historisch-philologische Kommentierungen*, Göttingen 2010. Ogólnie o mowach Cyclerona zob. K. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres cyceroński*, Warszawa 1977, s. 189-291.

⁷ S.L. Dyson, *The Distribution of Roman Republican Family Names in the Iberian Peninsula*, “Ancient Society” 1980/1981, 11/12, s. 284-291; H. Gallego Franco, *Los Sertorii. Una gens de origen Republicano en Hispania Romana*, „Iberia” 2000, 3, s. 243-252.

⁸ A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 107-124; L. Amela Valverde, *La concesiones de ciudadanía Romana. Pompeyo Magno e Hispania*, „Memorias de Historia Antigua” 2000-2001, 21-22, s. 91-103; B. Periñán Gómez, *Apuntes sobre la Lex Gellia Cornelia de civitate danda*, [w:] *Derecho, persona y ciudadanía. Una experiencia jurídica comparada*, coord. B. Periñán Gómez, Madrid–Barcelona–Buenos Aires 2010, s. 133-162.

⁹ C.F. Konrad, *Plutarch's Sertorius. A Historical Commentary*, Chapel Hill–London 1994, s. 143.

¹⁰ M. Gelzer, *Pompeius*, München 1949, s. 57-58; J. Leach, *Pompey the Great*, London 1978, s. 53;

w studiach o najslawniejszym znanym z nazwiska obywatelu rzymskim, który status ów zdobył właśnie w trakcie wojny sertoriańskiej, Lucjusz Korneliusz Balbusie¹¹. Osobnego studium omawiającego problematykę nadań obywatelskich w trakcie wojny Rzymu z Sertoriuszem jak dotąd nie ma.

Współcześni badacze są zgodni, że Sertoriusz, jako prokonsul prowincji hiszpańskich, dysponował prawem nadawania obywatelstwa rzymskiego wśród ludności prowincji. Niewykluczone, że otrzymał je jeszcze przed wyruszeniem z misją na Półwysep Iberyjski¹². Wątpliwości budzi natomiast kwestia stosowania przez niego tego prawa w praktyce. Część uczonych uważa, że mariański namiestnik, chcąc pozyskać jak największe poparcie wśród tubylców, ofiarował obywatelstwo rzymskie każdemu, kto tylko tego zapragnął¹³. Inni są zdania, że nadania mogły dotyczyć jedynie starszyzny plemiennej¹⁴. Są też tacy, którzy twierdzą, że Sertoriusz ograniczał się jedynie do obietnic przyznania obywatelstwa rzymskiego, które miał zamiar zrealizować dopiero po zwycięskim zakończeniu wojny z sullaniczami¹⁵.

Nie ma wątpliwości, że polityka Sertoriusza od początku sprawowania namiestnictwa w Hiszpanii zmierzała do pozyskania przychylności i sympatii miejscowej ludności. Po przybyciu do prowincji odszedł od rygorystycznej polityki dotychczasowych namiestników i znacznie złagodził kurs wobec tubylców. Zmienił status miast hiszpańskich z *civitates stipendiariae* na *civitates liberae*, a może nawet na *liberae et immunes*, co wiązało się z nadaniem im wewnętrznej autonomii i zwolnieniem z podatków na rzecz Rzymu¹⁶. Dodatkowo zaniechał stosowanej od lat praktyki zakładania kwater

R. Seager, *Pompey. A Political Biography*, Berkeley–Los Angeles 1979, s. 21; L. Amela Valverde, *Cneo Pompeyo Magno. El defensor de la República romana*, Madrid 2003, s. 87.

¹¹ F. des Boscs-Plateaux, *L. Cornelius Balbus de Gadès: la carrière méconnue d'un Espagnol à l'époque des guerres civiles (I siècle avant J.-C.)*, "Mélanges de la Casa de Velázquez" 1994, t. 30-31, s. 17; C. Venturini, "Virtue adipisci civitatem" (*Nota in margine all'orazione Pro L. Cornelio Balbo*), "Nova Tellus" 2010, 28, s. 161-177; F. Pina Polo, *Los Cornelio Balbo: clientes en Roma, patronos en Gades*, "Epigrafia & Antichità" 2011, 29, s. 343.

¹² Trudna sytuacja popularów w momencie wyjazdu Sertoriusza do Hiszpanii i powierzenie mu ważnej misji zorganizowania tam azylu na wypadek klęski w wojnie z sullaniczami mogą wskazywać, że nadano mu szerokie pełnomocnictwa. Nie byłoby w tym nic dziwnego, praktyka taka była bowiem stosowana wcześniej. Zob. A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 109. O genezie hiszpańskiej misji Sertoriusza zob. K.G. Rijkhoek, *Studien zu Sertorius 123-83 v.Chr.*, Bonn 1992, s. 178-187; T. Ładoń, *Wojna...*, s. 40-44.

¹³ И.Г. Гу́рин, *Римляне и варвары в Серторианском движении*, "Античный мир и археология", Вып. 11, Саратов 2002, s. 52-56.

¹⁴ H. Berve, *Sertorius*, "Hermes" 1929, 64, s. 225; P.O. Spann, *Quintus Sertorius and the Legacy...*, s. 80-81; J.B. Tsirkin, *Romanization of Spain: socio-political aspect (II) Romanization in the period of the Republic*, "Gerión" 11, 1993, s. 294.

¹⁵ C.F. Konrad, *op. cit.*, s. 143 n.

¹⁶ P.O. Spann, *Quintus Sertorius and the Legacy...*, s. 42 i s. 185, przyp. 16. Zob. także T. Ładoń, *The Process of Romanization in the Spanish Provinces at the Time of the Sertorian War*, [w:] *The Ancient Rome. Politics and Money*, red. W. Kaczanowicz, Katowice 2008, s. 12.

zimowych wewnątrz miast prowincji. Rezygnacja z tego niezwykle uciążliwego dla tubylców obowiązku zyskała mu bardzo dużą popularność¹⁷.

Interesujące, że na polityce Sertoriusza względem miejscowych plemion w toku wojny wyraźnie wzorowali się wodzowie sullańscy. Co oczywiste, próbowali w ten sposób pozbawić mariańskiego namiestnika poparcia tubylców. Starali się zatem nade wszystko nie eksploatować finansowo ludności prowincji. Ta ugodowa polityka przynosiła efekty i „wiele miast, które dotąd były poddane Sertoriuszowi, skierowało swą sympatię w kierunku Pompejusza i zaczęło przejawiać skłonność do zmiany sojusznika”¹⁸. Wiadomo także, że zarówno Pompejusz, jak i Metellus szeroko nadawali swym hiszpańskim sojusznikom obywatelstwo rzymskie¹⁹. Możliwe zatem, że i ten punkt programu, stosowanego wobec ludności prowincji, zaczerpnęli od Sertoriusza. Stanowi to wskazówkę, że i ten wódz prawdopodobnie nadawał przedstawicielom miejscowej ludności rzymskie obywatelstwo.

Dlaczego jednak zachowała się informacja o nadaniach Pompejusza i Metellusa, nie zachowała się zaś o takich samych nadaniach Sertoriusza? Odpowiedź jest prozaiczna: Cyцерon, który informuje o nadaniach z okresu wojny sertoriańskiej, mówi zapewne jedynie o tych nowych obywatelach, których status został potwierdzony specjalnie w tym celu przeprowadzoną ustawą Gelliusza i Korneliusza. Oczywiście jest natomiast, że ewentualni nowi obywatele, którzy status swój zawdzięczali Sertoriuszowi, po jego klęsce w postanowienia owej ustawy nie zostali włączeni.

Wskazówki świadczące o tym, że Sertoriusz nadawał bądź planował nadawać obywatelstwo rzymskie miejscowej ludności, można odnaleźć w relacji Plutarcha na temat utworzenia w Osce szkoły dla dzieci hiszpańskich arystokratów. Biograf z Cheronei podaje, że Sertoriusz

dał im nauczycieli, by przekazywali im grecką i rzymską naukę. W ten sposób zapewniał sobie zakładników, ale twierdził, że wychowuje ich, by w przyszłości, gdy staną się dorosłymi ludźmi, mogli uczestniczyć w polityce i rządach. Ojcowie byli zachwyceni, że ich dzieci, pięknie ubrane w stroje bramowane purpurą, uczęszczają do szkół, Sertoriusz zaś pokrywał z własnej kieszeni wszystkie wydatki związane z nauką. Często sam ich egzaminował, a wyróżniających się szczerze obdarowywał, dając im nawet złote naszyjniki, zwane przez Rzymian *bullami*²⁰.

Deklaracja o dopuszczeniu hiszpańskich elit do rządów w prowincji nie może być postrzegana jedynie w kategoriach propagandy sertoriańskiej. Wielu współczesnych

¹⁷ Plut., *Sert.* 6, 4.

¹⁸ Plut., *Sert.* 18, 2.

¹⁹ Cic., *Balb.* 19.; *Arch.* 26. Zob. L. Amela Valverde, *Las clientelas de Cneo Pompeyo Magno en Hispania*, Barcelona 2002, s. 96.

²⁰ Plut., *Sert.* 14, 2-3 (przekł. H. Gesztoft). Por. App., *B.C.* I, 114, 533. Zob. A. Schulten, *op. cit.*, s. 80; P.O. Spann, *Quintus Sertorius and the Legacy...*, s. 167-168; C.F. Konrad, *op. cit.*, s. 141-144; T. Ładoń, *The Process...*, s. 15.

badaczy dostrzega w niej początek nowego kursu w polityce Rzymu względem ludności podbitej, w tym także wyraźną zapowiedź rozszerzania na nią rzymskiego obywatelstwa²¹. Warto w tym kontekście zwrócić także uwagę na wzmiankę o ubiorze chłopców. Biograf z Cheronei wspomina oczywiście o *toga praetexta*, a zatem typowym stroju młodych Rzymian, który nosili przed założeniem stroju męskiego (*toga virilis*). Był to publiczny ubiór dzieci dobrze urodzonych obywateli rzymskich²². Ubranie w taki sposób młodych Iberów stanowiło jasną deklarację Sertoriusza w sprawie nadawania *civitas Romana* elitom iberyjskim, deklarację uczynioną, dodajmy, nie tylko wobec miejscowych, ale także na oczach rzymskich towarzyszy wodza.

Nadania obywatelstwa rzymskiego przez Sertoriusza poświadczają inskrypcje rzymskie. Odnaleziono ich 26, znacznie mniej niż inskrypcji Pompejusza i Metellusa. Lokalizowane są nieco częściej w Hiszpanii Bliższej, zwłaszcza w okolicach Walencji²³. Inskrypcje *Sertorii* odnoszą się zapewne do osób (bądź potomków osób), którym mariański prokonsul nadał obywatelstwo²⁴. Wątpliwe, czy po jego klęsce udało się owym osobom to obywatelstwo utrzymać²⁵. Jeśli nawet potwierdziłby je Pompejusz, to można się spodziewać, że przyjęłyby *gentilicium* nowego patrona. Bardziej prawdopodobne wydaje mi się, że hiszpańscy Sertoriusze – pozostawiający po upadku rewolty nazwisko swego patrona – są świadectwem jego popularności wśród ludności iberyjskiej. Inna sprawa, że zapewne spora część klientów Sertoriusza po jego śmierci porzuciła to nazwisko i stąd być może stosunkowo niewielka liczba inskrypcji²⁶.

Sertoriusz, nawet jeśli nadawał bądź deklarował nadanie obywatelstwa po wygranej wojnie, musiał mieć na uwadze realne możliwości spełnienia własnych obietnic. Wiadomo, że w trakcie konfliktu szukał porozumienia z sullańczykami²⁷. Jeśli negocjacje miały zakończyć się sukcesem, nie mógł wysuwać zbyt radykalnych żądań ani prowadzić w Hiszpanii zbyt liberalnej polityki. Tyczyć się to musiało także nadawania obywatelstwa tubylcom. Twierdzenie zatem, że szafował rzymskim obywatelstwem i nadawał je wszystkim, którzy tego chcieli, jest w moim przekonaniu nadużyciem.

²¹ A. Schulten, *op. cit.*, s. 82-83, 156-158; V. Ehrenberg, *Sertorius*, [in:] *idem, Ost und West. Studien zur Geschichtlichen Problematik der Antike*, Brünn-Prag-Leipzig-Wien 1935, s. 190-192, 198-201.

²² S. Utczenko, *Kryzys i upadek Republiki w starożytnym Rzymie*, Warszawa 1973, s. 296.

²³ H. Gallego Franco, *op. cit.*, s. 252.

²⁴ *Ibidem*, s. 248. Zob. także J.M. Abascal Palazon, *Los "cognomina" de parentesco en la Península Ibérica. A proposito del influjo romanizador en la onomástica*, „Lucentum” 3, 1984, s. 237.

²⁵ Por. J.B. Tsirkin, *The veterans and the romanization of Spain*, „Gerión” 1989, 7, s. 145, który uważa, że „The very fact that in Spain there were people Sertorius by name (CIL II, 254. 3744, 3786 and others) proves that Rome's authorities acknowledged Roman citizenship granted to their forefathers by this insurgent general”.

²⁶ Badian dopuszcza możliwość, że niektórzy zwolennicy Sertoriusza mogli przyjąć nazwisko po swym wodzu dużo później, w lepszych dla nich czasach, np. na skutek nadań Cezara. Zob. E. Badian, *Foreign Clientelae...*, s. 320.

²⁷ Plut., *Sert.* 22,5. Zob. P.O. Spann, *Quintus Sertorius and the Legacy...*, s. 73-74.

Jak już wspominałem wcześniej, znacznie lepiej niż nadania Sertoriusza poświęcone są te, które były dziełem wodzów sullzańskich. Postuluje się, że Metellus w prawo do nadawania obywatelstwa rzymskiego został wyposażony przez Sullę jeszcze przed wyjazdem do Hiszpanii²⁸. Jeśli nawet tak było, wydaje się, że nie od razu z tego prawa korzystał. Początki pobytu Metellusa w Hiszpanii cechuje bowiem konfrontacyjna polityka z ludami miejscowymi, co być może zniechęciło je do sullajczyka i wpłynęło na masowe poparcie przez nie Sertoriusza²⁹.

W kolejnych latach, zwłaszcza po wyparci Sertoriusza z Hiszpanii Dalszej, polityka Metellusa względem ludów iberyjskich uległa liberalizacji. Przełożyło się to także na nowe podejście tubylców do tego wodza:

[Metellus], zwyciężywszy onegdaj w walce Sertoriusza, tak bardzo przyzwyczał się i pokochał sukcesy, że nazywany był samowładcą, a miasta przyjmowały jego odwiedziny ofiarami i ołtarzami. Podejmowano go ponoć girlandami wienców i przeświecnymi ucztami, w czasie których popijał ubrany w szatę triumfalną, a [boginie] Nike [Wiktorie] – poruszane dzięki znajdującym się wyżej urządzeniom – roznosiły złote trofea i wieniec; chóry kobiet i dzieci śpiewały na jego cześć hymny zwycięstwa³⁰.

Do opisanego zdarzenia doszło w Cordubie, gdzie odnaleziono trzy inskrypcje z nazwiskiem Metellusa. Być może mają one związek z opisanymi wypadkami³¹. Oczywiście przyjazne gesty wobec Metellusa były kierowane ze strony społecznej elity miasta. To prawdopodobnie jej członkowie byli także beneficjentami licznie rozdawanych wówczas obywatelstw.

Cyceron w jednej ze swych mów wspomina o pewnym Kwintusie Fabiuszu obdarzonym przez Metellusa obywatelstwem³². Jako że ów nowy obywatel nie przyjął *gentilicium* swojego patrona, można podejrzewać, że pochodził ze środowiska zromanizowanego, być może był potomkiem jakiegoś rzymskiego osadnika, którzy po licznych wojnach zasiedlali tereny prowincji hiszpańskich, płodząc dzieci, z prawnego punktu widzenia nieposiadające obywatelstwa rzymskiego. Krawczuk podejrzewa, że Fabiusz otrzymał *civitas Romana* za zasługi na polu walki, jako że zamieszkiwał Sagunt w Hiszpanii Bliższej, natomiast Metellus był namiestnikiem Hiszpanii Dalszej³³.

²⁸ E.S. Gruen, *Pompey, Metellus Pius, and the Trials of 70-69 B.C.. The Perils of Schematism*, AJP 92.1, 1971, s. 9; A.M. Ward, *M. Crassus and the Late Roman Republic*, Columbia-London 1977, s. 24 n. Por. B. Twyman, *The Metelli, Pompeius and Prosopography*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, T. 1: *Von den Anfängen Roms bis zum Ausgang der Republik*, Bd. 1, Berlin–New York 1972, s. 858-859, zdaniem którego Metellus otrzymał to prawo dopiero na mocy *lex Gellia Cornelia*.

²⁹ P.O. Spann, *Quintus Sertorius and the Legacy...*, s. 62-72.

³⁰ Plut., *Sert. 22*. Cyt. za P. Zanker, *August i potęga obrazów*, tłum. L. Olszewski, Poznań 1999, s. 18. Zob. także J. Van Oorteghem, *Les Caecilii Metelli de la République*, Brussels 1967, s. 208.

³¹ Zob. S.L. Dyson, *The Distribution...*, s. 284-285.

³² Cic., *Balb. 50-51*.

³³ A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 92-93.

Wiemy jednakże, że prokonsul ów w toku wojny często przemieszczał się przez obie prowincje, mógł więc przebywać w Saguncie, zwłaszcza że odkryto inskrypcje potwierdzające tam jego obecność³⁴. Niewykluczone zatem, że tam nadał owemu Fabiuszowi obywatelstwo.

Z okresu wojny sertoriańskiej najlepiej poświadczone są nadania obywatelstwa dokonane przez Gnejusza Pompejusza. Wiadomo, że były liczne, skoro regulowała je wspomniana już osobna ustawa, wydana przez przyjaznych mu konsulów 72 roku, Lucjusza Gelliusza Poplikolę i Gnejusza Korneliusza Lentulusa Krusa³⁵. Obywatelstwo mieli otrzymać wszyscy ci, których nadanie zatwierdziło uprzednio *consilium* Pompejusza. Ponadto były nadawane konkretnym osobom, a zatem każdy nowy obywatel był w owej ustawie wymieniony imiennie³⁶. Ustawa najpierw była oddana do konsultacji senatu, a następnie przegłosowana na zgromadzeniu ludowym (*comitia tributa*).

Interesujące, że nie były to pierwsze nadania obywatelstwa przez Pompejusza. W latach 81-80, gdy na polecenie Sulli oczyszczał Afrykę i Sycylię z mariańczyków, przeprowadził liczne tego rodzaju akty wśród mieszkańców Messany i Utyki³⁷. Krawczuk podejrzewa, że zostały one zatwierdzone po jego powrocie do Italii, ale przed wyjazdem na wojnę do Hiszpanii³⁸, nie jest to jednak pewne. Przeciwnie, wydaje się, że niektóre nadania z tego okresu zostały włączone do ustawy z 72 roku³⁹.

Czy jednak zwrócenie się do senatu z prośbą o zatwierdzenie obywatelstw rozdanych w trakcie wojny oznacza, że Pompejusz, gdy na nią wyruszał, nie posiadał takiego prawa? Byłoby to dziwne, wspominałem już bowiem, że inni wodzowie najwidoczniej uzyskiwali to prawo przed rozpoczęciem kampanii. Krawczuk przypuszcza jednak, że „w czasach republiki nie było żadnej zasady co do momentu, w którym należy wyposażyć wodza w zaszczytne uprawnienia”⁴⁰. Przyznawano je więc przed kampanią (bądź w jej trakcie), tylko wówczas, gdy Republice groziło znaczące niebezpieczeństwo. Ale

³⁴ S.L. Dyson, *The Distribution...*, s. 285.

³⁵ Badacze sugerują, że konsulowie ci byli przychylni Pompejuszowi. Zob.: J. Linderski, *Rzymskie zgromadzenie wyborcze od Sulli do Cezara*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 108; A.M. Ward, *Cicero and Pompey in 75 and 70 B.C.*, „*Latomus*” 1970, 29, s. 66; N. Rogosz, *Polityczna rola trybunatu ludowego w Rzymie w latach restauracji sulliańskiej. (78-70 p.n.e.)*, Katowice 1992, s. 79-80; T. Ładoń, *Polityczne podłoże zmian ustrojowych w Rzymie pod koniec lat siedemdziesiątych I wieku p.n.e.*, „*Studia Prawnoustrojowe*” 2010, nr 12, s. 125.

³⁶ Cic., *Balb.* 19: „Nascitur, iudices, causa Corneli ex ea lege quam L. Gellius Cn. Cornelius ex senatus sententia tulerunt; qua lege videmus »rite« esse sanctum ut cives Romani sint ii quos Cn. Pompeius de consili sententia singillatim civitate donaverit”. Zob. A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 107-109; P.A. Brunt, *The Legal Issue in Cicero*, „*Pro Balbo*”, „*Classical Quarterly*” 1982, 32, s. 136-147.

³⁷ Cic., *Balb.* 51.

³⁸ A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 98 i n.

³⁹ L. Amela Valverde, *Las clientelas...*, s. 66.

⁴⁰ A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 109.

czy właśnie nie dlatego wysłano Pompejusza do Hiszpanii, bo sytuacja tam wymykała się spod kontroli Metellusa? W dodatku w Rzymie zdawano sobie sprawę, że kluczem do zwycięstwa nad Sertoriuszem będzie pozbawienie go wsparcia ludności iberyjskiej. Jeśli więc innym wodzom powierzano uprawnienia nadawania obywatelstwa, dlaczego akurat Pompejusza miałyby to ominąć? Jeśli jednak założymy, że wspomniane kompetencje w momencie wyjazdu na wojnę Pompejusz posiadał, to po co po raz wtóry potwierdzano je ustawą Gelliusza i Korneliusza?

Wiadomo, że w 72 roku losy wojny były rozstrzygnięte – Sertoriusz padł pod ciosami współtowarzyszy, a jego następcą, Marek Perperna, został rozbity i stracony⁴¹. Pompejusz nie spieszył się z powrotem do Italii, tłumił ostatnie ośrodki oporu iberyjskiego i porządkował sprawy prowincji. Jedną z nich było nagradzanie miejscowych obywatelstwem⁴². Sporo nadań następowało także w toku wojny, ponadto obywatelstwo przyznawali różni wodzowie. Rzeczą naturalną jest, że mogły istnieć wątpliwości dotyczące tego, kto zyskał prawo obywatelstwa, a kto sobie to prawo uzurpuje⁴³. Kwestie te wymagały regulacji. Być może zatem *lex Gellia Cornelia* była ustawą zbierającą nadania z okresu wojny sertoriańskiej. Oznaczałoby to, że zatwierdzenie nadań Pompejusza byłoby zaledwie jednym z punktów tego prawa; osobny dotyczył zapewne nadań Metellusa⁴⁴.

Wiadomości o ustawie zawdzięczamy Ciceronowi. W 56 roku bronił on L. Korneliusza Balbusa, który w trakcie wojny z Sertoriuszem uzyskał obywatelstwo rzymskie od Pompejusza, a potwierdzała je właśnie wspomniana *lex Gellia Cornelia*. Status Balbusa próbowano podważyć, gdyż – zdaniem oskarżenia – skoro pochodził z *civitas foederata*, powinien najpierw od niej uzyskać zgodę na przyjęcie obywatelstwa rzymskiego. W rzeczywistości sprawa miała charakter polityczny, a atak na Balbusa miał ugodzić w Cezara. Wydaje się, że podstawy oskarżenia były marne i obrona zakończyła się sukcesem⁴⁵.

⁴¹ T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, Vol. 2, s. 120 (wskazówki źródłowe). Szerzej na ten temat: T. Ładoń, *Uwagi o Marku Perpernie, przywódcy spisku na życie Sertoriusza*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysiak, Warszawa 2004, s. 69-76; F.G. Morá, *Un episodio...*, s. 333-361.

⁴² L. Amela Valverde, *El desarrollo de la clientela Pompeyana en Hispania*, „*Studia Historica. Historia Antigua*” 7, 1989, s. 112-114. Tam zestawienie działań Pompejusza po rozstrzygnięciu wojny sertoriańskiej w Hiszpanii. Zob. także *idem*, *La concesiones...*, s. 94-95.

⁴³ Kwestię tę – jak się wydaje – kilka lat później (w 65 r.) rozstrzygnęła *Lex Papia de civitate Romana* (*Lex Papia de peregrinis*). O tej ustawie zob.: G. Rotondi, *Leges publicae...*, s. 376; E. Weiss, *Lex Papia*, [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, Hlb. 24, Stuttgart 1925, szp. 2399-2400.

⁴⁴ E.S. Gruen, *The Last Generation of the Roman Republic*, Berkeley–Los Angeles–London 1974, s. 37.

⁴⁵ B. Periñán Gómez, *El proceso contra L.C. Balbo Maior. Estudio Jurídico*, Aranzadi 2011. Zob. także K. Kumaniecki, *Ciceron i jego współcześni*, Warszawa 1989, s. 304-306; M.C. Alexander, *Trials in the Late Roman Republic, 149 B. C. to 50 B. C.*, Toronto–Buffalo–London 1990, s. 135.

Z punktu widzenia niniejszych rozważań informacje zawarte w mowie Cyclerona są bardzo istotne, wskazują bowiem, jaka była droga mieszkańca prowincji hiszpańskiej do osiągnięcia statusu obywatela rzymskiego (*civis Romanus*). Można także na ich podstawie pokusić się o sprecyzowanie motywów, którymi wodzowie rzymscy kierowali się, przyznając *civitas Romana*.

Z tekstu mowy wynika, że Balbus zaangażował się po stronie sullańczyków już na początku kampanii przeciwko Sertoriuszowi i okazało się, że jego wybór był słuszny, jako że sullańczycy w wojnie zwyciężyli. Można więc z tego wnioskować, że od progu kariery wyróżniał się dużą przenikliwością polityczną, którą nie raz jeszcze przyjdzie mu się wykazać. Pierwsze lata zmagania spędził w armii Metellusa Piusa. Walczył pod wodzą jednego z jego legatów, Gajusza Memmiusza⁴⁶, i wraz z nim przeszedł w 76 roku pod komendę Pompejusza. Wziął udział w ataku na Nową Kartaginę, a także w bitwach nad rzekami Turia i Sucro⁴⁷. Obywatelstwo, zdaniem Cyclerona, miało być nagrodą dla Balbusa za trudy i bohaterstwo, którymi wykazał się w czasie tych kampanii⁴⁸.

Oprócz męstwa i odwagi Balbusa, które tak mocno podkreśla orator, nie bez znaczenia był, zdaje się, jego status społeczny. Nie ma wątpliwości, że w Gades, skąd pochodził, należał do elity społecznej. Bardzo możliwe, że zajmował jakieś ważne stanowisko w mieście. W parze z tym siedł także ogromny majątek rodzinny, który już w kilka lat po zakończeniu wojny sertoriańskiej pozwolił mu zasilić szeregi rzymskich ekwitów⁴⁹. Wszystko to powodowało, że zasługi Balbusa nie musiały wiązać się wyłącznie z jego umiejętnościami bojowymi, ale także innymi, wymagającymi sprawnej organizacji i inwestycji finansowych. Chodzić tu może np. o wspomnianą w mowie Cyclerona aprowizację armii sullańskich, które w okresie wojny sertoriańskiej cierpiały na skutek braków w zaopatrzeniu⁵⁰.

Wiele o Balbusie mówi także jego nazwisko. Część uczonych twierdzi, że przyjął je dopiero po otrzymaniu obywatelstwa rzymskiego, a nazywając się Lucjuszem Korneliuszem Balbusem, uhonorował w ten sposób L. Korneliusza Lentulusa Krusa, konsula z 49 roku. Inni uważają, że nowe miano przyjął na cześć autora ustawy nadającej mu *civitas Romana*, Gnejusza Korneliusza Lentulusa, albo nawet na cześć obu

⁴⁶ Cic., *Balb.* 5. Zob. T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, Vol. 3, Atlanta 1986, s. 141; C.F. Konrad, *op. cit.*, s. 175. Por. F. Münzer, *Memmius* (6), [w:] RE, Hlb. 29, Stuttgart 1931, szp. 608-609.

⁴⁷ Cic., *Balb.* 5; Plut., *Sert.* 21.1; Oros. V, 23, 12.

⁴⁸ Cic., *Balb.* 6: Haec sunt propria Corneli, pietas in rem publicam nostram, labor, adsiduitas, dimicatio, virtus digna summo imperatore, spes pro periculis praemiorum; praemia quidem ipsa non sunt in eius facto qui adeptus est, sed in eius qui dedit. Donatus igitur est ob eas causas a Cn. Pompeio civitate.

⁴⁹ A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 111; C. Nicolet, *L'orde Équestre a la l'époque républicaine (312-43 av. J.-C.)*, t. 2: *Prosopographie des chevaliers Romains*, Paris 1974, s. 853-855.

⁵⁰ Cic., *Balb.* 23. Por. J. Szulczyk, *Problemy aprowizacji armii rzymskiej w czasie wojny z Sertoriuszem*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Antiquitas” 1987, 13, s. 235-247.

jej autorów. W tym przypadku imię miałby przyjąć po Gelliuszu, nazwisko zaś po Korneliuszu. Istnieje jednak inna, znacznie bardziej przekonująca propozycja, którą zgłosił Krawczuk. Badacz ów uważa, że Balbus wcale nie musiał porzucić swojego rodowego nazwiska, by przyjąć nowe – rzymskie⁵¹. A nie musiał tego robić, gdyż jego rodzina najprawdopodobniej była zromanizowana i już kilkadziesiąt lat wcześniej przybrała rzymskie *gentilicium* Cornelius.

Powyższe uwagi prowadzą do bardzo ciekawej konstatacji. Jakkolwiek niewątpliwie ważne były – z punktu widzenia wodza – poświęcenie i odwaga każdego żołnierza na polu walki, to jednak wydaje się, że w przyznawaniu obywatelstwa rzymskiego kierował się także statusem społecznym obdarowanego oraz faworyzował ludność zromanizowaną. Znany z mowy Cyclerona przykład Balbusa może stanowić swoisty wzorzec postępowania w tej kwestii. Ciekawe, że zaprezentowaną hipotezę zdaje się także poświadczać epigrafika. O ile bowiem klientela Pompejusza w Hiszpanii po wojnie sertoriańskiej jest bardzo mocno potwierdzona w źródłach literackich, to zaskakująco rzadko nazwisko Pompejusza pojawia się na inskrypcjach odnalezionych na terenach, w których wódz ów prowadził aktywne działania w okresie wojny sertoriańskiej⁵². Wobec tego można podejrzewać, że duża część tubylców obdarzonych przez Pompejusza obywatelstwem już wcześniej musiała nosić rzymskie nazwiska i po zmianie statusu nie zdecydowała się na przyjęcie nowych. Najwidoczniej więc *cives Romani* z nadania Pompejusza pochodzili z kręgów od dawna zromanizowanych. Echa podobnego podejścia można doszukać się także we wspomnianych nadaniach Metellusa Piusa.

W okresie wojny sertoriańskiej doszło zatem do wzrostu nadań obywatelstwa rzymskiego dla ludności iberyjskiej. Nie miały charakteru masowego, jednak były na tyle liczne, że musiała je regulować osobna ustawa. Obywatelstwo rzymskie było nagrodą dla tych spośród mieszkańców Hiszpanii, którzy po przeniesieniu tam rzymskiej wojny domowej nie tylko zachowali wierność sullańczykom, ale także zasłużyli się w walce z Sertoriuszem.

W oczywisty sposób nadania obywatelstwa rzymskiego w Hiszpanii w okresie wojny sertoriańskiej wpłynęły na postępy romanizacji w owej prowincji⁵³. Dla nowych

⁵¹ A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 115-116, tam też dyskusja na ten temat. Por. S.L. Dyson, *The Distribution...*, s. 289.

⁵² Znalezione ich co najmniej 103 (por. L. Amela Valverde, *El nomen Pompeius en Hispania: algunos aspectos críticos*, "Emerita" 2001, 69.2, s. 247-248), ale z tego jedynie część może być powiązana z Pompejuszem Wielkim. S.L. Dyson, *The Distribution...*, s. 288-291.

⁵³ C.H.V. Sutherland, *The Romans in Spain 217 B.C.-A.D. 117*, London 1939, s. 96; T. Ładoń, *The Process...*, s. 19-22. Na temat romanizacji prowincji hiszpańskich w okresie Republiki: J.B. Tsirkin, *Two Ways of Romanization of Spain*, "Klio" 1988, 70, s. 477-485; L.A. Curchin, *The Romanization of Central Spain*, London-New York 2004.

obywateli otwierała się furtka do zrobienia wielkiej kariery politycznej w Rzymie – przykład L. Korneliusza Balbusa jest tutaj najbardziej spektakularny. Nagradzanie obywatelstwem elit społeczności hiszpańskich miast było jednak korzystne także dla władz w Rzymie. Prowadziło bowiem do integracji miejscowych elit z rzymskim aparatem administracyjnym, dzięki czemu możliwe było zakończenie stale powtarzających się konfliktów i rozpoczęcie korzystnej dla obu stron współpracy⁵⁴.

Tomasz Ładoń

THE GRANTING OF THE ROMAN CITIZENSHIP
IN SPAIN DURING THE SERTORIAN WAR

Abstract

In the years 80-71 BC in Spain played out a fierce war between the rebellious Marian governor, Quintus Sertorius, and Senate commanders, Q. Metellus Pius and Cn. Pompeius. An important issue for both sides during this conflict was to gain sympathy of local peoples and one of the elements of such a policy was giving the Roman citizenship to the population of the province.

In the first part of the article the author considers the possibility of granting the Roman citizenship by Sertorius to representatives of the Spanish aristocracy. The Author does not deny this possibility, but he draws attention to the fact that the Marian governor could not abuse this privilege because he had to bear in mind the real possibility of fulfillment of promises made.

In the second part of the text the author discusses the granting of the Roman citizenship by the Senate commanders. They are much better attested in the source material, especially when it comes to the granting citizenship by Pompey. They have been confirmed by the authorities in Rome specially carried out in this case law (*lex Cornelia Gellia*). It seems, however, that the granting of the Roman citizenship did not have a mass character and concerned mostly to the romanized population of Spain. The Roman citizenship was a reward for those among the inhabitants of Spain, who after moving there the Roman civil war not only kept fidelity to the Sullans, but also deserve a fight against Sertorius.

⁵⁴ L.A. Curchin, *Roman Spain. Conquest and Assimilation*, London–New York, s. 51: „By working with local elites, and by accepting them into Roman society through clientage and citizenship, the Romans integrated them into the power hierarchy, achieving control of the cities and their territories through the willing co-operation and loyalty of indigenous leader”.

Paweł Szymon Towpik
Uniwersytet Zielonogórski
Ośrodek Badań Genealogiczno-Heraldycznych
i Regionalnych „HISTORIAE” w Ochli

WIESZTORTOWICZE Z PODBRZEZIA I BAKSZT W WIELKIM KSIĘSTWIE LITEWSKIM W ŚWIELE ŹRÓDEŁ Z II POŁOWY XV I I POŁOWY XVI WIEKU

Prowadzone przeze mnie już od kilku lat kompleksowe badania genealogiczne rodzin Wiesztortowiczów (vel Wiesztortów), z terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z całą pewnością dowiodły, że nie wszystkie znane nam osoby czy nawet kilkupokoleniowe linie noszące niegdyś nazwisko Wiesztort lub patronimik Wiesztortowicz należały do jednego rodu¹. To samo dotyczy również współcześnie żyjących Wiesztortów. W rzeczywistości mamy bowiem do czynienia z niezależnym od siebie, co najmniej kilkakrotnym powstaniem tego samego patronimika, a później trwałego i dziedzicznego już nazwiska (w różnym czasie, na różnym terenie, w obrębie różnych istniejących niegdyś warstw społecznych).

Wszystkie te nazwiska i patronimiki wzięły swój początek od funkcjonującego w dawnym języku litewskim imienia *Wiesztort*, które prawdopodobnie można tłumaczyć jako „Bogaty Pan”², i które – jak się wydaje – było używane także w innych bałtyckich językach³. Odimienne pochodzenie nazwiska w dużej mierze utrudnia

¹ Autor niniejszego artykułu prawdopodobnie jako pierwszy podjął naukowe badania genealogiczne tych rodzin, gdyż do chwili obecnej [maj 2014 r.], poza drobnymi wzmiankami, nie ukazała się (zarówno w Polsce, jak też na Litwie czy Białorusi) żadna poświęcona im publikacja. Wstępne wyniki tych badań zostały przedstawione w: P.S. Towpik, *Wiesztortowie z Wielkiego Księstwa Litewskiego ze szczególnym uwzględnieniem XV i XVI stulecia*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. L. Belzyta w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego w 2006 r.

² Nazwa osobowa Wiesztort zbudowana jest z dwóch członów: *wiesz* i *tort*. Pierwszy z nich bierze swój początek zapewne od litewskiego słowa *vieš*, oznaczającego niegdyś m.in. słowo ‘pan’ w znaczeniu kogoś ważnego, sprawującego władzę. Drugi człon pochodzi prawdopodobnie od litewskiego słowa *turtas*, czyli ‘majątek’, ‘bogactwo’. Na podstawie: B. Kalėda, A. Kalėda, *Słownik litewsko-polski polsko-litewski*, Warszawa 2007 oraz www.lietpol.pl. Warto też wspomnieć, że istnieje np. litewskie słowo *viešpats*, które oznacza ‘ten który panuje’. Za czasów Litwy pogańskiej słowo to było określeniem na człowieka, który przewodniczył wiecowi, ‘pana wiecu’. Zob. J. Ochmański, *Historia Litwy* (dalej: J. Ochmański, *Historia Litwy*), wyd. 2, Wrocław 1982, s. 38.

³ Możliwe, że nosił je także jeden z wodzów plemienia Semigalów, wzmiankowany w latach 1205-1219 pod imieniem *Vesthard*. Zob. *Heinrici Chronicon Lyvoniae*, red. W. Arndt, Hannover 1874, CL: V.4, IX.2-4, XII.2, XXIII.4.

badania, gdyż w samym tylko obrębie stanu bojarskiego (czy też szlacheckiego) zostało wyodrębnionych siedem linii, których jak dotąd nie udało się ze sobą jednoznacznie powiązać, i które należą do co najmniej trzech odrębnych rodów o tym nazwisku. Jednocześnie należy zauważyć, że osoby z patronimicznym nazwiskiem Wiesztortowicz źródła odnotowują czasami, niejako zamiennie, z nazwiskiem Wiesztort.

I tak Księstwo Żmudzkie reprezentują dwie najprawdopodobniej blisko ze sobą spokrewnione linie, o których udało się zebrać informacje głównie z XVI wieku. Pierwsza z nich miała swoje rodowe gniazda, wsie Wiesztorty i Pogirżduty oraz inne główne majątki we włości korklańskiej, ponadto posiadała też dobra w sąsiednich włościach: medygańskiej, miedniańskiej, powondeńskiej i żorańskiej oraz już dalej położonym powiecie rosieńskim. Druga żmudzka linia miała majątki we włości kroskiej, gdzie znajdowała się też jej główna siedziba Goniprowo, a także dobra we włości kurkleńskiej, prawdopodobnie też użwienckiej i w okolicach Sworzan koło Wilkomierza⁴.

Na terenie Aukstoty udało się wyróżnić kolejne cztery linie genealogiczne. Pierwsza z nich to Wiesztortowie z włości ejszyskiej, którzy razem z Niewojnowiczami, Gincewiczami i Ejdyginowiczami wybroniли w II połowie XV wieku swoje bojarskie pochodzenie i uniknęli tym samym poddaństwa, powołując się na posiadanie wspólnego pradziadka z marszałkiem hospodarskim Jakubem Rałowiczem. Ich przodków, braci: Wiesztorta, Niewoina, Ginca i Ejdygina, miał sprowadzić ze Żmudzi do Ejszyszek wielki książę Witold Kiejstutowicz. Kolejna aukштоcka bojarska linia, niewątpliwie uboga, ponieważ nie posiadała poddanych, została zlokalizowana w okolicach Dorsunia w I połowie XVI wieku, gdzie odnotowano też w tym czasie dwie pustowszczyzny o nazwie Wiesztortowszczina. Istnieją poszlaki łączące linię dorsuńską z linią ejszyską⁵.

⁴ O Wiesztortach ze Żmudzi informują nas przede wszystkim bardzo liczne wzmianki w sumariuszach ksiąg sądowych wydanych w serii: *Опись документовъ Виленскаго Центральнаго Архива древнихъ актовыхъ книгъ*, t. 1: *Акты Россіенскаго земскаго суда за 1575-1586 годы, № 14575-14586*, Вильна 1901 (dalej: ОДВЦАДАК); t. 2: *Акты Россіенскаго земскаго суда за 1588-1591 годы, № 14587-14592*, Вильна 1903; t. 3: *Акты Россіенскаго земскаго суда за 1592-1595 годы, № 14593-14660*, Вильна 1904; t. 4: *Акты Россіенскаго земскаго суда за 1595-1598 годы, № 14601-14610*, Вильна 1905; t. 5: *Акты Россіенскаго земскаго суда за 1598-1600 годы, № 14611-14616*, Вильна 1907 i t. 7: *Акты Унитскаго земскаго суда за 1585-1587 г., № 15190. Акты Россіенскаго подкоморскаго суда за 1595-1655 гг., № 14602*, Вильна 1909 oraz rejestry wojska litewskiego z 1528 i 1567 r. w edycji: *Русская Историческая Библиотека Издаваемая Императорскою Археографическою Коммиссією* (dalej: РИБ), t. 33: *Литовская Метрика отдѣлъ первый*, в 3 Книги Публичныхъ Дѣлъ. *Переписи войска литовскаго*, wyd. S.L. Ptaszyski, Петербург 1915.

⁵ Zob. *Акты Литовско-Русскаго государства XIV-XVI ст* (dalej: АЛРГ), t. 1: 1390-1529, wyd. Митрафан Ф. Довнар-Запольский, t. 1, Москва 1899, s. 18, poz. 14; *Vitoldiana, Codex privilegiorum Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1386-1430* (dalej: VCPVMDL), wyd. J. Ochmański, Warszawa-Poznań 1986, s. 129-130, poz. 156; *Акты Литовской Метрики* (dalej: АЛМ), t. 1, cz. 1: 1413-1498 гг., wyd. Ф. И. Леонтович, Варшава 1896, s. 92, poz. 236 oraz *Пепаііс войска Вялікага Княства Літоўскага 1528 года* (dalej: ПБВКЛ 1528), Мінск 2003, a także zbiór dokumentów zamieszczonych w: A. Dubonis, *Įdomesni dokumentai apie lietuvo bajorus: bajorystės atsisakymas, gavimas ir gynimas (XV-XVI a. prima pusė)*, [w:] *Lietuvos istorijos metraštis*, Vilnius 1999, s. 173-186.

Trzecia linia z Auksztoty, wzmiankowani w II połowie XV i I połowie XVI wieku właściciele Podbrzezia w powiecie wileńskim i Bakszt prawdopodobnie w powiecie święciańskim, zostaną szczegółowo przedstawieni w zasadniczej części niniejszego artykułu. Czwarta linia auksztockich Wieszczortów zamieszkiwała powiat oszmiański, gdzie wzmiankowana jest co najmniej od II połowy XVI wieku aż po okres międzywojenny. Związana była m.in. z tamtejszą Wieszczortowszczyzną, Polanami Wieszczortowskimi, Trokielami i osadą Zwirbliszki. Dokumenty XIX-wiecznych legitymacji szlacheckich przypisują tamtejszym Wieszczortom herby: Nieczuja i Waszkiewicz. Na terenie Auksztoty znane są również istniejące do dzisiaj dwie wsie o nazwie Wieszczorty: pierwsza z nich leży na Litwie przy granicy z Polską koło Sejnu, druga na Białorusi, nieco na południowy wschód od miasta Postawy⁶.

Istniała również linia Wieszczortów zamieszkująca głównie Ruś, pieczętująca się herbem Sulima. Można ją uznać za najbogatszą i stojącą najwyżej w hierarchii społecznej, ze wszystkich znanych rodzin tego nazwiska. Jej najwcześniejszym reprezentantem był litewski łowczy i namiestnik słonimski Miszko Wieszczortowicz, który pierwsze nadania od Kazimierza Jagiellończyka otrzymał jeszcze przed połową XV wieku. Jego dość liczne ziemie odziedziczył syn Jan, również sprawujący urząd łowczego, a potem bezpotomnie zmarły wnuk Stanisław. Ich najważniejsze majątki to włość sielecka w powiecie kobryńskim (początkowo też słonimskim) oraz dobra Krzemień na Podlasiu. Mieli też i inne dobra w powiecie słonimskim, wołkowyskim i wilejskim, a także ziemie na zachód od Bychowca przy rzece Druć⁷. Linia ta, zapewne na podstawie wspólnoty herbowej oraz

⁶ Zob. akta XIX-wiecznych legitymacji szlacheckich przeprowadzanych przez deputację wywodową wileńską, znajdujące się w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Litwy w Wilnie (Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas), np. Fond 391, op. 6, nr 7; popisy wojska: ПИБ, t. 33, k. 262, 569 i 573; *Metryka Litewska. Rejestr podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo wileńskie 1690 r.*, t. 2, wyd. A. Rachuba, Warszawa 1989, s. 172-173, 184, czy wzmianki w: C. Jankowski, *Powiat oszmiański. Materjały do dziejów ziemi i ludzi*, cz. 1, Kraków 1896, s. 94, 98, 105; cz. 3, Petersburg 1898, s. 182-183.

⁷ Zachowała się duża liczba źródeł o tej linii Wieszczortów. Wskazanie choćby najważniejszych znacznie przekroczyłoby przyjętą tu zasadę jedynie sygnalizowania istnienia innych linii Wieszczortów, niż ta której niniejszy artykuł dotyczy. Niektóre z najistotniejszych źródeł zostaną jednak przedstawione w trakcie omawiania linii z Podbrzezia i Bakszt, ze względu na ich domniemane bliskie pokrewieństwo z linią posiadającą Sielec i Krzemień. Poniżej zostały wyliczone ważniejsze znane dobra Wieszczortów na Rusi i Podlasiu, z podaniem przynajmniej jednego poświadczającego je źródła. I tak dobra Sielec zob. m.in.: *Lietuvos Metrika (1380-1584): knyga nr 1: Užrašumų knyga 1* (dalej: ML 1), red. A. Baliulis, Vilnius 1998, s. 70, dok. 290, s. 85, dok. 380; *Opisanie dokumentov i bumag chranjaščichja v Moskovskom Archivě Ministerstva Justicii* (dalej: ОДБХМАМЮ), t. 21, cz. 2: *Knigi Litovskoj Metryki*, Moskva 1915, s. 384; wieś Danniczki koło Zdzitowa z Bortnowiczami i Sowikami – АЛПГ, t. 1, s. 15-16; majątek Chorewo – ПИБ, t. 20, k. 1046-1047, poz. 333 i k. 1096-1097, poz. 374; majątek Dory – *Lietuvos Metrika (1518-1523): knyga nr 11: irasu knyga 11* (dalej: ML 11/11), red. A. Dubonis, Vilnius 1997, s. 108 poz. 97; Słobodki i Cziczowiczi – ML 11/11, s. 108 poz. 98 i s. 112-113 poz. 105; dwór Dowkszewo (vel Montowtiszki) – ML 11/11, s. 107, poz. 95; dobra Krzemień – *Lietuvos Metrika (1387-1546): knyga nr 25: Užrašymu knyga 25* (dalej: ML 25/25), red. D. Antanavičius, A. Baliulis, Vilnius 1998, s. 81-82 poz.

sąsiedzkiego zamieszkiwania, została w dwóch XVII-wiecznych herbarzach⁸ uznana za tożsamą z rodziną Hamszejów (vel Homszejów, Gamszejów)⁹, na co jak dotąd nie udało się znaleźć jednoznacznego potwierdzenia we współczesnych im źródłach.

Badając powyższe linie, odnotowano także pojedynczych bojarów noszących imię Wiesztort czy też patronimik Wiesztortowicz, co do których nie ma pewności, czy dali oni początek rodzinom o takim nazwisku. Spośród nich należy wymienić przede wszystkim Wiesztorta Sowniczewicza, który za panowania Kazimierza Jagiellończyka otrzymał wspólnie z dwiema innymi osobami nadanie trzydziestu ludzi w Solecznikach¹⁰ oraz XV- i XVI-wiecznych przedstawicieli rodu Kruposza z okolic Radunia w powiecie lidzkim¹¹. Źródła z I ćwierci XVI wieku odnotowują także nieokreślonej nazwy rodowej bojarów we włości żyżmorskiej, będących właścicielami tamtejszej ziemi zwanej Wiesztortowszczyzna¹².

Jest też pokaźna grupa, czy to pojedynczych bojarów, czy też całych kilkupokoleniowych rodzin, których patronimiki lub nazwiska są bardzo zbliżone do nazwiska Wiesztort lub Wiesztortowicz. Może zachodzić więc prawdopodobieństwo, że te nazwy osobowe wzięły swój początek od nazwiska *Wiesztort*, po czym w zmienionej już formie utrzymywały się niekiedy przez pokolenia. Ale znane są jednak sytuacje, kiedy bezsprzecznych Wiesztortów omyłkowo zapisywano pod nieco odmiennym nazwiskiem (czy to z powodu nieustabilizowanej ortografii, czy też specyficznej wymowy

13, ze wsiami Kobyłe, Granne i Głębocek – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Odział I, *Teki Ignacego Kapicy Milewskiego* (dalej: *Kapicjana*), p. 4, s. 279-283 i p. 6, s. 504-508. Natomiast o sprawowanych przez Misza i Jana urzędach zob. m.in.: H. Lulewicz, A. Rachuba, *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku* (dalej: H. Lulewicz, A. Rachuba, *Urzędnicy centralni WKL*), „Urzędnicy w dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy”, t. II, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1994, s. 65, poz. 343 oraz liczne źródła z epoki podane w: S. Wysłouch, *Rozwój granic i terytorium powiatu Kobryńskiego do połowy XVI wieku*, Wilno 1930.

⁸ W. Wijuk-Kojałowicz, *Herbarz Rycerstwa W. X. Litewskiego tak zwany Compendium...*, wyd. F. Piekosiński [za wyd. – Wilno 1630], „Herold Polski”, Kraków 1897, s. 299-300 (dalej: W. Wijuk-Kojałowicz, *Compendium*); *idem*, *Herbarz szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego zwany Nomenclator*, wyd. „Herold Polski” [za wyd. – Vilnensi 1658], Kraków 1905, s. 207-210.

⁹ P.S. Towpik, *Родословная Гамшеев – первых владельцев Берёзы, „Гістарычная Брама”*, R. 10, nr 1, Бяроза 2008, s. 21-25; zob. także: <http://brama.brestregion.com/nomer23/artic02.shtml> [dostęp: grudzień 2013 r.].

¹⁰ Zob. *Lietuvos Metrika (1440-1498): knyga nr 3: Užrašumu knyga 3* (dalej: ML 3/3), red. L. Anužyte i A. Baliulis, Vilnius: Žara 1998, s. 51-52. Patronimik Wiesztorta Sowniczewicza może sugerować jego bliskie pokrewieństwo z możliwym i wpływowym w II poł. XIV i XV w. rodem Butrymów-Sowniczewiczów, których gniazdem była miejscowość Żyrmuny koło Lidy.

¹¹ Bardzo obszerny dokument o Krupowiczach zamieszczono w: *Акты Издаваемые Виленскою Археографическою Коммиссією Для Разбора Древнихъ* (dalej: АИВАК), т. 24: *Акты о боярахъ*, Wilno 1897, s. 220-225 edytowany z: *Актовые книги Лидскаго земскаго суда за 1796-97 году, № 5669*, л. 1223-1229. Odnioś się do niego H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 201 i 203.

¹² Zob. *Lietuvos Metrika (1511-1518): knyga nr 9: Užrašumu knyga 9*, red. K. Pietkiewicz, Žara 2003, s. 183, poz. 229 /226/ (dalej: ML 9/9).

podającego nazwisko, czy wreszcie niedosłyszania przez zapisującego). Także wpisy mogły niekiedy utrzymywać się w danej rodzinie nawet dłuższy czas. Tym samym konieczne jest zwracanie uwagi na wszelkie nazwiska zapisywane i brzmiące podobnie jak Wiesztort lub Wiesztortowicz. Do grupy tej można zaliczyć m.in. XVI-wiecznych Wojsztortów (vel Wajszztortów) z włości korklańskiej (lub kroskiej) oraz mieszczan o tym nazwisku z Poniewieża¹³. Również XIX-wieczni Wejsztortowie z powiatów wilejskiego (m.in. uczestnicy powstania 1831 r.) i lepelskiego¹⁴. Jest także znana od XVI wieku linia Weysztorów (vel Weyszterów, Woysztorów, Waysztor) z włości wysokodworskiej i parafii olkienickiej. W powiecie trockim były też dwie okolice o nazwie Wojsztortany¹⁵. W XV i XVI wieku wzmiankowani są Wojsztortowicze we włości rudomińskiej i wysokodworskiej oraz koło Rosieni¹⁶. Także Witortowicze m.in. z powiatu wileńskiego, kowieńskiego, upickiego, rosieńskiego i wilkomierskiego, mimo że jest to nazwisko niewątpliwie odrębnego i silnie rozrodzonego rodu, sięgającego I połowy XV wieku oraz wiele innych rzadziej już występujących imion, patronimików i nazwisk¹⁷. Należy jednak liczyć się z tym, że prawdopodobnie większa część wszystkich powyżej wspomnianych domniemanych Wiesztortów należała do zupełnie odrębnych, niespokrewnionych z Wiesztortami rodzin.

Wspomnijmy także o włościanach noszących imię Wiesztort bądź patronimik Wiesztortowicz, gdyż niektórzy z nich również mogli dać początek rodzinom o nazwisku Wiesztort. I tak około połowy XV wieku żył Wiesztort Stiekałaniec, poddany bojara Narbuta z Lyngmiany w powiecie święciańskim. W II połowie XV wieku w powiecie przełomskim odnotowano Wiesztortów bartników. Źródła z początku XVI wieku donoszą o poddanych koniuszego litewskiego Jakuba Kuncewicza: Wiesztortcie Tydowiczu z włości hożskiej, powiatu grodzieńskiego oraz Wiesztortcie Sodomowiczu z włości stoklickiej, powiatu trockiego. W tym samym powiecie, we włości mereckiej żył w połowie XV wieku w Skrabliczkach Wiesztort Ejwiltowicz, poddany Grinka

¹³ Zob. np.: ОДБЦАДАК, т. 3, s. 118, poz. 319 i т. 4, k. 52, poz. 398.

¹⁴ S. Dangel, *Rok 1831 w Mińszczyźnie*, Warszawa 1925, s. 22 i 44.

¹⁵ *Metryka Litewska. Rejestry podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo trockie 1690 r.*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2000, s. 52 i 54 (dalej: ML-RPWT 1690) oraz W. Konopczyński, K. Lepszy, *Akta ugody kiejdańskiej 1665 roku*, „Ateneum Wileńskie” 1935, т. 10, s. 41.

¹⁶ Zob. m.in.: ОДБЦАДАК, т. 4, k. 180, poz. 49, ML 3/3, s. 22, k. 1, АЛМ, т. 1, cz. 1, s. 33 poz. 491 i s. 120 poz. 309, czy ПББКЛ 1528, s. 87.

¹⁷ Z bardzo wielu źródeł dotyczących Witortowiczów wspomnijmy choćby: z pow. wileńskiego – *Lietuvos Metrika (1528-1547): knyga nr 6: Užrašumu knyga 225*. Kniга sudnych del: kopija-koniec XVI v., red. T. Lazutka, Vilnius 1995, s. 132-133, poz. 187 (dalej: ML 6/225); z kowieńskiego – LM 3/3, s. 67 poz. 3; z upickiego – *Arheografičeskij sbornik dokumentov odnosiašsja k istorii severozapadnoj Rusi izdavaemyj pri upravlenii Vilenskago Učebnago Okruga*, т. 8, Vilno 1876, s. 92-95 (dalej: АСДСВУО); z rosieńskiego – ПББКЛ 1528, s. 163; z wilkomierskiego – *Документы Московскаго Архива Министерства Юстицији*, т. 1, wyd. Митрафан Ф. Довнар-Запольский, Москва 1897, т. 1, s. 13 poz. 1 (dalej: ДМАМЮ).

Wołowicza, a w I ćwierci XVI wieku Wiesztortowicz z Iłg, poddany kniazia Bogusza Masalskiego. Byli także wzmiankowani w I połowie XVI wieku Wiesztortowicze z miejscowości Promień w powiecie puńskim, poddani marszałka królewskiego Bohusza Bohowitynowicza. Znamy również rodzinę Wiesztortów wzmiankowaną w I połowie XVIII wieku w Chocieszewicach, leżących w powiecie krobkim w Wielkopolsce, związanych z łowczym wschowskim Stanisławem Umińskim¹⁸.

Przejdźmy teraz do bliższego omówienia interesującej nas tu linii Wiesztortowiczów z Podbrzezia i Bakszt.

Hanko Wiesztortowicz

Dnia 14 stycznia 1459 roku w Łyntupach *Andruszko Dogirdowicz* zapisał założonemu przez siebie kościołowi pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, ŚŚ Andrzeja i Jerzego w Łyntupach (*Lintup*): trzynastu ludzi, ziemię przy rzece Olksni (*Olksnia*) oraz dziesięciny zbożowe i inne daniny ze wsi Łyntupy, Korkorzyszki (*Korkosziski*), Struny i *Zaiesnie*¹⁹. Świadcami wystawienia dokumentu nadania byli *generosis et nobilibus*: pan *Sandiwogii* – kasztelan wileński, pan *Wasgal*, pan *Naributh Calatowicz* i *Hanczo Wisztortowicz* oraz *Juskone* i *Stanislao Krzewicz*²⁰.

¹⁸ Podajmy tu choć po jednym źródle odnoszącym się do wspomnianych przypadków: Łyngmiany – ML 3/3, s. 27; pow. przelomski – РИБ, t. 27: *Литовская Метрика. Книги записей*, Петербург 1910, k. 602, poz. 5; włość hońska – ML 25/25, s. 226-227, poz. 163; włość stoklicka – ML 9/9, s. 89, poz. 23 i s. 207, poz. 294 /292/; włość merecka – LM 3/3, s. 28; Iłgi – ML 25/25, s. 208-209, poz. 146 i 148; Promień – ML 9/9, s. 188, poz. 242 /239/; Chocieszewice – *Teki Dworzaczka*, red. J. Wiślocki, wyd. elektroniczne, Kórnik–Poznań 2004, M4.X#26233 i 26274 (Pempowo).

¹⁹ Łyntupy (biał. Лынтупы, lit. Lentupis), miasteczko nad rzeką Połyntupką, 13 km na pd.-wsch. od powiatowych Świecian (lit. Švenčionys, biał. Сьвянцянны, ros. Швянчѣнис, Швенчѣнис). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Wawelski, t. 5, Warszawa 1884, s. 851 (dalej: SGKPIKS); Struna (biał. Струна), osada nad rzeczką Struna, 10 km na pd. od Świecian. Zob. *ibidem*, t. 11, Warszawa 1890, s. 420; Olksna (vel Ołksna, biał. Олксна), osada, 5 km na pd.-wsch. od Łyntupy. Zob. *ibidem*, t. 7, Warszawa 1886, s. 486; *Mapa topograficzna Litwy*, Skala 1 : 100 000, wyd. i akt. lata 80. XX w., N-35-29 Швенченис (dalej: MTL). Korkorzyszki, miasteczko między rzeczką Skirdyczną a rzeką *Жеймяна*, 30 km na pd.-zach. od Świecian, 3,5 km na pd.-zach. od miasta *Пабраде* i 30 km na wsch. od Podbrzezia. Zob. SGKPIKS, t. 4, Warszawa 1883, s. 402; MTL N-35-40 *Пабраде*; *Zaiesnie* – miejscowość niezidentyfikowana.

²⁰ *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, t. 1: (1387-1507), wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz, Kraków 1948, dok. 227, s. 253-255 (dalej: KDKDW) [za:] Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, sygn. Bo. 53.44 [*Kopiarz diecezjalny wileński z połowy XVII wieku*], sporządzony w latach 1638-1643 przez notariusza katedralnego Wawrzyńca Mocarskiego (dalej: *Liber VI*), kar. 300'-301 No 216; Archiwum Kapituły Wileńskiej, *Liber Magnus*, s. 19-20 (rękopis zawiera kopie dokumentów z lat 1387-1626) (dalej: Lib. M.); Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. Ms 1777, *Privilegia seu fundationes ecclesiarum dioecesis Vilnensis* (dalej: *Czart.*), kar. 26'-27 (rękopis zawiera kopie dokumentów z lat 1387-1629 oraz kilka innych do 1803). Oryginał dokumentu nieznany. Według Semkowicza „przekaz tekstu jest skażony, a sama redakcja dość niezdarna, nie ma jednak wyraźnych znamion nieautentyczności”. Zob. także: W. Przyłgowski, *Żywoty biskupów wileńskich*, t. 1, Petersburg 1861, s. 57; J. Kurczewski, *Biskupstwo Wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych...*, Wilno 1912, s. 203.

Ta bardzo wczesna, jak na ród Wieszczortów, wzmianka wbrew pozorom niesie za sobą bardzo istotne informacje na temat wzmiankowanego w niej Wieszczortowicza. Hanko – czyli Jan – występował jako człowiek szlachetnie urodzony, co najmniej też w roku, z którego pochodzi wiadomość, obracał się wśród najwyższych litewskich elit. Jako dowód wskazać tu można obecność owego kasztelana wileńskiego *Sandiwogii*, czyli Sudywoja Wolimuntowicza – bliskiego krewnego Kieżgajłów²¹, czy pana *Wasgala*, to jest pierwszego koniuszego i ciwuna wileńskiego Wieżgajłę²². Sam zaś darczyńca *Dogirdowicz* to Andrzej Dowgirdowicz herbu Pomian, pan na Świranach i Łyntupach, syn ówczśnie nieżyjącego już, potężnego niegdyś wojewody wileńskiego Jana Dowgirda²³. Świadczenie Andrzejowi przy wystawianiu dokumentu nie tylko określa pozycję społeczną Hanka, ale sugeruje też istnienie jakichś łączących ich wzajemnych relacji. Być może była to zależność natury gospodarczej lub wojskowej, a może nawet koleżeńska znajomość lub powiązania rodzinne. Odnosnie do pozostałych osób odnotowanych przy wystawieniu dokumentu Dowgirdowicza, *Naributh Calatowicz* jest najprawdopodobniej tożsamy z Narbutem, żyjącym ówczśnie protoplastą bogatego i wpływowego rodu Narbutowiczów (vel Narbutów), którego synowie i wnukowie będą zajmować później różne urzędy dworskie i ziemskie²⁴.

²¹ Sudywoj (vel Sudiway) h. Zadora, syn Wolimonta i brat Kieżgajły (założyciela najmożniejszego na Litwie w I poł. XV w. rodu). Sudywoj m.in. w 1432 r. podpisał przymierze wielkiego księcia Świdrygiełły z Krzyżakami, był kanclerzem litewskim 1441-1444, wojewoda smoleński od 1445, namiestnikiem kowieńskim 1447-1459, a w latach 1451-1459 kasztelanem wileńskim. Zob. A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 10, Warszawa 1907, s. 65 oraz H. Lulewicz, A. Rachuba, P. Romaniuk, *Urzednicy wojewodztwa wileńskiego. XIV-XVIII wiek. Spisy* (dalej: H. Lulewicz et al., *Urzednicy wileńscy...*), „Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII w. Spisy”, t. 1, red. A. Rachuba, Warszawa 2004, s. 107, poz. 364. R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė XIV a. pabaigoje – XV a. Sudėtis – struktura – valdžia*, Vilnius 2003, s. 299 (biogram) oraz liczne inne wzmianki.

²² Wasgalo (vel Wieżgajło, Weżgajło) był pierwszym ciwunem wileńskim od 1434 r., do co najmniej 1457 r.; był też pierwszym koniuszym wileńskim w latach 1433-1434. Zob. H. Lulewicz et al., *Urzednicy wileńscy...*, s. 89, poz. 223 i s. 117, poz. 4335; A. Boniecki, *Poczet rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887, s. 364.

²³ Andruszko z żoną Świętochną wzmiankowany już w 1454 r., zmarł w 1461 r. Jego ojciec Jan Dowgird (vel Dawgerd) był uczestnikiem unii wileńskiej w 1401 r., w 1424 r. marszałek nadworny Witolda, przed 1430 r. starosta w Kamieńcu Podolskim, pierwotnie stronnik Zygmunta Kiejstutowicza, później zamieszany w jego zabójstwo, w latach 1431-1437 starosta wileński, a od 1433 r. do swej śmierci w 1443 r. na najwyższym urzędzie wojewody wileńskiego. Zob. A. Boniecki, *Poczet rodów...*, s. 47; W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 roku*, „Lituanos-Slavica Posnaniensia. Studia Historica” 1989, t. 3, s. 117-118 i 120; R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė...*, s. 224-225; H. Lulewicz et al., *Urzednicy wileńscy...*, s. 182 poz. 1005 i s. 192 poz. 1097; J. Tęgowski, *Rodowód kniazów Świrskich do końca XVI wieku*, Wrocław 2011, s. 29, 60-62 i n., „Biblioteka Genealogiczna”, red. M. Górny, t. 9.

²⁴ Narbut (vel Naribut, Narybut) miał mieć aż sześciu synów: Dobrogosta (vel Piotra), Jana, Stanisława, Mikołaja, Jerzego i Wojciecha. Istnieją jednak pewne rozbieżności dotyczące osoby ojca Narbuta, gdyż zdaje się występować w źródłach z różnymi patronimikami. Zob. R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė...*, s. 73, 156, 184, 189, 271-273 oraz A. Boniecki, *Poczet rodów...*, s. 196-198. Raczaj należy

Dwóch ostatnich świadków, występujących wspólnie pod jednym nazwiskiem, a więc prawdopodobnie braci: *Juskone* i *Stanislao Krzewicz*, jak na razie nie udało się nam zidentyfikować²⁵. Obecność Hanka Wiesztortowicza wśród przytoczonych tu osób z całą pewnością każe nam zaliczyć go do średniej warstwy bojarskiej, a nawet do jej grupy, która realnie pretenduje do przejścia na jeszcze wyższy poziom, zarówno za-
możności, jak i środowiskowego poważania. A wszystko po to, by dać sobie szansę nie tylko drobnych gospodarskich nadań, ale także uzyskania jakiegoś urzędu, który prócz przyczyniania się do jeszcze większej zamożności może także pozwolić na rzeczywisty osobisty udział w życiu politycznym Księstwa.

Nie wiadomo, czy Hanko, określając się *Wisztortowiczem*, używał tego jako patronimik, wskazując tym samym na imię swego ojca, czy też podawał nazwę rodu, z którego pochodził. Może i jedno, i drugie. Ponieważ znamy go jako świadka wystawienia dokumentu w Łyntupach, możemy spekulować, że mógł to być rejon jego zamieszkania. A jeśli tak, pojawiłoby się kolejne pytanie: czy stamtąd właśnie pochodził, czy też może był przybyszem z innych terenów? Próbę odpowiedzi nasuną nam informacje związane z kolejnym Wiesztortowiczem, którego za chwilę poznamy.

W tym miejscu należy jeszcze podać uwagę odnoszącą się do imienia wspomnianego tu Wiesztortowicza. *Hanczo*, czyli „Hanko”, to oczywiście zdrobniała wersja imienia „Jan”, wywodząca się z łacińskiej formy „Johannes”. Zauważmy, że źródła z II połowy XV wieku, ale też pośrednio (bo poprzez patronimik jego syna) źródła z I połowy XVI wieku informują nas o istnieniu Jana Miskowicza Wiesztortowicza, związanego z terenami pogranicza Rusi Czarnej i Polesia oraz południowym Podlasiem. Muszą to być jednak dwie różne osoby, skoro Jan związany był z innymi terenami, nie odnotowywano go jako Hanka, co więcej, zazwyczaj widzimy go właśnie z patronimikiem odojcowskim (jego ojcem był Misko, czyli Michał), czas jego wzmiankowania zaś to znacznie późniejsze lata 1480-1491 (zapewne więc był pokolenie młodszy). Zdaje się też stać na drabinie społecznej znacznie wyżej od Hanka, gdyż nie tylko odziedziczył po ojcu kilka majątków ziemskich, ale dodatkowo także urząd łowczego, na którym widzimy go w źródłach od 1486 roku, choć najpewniej objął go kilka lat wcześniej²⁶.

jednak wykluczyć, by był nim Tokar Ościkowicz herbu Trąby, jak chce tego: W. Wijuk-Kojałowicz, *Compendium...*, s. 311. Ze względu na ów patronimiczny problem, nie możemy więc całkowicie wykluczyć, że rozpatrywany tu *Naributh Calatowicz* mógł być przodkiem jakiejś innej rodziny Narbutów czy Narbutowiczów. Patrz np.: ibidem, s. 154, 216; A. Boniecki, *Poczet rodów...*, s. 198-199.

²⁵ Ta trudność w identyfikacji oraz fakt wzmiankowania jako ostatnich sugeruje, że zapewne mieli w tym wydarzeniu najmniejsze znaczenie, a jednocześnie mogli też być spośród świadków najmłodszy.

²⁶ Zob. np.: РИБ, т. 20: *Литовская Метрика. Книга первая судныхъ делъ 1510-1517. Книга вторая судныхъ делъ 1506-1523. Книга третья судныхъ делъ 1518-1522*, Петербург 1903, k. 1377-1378, poz. 105; H. Lulewicz, A. Rachuba, *Urzednicy centralni WKL*, s. 65; T. Jaszczolt, *Szlachta ziemi drohickej w XV i poczynkach XVI w. Zagadnienia społeczne, gospodarcze i genealogiczne*, praca doktorska

Jak będziemy starali się jeszcze w niniejszej pracy wykazać, Hanko Wiesztortowicz mógł być za to stryjem Jana Miszkowicza. Teraz jednak przybliżmy osobę Jacka Wiesztortowicza, prawdopodobnie Hanka syna.

Jacko i Anna Wiesztortowiczowie

Jacka Wiesztortowicza po raz pierwszy spotykamy w źródłach jako świadka dokumentu, wystawionego w Świrze 1 sierpnia 1472 roku, którym *Syenko Romanowicz* z żoną Bogdaną nadali ufundowanemu przez siebie ołtarzowi w tamtejszym kościele parafialnym dwór w Jodupie z inwentarzem zwierzęcym i sześcioma ludźmi oraz różne daniny i dziesięciny z Wołczyna, Sporów i Świra²⁷. *Jacko Wiesztortowicz* wymieniony jest tam wśród takich *illustribus, generosis, nobilibus*, jak: *Jacobo Budwidocz, Michaelae Kricowicz, Bogdan Bitolwicz* czy *Jacobo pleban* z Łyntupy²⁸.

Po raz drugi *Jacko Wiesztortowicz* pojawia się już w swoim testamencie. W Podbrzeziu 31 października 1484 roku, w obliczu zbliżającej się śmierci, dokonawszy uprzednio spowiedzi, spisał ręką notariusza publicznego, a jednocześnie plebana z Mejszagoły – Jerzego syna Pawła, swą ostatnią wolę. Chcąc zjednać sobie łaskę Nieba, uczynił w pierwszej kolejności zapisy na kościół w tejże Mejszagołe²⁹. W zamian za pięć mszy rocznych darował mu na wieczność dwóch ze swych poddanych, braci *Seredzusa* i *Steczusa*, wraz z przyszłymi ich potomkami. Zapisał też 14 kop szerokich groszy

napisana pod kierunkiem prof. Jana Tęgowskiego w 2010 r. na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, s. 202, [za:] Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, F. 17-194, k. 4-4v.

²⁷ Świr (vel Swir, biał. Свир, ros. Свирь), miasteczko przy pn.-zach. brzegu jeziora Świr, około 70 km na pn.-wsch. od Wilna, na pd. od Święcian. Zob. SGKPIKS, t. 11, s. 713-714 i *Mapa topograficzna Białorusi* w skali 1 : 100 000 (Dalej: MTB), wyd. i aktualność II poł. lat 70. i lata 80. XX w., N-35-41 *Свирь*; Jodupa (vel Jodupce, Jodowce, ros. Иодовцы), leżą 15 km na pd.-zach. od miasta Postawy (biał. Паставы, ros. Поставы) i 22 km na pn.-wsch. od Łyntupy. Zob. SGKPIKS, t. 3, Warszawa 1882, s. 596 i MTB N-35-30 *Поставы*; Spory (biał. Споры), osada przy jeziorze Spory, 10 km na pd.-zach. od Postawy. Zob. SGKPIKS, t. 11, s. 146-147 i MTB N-35-30 *Поставы*. Wołczyn (vel Wolczyn, Sermierz, biał. Воўчын, ros. Мал. Сырмеж), 2 km na zach. od jeziora Narocz (biał. Нарач, lit. Narutis) i 5 km na pd.-zach. od miasteczka Narocz. Zob. SGKPIKS, t. 13, s. 865 i MTB N-35-42 *Мядель*.

²⁸ KDKDW, dok. 278, s. 324-325, [za:] diecezjalny [*Kopiarz Tyszkiewiczowski*], sporządzony został w I ćwierci XVI wieku przez notariusza kurialnego Stanisława Komorowskiego (dalej: *Tyszk.*), kar. 11'-12 nr 13 (przed II wojną światową znajdował się w Warszawie, w domu hrabiów Tyszkiewiczów przy ul. Matejki 8, jego powojenne losy są nieznane); *Lib. VI*, kar. 315'-316 nr 225; *Czart.*, kar. 34'-35; *Lib. M.*, k. 25'-27. Patrz także: J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 205. Według J. Fijałka i W. Semkowicza „dokument nie wydaje się zupełnie wolnym od podejrzenia o interpolacje w bogatym uposażeniu altarzy”. Oryginał dyplomu nieznan.

²⁹ Mejszagoła (lit. Maišagała, biał. Майшагола), miasteczko nad rzeczką Mussą, ok. 25 km na pn.-zach. od centrum Wilna. Zob. SGKPIKS, t. 6, Warszawa 1885, s. 243-244; MTL N-35-39 *Вильнюс*.

praskich na budowę kościoła, które to pieniądze, jak podał, zostały zastawione na ludziach przypisanych pani *Elizabeth Andruszkownie*, małżonce *Alberta Iwaskowicza*. Swojej małżonce Annie przekazał dwory w Podbrzeziu i Baksztach na 100 kop groszy oprawne, swych ludzi, ziemie i stawy, także własnego wierzchowca oraz wszystko inne, co do niego należało. Wiesztortowicz uwolnił też swojego sługę *Climieczą*. Kazał też ściągnąć swoje wierzytelności, które dokładnie wymienił, podając poszczególnych osobistych dłużników z kwotami, jakie są mu winni. Niektóre z nich były zabezpieczone na trzymanych gruntach, a wszystkie razem opiewały na kwotę 39 i 2/3 kop groszy oraz 2 grzywnach. Jednocześnie niektórym dłużnikom darował część należności, łącznie na sumę 8 kop groszy i 1/2 grzywny. Odzyskane sumy miały posłużyć na spłatę jego długów, a pozostała reszta miała zostać przeznaczona na modły za jego duszę³⁰.

Wierzytelności Wiesztortowicza przedstawiały się następująco: *Bartko Butkowicz* miał zapłacić 4 kopy groszy, a 3 kopy zostały mu darowane; *Stecus Peitkonis* miał dać 2 kopy, z trzeciej został zwolniony; *władyka Branski* zalegał 5 kop; pan *Jacobus Niemierowicz* winny był 2 kopy; *Juchno Juskowicz* 2 kopy i 20 groszy; *Januszko Zastawtowicz* również 2 kopy i 20 groszy; *Fiedko* 30 groszy; *Prorusko* 3 kopy; sługa *Naruszis* także 3 kopy; *Miczus* 90 groszy; diak *Niger* grzywnę (?), z czego oddać miał połowę; *Januszko Janowicz* całą grzywnę; *Dauczus* winien był 70 groszy, które zabezpieczone były na placu pustym o wartości 1/3 kopy (?); *Rimszelis* także 70 groszy; *Petko Daukintowicz* trzymał zabezpieczone zastawem 70 groszy, z czego 20 zostało mu darowane; *Narbuth* zalegał z 20 groszami; *Woytko Kuraczka* z 70 groszy zastawionych łąką miał oddać 30 groszy oraz *Juszecko* i *Potrecz Andruszic* (bracia ?) dłużni byli 5 kop, z czego 3 zostały im darowane. Egzekutorami testamentu zostali: *Daumunt Butwidowicz*, *Jacob Cristinum*, *Michaiło Michałowicz* oraz spisujący dyktowany testament *Georgius* – pleban z Mejszagoły. Przy spisaniu testamentu byli również szlachetni: *Siedbor* i *Olechno Tautim Petraszowicz*³¹.

Testament Wiesztortowicza pozwala pokusić się o próbę oceny jego zamożności, a tym samym określenie jego pozycji wśród litewskiej szlachty. Ważna jest tu informacja o posiadanych dwóch dworach, które najprawdopodobniej należy rozumieć jako domy mieszkalne, pewnie także spełniające funkcje obronne oraz usytuowane obok nich budynki gospodarcze. W pobliżu każdego z dworów zapewne znajdowały

³⁰ KDKDW, dok. 342, s. 397-399, [za:] *Lib.* VI, kar. 267'-268 nr 178 z dopiskiem *Lectum Descriptum*; *Czart.*, kar. 42'-43; *Lib. M.*, kar. 34-35. Zob. także: J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 184; W. Semkowicz, *O litewskich rodach...*, s. 130. Oryginał dokumentu nieznany.

³¹ W zależności od kopii dokumentu dysponujemy różną formą zapisu niektórych imion i patronimików. I tak w *Lib.* VI: *Władyka Branski*, *Zastawtowicz*, *Prorusko* (?), *Naruszis*, *Janawicz*, *Dawczus*, *Curaczka*, *Butuidowicz*, *Cristinum*, *Tautym*, łączy też w jedną osobę *Juszecko Potrecz Andruszycz*. Natomiast *Czart.* i *Lib. M.* różnią się zapisem patronimików: *Pietkonis*, *Zastawłowicz*, *Pronisko* i *Dawczus*.

się gospodarstwa włościańskie, co potwierdza wymienienie w testamencie ziemi, stawów (zapewne rybnych) i poddanych. Możemy się domyslać, że owymi poddanymi była czeladź i „ludzie ciagli” (*тяглые*), a być może także „słudzy putni” (*путны*). Ci pierwsi rekrutowali się zazwyczaj z tzw. ludzi niepochożych, nieposiadających ziemi ani osobistej wolności, a co z tego wynika – także osobowości prawnej. Zajmowali się bezpośrednią obsługą obu dworów i przyległych bezpośrednio do nich gospodarstw bojara. Ci drudzy jeszcze wtedy byli zazwyczaj „ludźmi pochożymi”, a więc osobiście wolnymi, mogącymi dochodzić swych określonych praw i racji nawet sądownie. Z przydzielonej im ziemi, posiadając własne domy i gospodarstwa, zobowiązani byli do stałych świadczeń osobistych w formie pańszczyzny (wtedy jeszcze wynoszącej od kilku, do kilkunastu dni w roku, z 1 posiadanej przez chłopą włóki) oraz świadczeń rzeczowych, zazwyczaj w formie corocznych danin. Było to przede wszystkim tzw. „dziakło” (*дакло*), czyli uiszczana w życie i owsie dań zbożowa oraz siano, była także danina pieniężna „groszowa”. Funkcjonowała ówczesnie również dań: bobrowa, miodowa, woskowa, konopna i lniana, także przędzy. Dopóki pochoży spełniali nałożone na nich ciężary, dopóty mogli trzymać obrabiane przez siebie grunty, dziedzicząc je z pokolenia na pokolenie, jak swego rodzaju wieczystą dzierżawę. Zazwyczaj po uiszczeniu wszystkich świadczeń i znalezieniu zastępcy na swoje gospodarstwo, mogli grunt swój opuścić i osiedlić w innym miejscu. I wreszcie słudzy putni, zwani też sługami: „pancernymi”, „szczytnymi”, „pośpiesznymi” czy „konnymi”, a nawet „putnymi bojarami”, stanowili grupę ludności, której status mieścił się pośrednio między bojarstwem a wolnym włościanstwem, z którego często ich powoływano. Za nadaną ziemię, którą osobiście uprawiali, byli zobowiązani do służby wojskowej lub służby kurierskiej. Zazwyczaj też płacili pewien czynsz. Jak jednak dokładnie wyglądał system poddaństwa i powinności u Jacka Wiesztortowicza, z braku stosownych dotyczących go źródeł nie da się stwierdzić ³².

Istotną informacją w testamencie są podane kwoty zapisów i wierzytelności, wynoszące przed częściowymi umorzeniami łącznie nieco ponad 155 kop groszy³³, co stanowiło ówczesnie kwotę niemałą, wykraczającą poza możliwości szeregowego bojara³⁴.

³² S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 2: *Litwa*, Warszawa–Lwów, s. 15-17, 40, 55; H. Łowmiański, *Studia...*, s. 445-446; J. Ochmański, *Historia Litwy*, s. 62, 391.

³³ Pojawiające się dwukrotnie przy kwotach słowo „siclum” prawdopodobnie oznaczało polską grzywnę srebra, odpowiadającą 48 groszom. Gdyby chodziło tu o grzywnę litewską (tzw. *kapę*), na którą przypadało 60 groszy, zapewne podano by to jako 1 kopa, czyli jak kilkunastokrotnie wymienione w testamencie „sexagenas”. Zob. M. Gumowski, *Numizmatyka litewska wieków średnich*, Kraków 1920, s. 25, 31.

³⁴ Jak znaczną sumą było owe 155 kop groszy, świadczyć mogą przykładowe kwoty ówczesnych transakcji: 2 łaki – 4 kopy groszy; 1 pole – 4 kopy groszy; „ziemia z krzakami, wodami i pagórkami” – 2 kopy groszy; „człowiek z dwoma jego synami... i dwie ziemie... ze wszystkimi prawami i przynależnościami” – 18 kop groszy (KDKDW, dok. 339 z 1484 r., dok. 347 i 355 z 1486 r., dok. 359 z 1487, dok. 369 z 1491 r.).

Z tej kwoty nieco ponad czwartą część stanowiły jego wierzytelności. Nie wiemy, czy wszystkie wynikały z wcześniej udzielonych przez niego hojnie pożyczek, czy też może były tam także jakieś niezapłacone mu kwoty, należne choćby tytułem sprzedanych przez niego gruntów, a w przypadku jego sług być może także ich zaległe czynsze. Tak czy inaczej, wystawcę przytoczonego testamentu należałoby widzieć raczej wśród średniozamożnego bojarstwa, zdecydowanie wykraczającego poza pozycję szlachty posiadającej kilka dymów na części wsi, nie mówiąc już o bojarstwie zagrodowym. Ponadprzeciętną pozycję dziedzica Podbrzezia i Bakszt potwierdzają swoją obecnością w charakterze dłużników niektóre z wymienionych w przytaczanym dokumencie osób, a także sam egzekutor ostatniej woli testatora.

Wśród osób, które widzimy przy Jacku Wiesztortowiczu, kiedy jest on świadkiem wystawiania dokumentu, a także wśród tych, które 12 lat później pojawiają się w jego testamencie, rozpoznajemy przedstawicieli możnych i wpływowych litewskich rodów, w tym także urzędników państwowych i kościelnych. I tak świadczyli z Jackiem w 1472 roku *Jacobo Budwidocz*, zapewne książę Jakub Butwidowicz Świrski herbu Lis³⁵ oraz *Michaele Kricowicz*, niewątpliwie jeden z synów księcia Kryka Świrskiego³⁶. Sam wystawca owego dokumentu – *Syenko Romanowicz* – to nikt inny, jak książę Sieńko Romanowicz Świrski³⁷. Książem Świrskim jest także *Daumunt Butwidowicz*, pierwszy egzekutor testamentu Wiesztortowicza³⁸. Natomiast należy odrzucić podaną niegdyś sugestię, jakoby jeden z dłużników, *Stecus Peitkonis*, był również księciem Świrskim. U obu bowiem żyjących w XV wieku książąt Świrskich o imieniu Pietko (Piotr) nie widzimy żadnego syna o imieniu *Stecus* (zapewne Steczko) czy też podobnym³⁹. Wzmiankowany w testamencie *Albert Iwaskowicz* to zapewne Wojciech Iwaszkowicz Sakowicz, również występujący przy książętach Świrskich, uważany za bratanka wojewody trockiego Andruszki Sakowicza herbu Pomian⁴⁰. *Januszko Zastawtowicz* zdaje się

³⁵ Występuje także w 1483 r. z bratem Domuntem. Zob. KDKDW, dok. 331, s. 388 oraz J. Tęgowski, *Rodowód...*, s. 154-155. Ale już od schyłku XIV w. widać w rejonie Żupran rodzinę Butwidowiczów herbu Leliwa, możliwe, że rodowców wojewody Moniwida. Zob. W. Semkowicz, *O litewskich rodach...*, s. 22.

³⁶ Wskazuje na to obecność poprzedzającego go Świrskiego oraz samych wystawców dokumentu. Kryk Jan Świrski występuje jako świadek dokumentów z lat 1433-1434 normujących stosunki polsko-litewskie po obaleniu Świdrygiełły i objęciu rządów przez Zygmunta Kiejstutowicza. J. Tęgowski, *Rodowód...*, s. 23-29.

³⁷ J. Tęgowski, *Rodowód...*, s. 108-111.

³⁸ *Ibidem*, s. 151, 153-154.

³⁹ Sugerują to redaktorzy edycji dokumentu z 1484 r. Zob. KDKDW, dok. 342, s. 398. Wskazują przy tym na: J. Wolff, *Kniaziowie Litewsko-Ruscy od końca XIV wieku*, Warszawa 1895, s. 505, ale tam księcia *Stecusa* Świrskiego nie widzimy. Nie zna go także: J. Tęgowski, *Rodowód...*, tab. 5, s. 64-65 i tab. 8, s. 111.

⁴⁰ *Domino Alberto Sakowic* świadczył w 1463 r. u Świrskich na dokumencie fundacyjnym kościoła w Małym Miadziole. Jako *Alberto Iwaskonis Szakowycz* świadczył na dokumencie Katarzyny Montuszowej w 1471 r. Zob. KDKDW, dok. 244, s. 276-279 i dok. 273, s. 319-320. Jego ojciec Iwaszko

należać do znanego rodu Zasztowtowiczów (vel Zasztotłowiczów), których protoplasta miał się pojawiać w dokumentach państwowych już od 1398 roku⁴¹.

Zagadkową postacią jest *władika Branski* (lub *Branszki*), którego najprawdopodobniej należy rozumieć jako biskupa obrządku wschodniego z miasta Briańska⁴², być może tożsamego ze wzmiankowanym tam w 1499 roku władyką czerniechowskim i briańskim Jonem⁴³. Jacko był rzymskim katolikiem, co wiemy choćby z faktu uczy-nionego przezeń zapisu na budowę kościoła w Mejszagole, czy też darowania dwóch ludzi za rokroczne odprawianie za jego duszę pięciu mszy. Nasuwa się więc pytanie: w jakich okolicznościach książę Kościoła o innym obrządku, mający swoją siedzibę około 600 km w linii prostej od Podbrzezia, mógł zadłużyć się u Jacka? Czy były to tylko wzajemne interesy, powstałe na zasadzie przenikania się ich kręgów towarzyskich, czy też może dług wynikał z łączących Wiesztortowicza i władykę relacji rodzinnych? Nasuwać się może także inna identyfikacja osoby określonej jako *władyka Branszki*. Być może chodziło o jakiegoś „włodykę”⁴⁴ z miasta Brańska⁴⁵ na Podlasiu. Przeciwno takiej interpretacji można jednak wnosić, że trudno jest znaleźć w podobnych doku-mentach z tamtego okresu i terenów przypadku, gdzie użyto by słowa *władyka* w innym znaczeniu niż biskup obrządku wschodniego. Gdyby to był włodyka, kurtuazyjnie powinien też zostać wymieniony po, a nie przed *dominus Jacobus Niemierowicz*. I nie usprawiedliwiałaby tego wyższa, bo wynosząca 5 kop groszy, kwota długu władyki, gdyż u osoby przed nim testament podaje dług 2 kop groszy (pomniejszony z 3 kop), a więc ostatecznie taki sam jak u Niemirowicza. Wersja włodyki z Brańska na Podlasiu jest jed-

Sakowicz był w 1451 r. zarządcą dworu wielkiego księcia w Wilkoniszkach. Zob. KDKDW, dok. 226, s. 252-253. Domniemany dziadek Sak był uczestnikiem unii w Horodle oraz świadczył kilka państwo-owych dokumentów. Zob. W. Semkowicz, *O litewskich*, s. 115-117. O Sakowiczach zob. także: Ę. Kelma, *Ród Sakowiczów i jego majątności w XV i pierwszej połowie XVI wieku*, „Lituan-Slavica Posnaniensia. Studia Historica”, t. 3, 1989, s. 162; R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė...*, s. 287-292.

⁴¹ Ma nim być Zastold, który jako *Saystod* występuje na dokumencie krzyżacko-litewskiego traktatu pokojowego, zawartego na wyspie Salin w 1398 r. Zob. R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė...*, s. 62, 69, 309; W. Wijuk-Kojałowicz, *Compendium...*, s. 281-282; H. Lulewicz et al., *Urzednicy wi-leńscy...*, poz. 3481.

⁴² Briańsk (ros. Брянск) nad rzeką Desną, leżał w północnej części Księstwa Siewierskiego, ówczesnie w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Utracony został na rzecz Moskwy w 1503 r. Zob. *Atlas Historyczny Polski*, red. W. Czapliński, T. Ładogórski, wyd. 1, Wrocław 1967, s. 16-17, mapa: *Polska i Litwa w XV wieku* (dalej: AHP); SGKPIKS, t. 1, Warszawa 1880, s. 353.

⁴³ Wzmiankuje go: A. Boniecki, *Herbarz...*, t. 9, Warszawa 1906, s. 73.

⁴⁴ Słowo „władyka” ma niekiedy szersze ujęcie jako określenie osoby: „zwierzchnika”, „sprawującej rządy”, „mającej jakąś władzę”. Natomiast formą „włodyka” w XIV-XV w. określano warstwę społeczną, stojącą pomiędzy wyższą warstwą chłopską (kmieciami i sołtysami) a rycerstwem. Zob. S. Kutrzeba, *Mężobójstwo w prawie polskiem XIV i XV w.*, Kraków 1907, s. 131-132; A. Brückner, *Słownik etymolo-giczny języka polskiego*, Warszawa 1993 [przedruk z wyd. Kraków 1927], s. 40-41.

⁴⁵ Brańsk, ówczesnie w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, dziś miasto w pow. bielskim, ok. 23 km na zach. od Bielska Podlaskiego. Zob. SGKPIKS, t. 1, s. 353; *Mapa topograficzna Polski*, Skala 1 : 200 000, Warszawa 1990 (akt. 1987 r.), N-34-XXIX Łomża (dalej: MTP).

nak intrygująca i to nie tylko z tego względu, że odległość między nim a Podbrzeziem jest o połowę mniejsza niż między Podbrzeziem a Briańskiem, ale przede wszystkim dlatego, iż mielibyśmy kolejną poszlakę wskazującą na ich domniemanych bliskich krewnych. Do prawdopodobnych związków Wiesztortowiczów z rejonem Briańska i Brańska jeszcze powrócimy.

Kolejną osobą, co do której identyfikacji nie możemy mieć całkowitej pewności, choć obie możliwości dotyczą tego samego rodu, jest wzmiankowany w testamencie pan *Jacobus Niemierowicz*. Jan Fijałek i Władysław Semkowicz uważali go za Jakuba Janowicza Niemierowicza herbu Jastrzębiec, marszałka hospodarskiego i namiestnika brzeskiego⁴⁶. Na taką identyfikację, prócz imienia i patronimika, wskazywać by mógł także widniejący przed nazwiskiem łaciński termin *dominus*, czyli „pan”, gdyż zazwyczaj tak na ówczesnej Litwie tytułowano osoby należące do najwyższej elity państwowej. Jakub Janowicz Niemirowicz sprawował także w latach 1492-1494 urząd namiestnika brańskiego⁴⁷, więc z dużym prawdopodobieństwem możemy założyć, że region ten odwiedzał już wcześniej. Jeśli zaś znał się z dziedzicem Podbrzezia i Bakszt, co mogło by wynikać właśnie z testamentu Jacka, wtedy łatwo już postawić hipotezę, że miasto Briańsk odwiedzali wspólnie i tak też doszło do kontaktów Wiesztortowicza z prawosławnym biskupem. Według podawanych często informacji żoną Jakuba Janowicza Niemirowicza miała być Świętochna⁴⁸, wcześniej wdowa po wspomnianym tu już Andruszku Dowgirdowiczu, któremu – jak wiemy – w 1459 roku świadczył Hanko Wiesztortowicz. Obecność tego Niemirowicza wśród dłużników Jacka mogłaby więc uprawdopodobniać bliski związek Jacka z Hankiem. Przy identyfikacji tożsamości Niemirowicza nie możemy pominąć jednak ostatnich badań Tomasza Jaszczolta, które bezsprzecznie dowodzą, że marszałek hospodarski, namiestnik brzeski i briański Jakub Janowicz Niemirowicz jest tożsamy z żyjącym w II połowie XV wieku Jakubem Szczytem, założycielem rodu Niemirowiczów-Szczytowiczów i mężem Opranii (vel Opranki), córki łowczego litewskiego i namiestnika słonimskiego Miszka

⁴⁶ KDKDW, dok. 342, s. 398 (przypis nr 342), gdzie zapisują go: *Jakub Iwanowicz* (sic!) *Niemierowicz*. Jakub Janowicz Niemirowicz, zwany Szczytem, występuje w źródłach co najmniej od 1469 r., marszałkiem hospodarskim był wzmiankowany w 1483 r., a namiestnikiem brzeskim w latach 1482-1489. Wybitną postacią był jego ojciec Jan Niemierowicz. W latach 1432-1453 świadek dokumentów Kazimierza Jagiellończyka, w 1447 r. sędzia drohiczyński, w 1453 r. posłował do Wrocławia w sprawie małżeństwa króla z Elżbietą Rakuszanką. Zob. A. Boniecki, *Poczet rodów...*, s. XXVI i 205-208; J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. 1386-1795*, Kraków 1885, s. 9 i 175; W. Semkowicz, *O litewskich rodach...*, s. 53; R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė...*, s. 276-280, 311; H. Lulewicz, A. Rachuba, *Urzednicy centralni WKL*, s. 84, poz. 516.

⁴⁷ Możliwe, że był to jedynie rok 1493. Nie żył zaś już w lipcu 1494 r. Zob. H. Lulewicz, A. Rachuba, P. Romaniuk, *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy, t. 4: Ziemia smoleńska i województwo smoleńskie*, red. A. Rachuba, Warszawa 2003, s. 46, poz. 7, [za:] РИБ, t. 27, s. 557-558.

⁴⁸ Zob. np.: A. Boniecki, *Poczet rodów...*, s. 205, czy R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė...*, s. 280.

Wiesztorowicza. Z badań Tomasza Jaszczołta wynika też, że w II połowie XV wieku żył Jan Andruszkowicz Niemirowicz i jego właśnie żoną była wspomniana Świętochna. Obaj zaś byli braćmi stryjecznymi i wnukami Jana Niemiry z Wsielubia, wzmiankowanego po raz pierwszy w gronie świadków traktatu salińskiego z 1398 roku⁴⁹. Powstaje więc pytanie, czy wzmiankowany w testamencie Wiesztorowicza pan *Jacobus Niemierowicz* nie jest właśnie owym Jakubem Andruszkowiczem Niemirowiczem. Za taką wersją przemawia brak w testamencie tytułatury przy Niemirowiczu, gdyż – jak wiemy – w 1484 roku sprawował on urząd namiestnika brzeskiego, a być może także marszałka hospodarskiego, jak zdarzyło się rok wcześniej⁵⁰. Kolejnym argumentem, że dłużnikiem Jacka z Podbrzezia był Jakub Andruszkowicz Niemirowicz, są bardzo bliskie związki jego dzieci z rodziną kniaziów Świrskich. Jego syn Jan był drugim mężem Jadwigi Świrskiej, a kolejny syn Wacław był mężem Eudoksji (vel Katarzyny) Świrskiej. Obie były rodzonymi siostrami, córkami kniazia Pietka Krykowica Świrskiego i jego żony Oleny Dowgirdówny. Studiując genealogię Świrskich i ich żon, odnajdujemy kolejne, istotne dla badań nad Wiesztorowiczami informacje. Książę Pietko jest bowiem uznawany za brata Michała Krykowicza, który świadkuje razem z Jackiem w 1472 roku, przy wystawianiu dokumentu Sieńka Romanowicza (prawdopodobnie brata stryjecznego Krykowiczów). Natomiast Olena (vel Helena) Dowgirdówna jest siostrą wspomnianego już tu kilkakrotnie Andruszki Dowgirdowicza. Mamy też dwóch braci: Domunta Świrskiego, egzekutora testamentu Jacka Wiesztorowicza oraz Jakuba Świrskiego, świadkującego z Jackiem u Sieńka Romanowicza. Są to synowie kniazia Butwida, stryja lub brata stryjecznego Krykowiczów i Romanowicza⁵¹. Jeśli więc *Jacobus Niemierowicz* nie jest Jakubem Janowiczem Niemirowiczem, to i tak domniemana więc łącząca Hanka i Jacka Wiesztorowiczów, poprzez Dowgirdowiczów i Świrskich, zostaje zachowana.

Wracając do innych dłużników Jacka, *Juszecko* i *Potrecz Andruszice* to chyba przedstawiciele bojarów Andruszewiczów, których również niekiedy widzimy na urzędach⁵²,

⁴⁹ Zupełnie przełomowe dla badań nad rodem Niemirowiczów odkrycie, wraz z licznymi odwołaniami do po części jak dotąd nieznanych w opracowaniach źródeł, przedstawił dr Tomasz Jaszczołt w referacie pt. *Ród Niemiry z Wsielubia herbu Jastrzębiec, do połowy XVI wieku*, wygłoszonym podczas drugiego dnia międzynarodowej konferencji naukowej: *600 lat unii horodeckiej. Unia w Horodle na tle stosunków polsko-litewskich od Krewa do Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów*, Zamość 27-28 września 2013 r. Zob. m.in.: AGAD, Castr. Droh. II/1, k. 14, 244-244v, 353, 442v. Dokument, gdzie Jakub Janowicz Niemirowicz, starosta brzeski, został błędnie zapisany jako Jakub Andrejewicz Niemirowicz. Zob. *Lietuvos Metrika (1518-1523): knyga nr 12: irasu knyga 12*, red. A. Dubonis, Vilnius 1997, s. 204, poz. 156. O żonie Jakuba Janowicza Szczyta Zob. ML 25/25, s. 81-82 poz. 13 (oryg. – kar. 38v-39v).

⁵⁰ A. Boniecki, *Poczet rodów...*, s. XXVI; R. Petrauskas, *Lietuvos diduomene*, s. 311; H. Lulewicz, A. Rachuba, *Urzednicy centralni WKL*, s. 84, poz. 516.

⁵¹ J. Tęgowski, *Rodowód...*, s. 27-29, 60-65, 101, 104, 109, 151-155.

⁵² W 1488 r. ciwunem raduńskim był Senko Andruszewicz. Zob. A. Boniecki, *Poczet rodów...*, s. 2.

świadkujący przy testamencie zaś bracia *Siedbor* i *Olechno Tautim Petraszowicz* być może są potomkami uczestnika zjazdu w Horodle i starosty mejszagolskiego Tautygera herbu Dryja⁵³. Zastanawia też osoba *Narbuta*, bo jeśli jest to tylko jego imię, a nie wskazanie na to, od kogo pochodzi, wtedy przy jego stosunkowo niewielkim pieniężnym zobowiązaniu możemy domniemać, że mógł być człowiekiem niższego stanu. Jeśli jednak wskazano na jego ojca (w znaczeniu z jakiego jest rodu), to nasuwać się może pytanie, czy owym ojcem nie był właśnie wzmiankowany razem z Hankiem w 1459 roku *Naributh Calatowicz*.

Biorąc pod uwagę osoby, które zidentyfikowaliśmy, widać, że właściciel dworów w Podbrzeziu i Baksztach obracał się nie tylko wśród wyższych warstw litewskiego bojarstwa, ale też i litewskich panów. A to, że głównym egzekutorem jego testamentu był książę Domunt Butwidowicz Świrski, ale też i obecność przy nim kilku innych przedstawicieli tego rodu, może nawet sugerować, że Wiesztort ten był z nim jakoś skoligacony – np. poprzez swoją żonę Annę, o której przecież pochodzeniu nic nie wiemy, lub może nawet spokrewniony – np. poprzez swoją, zupełnie nieznaną nam, matkę. Oczywiście są to tylko bardzo luźne hipotezy⁵⁴. Zwraca także uwagę osoba Bartka Butkowicza. Jako pierwszy został wymieniony wśród dłużników i jednocześnie tylko jemu darowano aż 3 kopy groszy z 4, które był winien. Musiał więc być dla Wiesztortowicza kimś bliskim, bądź też miał on u Bartka jakiś dług wdzięczności. Niestety, jak dotąd nie udało się zidentyfikować tej osoby.

Testament nie mówi dokładnie o tym, co było przyczyną zbliżającej się śmierci Jacka. Czy była to choroba, odniesione rany, czy może podeszły wiek. Nie wspomina też żadnych bliższych lub dalszych krewnych, nie ma tam też jakiegokolwiek wzmianki o jego potomstwie, co w przypadku testamentu jest zastanawiające. Brak wzmianki o dzieciach można jednak rozważyć na kilka sposobów. Po pierwsze Jacko mógł być bezdzietny; po drugie mógł mieć już pełnoletnie dzieci, które zaopatrzył jakimiś wcześniejszymi zapisami; po trzecie jego dzieci mogły być jeszcze daleko niepełnoletnie. Jeśli zaś przyjmiemy to ostatnie wytłumaczenie, niesie ono z sobą domniemanie, że mając małe dzieci, najprawdopodobniej nie był Jacko osobą w nazbyt podeszłym wieku. Górną granicę jego urodzenia wyznacza w przybliżeniu świadkowanie przy wystawieniu dokumentu w 1472 roku, kiedy to powinien być pełnoletni i raczej cieszyć się już jakimś poważaniem. Tym samym urodził się na pewno jeszcze przed połową XV wieku.

⁵³ Tautyger (vel *Teutigerd*, *Tavtigerd*) od 1413 r. występował pod imieniem Mikołaj, a na urzędzie starosty mejszagolskiego wzmiankowany był w 1434 r. Zob. W. Semkowicz, *O litewskich...*, s. 80; R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė...*, s. 70, 305.

⁵⁴ Sugestię o ewentualnym powinowactwie podała: J. Tęgowski, *Rodowód...*, s. 154.

Jeśli chodzi o lokalizację dworów Wiesztorowicza, to z łatwością można odnaleźć miejscowość Podbrzezie⁵⁵, dziś niewielkie miasteczko przy drodze z Wilna do Giedrojców, natomiast identyfikacja Bakszt jest już problematyczna. U schyłku XIX wieku na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego istniało co najmniej dziesięć miejscowości o tej nazwie⁵⁶, choć żadna z nich nie leżała w rejonie Podbrzezia⁵⁷. Jak na razie nie udało się bezspornie ustalić, która z nich była w II połowie XV wieku własnością Wiesztorów, choć mamy co najmniej jedną szczególnie uprawnioną. Ze względu na miejsce wzmiankowania Jacka w 1472 roku, chyba najbardziej prawdopodobne są Bakszty położone ok. 10 km na północ od miasteczka Świr, przy wschodniej stronie drogi do Łyntupy. Być może należy brać również pod uwagę inne miejscowości, szczególnie te, które leżą w powiatach, gdzie odnotowano zamieszkiwanie innych Wiesztorów, czyli: oszmiańskim, wilejskim, lidzkim i słonimskim. Mniej prawdopodobne wydają się pozostałe, choć i tych nie można bezwzględnie wykluczyć. Należy brać również pod uwagę możliwość, że interesujące nas Bakszty zmieniły swoją nazwę, więc mogły znajdować się także blisko Podbrzezia. Oczywiście miejscowość ta może

⁵⁵ Podbrzezie (Podbrzeż, Podberezie, Brzozy, lit. Paberžės, ros. Паберже, Пабярже), miasteczko nad potokiem Dawle, 30 km na północ od centrum Wilna, 13 km na północny wschód od Mejszagoly. W połowie lat 80. XIX w. miało 67 domów i 1119 mieszkańców. Dawny drewniany kościół katolicki należał niegdyś do dekanatu giedrojskiego. Zob. SGKPIKS, t. 8, Warszawa 1887, s. 364-365. Skoro Jacko Wiesztorowicz wystawił ostatniego dnia października 1484 r. zapis testamentowy na kościół w Mejszagole, zawarta w SGKPIKS informacja, jakoby kościół w Podbrzeziu został zbudowany w 1484 r., wydaje się błędna. Gdyby w chwili sporządzania testamentu istniał w Podbrzeziu nowy kościół, zapewne ten właśnie zostałby uposażony przez Wiesztorę. Podobnie też, gdyby był w budowie. Natomiast niemożliwością było wybudowanie kościoła w listopadzie i grudniu. Zob. także: MTL N-35-39 *Вильнюс*.

⁵⁶ W powiecie oszmiańskim znajdowały się: Bakszty (biał./ros. Бакшты), miasteczko nad rzeką Berezyną (Березина), po zachodniej stronie miasta Zabrzeż (biał. Забярэзе, ros. Заберезы). Zob. МТВ N-35-77 *Любча*; Bakszty, wieś koło wsi Grabowa i Dziewiergi – nie daje się dziś zlokalizować; Boksztany (ros. Бокшишки), dobra położone 6 km na północ od Juraciszki (biał. Юрацішкі; ros. Юратишки). W powiecie lidzkim: Bakszty, wieś położona 15 km od Dubiczi (Дубичи), koło majątku Dejnarrowszczyzna – nie daje się dziś zlokalizować; Bakszty, wieś nad rzeką Niewiażą (Niewisza, lit. Nevėžis, ros. Невиша) położona 11 km na zachód od dóbr Wasiliszki (Василишки) i 8 km na południowy wschód od miasteczka Новый Двор. Zob. МТВ N-035-74 *Острына*. W powiecie słonimskim: Bakszty, folwark 1 km na zachód od rzeki Молчадь i dóbr Dworzec (*Дворец*) oraz 6 km na południe od miasta Новоеल्या. Zob. МТВ N-035-88 *Новогурудок*. W powiecie wilejskim: Bakszty, wieś położona 22 km na południe od miasta Mołodeczno i 14 km na zachód od rzeki Usza (*Уша*). Zob. МТВ N-35-66 *Молодечно*; Bakszty, dobra położone 5 km na północny wschód od miasteczka Radoszkowicz. Zob. МТВ N-35-67 *Радюшковичи*. Bakszty, wieś położona o 2 km od Hermaniszek – nie została zlokalizowana. W powiecie szawelskim: Bakszty, dwór koło miasta Okmiany (lit. Akmenė, biał. Акмяны) – nie został zlokalizowany. W powiecie telszewskim: Bakszty (ros. *Баксчый*), wieś położona 1 km na zachód od miasteczka Masiady (lit. *Mosėdis*, biał. *Мосєдус*). Zob. MTL O-34-140 *Скюдас*. Zob. także: SGKPIKS, t. 1, s. 85; t. 15, cz. 1, Warszawa 1900, s. 71.

⁵⁷ Na współczesnej mapie znajdujemy tam jedynie osadę o zbyt odmiennym nazwie *Баканишкес*, położoną 4 km na północny zachód od Podbrzezia. Zob. MTL O-34-140 *Скюдас*.



Rycina 1. Okolice Lyntupy, Świra i Bakszt

Źródło: Mapa topograficzna Białorusi w skali 1 : 100 000, wyd. i aktualność II poł. lat 70. i lata 80. XX w., MTB N-35-29 Швеніцніс і N-35-49 Свирь.

także już nie istnieć, nie przetrwawszy próby czasu, choć musiałoby to nastąpić, podobnie jak zmiana nazwy, najprawdopodobniej jeszcze przed II połową XIX wieku.

Kończąc przedstawianie osoby Jacka Wiesztorowicza, należy koniecznie podać wyjaśnienie odnośnie do pisowni i interpretacji jego imienia. Zachowane źródła łacińskie, które go wzmiankują, podają je w formie *Jacko* i *Iaczko*⁵⁸. Nie mamy jednak całkowitej pewności, czy imię to należy – idąc za podstawową łacińską formą *Iacobus*, *Iacomus* – rozumieć jako zdrobniałą wersję imienia „Jakub”, czy też jednak jako – wydawałoby się, dziś bardziej zbliżone – imię „Jacek” – podstawowa forma łac. *Hyacinth*, *Hyacinthus*. Pojawiające się w niniejszym opracowaniu takie formy, jak *Jacka*, *Jacku*, czy *Jackiem*, nie są stanowczym opowiedzeniem się za imieniem „Jacek”, a jedynie stosowną dla danego miejsca odmianą źródłowej wersji *Jacko*.

Jan Wiesztorowicz

Dnia 30 lipca 1501 roku w Wilnie został spisany dokument dotyczący Podbrzezia, którego jednym z sygnatariuszy był Jan Wiesztorowicz. Główny wystawca dokumentu – Wojciech *Ivaskovycz* – wraz z małżonką swą Elżbietą oraz w mniejszym stopniu bojarzy: *Albertus Talmynovycz* i jego żona *Caterina*, *Michael Hanczovycz*, *Janusco Zasthawthovycz*, *Chveczko Zasthawthovycz*, *Jacobus Tavgynovycz*, *Jusko*, bracia *Michale* i *Martinus Tavgynovyczy*, *Joannes Vestortovycz*, *Dobeslaus Buczkovycz* i *Joannes Steczovycz* uposażyli kościół we wsi *Brozy*, założony przez Jerzego, plebana kościoła w Mejszagole, nadając mu m.in.: ludzi, daniny w miodzie, dziesięciny zbożowe i rybne, ziemie puste i rolne, łąki i pastwiska, zastrzegając jednak obowiązek odprawiania mszy śpiewanych w niedziele i w niektóre uroczyste święta⁵⁹.

Występujący w dokumencie Jan *Vjeshthortovycz*⁶⁰ przekazał na kościół w Podbrzeziu nieco skromniejsze w porównaniu z zapisami innych bojarów pole orne na 2 beczki,

⁵⁸ Oryginały dokumentów są niestety nieznanne. Wersja *Jacko* występuje na wszystkich kopiach dokumentu z 1472 r., Zob. KDKDW, t. 1: (1387-1507), dok. 278, s. 324-325 [za] *Tyszk.*, kar. 11'-12; *Lib. VI*, kar. 315'-316 nr 225; *Czart.*, kar. 34'-35; *Lib. M.*, k. 25'-27 oraz dwóch kopiach dokumentu z 1484 r., zob. *ibidem*, dok. 342, s. 397-399, [za:] *Czart.*, kar. 42'-43 i *Lib. M.*, kar. 34-35. Natomiast wersję *Iaczko* widzimy tylko na jednej z kopii dokumentu z 1484 r., zob. *ibidem*, dok. 342 [za:] *Lib. VI*, kar. 267'-268 nr 178. W regeście dokumentu z 1484 r. jego wydawcy we fragmencie: „spisuje testament Jacka Wiesztorowicza, który zapisuje [...]” zdaje się, że nie opowiedzieli się za żadną interpretacją, gdyż podana tam forma *Jacka* wynika jedynie z poprawnej odmiany przez przypadki imienia *Jacko*.

⁵⁹ KDKDW, dok. 502, s. 609-611, [za:] Oryginał przed 1939 rokiem znajdował się w Archiwum Kapitułnym Katedry Wileńskiej. Pergaminowy dyplom o wymiarach 40,3 × 21,5 + 3 cm, posiadał osiem pieczęci, po których pozostały jedynie nacięcia na podtrzymujące je pergaminowe paski. Jego kopie są w: *Lib. VI*, kar. 90-92 (w transumpcie z 20 maja 1503 r. – zob. niżej); *Czart.*, kar. 62; *Lib. M.*, s. 52'-53'.

⁶⁰ Druga forma zapisu nazwiska na oryginalnym dokumencie. Na kopiach: *Czart.* i *Lib. M.* – *Westertowicz* i *Westortowicz*. Nazwiska pozostałych bojarów na kopiach zapisane zostały następująco:

a także, chcąc zapewne dorównać pozostałym, bodaj największą, bo na 6 wozów siana, łąkę⁶¹. Trudno określić, jaką dokładnie powierzchnię miała ta łąka, natomiast co do owego pola należy stwierdzić, iż dwie beczki odpowiadały ok. 1,5 ha ziemi⁶².

Jan *Westortowicz* pojawił się raz jeszcze w Wilnie 20 maja 1503 roku, kiedy to wspólnie z pozostałymi fundatorami zaświadczył przed tamtejszym biskupem Wojciechem Taborzem, że Jerzy pleban w Mejszagole wybudował własnym kosztem we wsi Brzozy drewniany kościół z plebanią i domem dla służby kościelnej, wyposażył go też w sprzęty kościelne, a oni darowali kościołowi ze swych dóbr: ludzi, ziemię i dziesięcinę, poświadczając to wspomnianym powyżej dokumentem. Biskup dokument ów transumował, fundację zatwierdził, a kościół we wsi Brzozy podniósł do rangi parafii, ustanawiając tam za plebana wspomnianego Jerzego z Mejszagoły. Fundatorom oraz ich następcom przyznał też prawo patronatu nad obdarowaną świątynią⁶³. Była to druga i zarazem ostatnia znana nam wzmianka o Janie Wiesztortowiczu z Podbrzezia.

Wymienieni w obu dokumentach ofiarodawcy niewątpliwie musieli rekrutować się z bojarstwa zamieszkającego w okolicy Podbrzezia. Głównego wystawcę dokumentu Wojciecha Iwaskowicza i jego żonę Elżbietę pamiętamy ze spisane kilkanaście lat wcześniej testamentu Jacka Wiesztortowicza⁶⁴. Podobnie Januszko Zastawtowicz (vel Zastołtowicz) jest wymieniany wśród dłużników właściciela dworu w Podbrzeziach i Baksztach. Natomiast Jan Steczkowicz (vel Steczowicz) zdradza wśród swoich przodków niejakiego Steczkę (?), którym być może również był jeden z ujawnionych testamentem dłużników Jacka Wiesztortowicza, *Stecus Peitkonis*⁶⁵. Trudno coś więcej powiedzieć o pozostałych bojarach i ich ewentualnych związkach z Wiesztortami.

Iwaskowicz, Talminowicz, Hancowicz, Zastawtowicz, Tungwinowicz, Tardguinowicz, Buckowicz, Steczkowicz.

⁶¹ Pomijając tu głównych ofiarodawców – małżeństwo Iwaskowiczów, pozostali bojarzy nadali najczęściej pole uprawne na 3-4 beczki zboża oraz łąkę na 4 wozy siana. Zob. KDKDW, dok. 502, s. 609-611.

⁶² Zapewne chodziło o ok. 102-litrową, tzw. beczkę-solanę (1/4 beczki litewskiej), w której mieściło się zboże wysiewane na powierzchni 0,75 ha. Zob. H. Łowmiański, *Studia...*, s. 437, przypis 336.

⁶³ KDKDW, dok. 548, s. 643-646, [za:] *Lib. VI*, kar. 89-93' (w formie aktu notarialnego sporządzonego przez Mikołaja, syna Piotra z Wolborza, kleryka diecezji gnieźnieńskiej); *Czart.*, kar. 60'-62'; *Lib. M.*, s. 52-54. Oryginał dokumentu nieznany. Nazwiska pozostałych fundatorów zapisano w formie następującej: *Iwaskowicz, Talminowicz, Hancowicz* (vel *Chancowicz*), *Zasthawthowicz* (vel *Zastołtowicz*), *Tau(d)ginowicz, Tawdginowicz, Buczkowicz, Steczkowicz* (vel *Steczewicz*).

⁶⁴ Ponieważ Wojciech Iwaskowicz był wzmiankowany w źródłach jako osoba dorosła już w 1463 r., żyjąc na początku XVI w., musiał być już starszą osobą. Być może jego potomkiem był Stańko Iwaskowicz, świrenny wileński w latach 1522-1541. Zob. H. Lulewicz i in., *Urzednicy wileńscy...*, s. 191, poz. 1094.

⁶⁵ Raczej wykluczyć należy, że dłużnik *Stecus Peitkonis* był tożsamy z poddanym *Steczusem*, którego Jacko zapisał testamentem dla kościoła w Mejszagole. Wzmiankowani fundatorzy byli wolnymi bojarami; mało też jest prawdopodobne, by Jacko, pożyczwszy swemu poddanemu większą kwotę, umarzał część długu, jednocześnie się dłużnika pozbywając. Nie byłby też wśród dłużników wymie-

Jan Wiesztortowicz jest wymieniony wśród fundatorów jako jedna z ostatnich osób, co zestawiając z wielkością jego nadania, świadczy o jego niezbyt istotnej wśród tamtejszej szlachty pozycji, względnie o jeszcze młodym wieku, bądź też obu przyczynach naraz.

Domniemane pokrewieństwo Hanka, Jacka i Jana oraz ewentualni późniejsi Wiesztortowie w rejonie Mejszagoty

Nasuwa się pytanie odnośnie do pokrewieństwa Hanka, Jacka i Jana Wiesztortowiczów. Co prawda, przedstawione tu dokumenty nie wiążą ich bezpośrednio, ale dają nam informacje pozwalające na wyciągnięcie ciekawych wniosków, które mogą poszlakowo wskazywać na ich bliskie pokrewieństwo.

Hanka znamy z obecności w Łyntupach, co sugeruje – acz pamiętajmy, że na pewno nie przesądza – jego zamieszkiwanie w tamtejszej okolicy. Trzynastcie lat później w Świrze, w takim samym charakterze świadka wystawienia dokumentu, poznajemy Jacka. Obie miejscowości dzieli odległość ok. 25 km, w połowie drogi zaś pomiędzy nimi znajduje się wieś Bakszty. Nie wiemy, do kogo należała w XV wieku i czy w ogóle już wtedy istniała, niemniej jej nazwa jest zgodna z nazwą drugiego dworu dziedzica Podbrzezia, jaki wymienia jego testament z 1484 roku. Co więcej, takie położenie owych Bakszt jest dogodne zarówno do udzielania się w Świrze, jak i w Łyntupach. Tym samym nie będzie nadużyciem, jeśli postawimy hipotezę, że był tam dwór Wiesztortów i to być może już za czasów Hanka, a więc w 1459 roku. Ale oprócz wspólnego nazwiska, statusu społecznego, rejonu występowania (przy pierwszej wzmiance o Jacku) oraz tamtejszych Bakszt, mamy także inne wskazówki łączące Hanka i Jacka Wiesztortowiczów. Jak już wcześniej dokładnie nakreśliliśmy, obaj Wiesztortowie są obecni w kręgu dwóch skoligaconych ze sobą rodzin, a to sugeruje, że mogło ich łączyć jakieś bliskie pokrewieństwo. Należy tu także zauważyć, że zarówno przy Hanku, jak i przy Jacku występują Narbutowie. Co prawda, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy są oni ze sobą spokrewnieni, jednak roboczo takie założenie możemy przyjąć (obaj Narbutowie mogą być nawet tą samą osobą), co dawałoby nam kolejną rodzinę, w kręgu której obydwaj Wiesztortowicze się znajdowali. Okres trzynastu lat, jaki upłynął pomiędzy wzmiankowaniem Hanka a pierwszym odnotowaniem Jacka, a także kolejne dwanaście lat do ponownego zaistnienia tego drugiego w źródłach, w naturalny sposób czyni tego pierwszego osobą najprawdopodobniej starszą, należącą do wcześniejszego pokolenia. Istniejącą pomiędzy nimi różnicę pokoleń dowodzi także

niony jako jedna z pierwszych osób. Przed *Peitkonisem* byłaby też jakaś wzmianka, że jest poddanym, tak jak przed *Naruszisem* podano, że był sługą.

czas wzmiankowania osób, z którymi obaj Wiesztortowicze mają styczność, a które tu wcześniej zidentyfikowaliśmy⁶⁶. Dlatego, by nie gmatwać ich genealogii i nie tworzyć dodatkowych hipotetycznych osób, o których źródła milczą, powinniśmy przynajmniej na tym etapie badań odrzucić różne krewniacze kombinacje (np. taką, że Hanko był stryjem Jacka, albo że byli stryjecznymi braćmi, bądź też braćmi przyrodnimi, czy nawet rodzoynymi z bardzo dużym odstępem czasu pomiędzy narodzeniami) i najprościej założyć, że Jacko był synem Hanka. Hipoteza ta, w obliczu przedstawionych argumentów poszlakowych, wydaje się uzasadniona.

Pytanie o pokrewieństwo Hanka i Jacka z Janem podobnie nie jest łatwe. Niewątpliwie imię Hanko jest zdrobnieniem imienia Jan, ale nic nie wskazuje, by Hanko i Jan byli tą samą osobą, wręcz przeciwnie. Brak związków Jana z rejonem Łyntupy, ponad 40 lat różnicy pomiędzy ich wzmiankowaniem, argumenty odnośnie różnicy pokoleń u osób, przy których obaj występowali, zupełny brak informacji o Janie w testamencie dziedzica Podbrzezia i Bakszt oraz marginalna obecność Jana w publikowanych dokumentach z początku XVI wieku każą nam przyjąć, iż były to dwie różne osoby.

Bardzo wyraźnym elementem wiążącym Jana i Jacka jest Podbrzezie. Niewątpliwie musieli też znać wspólnie wiele osób, skoro wśród wymienionych z Janem na dokumentach z 1501 i 1503 roku są minimum trzy osoby widniejące również w testamencie z 1484 roku. Zanim jednak poznaliśmy Jana, od owego testamentu upłynęło prawie siedemnaście lat. Nie jest to okres zbyt długi, więc i w ich przypadku jest nam trudno określić, czy wystąpiła między nimi różnica pokoleń. Warto też odnieść się do pytania, dlaczego w testamencie nie widzimy ani Jana, ani też jakiegokolwiek innego Wiesztortowicza. Jest tylko jego żona Anna, ale zauważmy też, że bez jakichkolwiek dzieci. Wydaje się, że brak innych dorosłych Wiesztortowiczów można tłumaczyć tym, że ich po prostu nie było, albo też już wcześniej zostały poczynione stosowne działy. Trudniej już jednak tłumaczyć brak w testamencie dzieci, bo nawet jeśli zasadniczy podział dóbr już się wcześniej odbył, mało prawdopodobne jest, by potomstwo jeszcze czegoś nie otrzymało, względnie nie zostało utwierdzone we wcześniejszym nadaniu. Najprostszym wytłumaczeniem byłoby założenie, że Jacko i Anna dzieci nie mieli. Ponieważ jednak kilkanaście lat później w Podbrzeziu pojawia się Jan, być może należy wysunąć hipotezę, że był on synem Jacka, jednak w chwili redagowania testamentu

⁶⁶ I tak znani Hankowi: kasztelan wileński Sudywoj występuje w latach 1432-1459, Wieżgajło jest na urzędach w latach 1433-1457, Andruszko Dowgirdowicz zaś zmarł w 1461 r. Natomiast żaden z trzech występujących przy Jacku w 1472 r. kniaziów Świrskich nie jest znany z wcześniejszego niż ów rok źródła, podobnie czwarty książ po raz pierwszy odnotowany w 1484 r. Także Jakub Iwanowicz Niemirowicz pojawia się dopiero od 1469 r. Wreszcie co najmniej trzy osoby z testamentu Jacka mamy w dokumentach z 1501 i 1503 r. Zob. stosowne przypisy w części identyfikującej otoczenie Hanka, Jacka i Jana Wiesztortów.

był jeszcze nazbyt niepełnoletni, by go w nim ująć. Tym samym jego interesy w naturalny sposób zabezpieczałaby matka. Raczej należy też odrzucić możliwość, że Jan był Jacka pogrobowcem. W lipcu 1501 roku miałby bowiem zaledwie ok. szesnastu lat i kilka miesięcy (w zależności od stopnia zaawansowania ciąży w chwili spisywania testamentu), co raczej wykluczałoby go z grona fundatorów kościoła. Możemy więc założyć, że w 1484 roku już te kilka lat miał. Idąc zaś konsekwentnie za przyjętą odnośnie do pokrewieństwa Hanka i Jacka hipotezą, możemy ponownie zwrócić tu uwagę na zbieżność imion Hanka i Jan, czyniąc z tego kolejny argument na ich pokrewieństwo – Jacko nadałby swemu synowi imię po swoim ojcu.

Otwarte pozostaje pytanie odnośnie potomków Jana. Na obecnym etapie badań nie znaleźliśmy źródeł, które wzmiankowałyby Wiesztortowiczów z Podbrzezia i Bakszt po 1503 roku. Wśród wymienionych imiennie na popisie wojska litewskiego w 1528 roku⁶⁷ mejszagolskich bojarów (35 z poddanymi i 24 bez poddanych) nie znajdujemy żadnego o nazwisku Wiesztort lub Wiesztortowicz. W źródle tym występuje jednak Janowa wdowa (*Яновоя вдова*), która miała wystawić jednego konia. Zważywszy na okres dwudziestu pięciu lat, jaki dzieli ten moment od ostatniej wzmianki o Janie Wiesztortowiczu z Podbrzezia, być może chodzi tu o jego właśnie żonę, a tym samym Jan musiałby już wtedy nie żyć. Być może też jego potomków należy szukać w osobach z patronimikiem idącym od imienia Jan, a są tam: Martin Janowicz (*Мартин Янович*) z ośmioma końmi i Bodisław Janowicz (*Бодиславъ Янович*), który nie mając ludzi, miał na służbę wojenną stawić się sam. Tego pierwszego raczej nie należy brać pod uwagę ze względu na dużą liczbę wystawionych koni. Mało prawdopodobne, by w zaledwie dwóch majątkach wartych 100 kop groszy – przyjmijmy, że Wiesztortowicze nadal władali dworami w Podbrzeziu i Baksztach – było ok. 64 służb. Drugi zaś bojar wydaje się nazbyt ubogi, zresztą podobnie jak mający stawiać się sam niejaki Tortowid (*Тортовид*)⁶⁸. Biorąc pod uwagę etymologię nazwy osobowej Wiesztortowicz, mogło tu dojść do jej błędnego wpisu. Sporządzający ów rejestr, słysząc w zdaniu patronimik Wiesztortowicz, mógł go zrozumieć jako „pan Tortowicz” i tak też błędnie zapisać. Oczywiście sugestie odnośnie do wdowy Janowej, jak też obu bojarów z patronimicz-

⁶⁷ W zależności od liczby posiadanych poddanych, każdy bojar miał wystawić na wypadek wojny określoną liczbę uzbrojonych konnych jeźdźców. 1 jeździec wystawiany był ówczesnie z 8 posiadanych przez bojara służb, ta zaś dla terenów Auksztoty była wtedy równa 1 samodzielnemu gospodarstwu chłopskiemu, zwanemu dymem. Dym zamieszkiwało średnio 6-7 osób (w tym starcy, kobiety i dzieci). Jeździec miał mieć: dobrego konia, kopię, miecz, kord, kolczugę, pancerz, przyłbicę, pawęż i ostrogi. Jeśli bojar posiadał mniej niż 8 służb, koń mógł być gorszej jakości, a jeździec słabiej uzbrojony. Ci, którzy nie mieli poddanych, zazwyczaj stawiali do popisu sami, nierzadko też pieszo. Zob. H. Łowmiański, *Zaludnienie państwa litewskiego w wieku XVI. Zaludnienie roku 1528*, Poznań 1998, s. 95-96, 101-102, 112, 126-127.

⁶⁸ ПИБКЛ 1528, s. 72 (oryg. – kar. 58v-60).

nym nazwiskiem Janowicz, czy wreszcie owego Tortowida, są jedynie bardzo luźnymi spekulacjami, co do których obecnie trudno się konkretniej ustosunkować.

Niewykluczone, że Wiesztortowicze z Podbrzezia i Bakszt przenieśli się w inne rejony Litwy, mogli też po prostu wymrzeć.

Domniemane pokrewieństwo Hanka i Miszka Wiesztortowiczów

Patrząc całościowo na przedstawione tu informacje dotyczące Wiesztortowiczów z Podbrzezia i Bakszt, przy jednocześnie posiadanej wiedzy na temat Wiesztortów z innych terenów, nieodparcie nasuwa się zupełnie nowa hipoteza o bliskim pokrewieństwie linii Hanka, Jacka i Jana z Wiesztortowiczami zamieszkującymi Ruś i Podlasie.

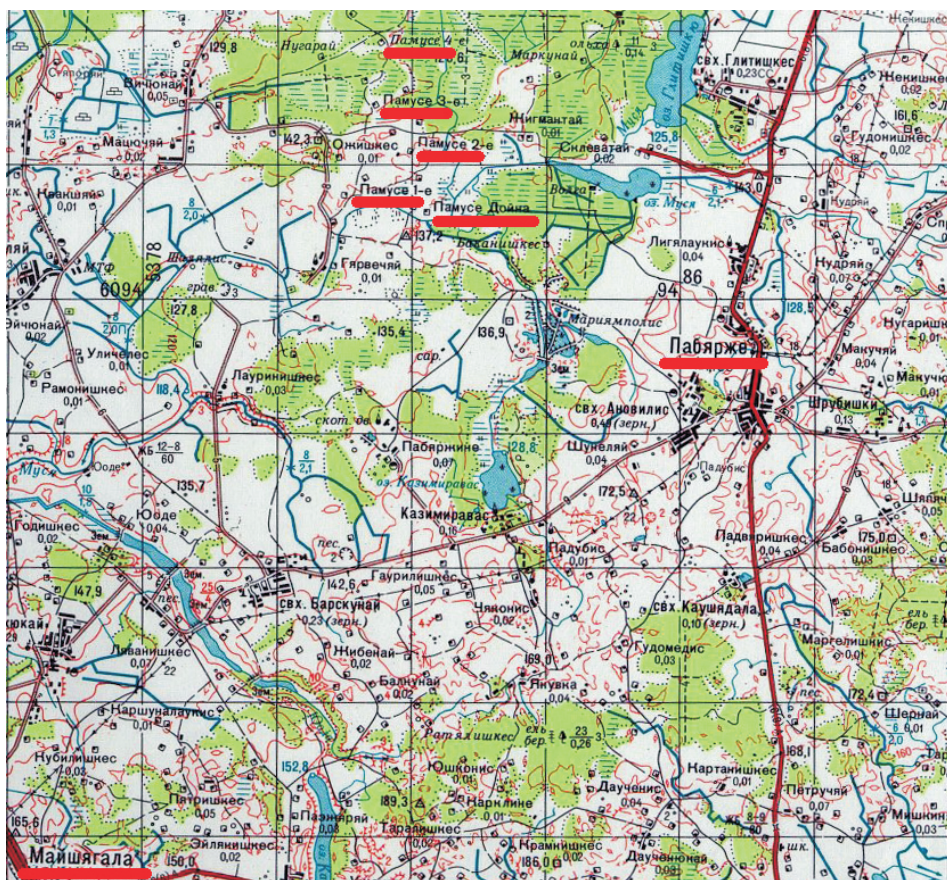
Najwcześniejszym znanym przedstawicielem Wiesztortów na Rusi jest łowczy hospodarski i namiestnik słonimski Miszko Wiesztortowicz (*Мишко Веумортовичъ*), ojciec łowczego Jana i dziadek dzierżawcy sieleckiego Stanisława⁶⁹. Istnieje regest dokumentu wystawionego w Dorsuniszkach (*Дорсунишках*) 19 listopada prawdopodobnie 1451 roku⁷⁰, którym Kazimierz Jagiellończyk przypomina Miskowi o wydaniu mu niegdyś przywileju na dobra nadane mu za jego służbę, niezależnie od jego braci. Ponieważ łowczy został obdarowany osobno, król odmawiał braciom Miszka prawa udziału w nadanej mu wtedy ziemi. Regest niestety nie podaje ani imion owych braci, ani też miejsca zamieszkania czy ewentualnie sprawowanych przez nich urzędów. Ponieważ mowa jest o nich w liczbie mnogiej, było ich więc co najmniej dwóch⁷¹. Biorąc pod uwagę datę wystawienia tego dokumentu, jedynym znanym nam Wiesztortem, który ówczesnie żył, nosił ten sam co Miszko patronimik, prawdopodobnie odpowiadał mu pokoleniowo, miał kontakty z przedstawicielami ówczesnej elity państwowej, a przez to sam zajmował stosunkowo wysoką pozycję społeczną, był wzmiankowany w 1459 roku Hanko Wiesztortowicz, domniemany założyciel linii z Podbrzezia i Bakszt. Istnieją też dodatkowe przesłanki, które tę hipotetyczną identyfikację zdają się mocno wspierać. Zauważmy bowiem, że Podbrzezie znajduje się zaledwie kilka kilometrów od miejscowości Pomusie⁷², gdzie w I połowie XV wieku mieli swoje

⁶⁹ Zob. źródła podane w przypisie 7 niniejszego artykułu.

⁷⁰ Dokument miał indykację nr 15, która dla listopada, za czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka, przypadała w roku: 1451, 1466 i 1481. Szczegółowa analiza daty zob. *ibidem*, s. 121-122, przypis 359.

⁷¹ *Акты литовско-русскаго государства XIV-XVI ст.*, t. 1: 1390-1529, wyd. М. Ф. Довнар-Запольский, Москва 1899, s. 16, dok. 12.

⁷² Pomusie (vel Pomusz, lit. *Pamusė*, ros. Памусе), wieś nad rzeką Musą, przy jej północnym brzegu, ok. 7 km na północny zachód od Podbrzezia, ok. 5 km na zachód od Glinciszek i ok. 30 km na północ od centrum Wilna. Około 1890 r. liczyła 7 domów. Zob. SGKPIKS, t. 8, Warszawa 1887, s. 760; MTL N-35-39 *Вильнюс*.



Rycina 2. Okolice Podbrzezia i Mejszagoly

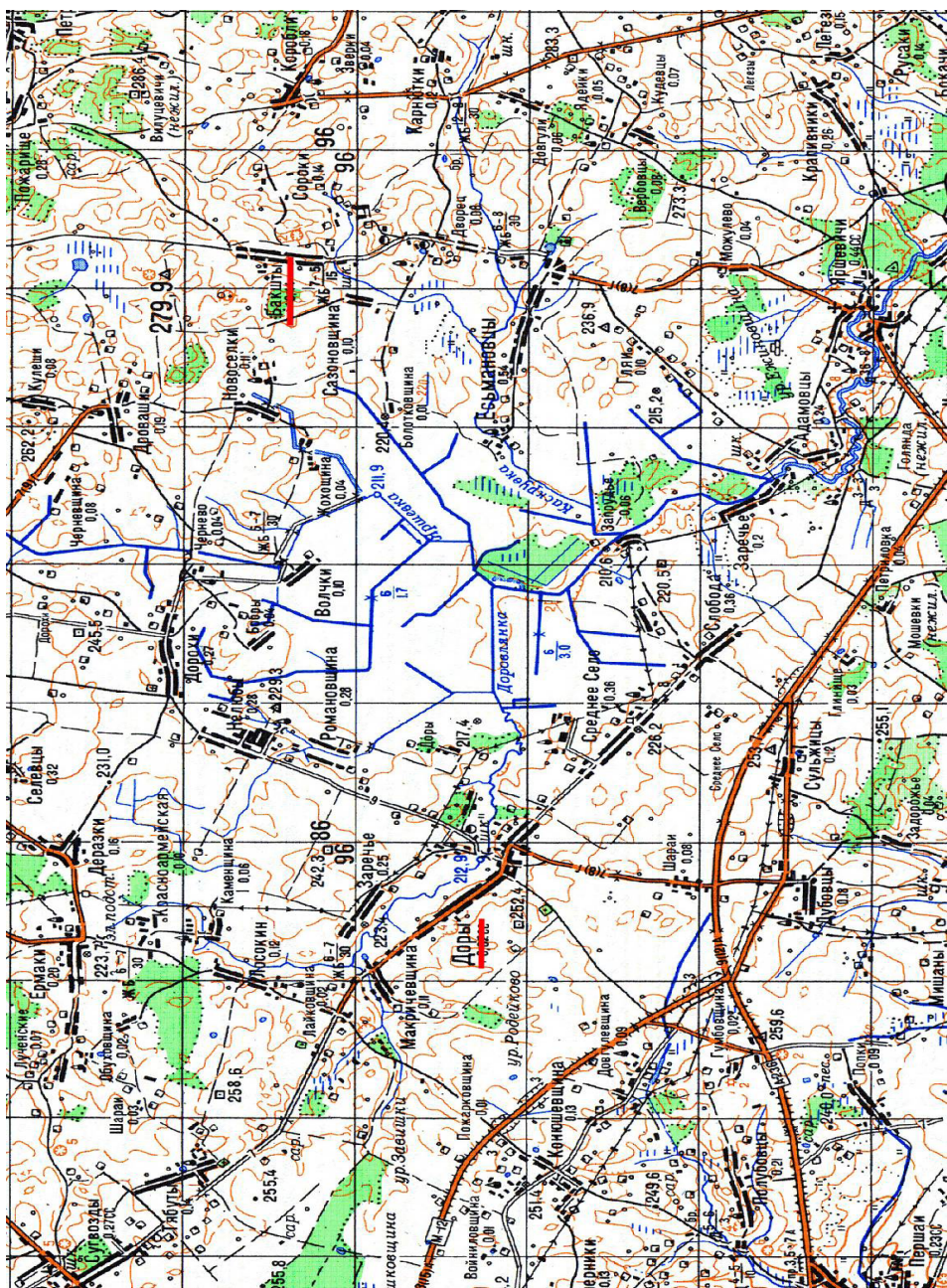
Źródło: *Mapa topograficzna Litwy*, Skala 1 : 100 000, wyd. i akt. lata 80. XX w., N-35-39 Вильнюс.

dobra Jerzy i Stanisław Radziwiłowicze, których ojciec Radziwił (vel Rodywil) przyjął w Horodle herb Sulima⁷³. Jak wiadomo, syn Miszka, królewski łowczy Jan Miszkowicz Wiesztortowicz, również pieczętował się herbem Sulima⁷⁴. Herbem tym pieczętowali się także bezpośredni sąsiedzi sieleckich Wiesztortów, wzmiankowani w źródłach od co najmniej 1477 roku Hamszeje z Berezy⁷⁵. Nie wiemy, jakim herbem pieczętował się Hanko czy też Jacko Wiesztortowicz, niemniej owe zagęszczenie Sulimów wydaje się tu zastanawiające.

⁷³ W. Semkowicz, *O litewskich rodach...*, s. 129-130.

⁷⁴ Swoją imienną pieczęć z takim herbem odcisnął Jan Miszkowicz jako świadek dokumentu wystawionego w Dobuczynie 25 stycznia 1487 r., którym to dokumentem książę Iwan Semenowicz zapisał swej żonie Fedorze Iwanównie Rohatyńskiej kwotę 2000 zł, jako oprawę wiana na swoich majątkach. Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, *Zbiór dokumentów pergaminowych*, poz. 4628.

⁷⁵ P.S. Towpik, *Родословная Гамшеев...*, s. 4-5.



Rycina 3. Okolice Dorów i kolejna osada Bakszt

Źródło: Mapa topograficzna Białorusi w skali 1 : 100 000, wyd. i aktualność II poł. lat 70. i lata 80. XX w., N-35-66 Молодечно.

W powiecie wilejskim, kilka kilometrów na wschód od tamtejszego majątku Miszka, zwanego Dory⁷⁶, znajduje się jedna z odnalezionych przez nas wsi Bakszty⁷⁷. Co prawda, identyfikacja dworu Wiesztorowicza w Baksztach leżących pomiędzy Łyntupami i Świrem jest zupełnie przekonująca, jednak nie można też wykluczyć, że i Bakszty koło Dorów należących do Miszka mają pewien związek z interesującym nas tu rodem. Pamiętajmy także, że nadal nie została zupełnie odrzucona identyfikacja Jakuba Niemirowicza z Jakubem Janowiczem Niemirowiczem, zwanym Szczyt, który może łączyć Jacka zarówno z dobrami Krzemień na Podlasiu⁷⁸, jak i rejonem miasta Brińska oraz którego żoną była Opranka, córka Miszka Wiesztorowicza. Jeśli więc krystalizująca się tu hipoteza, że Hanko był ojcem Jacka i jednocześnie też bratem Miszka, odpowiadałaby rzeczywistości, mielibyśmy tu do czynienia ze ścisłym kręgiem rodzinnym – Jacko pożyczałby pieniądze mężowi swojej stryjecznej kuzynki⁷⁹.

Nie możemy też wykluczyć, że Jacko, dyktując swój testament, był już starszym człowiekiem, a tym samym mógłby być nie bratankiem, tylko kolejnym bratem Miszka Wiesztorowicza, wtedy raczej byłby najmłodszy z całego rodzeństwa.

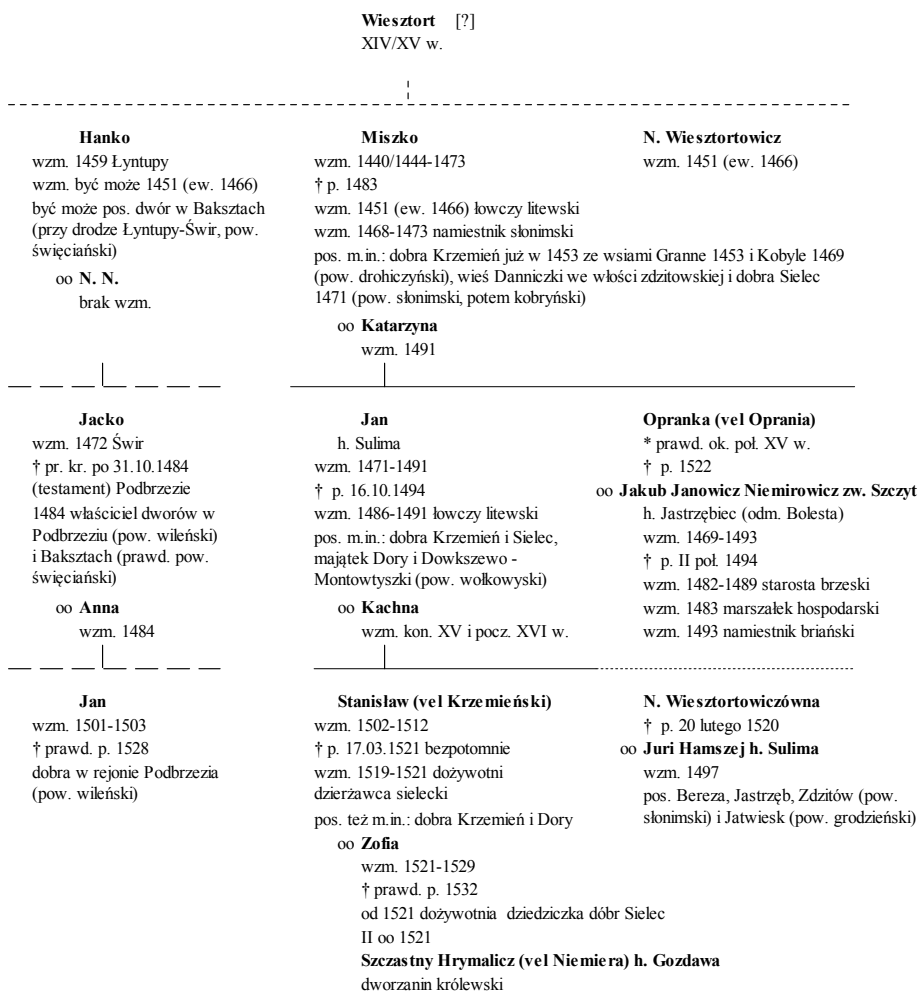
Z treści regestu dokumentu z Dorsuniszek możemy się domyślać o istnieniu jakiegoś sporu pomiędzy Miszkim a jego braćmi, o pewnych kierowanych przez nich pretensjach do udziału w nadaniach, które Miszko otrzymał od Jagiellończyka. Wobec powyższego nasuwa się pytanie, na jakiej podstawie to czynili, nie były to przecież ich rodowe ziemie, lecz prywatna wysługa łowczego. Czy można więc wnosić, że służbę u Jagiellończyka bracia odbywali razem, że wynagrodzony za nią został jedynie Miszko, jego zaś braci z jakiegoś powodu pominięto lub też w ich opinii gratyfikowani byli o wiele słabiej? Rodzi się też pytanie, o jakie konkretnie ziemie, czy też miejscowości im chodziło. Nie wiemy również, jak zakończyła się ta sprawa, czy bracia po liście hospodara zrezygnowali ze swych pretensji, czy też mimo wszystko doszło do ugody. Pytania te muszą na razie pozostać bez odpowiedzi...

⁷⁶ Dory (biał. Доры), wieś nad rzeczką Dorowlanką (Доровлянка), 7 km na północny wschód od Pierszaje (Першай), 25 km nieco na południowy zachód od miasta Mołodeczna. W 1777 r. dobra Dory, przechodząc z rąk Czartoryskich do biskupa wileńskiego Massalskiego, zajmowały powierzchnię 183 włók (ok. 3074 ha). Zob. SGKPIKS, t. 2, Warszawa 1881, s. 132; t. 15, cz. 1, s. 433; MTB N-35-66 *Моладечна*.

⁷⁷ Bakszty (biał. Бакшты), leżą 9 km nieco na północny wschód od wsi Dory i 14 km na zachód od rzeki Usza. W 1880 r. należały do rodziny Kowalewskich i miały 800 dziesięcin (ok. 874 ha) w tym połowę stanowiły lasy. Zob. SGKPIKS, t. 1, s. 85; MTB *Моладечна*.

⁷⁸ Krzemień, wieś leżąca 19 km na północny zachód od Drohiczyzna, 20 km na północny wschód od Sokołowa Podlaskiego, 15 km na południe od Ciechanowa, przy lewym brzegu rzeki Bug. Przy wsi znajdowała się przeprawa przez Bug, przez którą przechodził niegdyś trakt królewski spełniający ważną funkcję komunikacyjną jeszcze w XIX w. Obecnie wieś znajduje się w powiecie bielskim, gminie Granna. Zob. *ibidem*, t. 4, s. 775; MTP N-34-XXXV *Siedlce*.

⁷⁹ ML 25/25, Vilnius 1998, s. 81-82 poz. 13 (oryg. kar. 38v-39v).



Rycina 4. Tablica genealogiczna przedstawiająca hipotetyczne pokrewieństwo pomiędzy Hankiem, Jackiem i Janem Wiesztortowiczami a linią Miszka Wiesztortowicza
Źródło: oprac. własne.

Paweł Szymon Towpik

WIESZTORTOWICZ OF PODBRZEZIE AND BAKSZTY
IN THE GRAND DUCHY OF LITHUANIA

Abstract

Research which was done so far proved that on the territory of the Grand Duchy of Lithuania existed at least several families named Wiesztort or Wiesztortowicz (Westortowicz). Wiesztortowicz is a patronymic name. Both name variations appear in the original documents. Most of the found Wiesztort/Wiesztortowicz belonged to higher class called boyars however there were found also families belonging to town people or peasantry.

Hanko Wiesztortowicz was the first known member of the family. As a witness he was mentioned in a document issued in Łyntupy and dated on 1459. This document referred to Andruszko Dowgirdowicz, owner of Świrany and Łyntupy, who made donations to a church in Łyntupy. Besides Hanko the document mentioned also other witnesses as Sudywoj Wolimuntowicz, Castellan of Vilnius and Wieżgajło, *koniuszy/equerri* and *ciwun* of Vilnius.

Hanko probably had a son named Jacko. In 1472 he was a witness to a document in which *kniaź* Sienko Romanowicz Świrski donated some estate to the church in Świr. Jacko Wiesztortowicz wrote a will which was issued in Podbrzezie in 1484. He made donations to the nearby church in Mejszagola and gave to his wife Anna estates in Podbrzezie and Bakszty as well. There were several places called Bakszty but the most probable is the one which was located between Łyntupy and Świr. In the same will Jacko mentioned several people who had owned him money. Some of them belonged to the highest Lithuanian social class at that time. The total amount of money mentioned in the will is 156 *kop* of the Prague Cents/*grosz*. The first executor of his testament was *kniaź*/prince Daumont Butwidowicz Świrski.

The third generation of the investigated family is represented by Jan Wiesztortowicz. He was probably a son of the above mentioned Jacko. He appeared in two documents dated on 1501 and 1503. Those two documents concerned different donations to the church in Podbrzezie. Jan is mentioned there among other local nobles who gave land and serfs to the church. Personally Jan donated a field of 1.5 hectares and a meadow calculated as six wagon-driving of hay.

It is hard to say whether next generation of the family is mentioned in the 1528 Lithuanian Enrollment List. The family could migrate to other territories.

There is a high probability that above mentioned Hanko Wiesztortowicz was a brother of Miszko Wiesztortowicz a Lithuanian *łowczy* and *namiestnik* Deputy of Słonim. Miszko started the most well-to-do Wiesztort/Wiesztortowicz family line of the Sulima coat-of-arms which existed in *Rus*/Rus. The main estate of this family branch was Sielec (near the town of Bereza) and Krzemień in Podlasie.

Michał Dziewulski

Muzeum Narodowe w Krakowie

POSTAWA MICHAŁA WALEWSKIEGO, MARSZAŁKA KONFEDERACJI BARSKIEJ ZIEMI KRAKOWSKIEJ, WOBEC ZABIEGÓW POLITYCZNO-WOJSKOWYCH WOKÓŁ FORTECY TYNIECKIEJ (MAJ-CZERWIEC 1772 R.)*

Założone w XI wieku opactwo benedyktynów w Tyńcu położone jest w strategicznym wobec Krakowa miejscu. Odległe o ok. 11 kilometrów od Wawelu, zostało usytuowane na wapiennym wzgórzu, oblany od strony zachodniej i północnej Wisłą i otoczone pagórkami i wzniesieniami należącymi do najdalej wysuniętej na południe części wyżyny krakowsko-częstochowskiej. Od wybuchu konfederacji barskiej w 1768, aż do 1771 roku, klasztor nie stanowił bezpośredniego obiektu zainteresowania Rosjan i konfederatów, pomimo świadomości o jego kluczowym charakterze dla bezpieczeństwa Krakowa. W kwietniu 1771 roku, wykorzystując nieuwagę Rosjan stacjonujących w Krakowie i odciągając ich siły atakiem Kazimierza Pułaskiego na podgórskie Krzemionki, konfederaci pod dowództwem generała francuskiego Karola Dumourieza¹ zajęli klasztor tyniecki wraz z okolicznymi wzgórzami i nie bacząc na protesty zakonników, rozpoczęli ich fortyfikacje w celu stworzenia bazy wypadowej na miasto². Twierdza ta stała się

* Artykuł ten jest przeredagowaną i uzupełnioną wersją jednego z rozdziałów pracy magisterskiej: Michał Dziewulski, *Michał Walewski, konfederat barski*, Kraków 2003, mps., obronionej w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem prof. Tomasza Gąsowskiego.

¹ Karol (Charles-François) Dumouriez (1739-1823), generał francuski, wysłany w 1770 r. z tajną misją dyplomatyczną do Polski, gdzie wraz z towarzyszącymi mu oficerami francuskimi zajął się przy Generalności organizacją rozproszonego wojska barzan. W wyniku odniesionej przez siebie klęski pod Lanckoroną 23 maja 1771 r., która doprowadziła do rozbicia wojsk konfederackich, wycofał się ze swojej misji.

² Szczegółowy opis strategicznego położenia i zabudowań fortyfikacyjnych Tyńca przedłożył M. Kanior, *Konfederaci barscy w Tyńcu*, „Rocznik Krakowski” 1980, t. 50. Jest to do tej pory najpełniejsze opracowanie historii klasztoru z okresu konfederacji barskiej, choć autor skupił się głównie na działaniach wojennych i losach klasztoru, nie wykorzystując do końca korespondencji dotyczącej spraw politycznych. Ziemia krakowska okresu barskiego była przedmiotem badań także innych autorów. Wśród najważniejszych: W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1-2, Warszawa 1991; *idem*, *Kiedy Tyńiec padał w gruz*, „Przyjaciel Rodziny” dodatek do „Polonii” z 1929 r.; J. Krasicka, *Kraków i ziemia krakowska wobec Konfederacji Barskiej*, Kraków 1929; J. Michalski, *Schyłek konfederacji barskiej*, Wrocław 1970. Jest rzeczą zaskakującą, że polityka Michała Walewskiego, ostatniego marszałka ziemi krakowskiej konfederacji barskiej, została przez wymienionych autorów przedstawiona bardzo lakonicznie, w przeciwieństwie do wcześniejszych, mniej prężnych, a działających w bardziej sprzyjających warunkach marszałków: Michała Czarneckiego, Marcina Jerzego Lubomirskiego

jedną z czterech najważniejszych fortec konfederackich na południu Polski, oprócz Bobrka, Lanckorony oraz klasztoru częstochowskiego, mających odegrać znaczącą, strategiczną rolę w wojnie konfederackiej i w umożliwieniu przeprowadzki Generalności, władzy naczelnej barzan, z węgierskiego Preszowa na ziemię polskie.

O ile początkowo Tyniec doskonale odegrał wyznaczoną w planach Dumourieza rolę, szachując Rosjan w obrębie Krakowa, a zimą 1772 roku walnie przyczyniając się do sukcesu w zdobyciu przez konfederatów Wawelu, o tyle wczesną wiosną tego roku sytuacja polityczna przyniosła daleko idące zmiany w położeniu konfederacji. W marcu 1772 roku Austria podpisała układ z Prusami dotyczący podziału ziem polskich, dołączając tym samym do wcześniejszego porozumienia zawartego pomiędzy Rosją a Prusami. W ślad za nim wojska austriackie rozpoczęły okupację ziem południowej Rzeczypospolitej, dochodząc do prawego brzegu Wisły.

Niezależnie od sytuacji politycznej pogarszała się także kondycja militarna konfederatów w zdobytych twierdzach, pozostających w nieustannym oblężeniu ze strony wojsk rosyjskich. Już w kwietniu 1772 roku, po czterech miesiącach dramatycznej obrony, odcięci od pozostałych sił barskich, do poddania się wojskom rosyjskim została zmuszona wygłodniała i zdziesiątkowana załoga Wawelu. Stopniowo pogorszeniu ulegała także sytuacja sanitarna w otoczonym przez generała rosyjskiego Aleksandra Suworowa³ Tyńcu. W takich to okolicznościach rozpoczęły się wielostronne zabiegi polityczno-wojskowe o fortecę oraz o przyszłość garstki konfederatów pomiędzy marszałkiem ziemi krakowskiej konfederacji barskiej Michałem Walewskim⁴ a Generalnością, Franciszkiem Ksawerym Branickim⁵ (dowodzącym wojskiem królewskim), Stanisławem Augustem oraz Austrią i Rosją.

Pozbawione środków pieniężnych, osaczone przez wojska austriackie, rosyjskie i królewskie, oddziały konfederackie nie mogły wykonać na wojennej szachownicy żadnego ruchu, który wyprowadziłby je z fatalnego mata. W początkach maja Walewski starał się dodatkowo wzmocnić garnizony małopolskie o milicję radziwiłłowską, ale jego dążenia wobec oporu niektórych decydentów w samej Generalności nie powio-

i Joachima Schwarzenberg-Czernego, stąd niektórzy historycy wysunęli niepełne wnioski i oceny jego działalności jako marszałka.

³ Aleksander Suworow (1729-1800), generał rosyjski, w latach 1768-1772 w ramach korpusu rosyjskiego gen. lejtnanta Iwana Wejmarna brał udział w walkach przeciwko konfederatom barskim, odnosząc znaczące sukcesy militarne.

⁴ Michał Walewski (1735-1806), starosta libertowski, przystąpił do konfederacji barskiej ok. 1769 r. jako konsyliarz sieradzki. Członek Rady Wojskowej, w latach 1770-1771 uczestniczył w kampanii wojennej przy boku Kazimierza Pułaskiego, przyczyniając się osobiście m.in. do zajęcia klasztoru częstochowskiego przez siły barskie. Od 14 grudnia 1771 r. marszałek ziemi krakowskiej.

⁵ Franciszek Ksawery Branicki (1730-1819), łowczy koronny, od 1768 r., **stojąc w stopniu regimentera** na czele wojsk koronnych wiernych Stanisławowi Augustowi, prowadził działania mające na celu stłumienie konfederacji barskiej.

dły się⁶. Po decyzji rządu francuskiego o wycofaniu z Polski swoich oficerów, w tym dotychczasowego komendanta Tyńca, zdolnego organizatora wojskowego, Charlesa Vioménila⁷, oraz wobec spodziewanego kolejnego ataku rosyjskiego i zagrożenia ze strony Austrii, Walewski pospiesznie szukał odpowiedniej osoby, zdolnej do pokierowania garnizonem liczącym podówczas 713 ludzi. Propozycję komendantury odrzucił jego niedawny przyjaciel, a poprzedni dowódca Tyńca, Kazimierz Cieński⁸, nie zgodził się na nią również konsyliarz Aleksander Szembek⁹ i dopiero marszałek konfederacji oświęcimsko-zatorskiej, Tomasz Wilkoński¹⁰, zdecydował się na podjęcie tej trudnej roli¹¹.

W tych też dniach podjął Walewski trudną i kontrowersyjną decyzję, wymuszoną dramatyczną sytuacją wojenną barzan, o rozpoczęciu pertraktacji dotyczących ewentualnego oddania fortec małopolskich Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu¹². Branicki na taką propozycję chętnie by przystał, gdyby to on bowiem przejął, czy też zdobył podkrakowskie twierdze, mógłby uczynić z tego nie tylko zaszczyt królowi, ale zaspokoiłby próżną potrzebę pogrążenia przede wszystkim Suworowa, którego przy całym swoim rusofilstwie¹³ szczerze nie znosił¹⁴. Ale właśnie wówczas, gdy przy-

⁶ *Z pamiętnika konfederatki księżnej Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny*, wyd. W. Konopczyński, Kraków 1914, s. 54.

⁷ Antoine-Charles du Houx, Baron de Vioménil (1728-1792), wysłany w roku 1770 do Polski wraz z zapomogą finansową rządu francuskiego, zastąpił Karola Dumourieza po jego wyjeździe z Polski w 1771 r.

⁸ Kazimierz Cieński (ur. ok. 1740, zm. 1818), konsyliarz oświęcimsko-zatorski konfederacji barskiej, członek Generalności, w latach 1771-1772 komendant fortecy tynieckiej.

⁹ Aleksander Szembek (ok. 1739-1806), generał-adiutant królewski, konsyliarz ziemi wieluńskiej konfederacji barskiej, jeden z najbliższych współpracowników Michała Walewskiego w latach 1770-1771.

¹⁰ Tomasz Wilkoński, marszałek oświęcimsko-zatorski konfederacji barskiej, komendant fortecy tynieckiej w 1772 r.

¹¹ „Opisanie fortecy tynieckiej i niektórych do tejże ściągających się okoliczności”, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzart.) rkps 843, s. 927; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ) rkps 101, t. 8, k. 18A; M. Kanior, *op. cit.*, s. 150; M. Dziewulski, *Aleksander Szembek (1739-1806)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 48, Kraków 2013, s. 29-32.

¹² BJ rkps 5430, t. 1, k. 232A, list F.K. Branickiego do Stanisława Augusta 15.05.1772: „[...] mam sposób, ale chciej to mieć WKMość w sekrecie, że mi Tyniec i Lanckoronę oddadzą, byle się do tego nie mieszały Moskale. Będzie to z chwałą WKMości i dla jego osobistej konsyderacji to się zrobi, byle mi tylko Moskwa nie przeszkadzała, a ja potem im oddam Tyniec lub będę demoliował fortyfikacje Lanckorony i Tyńca. Broń WKMości się dostanie, byłem z ludźmi mógł tako postąpić jako mi się zdawać będzie, i to robić czego żądać będzie, a będąc złączony z nią i ugruntowawszy zupełne zaufanie, możesz WKMość bardzo wiele dla tego niewdzięcznego zrobić narodu”.

¹³ *Ibidem*, k. 188A, list F.K. Branickiego do króla z 29.10.1768 r. jest tego doskonałym dowodem: „Oglądasz się wszystko WKMści na naród, którego WKMości nie jest przychylny, a do tego płochy, podły, zdradliwy, idący tylko za sukcesem i wschodzącym słońcem. Jeden przyjaciel WKMości jest, czyli przez szczerłość, czyli przez cyrkumstancję to jest jedna Moskwa, tej się tylko WKMość powinien trzymać, i to robić czego żądać będzie, a będąc złączony z nią i ugruntowawszy zupełne zaufanie, możesz WKMość bardzo wiele dla tego niewdzięcznego zrobić narodu”.

¹⁴ *Ibidem*, k. 228A, pisał Branicki o Suworowie do króla 10.04.1772 r.: „Suworow, człek niskiej prostoty, supponujący i zazdrośny, jak człowiek bez żadnego talentu, istny kundel chłopski, co jak człeka w dworskiej sukni obaczy, to zaraz piszczy, mruczy i ucieka”.

gotowania do przekazania fortec królowi zostały przez Walewskiego zainicjowane, na wojennej scenie pojawił się kolejny gracz. Przebywającego ok. 15 maja w Białej Michała Walewskiego, wraz z innymi marszałkami i konsyliarzami, wziął w areszt domowy generał austriacki Richard d'Alton¹⁵. Obywateli polskich aresztowano pod pretekstem zaciągnięcia długów w Preszowie, Bielsku i Białej na wystawne i huczne życie prowadzone dotąd przez członków Generalności¹⁶. Wobec Walewskiego jako marszałka konfederacji ziemi krakowskiej mieli Austriacy sprecyzowane plany – zmusić go do wydania fortecom w Lanckoronie, Bobrku i Tyńcu rozkazu kapitulacji przed wojskiem austriackim. W tych okolicznościach zwrócił się Walewski z zapytaniem do Generalności, co powinien uczynić z twierdzami, których oddania domagały się skonfliktowane strony. Odpowiedź Generalności była nader osobiwa. Wykluczała ona poddanie się Rosjanom, „której nieprzyjacielstwo tak głośno jest deklarowaniem”, a sugerowała kapitulację wobec przyjaźnie do tej pory nastawionej Austrii, ale pod warunkiem puszczenia wolno garnizonu oraz podpisania rewersu przez generała d'Altona na wzięcie fortecy „w depozyt”. Inaczej zaś – czytał Walewski – „o niczem Generalność wiedzieć nie chce i obiera tę satysfakcją przynajmniej, ażeby ręce jej ani zdradą przeciwko ojczyźnie, ani krwią niewinnych nie były zmasane”¹⁷. Symptomatyczne, że jeszcze w trakcie trwania negocjacji i walk o Tyniec główny reprezentant Generalności, Michał Jan Pac i inni czołowi rezydenci Preszowa wyjechali z terenów habsburskich „szukać schronienia w granicach przyjaźniejszej potencji”¹⁸. Tym samym Generalność umyła ręce od problemu, pozostawiając ciężar odpowiedzialności i negocjacji o Tyniec i pozostałe twierdze na przebywającym w bielskim areszcie marszałku krakowskim¹⁹. Walewski tymczasem, niewzruszony na wywierane na nim naciski przez dowódców cesarskich, wbrew przekazanym przez Generalność instrukcjom, kontynuował korespondencję z F.K. Branickim²⁰. Do łowczego koronnego z listami wysłał swojego oficera Romera i już 23 maja można było sprawę małopolskich fortec przedstawić Stanisławowi

¹⁵ *Z pamiętnika konfederatki...*, s. 59, 94: „[...] Walewskiemu tynieckiemu [sic!], Dzierzbickiemu lanckorońskiemu komendantom warty w Bielsku poprzydawano [...]”.

¹⁶ BJ rkps 101, t. 8, k. 18, „Walewski między wszystkimi najniezwyklejszym być się uznawał, jako komendę mający, który nie tylko zaaresztowany będąc za długi cudze, ale też nie będąc posłusznym ordynansom JW. d'Altona zawsze zmartwiony zostawał”.

¹⁷ *Z pamiętnika konfederatki...*, s. 95.

¹⁸ *Ibidem*, s. 108.

¹⁹ AGAD, Archiwum Radziwiłłów, Dział V, folia 18, Listy M. Walewskiego do Karola Radziwiłła, s. 1-7; M. Kobierecki, *Walewscy herbu Kolumna w XVII-XVIII wieku. Genealogia. Majętności. Działalność publiczna*, Łódź 2008, s. 186.

²⁰ BJ rkps 101, t. 8, k. 18 (diariusz Piotra Michałowskiego). M. Kanior, *op. cit.*, s. 162, twierdzi, opierając się na tym rękopisie, że negocjacje te zostały podjęte przez Walewskiego jeszcze z inspiracji Generalności. Nie można tego wykluczyć, choć zachowana i znana nam obecnie korespondencja tego nie potwierdza. W diariuszu użyto wprawdzie takiego stwierdzenia, ale rękopis ten ma charakter bardzo lakoniczny, będąc pisany jako relacja osoby trzeciej patrzącej z boku na wojnę konfederacką. Informacja ta nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. Zob. także J. Michalski, *op. cit.*, s. 78.

Augustowi. Walewski gotowy był oddać fortece pod warunkiem, że do negocjacji nie zostanie dopuszczone wojsko rosyjskie. Branicki zalecał zatem królowi przedstawienie sprawy generałowi Aleksandrowi Bibikowi, by ten zakazał Suworowowi jakichkolwiek ruchów. Przejęcie twierdzy tynieckiej w ręce królewskie mogło zagwarantować królowi liczne recesy od konfederacji, a nawet oddanie Branickiemu samej Częstochowy. Dopiero w dalszej kolejności łowczy koronny zobowiązywał się do oddania twierdz Rosjanom, po wcześniejszym zabezpieczeniu dalszego losu konfederatów²¹. Król bardzo szybko rozmówił się w Warszawie z ambasadorem Kaspresem Saldernem, który na warunki Branickiego nie wyraził zgody²². Jediną dopuszczalną opcją byłoby, „żebym ja Król kazał powiedzieć Walewskiemu tako: ja wam odpuszczam z mojej strony, ale wy złożcie broń Moskwie”, co mogło być równoznaczne z zesłaniem w głąb Rosji, tak jak to stało się z jeńcami z poddanego Wawelu. Król zaznaczył więc, że uczyni tak tylko wówczas, jeżeli „będę mógł upewnić Walewskiego, że oni nie będą niewolnikami, że będą i szlachta wolni, i chłopci odpuszczeni każdy do swojej wsi”²³. Nadto Saldern, z góry traktując króla i Branickiego, bardzo ostro wypowiadał się o wzajemnej współpracy wojsk koronnych z Rosjanami w województwie krakowskim, iż „to nigdy być nie może żeby my korpus JPana Branickiego cierpieli pośrodku siebie. Jeżeli Branicki będzie się upierał zostać między naszym wojskiem w krakowskim, postąpimy z nim nawet po nie przyjacielsku”²⁴. Poruszony tą korespondencją w kolejnym swoim liście do Branickiego, Stanisław August odmalował bieg spraw najciemniejszymi barwami:

tobie odbierać tych fortec nie pozwoli Moskwa, a byle się powstrzymały trochę, to mi się zda, że bez tego nie Moskałe, ale Austriacy temu koniec zrobią – prorokował król – więc na tem kończ z Walewskim, że tych fortec odbierać nie możesz, ale żeby się udali do Suworowa, który ma mieć rozkaz z nimi tak zrobić jak to zrobili z Zarembą²⁵,

²¹ BJ rkps 5430, t. 1, k. 232A-233, list F.K. Branickiego do Stanisława Augusta 23.05.1772 r.: „Pan Walewski odda forteczki i odda ich i siebie na dyskreję, tylko aby się Moskwa do tego wcale nie mieszała. Racz WKMość pomówić o tym z Panem posłem i Panem Bibikowem, i jeżeli to będzie z ich zezwoleniem, to mi WKMość przez tego samego kuriera przyslij list do generała Suworowa od generała Bibikowa, z ordynansem aby się do dzieła nie mieszał. Ja im te zameczki pooddaję, lub też demolować każę. Niech też choć jedna rzecz będzie taka pozwolona ze strony Moskwy, którą dla samego WKMości konfederaci zrobią, któren to krok [...] w Polsce i za granicą wielką uczyni konsyderację, bo ja P. Walewskiego i innych z nim pociągnę do tego, że oni publicznym manifestem zeznają, jako byli oszukani i jakoby się byli nigdy nie wciągnęli do tej konfederacji gdyby byli mogli poznać, że ta konfederacja jest naprzeciwko tronu WKMości. [...] Upewniają mnie potem, że i Częstochowę mi oddadzą. Nie milejże to będzie dla WKMości kiedy narodowa moc ich do tego przymusza, a nie zagraniczna?”.

²² J. Michalski, *op. cit.*, s. 78.

²³ BJ rkps 5430, t. 1, k. 146-147.

²⁴ *Ibidem*, k. 146A.

²⁵ Józef Zaremba (ok. 1731-1774), generał-major wojsk koronnych, w konfederacji barskiej najpierw regimentarz sieradzki, a następnie marszałek wielkopolski.

to znaczy obiecać wolność w zamian za złożone rewery od konfederacji²⁶. W międzyczasie Rosjanie postanowili sami wywalczyć sobie możliwość zajęcia fortecy tynieckiej. 17 maja z 6000 wojska i burzącymi armatami rozlokował się pod Tyńcem i w okolicznych wsiach generał Aleksander Suworow, aby przystąpić do odbicia klasztoru z rąk konfederatów²⁷.

Czerwiec przyniósł ostateczne rozwiązanie w sprawie twierdz małopolskich i zaznać się bardzo silnymi tarciami między ich komendantami a marszałkiem krakowskim w kwestii problemu: czy poddać się Rosji czy też Austriakom? Za pierwszą opcją opowiedział się Walewski, za drugą zaś, proponowaną przez Generalność, przemawiały duma i honor wojskowy barzan, które nie dopuszczały możliwości poddania się wrogowi, przeciwko któremu walczone przez kilka ostatnich lat. Kapitulacja przed Austrią zawsze wydawała się bardziej honorowa, jako że właśnie ona przez wiele miesięcy dawała Generalności schronienie na swoim terytorium i była poważnie traktowana jako partner w polityce konfederackiej.

Pierwszy zaostriżył sytuację pomiędzy konfederatami marszałek łęczycki Teodor Dzierzbicki²⁸, komendant Lanckorony, gdyż to on zaraz po wiadomości o poddaniu się Bobrka skapitulował jako pierwszy przed armią austriacką. Poddających się żołnierzy lanckorońskich wypuszczono wolno, a nawet deklarowano im schronienie przed wojskami rosyjskimi. Dzierzbicki, możliwe że nakłoniony przez Austriaków, wystosował 11 czerwca list do Wilkońskiego w Tyńcu, którego treścią podkopał politykę Walewskiego i zasiał ziarno wątpliwości wśród tynieckich obrońców. Nakłaniał w nim Wilkońskiego do wypełnienia rozkazów Generalności, czyli do poddania się wojskom austriackim, które zapewniło pardon całej załodze lanckorońskiej i to samo planowali wobec Tyńca. Powołał się równocześnie na rzekomą ugodę w tej sprawie z Walewskim i zachęcał do poinformowania Suworowa przez posłańca o oddaniu twierdzy cesarzowi austriackiemu²⁹.

²⁶ BJ rkps 5430, t. 1, k. 146-147.

²⁷ BJ rkps 5376, t. 4, k. 102A; *Z pamiętnika konfederatki...*, s. 61; M. Kanior, *op. cit.*, s. 161. Jeżeli relacja o liczbie wojsk rosyjskich jest choć w przybliżeniu prawdziwa, świadczy to o olbrzymiej determinacji Suworowa w pragnieniu jak najszybszego zdobycia Tyńca.

²⁸ Teodor Dzierzbicki (ur. ok. 1720), marszałek łęczycki konfederacji barskiej, powołany przez K. Dumourieza do Rady Wojennej. Jeden z pięciu komendantów konfederackich przy Generalności w latach 1771-1772, komendant fortecy lanckorońskiej.

²⁹ BCzart. rkps 843, s. 929-930 (kopie także w BJ rkps 3050, s. 429 i BJ rkps 5376, t. 4, k. 108), list T. Dzierzbickiego do T. Wilkońskiego 11.06.1772 r.: „Okoliczności tak na nas spadły krytyczne, że zgadywać potrzeba, co ze dwojga lepszego wybrać możemy. Jam już obrał na zniesieniem się z Generalnością, oddałem Lanckoronę cesarskiemu Generałowi d'Alton, od którego mam rewers na wszystko, i ludzie wszyscy wolni gdzie chcą idą, nawet dezertrowie cesarscy pardon mają. Toż samo o Tyńcu umówiliśmy się z JW. marszałkiem krakowskim zaczynam Kochany Oświęcimsiu dziś generał d'Alton wyrobił, że Moskwa przez jakiś czas nie będzie WMPaństwa atakować, więc poslij trębacz do Suworowa, oznajmując mu, że JW WMPan Dobr. tę fortecę, już pierwej poddałeś w protekcję Najjaśn.

W rzeczywistości przekonywania Dzierzbickiego o zgodzie Walewskiego na zagarnięcie Tyńca przez d'Altona były nieprawdziwe. Marszałek krakowski nie tyle był przeciwny oddaniu twierdzy generałowi austriackiemu, co w tym samym czasie prowadził dalsze rokowania z Rosjanami i Branickim. Łowczy koronny 13 czerwca wystosował list do Walewskiego, w którym – wiedząc o tym, że Rosjanie nie pozwolą odebrać Tyńca jego ułanom – zwrócił uwagę na możliwość oddania mu Częstochowy³⁰. Kwestie poruszone w tej korespondencji nie doczekały się jednak swojego rozstrzygnięcia. Nawet jeżeli Walewski nakazałby dowodzącym na Jasnej Górze Filipowi Radziwiłłowskiemu, Andrzejowi Zielińskiemu i Franciszkowi Kossowskiemu kapitulację, to rozkaz najpewniej nie zostałby wykonany. Po wymuszonym (wydanym wyrokiem śmierci za zamach na Stanisława Augusta) wyjeździe Kazimierza Pułaskiego z Częstochowy, obecne tam jego wojska postanowiły kontynuować opór w twierdzy możliwie jak najdłużej. Dochodziło nawet do pogrozek ze strony stacjonujących tam żołnierzy pułku Mirowskich (zwerbowanych do konfederacji przez Pułaskiego i Walewskiego na Kazimierzu w czasie ataku na Kraków we wrześniu 1770 r.), iż gotowi „dowodzącemu w łeb strzelić”, jeżeli ważyłby się podjąć rokowania kapitulacyjne³¹. Sprawa Częstochowy została więc odłożona na bok, a cały wysiłek polityczny i wojskowy skupiono obecnie na Tyńcu. Jego komendant Wilkoński dał się zwieść Dzierzbickiemu i perspektywie bezpiecznej kapitulacji i 12 czerwca rozmawiał na ten temat z generałem d'Altonem. Ten jednak nie mógł przejąć klasztoru do momentu, kiedy był on w oblężeniu rosyjskim. Namawiał więc Wilkońskiego, ażeby poddał się Suworowowi, a ten oddałby wówczas fortecę Austriakom, wszystko to z gwarancją samej Marii Teresy, że wszyscy poddający się będą pod protekcję wojsk austriackich³². Rozmowy z czasem przejął podpułkownik rosyjski Michelson, który jednakże nie zdo-

Cesarza, a tak cały garnizon i sam ocalejesz, inaczej nie daj się nikomu uwieść, bo tak JW. Walewski umówił się i ja z Generałem d'Alton. Adieu”. M. Kanior, *op. cit.*, s. 162-163 twierdzi na podstawie tej korespondencji, że Dzierzbicki działał w porozumieniu z Walewskim, a nawet, że marszałek krakowski brał udział w poddaniu twierdzy lanckorońskiej d'Altonowi. Niestety autor artykułu nie powołuje się na żadne dodatkowe źródło, podając tę informację. Materiały źródłowe, które są nam znane, o takim fakcie nie wspominają. Nie można oczywiście wykluczyć, że przebywający w areszcie bielskim Walewski musiał *volens volens* jako marszałek podpisać kapitulację oddanej twierdzy. Natomiast twierdzenia Dzierzbickiego o zgodzie Walewskiego na oddanie twierdzy Austriakom, jak dalek to udowadniamy, były dalekie od prawdy.

³⁰ BJ rkps 5410, s. 1-2, list F.K. Branickiego do M. Walewskiego 13.06.1772.

³¹ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, s. 666-668.

³² M. Kanior, *op. cit.*, s. 162-163; BJ rkps 5430, t. 1, k. 235, list F.K. Branickiego do Stanisława Augusta 13.06.1772 r.: „Tyńiec do tej godziny trzyma i poddać się nie chcą. P. Suworow już przeszło pięć niedziel blokuje [...]. Spalili kościół tyński, garnizon zaś determinować nie mogą, ani przez negocjacją ani strachem [...]”. Proponując poddanie się Suworowowi przez Wilkońskiego, musiał mieć d'Alton nadzieję na pozytywne dla niego wyniki rozmów prowadzonych pomiędzy przedstawicielami obu państw w Warszawie. Późniejsze zachowanie Suworowa świadczy, że do przekazania twierdzy mogłoby nie dojść.

łał wyperswadować marszałkowi oświęcimskiemu potrzeby kapitulacji na ręce Rosji. Jeszcze w czasie rozmów Wilkoński przesłał list Walewskiemu, w którym zdradził się z chęcią poddania twierdz Austriakom, powołując się na rozkazy niedziałającej już w praktyce Generalności³³.

Bardzo długo musiał czekać Wilkoński na odpowiedź Walewskiego, bo aż do 28 czerwca. Marszałek krakowski zdecydowanie wystąpił przeciwko oddaniu twierdzy d'Altonowi:

Już przez swoją odwagę i męstwo tak sobie, jako i całemu garnizonowi zasłużyłeś na sławę, którą ci każdy z prawa powinności oddać winien. Nie zostaje za tym nic więcej w tych krytycznych czasach, jak nie przechodzić daleko reguły wojny i zabezpieczyć życie tak swoje, jako też i tego pocziwego garnizonu. Raczysz więc sam dla siebie kochany marszałku niezwłaczając, ale i owszem **przyspieszyć kapitulację z JMPanem generałem Suworow** [podkreślenie moje – M.D.], który pewno co ci przyrzecze, to i dotrzyma, ile świeże mamy tegoż generała dowody, że się pocziwie z tymi, którzy z nim kapitulują zwykł obchodzić. Już ani Lanckorony, ani Bobrku nie masz. Potencje sobie zaprzysiężone rzeczom koniec kładą. Nie należy więc nam już bez konsekwencji naszego kontynuować dzieła. Radzę więc i życzę abyś tej kapitulacji z JMPanem generałem Suworow przyspieszył, i jego ufal charakterowi, ile jak słyszałem, że dawnej tenże generał na dosyć dyskretną zezwolił kapitulację. Czyń, że to z jak największym pośpiechem dla ocalenia i siebie, i całego garnizonu³⁴.

Marszałek oświęcimski nie usłuchał jednak rozkazu swego przełożonego i postanowił złożyć kapitulację na ręce generała austriackiego. Prosił go w liście, aby aktu tego dokonać jak najszybciej, gdyż sytuacja obrońców miała stać się nie do pozazdroszczenia pod względem zaopatrzeniowym i sanitarnym³⁵. Niedługo musiała czekać załoga na swój dzień pardonu. Po potajemnym wprowadzeniu wojsk cesarskich w mury klasztorne 5 lipca, Tomasz Wilkoński oficjalnie poddał twierdzę tyniecką Austrii, kończąc

³³ BJ rkps 3050, s. 433, „List JMPa Wilkońskiego marszałka oświęcimskiego i zatorskiego, a pod ten czas komendanta Tyńca podczas ostatniego parolu z Moskwą do JMPa Walewskiego marszałka krakowskiego” z 15.06.1772 (kopie także w BCzart. rkps 843, s. 932-933 oraz BJ rkps 5376, t. 4, k. 111A-112): „Tak się tu rządź jak mi moja konduita każe, i lubo od kilku dni mam wielkie remonstracje i nalegania od JMPa podpułkownika moskiewskiego Michelsona ze strony kapitulacji okazującego mi stąd względy Naj. Imperatorowej rosyjskiej dla mnie i całego garnizonu, jednak takową zawsze daję mu rezolucję, że mam ordynans od Generalności do oddania fortecy wojsku Najjaśniejszego Cesarza Rzymskiego, a nie kapitulowania z wojskiem Najj. Imp. Ros. Że zaś przy tych naleganiach poznaję wielkie interesowanie się JMPa generała d'Alton zakończyłem na tym, aby mi dozwolono pisać do skonfederowanych stanów i list przesłać, a że największą widzę łatwość pisania do JWWMpa więc proszę abyś JW. regimentarzowi generalnemu kapitulację tu przyłączoną pokazał i wyrobił nieodwłoczną rezolucją kapitulowania, gdyż to dopełnię chętnie, co mi od Stanów Skonfederowanych przepisano będzie”.

³⁴ BJ rkps 3050, s. 434 (kopia z błędną datą w BCzart. rkps 843, s. 933) „Odpis JMPa Walewskiego JMPu Wilkońskiemu z Białej” 28.06.1772. Pisząc o traktowaniu jeńców przez Suworowa, Walewski musiał oprzeć swoje stwierdzenia na warunkach kapitulacji Wawelu przyjętych przez Suworowa, zob. *Wspomnienia, listy i raporty urzędowe barona de Vioménil w latach 1771 i 1772*, oprac. S. Jabłonowski, Kraków 1863, s. 84-86.

³⁵ BCzart. rkps 943, s. 394: „Dnia 29 Junii [...] posłany przez szpiega kobietę bilet od JMPa Wilkońskiego do JMPa d'Alton, z remonstracją aby fortecę odbierał [...]”.

jej roczną służbę na rzecz konfederacji³⁶. Zajęcie Tyńca przez żołnierzy cesarskich doprowadziło do zaostrzenia konfliktu na linii Suworow – d’Alton. Generał rosyjski, który po kilkumiesięcznym wysiłku wojskowym liczył na osobiste zdobycie twierdzy, nie przerwał ataku na Tyniec i rozpoczął kilkudniowy ostrzał artyleryjski fortecy, pomimo pojawienia się na murach wojsk austriackich. Postawa Suworowa wobec Austriaków dawała nadzieję na to, że niezależnie od układów i wcześniejszych zapewnień, w przypadku przejęcia twierdzy przez Rosjan, nie zostałaby ona dobrowolnie oddana zaborcy austriackiemu, a przynajmniej przedłużyłoby to szanse na pozostanie tego skrawka ziemi w granicach Królestwa³⁷. Ostatnią utrzymującą się jeszcze twierdzą konfederacką była Częstochowa, która skapitulowała ostatecznie w połowie sierpnia 1772 roku, kończąc tym samym wojskową działalność konfederatów barskich.

Michał Walewski, ostatni marszałek konfederacji krakowskiej, zakończył działania wojenne już znacznie wcześniej. Majowy areszt zastosowany na nim przez Austriaków w Białej uniemożliwił mu jakiekolwiek działania, idąc za przykładem niektórych dowódców konfederackich rozpuścił swoją komendę³⁸. Pomimo to znalazł się on w trudnej sytuacji w stosunku do generała d’Altona i swoich niedawnych kolegów. Wilkońskiego oskarżał o niesubordynację, twierdząc, że brak zapasów w Tyńcu, na które skarżył się marszałek oświęcimski, było jedynie jego wymysłem i pretekstem do przyspieszenia kapitulacji, więc ten po przybyciu do Bielska próbował się bronić przed oskarżeniami marszałka i przedstawiał sytuację jako zgoła odmienną³⁹. Ponadto generał

³⁶ BCzart. rkps 843, s. 929; W. Konopczyński, *Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768-1774 r.*, Kraków 1931, s. 166-167; M. Kanior, *op. cit.*, s. 165.

³⁷ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, s. 663.

³⁸ BJ rkps 3050, s. 335, excerpt listu z Muszynki 29.06.1772 r.: „Marszałkowie dali ordynans, aby każdy pojechał gdzie się komu podoba [...]”. Już pod datą 23 maja list z Muszynki donosił, iż „Walewski marszałek krakowski, rozpuszcza swoją komendę [...]”, *ibidem*, s. 224; BJ rkps 101, t. 8, k. 18A pod datą 24.07: „JW. Walewski co mógł zebrać wojska kawalerii i do drugich ordynansów powydawał poddał pod komendy JW. Branickiego, które wojsko nie zastawszy JW. Branickiego poddawało się pod komendę JW. Suworowa”.

³⁹ BJ rkps 3050, s. 378-379, excerpt listu z Bielska 19.07.1772 r.: „JMP. Wilkoński powrócił tu z Tyńca, wcale wszystko inaczej powiada, nie miał żywności, bo tylko przez 10 dni po pół funta chleba dostawało się, lubo JMP. Walewski inaczej nam opowiadał”. Jedzenia w twierdzy w rzeczywistości nie było mało, ale nie były to z kolei ilości na tyle duże, by przy normalnej porcji udało się wyżywić 700-osobową załogę przez półtora miesiąca. Inna rzecz, że nie wydaje się, by Wilkoński oszczędzał forteczne zapasy. W momencie objęcia przez niego komendantury, jak podają „Opisanie fortecy tynieckiej...”, BCzart. rkps 843, s. 929 oraz „Relacja o poddaniu się fortecy tynieckiej wojskom austriackim” BJ rkps 5376, t. 4., k. 106, znajdowało się tam 300 korców zboża, mięsa słonego z 40 wołów i dodatkowo 180 sztuk bydła zdobytego w czasie jednego z wypadów na Rosjan. Ponadto w fortecy stacjonowały także wojska konne, więc w przypadku głodu, idąc za przykładem Wawelu, można było żywić się koniną. Na niekorzyść Wilkońskiego przemawia również to, iż był on w znacznie łatwiejszej sytuacji niż oblężeni na zamku krakowskim, zarówno pod względem sanitarnym, jak żywieniowym i komunikacyjnym. Bombardowania prowadzone przez Rosjan także były sporadyczne, a bezpośrednie ataki zostały z łatwością odparte. Jak potwierdza uczestnik walk o Tyniec, *op. cit.*, k. 107-108, w momencie wejścia Austriaków, w twierdzy „amunicji było jeszcze pod dostatkiem, kul armatnich zdalnych 300, prochu

austriacki postanowił ukarać niepokornego marszałka krakowskiego i rozpoczął swoistą kampanię złośliwości wobec niego, czego pierwszym symptomem było odesłanie do Białej wszystkich żołnierzy konfederackich, którzy domagali się otrzymania swojego żołdu⁴⁰, a następnie przystawił wszystkim przebywającym w Białej marszałkom, tj. M. Walewskiemu, F. Kossowskiemu, T. Dzierzbickiemu, A. Morzkowskiemu⁴¹ i T. Przyłuskiemu⁴², strażę, mającą swą obecnością przymusić ich do uczynienia recesu od konfederacji. Tego jednak „żaden pisać nie chciał”⁴³, a nadto wszyscy wspólnie napisali odmowę, wyraziwszy w niej, że „obrani w kraju na zgromadzeniach mogą tylko wobec współbraci rezygnować”⁴⁴. Z początkiem sierpnia d’Alton wznowił swoje wysiłki w celu zmuszenia aresztantów do złożenia recesu od konfederacji⁴⁵. Sytuacja stała się poważniejsza dla Walewskiego, Morzkowskiego i Przyłuskiego, kiedy to zostali obarczeni przez Michała Krasińskiego, marszałka generalnego konfederacji, odpowiedzialnością za kasę konfederacką, wraz z obowiązkiem zlikwidowania i spłacenia długów Generalności, zaciągniętych w Preszowie i Cieszynie. Wprawdzie Teofila Sapieżyna uznała, iż kto „[...] zna ich wewnętrzne dyspozycje, przyzna pewnie, że nic podobniejszego nad wybranie wilka do straży trzody”, to w rzeczywistości w kasie konfederackiej (jak należy przypuszczać) nie było na tyle pieniędzy, by pokryć długi Generalności. Zwyczajna ironia losu, że Walewskiemu, jako obecnie najwyższemu przedstawicielowi konfederacji pozostającemu w kraju, powierzono tę raczej mało zaszczytną, a wielce kłopotliwą funkcję, którą pełniąc, był przymuszony podróżować w asyście wojsk au-

więcej jak 150 cetnarów, ołowiu dosyć. Armat spiżowych 6, żelaznych 30”. Walewski więc słusznie mógł mieć pretensje i podejrzenia dotyczące tłumaczeń marszałka oświęcimskiego, po kapitulacji zamianowanego, co znamienne, na kapitana wojsk austriackich. Jego opór wobec Rosjan obrósł w latach następnych bohaterską legendą, czego dał wyraz m.in. Aleksander Wybranowski, pisząc notabene o fortelu Wilkońskiego, który brakującą amunicję miał zastąpić gorącą kaszą zrzucaną na szturmujących Tyniec, A. Wybranowski, *Silva rerum. Ze starych wspomnień*, Lwów 1887, s. 12.

⁴⁰ BJ rkps 3050, s. 378-379: „aby JMP. Walewski popłacił, na którego [d’Alton] mocno się rozniewał”.

⁴¹ Morzkowski Antoni Stanisław (ok. 1723-1778/9), marszałek ziemi wieluńskiej konfederacji barskiej.

⁴² Tadeusz Przyłuski, marszałek czernihowski konfederacji barskiej, członek Rady Wojskowej przy Generalności.

⁴³ *Ibidem*, s. 379.

⁴⁴ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, s. 675.

⁴⁵ BJ rkps 101, t. 8, k. 27, pod datą 10.08.1772 r.: „Nie przestaje JP. Generał d’Alton przez oficerów swoich nalegać na obywateli polskich znajdujących się w Bielsku aby recesa od konfederacji czynili, lecz ci już od kilku niedziel w areszcie zostający nie chcą zezwolić na to, i milej im w areszcie zostawać niżeli reces uczynić”; Księżna Teofila Sapieżyna pod datą 25.07.1772 r.: „[...] do recesu nie tylko perswazjami, ale zbrojną ręką nawet nakłaniają. Podlaski [F. Kossowski], czarniechowski [T. Przyłuski], łączyczki [T. Dzierzbicki] w Bielsku, Walewski, Morzkowski i inni w Teszynie warty mają poprzystawowane. Wolność zupełnie odebrana. Groźby coraz większe i straszniejsze, jeżeli w męstwie swem i cnocie trwać dalej zechcą, jak dotąd przykładowie trwają”, *Z pamiętnika konfederatki...*, s. 115.

striackich pomiędzy Białą a Cieszyńem⁴⁶. Tam pracował wraz z kolegami nad spłaceniem długów konfederackich do 21 sierpnia, w tym bowiem dniu marszałkowie zostali zwolnieni z aresztu⁴⁷. Nie pozwolono im jednak opuścić terytorium austriackiego. Jak się wkrótce okazało, odezwali się także kupcy preszowscy domagający się uregulowania zaległych długów, nadto marszałkowie nie meldowali się tak, jak to było umówione wcześniej ze stroną austriacką. Dlatego też 21 września wojska pod dowództwem pułkownika Sztememberga, na wyraźne polecenie generała d'Altona, zaaresztowały ponownie Michała Walewskiego, Franciszka Kossowskiego i Antoniego Morzkowskiego, by pod konwojem przetransportować ich do Białej⁴⁸. Tam „[...] wszystkie generalne pretensje tak kupieckie jako i inne, ze wszystkim zupełnie uspokoiwszy i załatwiwszy, i kwit z rekwerunku za wszystkie pretensje otrzymawszy, wyjechali z Bielska, każdy do swojej posesji przez arendę otrzymanej”. Ponowne aresztowanie⁴⁹ i kolejne szykany, wobec całkowitego już upadku konfederacji, przyniosły zamierzony efekt. Ostateczny reces od konfederacji marszałek krakowski złożył w grodzie warszawskim 22 grudnia 1772 roku, mając już zapewnione przebaczenie królewskie⁵⁰.

Wydarzenia toczące się wokół twierdzy tynieckiej, choć nie miały pierwszorzędного znaczenia dla sytuacji Rzeczypospolitej, to pozwalają, niczym przez pryzmat, zaobserwować postawy i charaktery ich uczestników w dobie silnego kryzysu państwowości polskiej. Zawdzięczamy to m.in. dość bogatej bazie źródłowej, zachowanej z tych kilku wiosenno-lletnich miesięcy 1772 roku. Jest rzeczą niewątpliwą, że nikt wówczas nie mógł przewidywać pełnej rozciągłości skutków, jakie przyniosą ze sobą rozbiory⁵¹. Spodziewał się ich Stanisław August⁵², a zapewne także co światlejsi członkowie Generalności (np. Michał Jan Pac). Ci drudzy, choć początkowo liczyli na Austrię jako dotychczasowego sprzymierzeńca, okazali się krótkowzroczni, a nawet naiwni, rozważając oddanie twierdz „w depozyt” i licząc na ich późniejsze przekazanie konfederatom lub królowi. W swoich decyzjach kierowali się oni własnym sumieniem i honorem wojskowym. Ten z jednej strony przyczynił się do nieustępliwości Generalności wobec Warszawy⁵³ – rodzaj polityki, który swobodnie można było uprawiać w oddalonym Cieszyńie, a nie w oblężonej twierdzy – z drugiej nie bronił np. marszałkowi Wilkońskiemu przyjęcia

⁴⁶ *Ibidem*, s. 117; BJ rkps 3050, s. 383, excerpt listu z Bielska 26.07.1772 r.: „Powrócili z Cieszyńa JMPP. Walewski i Morzkowski, ale w asystencji hussarów i po tym oddano im tu Aniołów Stróżów”.

⁴⁷ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, s. 675.

⁴⁸ O areszcie marszałków obszernie BJ rkps 101, t. 8, k. 40A-41.

⁴⁹ Teofila Sapieżyna pod datą 22 października wspomina: „Walewski w domu swoim wzięty przez Austriaków i w areszcie do Zatora zaprowadzony. Jaki los jego dalszy, dotąd nie jest wiadomo”, *Z pamiętnika konfederatki...*, s. 143.

⁵⁰ BJ rkps 101, t. 8, k. 74-74A.

⁵¹ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, s. 663.

⁵² BJ rkps 5430, t. 1, k. 147.

⁵³ Por. J. Michalski, *op. cit.*, s. 75-76, ustalenia tajnej rady Generalności z 19/20.05.1772 r.

w podzięce za kapitulację Tyńca stopnia kapitana wojsk austriackich wraz z majątkiem składającym się z dwóch wsi⁵⁴. Członkowie Generalności uciekli z kraju, wybierając honorową emigrację ponad porozumieniem z królem, choć oznaczało to pozostawienie krajowych komend i wszystkich spraw własnemu losowi.

Walewskiemu nie można odmówić pewnej dalekowzroczności politycznej w jego pracach zmierzających do przekazania fortec najpierw królowi, a gdy okazało się to niemożliwe, Rosjanom, co przynajmniej na jakiś czas mogło zapewnić pozostanie ich w granicach polskiej państwowości⁵⁵. Jego decyzje nie wynikały jednak z czystych przesłanek patriotycznych, pojmowanych wówczas zresztą inaczej niż w wieku XIX. Już od maja 1772 roku jego działalność była przyporządkowana niemal wyłącznie powrotowi do łask królewskich, co wyraźnie zaznaczał sam Branicki w liście do króla⁵⁶, a wspominał o tym także król Stanisław August⁵⁷. Sam Walewski unikał w korespondencji tego tematu, wysyłając na rozmowy zaufanego sobie człowieka i wiedząc, jaki stosunek do godzenia się z królem ma wielu pozostałych konfederatów, z Generalnością na czele. Zwlekanie z recesem w niewoli austriackiej, gdy sprawa barska była już niewątpliwie przegrana, nie było zatem niczym innym jak grą polityczną, mającą na celu z jednej strony udowodnienie „patriotycznego” i nieustępliwego charakteru, z drugiej zaś wygranie możliwie jak najwięcej na królewskim przebaczeniu. Polityka ta okazała się owocna. W kolejnych latach dał się on poznać jako jeden z wybitniejszych i wpływowych polityków, wywodzących się ze średniej szlachty, uzyskując w 1776 roku podkomorstwo krakowskie, a następnie dochodząc do urzędu senatorskiego i zbijając olbrzymi majątek na Ukrainie.

Za swoje rozmowy ze stroną królewską oraz za późniejszy reces Walewski został potępiony przez emigrację barską, która w jego decyzji widziała zdradę ideałów konfederackich⁵⁸. Rzetelnej oceny historyków postaci Walewskiego jako marszałka

⁵⁴ BJ rkps 3050, s. 378; BJ rkps 5376, t. 4, k. 102A: „major Wilkoński wpuścił sekretnie wojsko austriackie do Tyńca za co otrzymał order i wieś Jaszczurowa i Mucharz”, położone 10 km od Wadowic.

⁵⁵ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, s. 663.

⁵⁶ BJ rkps 5410, s. 1, list F.K. Branickiego do Walewskiego z 13.06.1772 r.: „Odebrałem odezwą WMPana przez usta JMP. Kołaczkowskiego, jakobyś mój kochany Panie Michale starał sobie usłać drogę do łaski J. Kr. Mci i poprawić przeszłą o której mówić nie chcę [...]. Proponujesz mi WMPan przez usta tegoż JMPana Kołaczkowskiego, że mi Częstochową chcesz oddać. To jest jedna droga, którą mi dasz moc i siłę do służenia WMPanu i dopomożenia we wszystkich Jego zamysłach [...].”

⁵⁷ BJ rkps 5430, t. 1, k. 146.

⁵⁸ BJ rkps 101, t. 8, k. 51A, list z członka Generalności z Bawarii 4.09.1772 r.: „Ja że Krakowskiemu nie odpisuję łatwo domyślić się możesz przyjacielu przyczyny. Miałem ja dawniej o tym doniesienie z boku, lecz wierzyć nie chciałem, spodziewałem się bowiem niewzruszonych sentymentów, życzyłem na miejscu nie bawić [...]”; W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, s. 699 za Antonim Buchowieckim: „[...] marszałkowie brzeski, podlaski i żmudzki usługują u stołu jednego z Radziwiłłów, nie wstyd im będzie i żebrać, byle nie postąpić tak jak kochany rycerz Walewski”; *Źródła odnoszące się do I okresu panowania Stanisława Augusta po rok 1773*, wyd. H. Schmitt, Lwów 1884, s. 82, list M. Wołłowicza

krakowskiego jeszcze się nie doczekaliśmy. Władysław Konopczyński nie poświęca mu więcej niż kilka zdań, widząc w nim co prawda polityka „sprytnego” i przewidującego, ale nie starając się określić pełniej jego roli w konfederacji⁵⁹. Predestynowana do tej roli była Jadwiga Krasicka, autorka monografii konfederacji barskiej na ziemi krakowskiej, ale w swej pracy, mającej charakter szkicowy, oceniając niemal roczną pracę marszałka krakowskiego na rzecz województwa, bezkrytycznie przyjęła wykładnię patriotów przebywających na obczyźnie, jemu nieprzychylnych⁶⁰.

Z dzisiejszego punktu widzenia, Michała Walewskiego należałoby ocenić zgoła inaczej. Artykuł ten wprawdzie nie może rościć sobie pretensji do pełnej oceny jego działalności jako marszałka krakowskiego, ale postawę Walewskiego wobec zatargu o twierdzę tyniecką i wobec postępującego rozbioru Polski należałoby uznać za politycznie roztrofną, niezależnie od pobudek, jakimi się kierował. Była to postawa będąca przeciwieństwem działań Generalności, która nałożywszy swoim podkomendnym heroiczne obowiązki, udała się na emigrację⁶¹. Bez wątpienia Walewski wyrósł w trakcie trwania konfederacji na czynnego i liczącego się polityka ziemi krakowskiej, aktywnego aż do czasu drugiego rozbioru Polski. Wówczas to stawiał z kolei Rosjanom opór z takim samym zapałem, jak Austriakom w roku 1772, będąc na krótko marszałkiem-zastępcą Szczęsnego Potockiego w konfederacji targowickiej⁶².

do K. Radziwiłła 8.07.1772 r.: „Miłe mi będzie ubóstwo i przez cały wiek w obcych krajach tułanie się, na koniec przykra niewola słodyczą mi się stanie, nieżelibym miał ściągnąć rękę do niegodziwego skryptu [tj. recesu od konfederacji] i być smutnym reklamatorom tak ważnego i świętego dzieła, które własnym sumieniem naszym solennie Bogu zaręczyliśmy”; *Z pamiętnika konfederatki...*, s. 173 pod datą 28.01.1773 r., ironicznie: „Przysłano mi także kopią recesu Walewskiego, niegdyś marszałka krakowskiego. Najciekawsze oświadczenia, że nigdy nie radził ani nie chciał bezkrólewia, chociaż sto listów jego pokazać można, że aż groził rekonfederacją Generalności, jeżeliby bezkrólewia promulgować nie chciała”. O potępieniu recesantów zob. także J. Michalski, *op. cit.*, s. 80-82. Odm inną postawę spośród przywódców, będąc w mniejszości, reprezentował m.in. biskup Adam Krasiński, zob. *Źródła odnoszące się...*, s. 183, list A. Krasińskiego do A. Brzostowskiego maj 1772 r.: „Najpierwsza zdaje się propozycja armistycium, potem zgoda z panem Stanisławem. Moim zdaniem nic ja straconego nie widzę w tych dwóch propozycjach; w zgodzie z panem Stanisławem moglibyśmy wiele dobrego dla ojczyzny ugruntować. Z Moskwą zaś przez armistycium przyslibyśmy do pokoju, ale jak z projektu o podział nie ustąpią, już zguba nasza bez lekarstwa”.

⁵⁹ W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski. Życiorys*, Kraków 1931, s. 156; *idem*, *Konfederacja barska*, t. 2, s. 663.

⁶⁰ J. Krasicka, *op. cit.*, s. 142-143.

⁶¹ J. Michalski, *op. cit.*, s. 77.

⁶² J.J. Sievers, *Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski*, oprac. B. Grochulska, P. Ugniewski, Warszawa 1992, s. 71-73, 79-80.

Michał Dziewulski

THE ATTITUDE OF MICHAŁ WALEWSKI,
MARSHAL OF THE BAR CONFEDERATION IN THE KRAKÓW VOIVODESHIP,
TO THE POLITICAL AND MILITARY MANOEUVRING
OVER THE FORTRESS OF TYNIEC (MAY-JUNE 1772)

Abstract

The Bar Confederation, which began in 1768 and was defeated in 1772, was followed by the partitioning of Poland. One of the last fortresses in the Confederate hands was the Benedictine monastery of Tyniec, 10 km from Cracow, besieged by the Russian army of General A. Suvorov. Also interested in the seizure of the fortress were the Austrian troops under R. d'Alton, following the Habsburg claim to the lands on the right bank of the Vistula. In view of the fact that the supreme authority of the Confederation, the Generality, had fled abroad, Michał Walewski entered into negotiations in order to pass control of the fortress to the Polish King, and (when it proved impossible) to the Russian forces. He intended to gain favour with the King Stanisław August again and increase the chances of maintaining Polish control over the Tyniec fortress. The surviving correspondence makes it possible to see how the events of the period bear testimony to the participants' attitudes in relation to the deep crisis of the Polish statehood. The article also presents a critical discussion of how M. Walewski has been evaluated to date by historians concerned with the study of this period.

Dagmara Gaj
Poznań

ELEMENTY SPUŚCIZNY ANTYCZNEJ OCZAMI BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO (NA PODSTAWIE ENCYKLOPEDII *NOWE ATENY*)

„Koń jaki jest, każdy widzi” – to jeden z najpopularniejszych cytatów, klasyfikujących osławioną encyklopedię *Nowe Ateny* jako symbol saskiego obskurantyzmu. Zarówno dzieło, jak i jego autor doczekały się grona wiernych czytelników, ale także zagorzałych wrogów. W ostatnich dziesięcioleciach, głównie dzięki pracom Jana Józefa Lipskiego¹, Stanisława Grzybowskiego² oraz Haliny Rybickiej-Nowackiej³, *Ateny* zostały zrehabilitowane w oczach badaczy, którzy docenili ich styl oraz tytaniczną próbę ujęcia na kartach jednego dzieła w sposób usystematyzowany oraz przystępny wiedzy ze wszystkich możliwych dziedzin. Każda epoka, jak i każdy zakątek świata znalazły tu swoje odbicie. Rozmiałowany w łacinie i kulturze antyku ksiądz Chmielowski poświęcił tym właśnie zagadnieniom szczególnie dużo miejsca. Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia obrazu starożytności grecko-rzymskiej utrwalonej na kartach encyklopedii.

Obraz wierzeń antycznych zawartych w utworze

Wierzenia antyczne zostały ujęte przez Chmielowskiego w cztery oddzielne scjencje, odpowiadające w mojej pracy poszczególnym podrozdziałom. Materiał ów jest niezwykle cenny, to bowiem praktycznie jedyny poświęcony w całości i bezpośrednio zagadnieniom związanym z kulturą antyku. Pozostałe omówione w niniejszym artykule elementy nie zostały w encyklopedii ujęte samodzielnie – figurują raczej na marginesie poruszanych zagadnień.

¹ J.J. Lipski, *Przedmowa: Nikifor nauki polskiej*, [w:] *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna...*, oprac. M. Lipska, J.J. Lipski, Kraków 1966.

² S. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich. I „Nowe Ateny” pierwsza polska encyklopedia powszechna*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1965, seria A, z. 7.

³ M.in. H. Rybicka-Nowacka, „*Nowe Ateny*” Benedykta Chmielowskiego. *Metoda, styl, język*, Warszawa 1974; *eadem*, *Nieznaný rozdział o języku w „Nowych Atenach” B. Chmielowskiego*, „Prace Filologiczne” 1975, 25, s. 529-535.

Do każdego artykułu Chmielowski podchodzi metodycznie – rozpoczyna od genezy, podaje definicje, rzeczowe charakterystyki oraz przykłady i ciekawostki związane z opisywanym zjawiskiem. W tok wywodu często zdarza mu się wpłatać wytwory własnej kreatywności, jak np. wierszyki mające na celu lepsze zapamiętanie danej treści lub po prostu uatrakcyjnienie lektury. Przejawia on także troskę o przejrzystość zawartości rozdziałów, tworząc różnego rodzaju tabele i klasyfikacje. Chociaż materiał zaprezentowano nieco chaotycznie, to jednak napisany jest przystępnie i interesująco.

Panteon bogów

Charakterystyka antycznego panteonu znajduje się w osobnym rozdziale zatytułowanym *O bożkach pogańskich*⁴. Już na wstępie zostaje zaznaczona odpowiednia hierarchia między religią pogańską a chrześcijaństwem. Ksiądz Chmielowski z naciskiem przypomniał, iż Panteon – najwspanialsza rzymska świątynia, tonąca w złocie i srebrze w czasach swojej świetności – dziś stał się miejscem kultu Najświętszej Maryi Panny. Zabieg ten wyraźnie daje czytelnikowi do zrozumienia, której z religii należy się większy szacunek. Chmielowski jest zdania, że początku kultów pogańskich można się doszukiwać w Babilonii, skąd rozprzestrzeniły się na cały świat⁵. Próby ustalenia rzeczywistej liczby postaci z panteonu skwitował nieco ironicznym stwierdzeniem, że Głowa Świata więcej ich w sobie miała niż włosów⁶. Osobiście naliczył ich sto sześćdziesiąt siedem⁷.

Na początku zwraca uwagę na animistyczny charakter grecko-rzymskiej religii, przypisującej każdemu występującemu w przyrodzie zjawisku obecność bóstwa ożywającego to zjawisko. Podkreśla, że nasi antyczni przodkowie w każdej niemal rzeczy upatrywali boskiego patrona, bez względu na to, czy była dobra, czy zła (Merkurego wszak kojarzono ze złodziejstwem, a Bachus to bezsprzeczny symbol pijaństwa). Informuje pokrótce czytelnika, że każda z boskich sił miała swoją sferę działania: władzę nad niebem sprawował Jowisz⁸, nad okrętami trytony, źródłami opiekowały się najady, a czuwanie nad grami powierzono driadom⁹. Zwraca uwagę na to, iż religia rzymska

⁴ Wszystkie odwołania do *Nowych Aten* w niniejszym tekście będą pochodzić z pierwszego wydania dzieła: B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo akademія wszelkiej scyencyi pełna, na różna tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoriału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana*, cz. 1 i 2, Lwów 1745-1746.

⁵ Kultem bóstw asyryjskich „zarażony” miał zostać Egipt, następnie Grecja, Azja i miejsca na całym świecie, gdzie już tliły się zarzewia pogaństwa – tam, gdzie za bóstwa żywe i prawdziwe uważano kamienie czy drzewa. *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 13.

⁷ *Ibidem*, s. 15.

⁸ Jednak „niebom niższym” patronowały już inne bóstwa – Saturn, Mars, Wenera, czyli potomstwo Jowisza. *Ibidem*.

⁹ Pomyłka Chmielowskiego, driady w rzeczywistości były znane jako patronki drzew (hamadriady) i lasów. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991, s. 223.

„imitowała” wierzenia Greków¹⁰. Następnie scharakteryzowane zostały zasady gradacji poszczególnych bożków – na tych określanych jako *caelestes* (niebiańscy), *superiori* (wyżsi) czy *maiores gentium* (wyższego rodzaju) oraz bogów ziemskich, lokalnych czy opiekunów poszczególnych przedmiotów¹¹. Grupę pierwszą stanowią *consentes*, wśród których najważniejszym jest Jowisz¹². Chmielowski daje krótki opis każdej z wymienionych postaci, przypisując jej obszar działalności, nad którym sprawowała pieczę oraz charakterystyczne cechy kultu.

I tak Westa trudniła się podtrzymywaniem przetransportowanego do Rzymu przez Eneasa po zburzeniu Troi wiecznego ognia, którym opiekowało się grono dziewic westalek, a Minerwa była *artium repertrix*, urodzoną z głowy Jowisza boginią mądrości¹³. O Junonie Chmielowski pisze, iż była dla Poetów i Malarzy „*gravi da fingitur et pingitur*”. Podaje też przydomki, jakie nadawano bogini w związku z poszczególnymi etapami życia małżeńskiego (Pronuba) oraz rodzicielstwem, których była patronką – Lucina (rodzących kobiet), Rumina (karmiących), Levara (od odbierania dzieci)¹⁴. Ceres charakteryzuje wyłącznie jako boginię płodów rolnych. Pochodzenie boga wojny i oręża Marsa wiąże Chmielowski za Owidiuszem z krajem Gotów lub Getów oraz Traków – jako że narody te były bardzo wojownicze¹⁵. O Merkury dowiadujemy się, że służył jako posłaniec bogów, miał skrzydełka przy kapeluszu i kostkach lub sandałach, a jego nieodłącznym atrybutem był kaduceusz¹⁶. Neptun posługuje się trójzębem, włada morzami na mocy podziału wpływów, wedle którego jego bracia Jowisz i Pluton objęli władzę kolejno nad niebem i ziemią wraz z piekłem¹⁷. Wulkan to kowal, który uzbroił w oręż bogów podczas walk z gigantami. Dogłębszej analizy doczekał się Apollo, przedstawiony jako opiekun aż czterech sztuk – wróżbiarstwa,

¹⁰ *Nowe Ateny*, s. 8.

¹¹ Klasyfikacja ta nie jest zgodna z hierarchiami proponowanymi przez autorów starożytnych Warrona (*O języku łacińskim*, V 74), Wergiliusza (*Georgiki*, I 498) czy Liwiusza. Hierarchia bóstw wynikająca z *devotio* Liwiusza stawia na pierwszym miejscu czterech wielkich bogów (Janus, Jowisz, Mars, Kwirynus), następnie Bellonę i Lary, *di novensiles/indigetes*, a następnie Many i boginię Tellus. Liwiusz, VIII 9-10.

¹² Są to *consentes dii*, czyli grupa dwunastu rzymskich bóstw głównych – po równo męskich i żeńskich. Jej członkowie stanowili radę przyboczną Jowisza. Należeli do niej poza Jowiszem Junona, Westa, Minerwa, Ceres, Diana, Wenus, Mars, Merkury, Neptun, Wulkan i Apollo. P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przekł. M. Bronarska et al., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 64.

¹³ *Nowe Ateny*, s. 9.

¹⁴ *Ibidem*, s. 14. O tendencji Rzymian do traktowania poszczególnych funkcji bóstwa jako oddzielnych „osób” traktuje M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 2: *Od Gautamy Buddy do początków chrześcijaństwa*, przekł. S. Tokarski, Warszawa 2008, s. 99.

¹⁵ *Nowe Ateny*, s. 10.

¹⁶ Najpopularniejszy wizerunek dodaje skrzydła jedynie do sandałów boga. Kapelusz stanowił symbol wędrowności, bycia w podróży. A.M. Kempniński, *Słownik mitologii ludów indoeuropejskich*, Poznań 1993, s. 281.

¹⁷ *Nowe Ateny*, s. 10.

strzelectwa, muzyki i medycyny. Na niebie nazywany jest Febus – Słońce, na ziemi *liber pater*, a w piekle Apollo¹⁸. Podobnie jak Bachus, jest on symbolem nieprzemijającej młodości, lecz w przeciwieństwie do tego pierwszego nigdy nie jest przedstawiany z brodą. Wenus poznajemy jako żonę Wulkanu, córkę Jowisza, narodzoną z piany morskiej „na konsze jak na kolebce” w pobliżu Cypru¹⁹. Była ona boginią miłości, matką Kupidyna, wzniecającego w ludziach miłość słodko-gorzka, czczoną zwłaszcza na Cyprze, w miastach Pafos i Amatus²⁰. Z kolei o Dianie czytelnik powinien mieć tę wiedzę, iż występowała ona pod trzema formami – na niebie zwała się Luna, na ziemi Diana – bogini myślistwa, a w Piekłach Prozerpina²¹.

Następnie Chmielowski przystępuje do wymienienia rodzajów bogów niższej klasy, do których zalicza bożków przeniesionych spoza Rzymu, bóstwa „domowe” (lary, penaty), pochodzenia wiejskiego (bożkowie pastuchów, Flora – bogini ziół i kwiatów, bożek ogrodów Priapus, Pomona – owoców, a także nimfy, nereidy czy muzy)²². Kolejne strony niosą krótkie charakterystyki wybranych bóstw niższego rzędu. Stosunkowo sporo miejsca poświęcono staroitalskiemu Janusowi, Chmielowski wspomina o jego wizerunku²³, słynnej świątyni oraz o tym, że pierwszy miesiąc otwierający rok mieści w sobie nazwę tego właśnie boga (*Ianuarius* – ‘styczeń’). Kolejne opisy dotyczą bogini wojny Bellony, bogini sprawiedliwości Nemezis, bożka miłości Kupida, młodzieńca Adonisa, trzech gracji – Aglai, Eufrozyne i Talii, wynalazcy wina Bachusa, bożka wiatru Eola i okrutne Furie lub Eumenidy – Alecto, Tesifone i Megere, skrzydlate, z pochodniami w rękach i węzami zamiast włosów²⁴. Zwraca także uwagę na kult Fortuny,

¹⁸ Utożsamienie Apollona ze Słońcem nastąpiło stosunkowo późno (u Makrobiusza) i było związane z jego pobytami u kapłanów Hyperborejów. Drugi ze wspomnianych przez Chmielowskiego epitetów pojawił się u Himeriusza i oznaczał ‘opiekę boga nad różnymi ludami’. Nie wiadomo nic na temat „piekielnego” przydomku Apollona, Chmielowski nawiązuje tu być może do relacji Plutarcha o zejściu bóstwa do podziemi, stanowiącym pokutę za zabójstwo, bądź też relacji Porfiriusza, zgodnie z którą zginął w walce z Pytonem. Możliwe także, iż Chmielowski wysunął ten wniosek z analizy lingwistycznej jego imienia – słowo „apóllymi” oznacza ‘niszczę, zabijam’ i jest związane z najdawniejszymi wierzeniami greckimi, zgodnie z którymi Apollo był demonicznym bogiem nagłej śmierci męczycy. A.M. Kempiński, *op. cit.*, s. 38-39.

¹⁹ Skąd wg Chmielowskiego miało pochodzić jej imię. Greckie słowo „aphrós” oznacza ‘pianę’; toteż jeden z przydomków bogini: Aphrogeneja – zrodzona z piany morskiej. *Nowe Ateny*, s. 10. Według relacji Hezjoda oraz z hymnów homeryckich wynika, że powstała ona z nasienia Uranosa, które wpadło do morza niedaleko Cypru. Arystoteles zracjonalizował tę teorię do stwierdzenia, iż „nasienie jest pianą”. Nie ma jednak pewności co do etymologii pojęcia. A.M. Kempiński, *op. cit.*, s. 8. Można jednak dość pewnie ustalić, że źródłem, z którego korzystał w tym miejscu, była *Teogonia* Hezjoda.

²⁰ *Nowe Ateny*, s. 10.

²¹ *Ibidem*, s. 11. Diana utożsamiana była z Artemidą i Hekate (stąd jej przydomek Trivia ‘trójdrożna’ nadany przez Serwiusza Gramatikusa). Niekiedy wiązano ją z Nemezis lub lokalnymi boginiami-matkami. Z Luną identyfikował ją Makrobiusz, A.M. Kempiński, *op. cit.*, s. 107, 260.

²² *Nowe Ateny*, s. 11.

²³ *Ianus bifrons* – przedstawiany był często jako bóstwo o dwu twarzach, widzący jednocześnie przyszłość i teraźniejszość. M. Eliade, *Historia wierzeń...*, s. 107.

²⁴ *Nowe Ateny*, s. 11-12.

której wspinała świątynia znajdowała się w Rzymie²⁵. Najwięcej miejsca poświęcił postaci niezwykle cenionego wśród Rzymian Herkulesa. By ułatwić czytelnikom zapamiętanie jego szlachetnych czynów, Chmielowski ułożył trzydziestodwuwersowy wiersz o dwunastu pracach dzielnego herosa²⁶.

Chmielowski stara się oddać charakter antycznego kultu krótko, lecz w sposób usystematyzowany. Stosuje rozmaite klasyfikacje, pomagające podzielić bożków ze względu na atrybuty, zakres i miejsce sprawowanej władzy, rodzaj przysługującej im ofiary, nazwę święta odbywanego ku ich czci czy wreszcie charakterystyczne cechy. Stara się przybliżyć swojemu sarmackiemu czytelnikowi jak najwięcej aspektów starożytnych wierzeń, nie wdając się jednak w zawiłe wyjaśnienia teologiczne. Charakterystyka panteonu rzymskiego jest pobieżna i nieco chaotyczna, brak jej jednolitego schematu opisu postaci – znamienne dla współczesnych encyklopedii, zawiera jednak wiele kluczowych informacji i z pewnością nie można odmówić jej przystępności.

Ofiary i święta pogańskie

Kolejna *scjenja* dotyczy ofiar składanych w świecie starożytnym. Był to ważny element wierzeń – za sprawą ofiar próbowano pozyskać przychylność bóstw, ich opiekę lub przebłagać te, które zostały urażone. Składały je zarówno kolegia kapłańskie (w Rzymie), społeczności polis, jak i osoby prywatne w rozmaitych intencjach.

Na samym wstępie Chmielowski powołał się na słowa Tibullusa i Cyserona, że do bogów przystępować mogą tylko osoby „czyste” – w przeciwnym razie mogą ściągnąć na siebie ich gniew²⁷. Wskazuje także różnicę między oczyszczeniem duszy rozumianym w sensie chrześcijańskim jako pozbycie się grzechu oraz oczyszczeniem pogańskim, będącym jedynie odbyciem danych rytuałów (jak choćby *armilustrum*) czy składaniem ofiar²⁸.

Największą wagę miały ofiary krwawe ze zwierząt określonych przez dany rytuał, najczęściej wołów, owiec czy kóz. Obrzęd ofiarny różnił się nieco w Grecji i Rzymie, jednak zasadnicze punkty przebiegały w podobny sposób²⁹. Po całej procedurze przygotowania zwierzęcia biesiadnicy przystępowali do uczty, na której spożywali poszczególne jego części. Chmielowski zaprezentował wykaz typowych zwierząt przeznaczanych

²⁵ Chmielowski miał zapewne na myśli świątynię założoną na *Forum Boarium* najprawdopodobniej przez Serwiusza Tulliusza, do której dopływno podczas uroczystości zdobionymi w kwiaty łódkami. Druga świątynia znajdowała się na Kapitolu. *Mała encyklopedia kultury antycznej*, red. Z. Piszczek, Warszawa 1983, s. 268.

²⁶ Zob. *Nowe Ateny*, s. 13-14.

²⁷ Tibullus, *Elegie*, II; Cyseron, *O prawach*, II 19.

²⁸ *Nowe Ateny*, s. 31-32.

²⁹ Por. J.-P. Vernant, *Mit i religia w Grecji starożytnej*, przekł. K. Środa, Warszawa 1998, s. 61-68; W. Lengauer, *Religijność starożytnych Greków*, Warszawa 1994, s. 78-87.

na ofiary poszczególnym bóstwom i herosom, zaznaczając jednak, iż wybór przez niego dokonany, ze względu na mnogość przekazów, może się różnić w szczegółach od innych opracowań³⁰. Chmielowski wspomniał także o ofiarach z ludzi, jakie zdarzało się popełniać starożytnym mieszkańcom basenu Morza Śródziemnego – o ofercie z 200 młodzieńców złożoną Saturnowi przez Ateńczyków, czy też regularne ofiary z ludzi przeznaczane dla tegoż boga przez mieszkańców Rodos³¹. Oprócz ofiar ze zwierząt Chmielowski wymienia rośliny i drzewa poświęcone poszczególnym bóstwom oraz najbardziej charakterystyczne z ich atrybutów. I tak Apollonowi dedykowany był laur i drzewko oliwne, Bachus był kojarzony z bluszczem oraz winoroślą, Ceres cieszyła się z kłosów zboża czy maku, symbolem Plutona był cyprys, a piekielnym Furiom oddawano głóg, ciernie, jałowiec i cis³². Elementem, który Chmielowski łączy bezpośrednio z ofiarami, są święta pogańskie. Chmielowski wymienił obchody ku czci najważniejszych bóstw rzymskich (Merkuralia, Saturnalia, Kwirynalia), bóstw mniej znaczących (Palilia – ku czci bogini pasterzy Pali), wspomniał także o innych świętach charakterystycznych dla kultury rzymskiej. I tak o Luperkaliach dowiadujemy się, iż odbywały się ku czci bożka Pana³³ „za Romulusa i Rema od wilczyicy wychowanych”, a jego kapłani, zwani Luperkami, biegali nago po mieście³⁴. Armilustrum to uroczystość poświęcenia broni żołnierskiej, Vinalia obchodzono na cześć Bachusa³⁵. Carmentalia to z kolei święto obchodzone przede wszystkim przez kobiety ku czci staroitalskiej bogini prorocstwa i urodzin. Chmielowski pominął zupełnie opis funkcji świąt w świecie starożytnym jako reaktualizacji historii świętych, pozwalającej człowiekowi niejako istnieć przez krótki czas w obecności bogów – skupił się właściwie na ciekawostkach związanych z zewnętrznymi formami świętowania³⁶.

Artykuł o świętach zawiera wiele niezwiązanych z nimi bezpośrednio zagadnień, stanowiących cenne wskazówki dla malarzy i literatów. Znakomicie uwydatnia się w tym miejscu encyklopedyczny charakter *Nowych Aten*, których twórca zaopatruje

³⁰ Jako źródła swej wiedzy w tej materii wskazał Wergiliusza i Plutarcha. *Ibidem*, s. 28-29.

³¹ *Nowe Ateny*, s. 29. Na szczególnie krwawą rolę Saturna w rzymskiej mitologii zwrócił uwagę Chmielowski już w poprzedniej scjencji (por. *Nowe Ateny*, s. 11). Bóg ten szczególnie lubował się w ludzkim mięsie – wszak wg mitów skonsumował własne potomstwo w obawie przed utratą władzy. Problem ofiar ludzkich w Rzymie omawia Maria Jaczynowska, *Religie świata rzymskiego*, Warszawa 1990, s. 54-55.

³² *Nowe Ateny*, s. 32.

³³ Chmielowski wykazał się tu pewną niekonsekwencją, podając imię bóstwa występującego w mitologii greckiej. Rzymskim odpowiednikiem Pana był Faun i to ku jego czci obchodzono w lutym Luperkalia. M. Eliade, *Historia wierzeń...*, s. 105.

³⁴ Wielu badaczy uważa, iż Luperkowie odziani byli w skóry świeżo oprawionego kozła. Po skończonych ofiarach obiegali oni Palatyn, bijąc przechodniów rzemieniami, co zapewnić im miało dobrą płodność. A.M. Kempiński, *op. cit.*, s. 138; M. Jaczynowska, *op. cit.*, s. 47.

³⁵ Vinalia obchodzono przede wszystkim ku czci Jowisza. *Mała encyklopedia...*, s. 783.

³⁶ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, przekł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1993, s. 118-119.

swoich odbiorców w wiele niezbędnych informacji, pozwalających swobodnie funkcjonować w świecie antyku. Instruuje dokładnie, w jaki sposób artysta, pragnący w swoim dziele nawiązać do antyku, powinien uczynić to poprawnie. Doradza, jakie symbole przypisane są do poszczególnych bóstw oraz jakie atrybuty należy umieścić obok postaci, by odbiorca mógł odczytać właściwie ich tożsamość. Przestrzega przed możliwymi pomyłkami („Herkulesa nie maluj w kontuszu polskim, z szablą u boku, ale [...] z buławą [...] odzianego lwią skórą z ramienia jednego wiszącą; Apollina maluj [...] młodo, nie z brodą”³⁷). Słowem – krótko demonstruje wiedzę, jaką o antyku winien posiadać artysta, by wykazać się erudycją³⁸. Chmielowski zaprezentował w tym miejscu napisany przez siebie wierszyk, mający na celu ułatwienie zapamiętania atrybutów (przeważnie typu militarnego), należących do poszczególnych bogów męskich. Wedle tego spisu Neptun dzierżył trójząb, Jowisz władał piorunami, Mars piastował miecz, Apollo ciskał strzały, a Merkury nie rozstawał się z laską (kaduceuszem)³⁹. Janusa ukazać można z kluczami, Minerwie dodać tarczę, Parki trzymają kądziel i nożyce, a sfinksa należy zaprezentować z kobiecą twarzą, skrzydłami i ciałem psa⁴⁰. Perfekcjonista Chmielowski nie zapomniał także o takim aspekcie, jak pojazdy, którymi poruszały się bóstwa. Czytamy tu kolejny wiersz jego autorstwa, ukazujący niezwykle wozy postaci mitologicznych: karocę Saturna ciągnioną przez smoki, zaprzężone do powozu Kybele lwy, wspaniałą pojazd Wenery złożony z łabędzi czy hipopotamy, na których poruszać miał się Neptun⁴¹. Wszystkie te detale winny umożliwić odbiorcy rozumienie bogatych i złożonych symboli oraz odniesień do antyku, z jakimi zetknie się w literaturze czy sztuce.

Ksiądz Chmielowski znakomicie prezentuje tu swoją erudycję, obejmującą nie tylko wiedzę o atrybutach poszczególnych postaci mitologicznych oraz wszelkich związanych z nimi konotacjach, ale i pokazuje swój zapał do twórczego przedstawiania wyników swojej pracy. Dzięki licznym urozmaiceńom tekst zyskał na przejrzystości i atrakcyjności. Chmielowski skomasował trzy odrębne w zasadzie kwestie w jednym rozdziale (ofiary, święta i atrybuty bóstw), i choć idea ta z logicznego punktu widzenia wydaje się słuszna, to jednak autor w żadnej mierze nie zadbał o ich powiązanie w obrębie artykułu. Przekazywana wiedza jest rzetelna, choć powierzchowna. Nie pojawiają się żadne próby głębszego podejścia do spraw grecko-rzymskiej obrzędo-

³⁷ *Nowe Ateny*, s. 33.

³⁸ *Zob. Ibidem.*

³⁹ *Ibidem*, s. 32-33.

⁴⁰ Ciało sfinksa (czy może raczej sfingi, gdyż była rodzaju żeńskiego) miało postać lwa, a nie psa. Według najpopularniejszego wizerunku posiadał także twarz kobiety oraz skrzydła drapieżnego ptaka. Mniej popularny mit przedstawia sfinksa jako syna Echidny i Ortosa, psa Gersona. Być może stąd wzięła się pomyłka Chmielowskiego. *Zob. P. Grimal, op. cit.*, s. 320.

⁴¹ *Nowe Ateny*, s. 33.

wości. Nawyk wydobywania ciekawostek przysłonił Chmielowskiemu rzeczywisty cel i formy odbywania rytuałów w starożytności. Mimo znacznej wiedzy i erudycji twórca artykułu sprowadzony został do widocznych i najbardziej efektownych przejawów religii antycznej.

Wyrocznie

Oddzielną kwestię stanowią wyrocznie, czyli „odpowiedzi niektórych *deastrów*”. Chmielowski informuje, że niektóre posagi lub „bałwany” pogańskich bogów czczone przez starożytnych, po składanych im „sutych ofiarach z ludzi lub bydła”, miały moc wydawania rad bądź prorocत्व. Owe wyrocznie (*oracula*) miały formę krótką, wątpliwą i zawikłaną. Etymologię słowa *oraculum* wywodzi Chmielowski od łacińskiego *orare* (modlić się) lub z tego, iż „*ab ore* jego *tandum* jaka wypadała rezolucja, decyzja”⁴². Chmielowski nie ma wątpliwości co do proveniencji owych przepowiedni – nie wydawały ich posagi, bóstwa ani duchy, lecz dyktował je sam szatan, który – napojony ofiarami – zdołał opanować posąg lub świątynię pogańską⁴³. Jako że bałwanom owym zdarzało się wygłosić przepowiednię trafną, radzi Chmielowski przypisać to przypadkowi lub wręcz interwencji samego Boga. W tej niezwyklej formie przekazywania światu swojej woli przez chrześcijańskiego Stwórcę nie widzi ksiądz nic dziwnego – skoro pozwolił niegdyś przemówić ludzkimi słowami oślicy Baalama w proteście przeciw złemu traktowaniu, dlaczegoż by nie miał obwieszczać nowin ustami pogańskiego posagu⁴⁴? Jako dowód podaje przepowiednię wygłoszoną za sprawą najśłynniejszej wyroczni świata antycznego – Apollona w Delfach. Otóż podczas budowy w Rzymie Świątyni Pokoju zapytano rzeczzone bóstwo, jak długo przybytek ów będzie funkcjonował. Odpowiedź otrzymano nader krótką i niejasną: „dopóki dziewica nie urodzi” („donec virgo pariet”). Ponieważ zgodnie z zasadami rządzącymi światem wydawało się to niemożliwe, przepowiednię wytłumaczono sobie jako zapewnienie, iż świątynia ta przetrwa na wieki⁴⁵. Tymczasem natychmiast po narodzeniu Chrystusa z Maryi Dziewicy świątynia popadła w ruinę⁴⁶. Na poparcie tej tezy przytacza także Chmielowski inny przykład – po wielu modlitwach i kilku bezskutecznych hekatombach cesarzowi Augustowi udało się nareszcie otrzymać odpowiedź na pytanie, kto

⁴² *Ibidem*, s. 44.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Por. *Lb* 22-31.

⁴⁵ Stąd – rzeczce Chmielowski – nadany jej przydomek „templum pacis aeternum”. Chmielowski zaznacza, iż historię tą zaczerpnął z pism Innocentego III. *Nowe Ateny*, s. 47.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 48.

zostanie jego następcą. Odpowiedź tę – dla władcy dość nieprzyjemną – przytoczył ksiądz po łacinie, a następnie poetycko przetłumaczył na język polski⁴⁷.

Wśród znanych wyroczni apollińskich Chmielowski wymienia świątynię w Didyma niedaleko Miletu⁴⁸, na Sycylii oraz na wyspie Delos; za niemniej słynną uznaje jaskinię Jowisza *Triphonij* w Beocji, podaje także charakterystyczne dla każdej z nich sposoby odbywania wróżb⁴⁹. Podaje także genezę założenia przez Argonautów kościoła w mieście Cyzikus, które wyrocznia nakazała dedykować „dei genitrici”⁵⁰. Jako że Argonauci – jak powiada Chmielowski – znać tajników prawdziwej wiary nie mogli, poświęcili przybytek Rei – Kybele. Dopiero cesarz Zenon dedykował go właściwej osobie wskazanej przez wyrocznię – Matce Boskiej⁵¹. Chmielowski wspomina także o pewnej „pośledniej” wyroczni „inter Baias et Cumas”, której wieszczkowie żyli pod ziemią, trudniąc się wydobywaniem minerałów i udzielaniem nocą prorocत्व „z in-spiracji szatana”⁵².

W artykule tym bardzo wyraźnie dał o sobie znać racjonalizm księdza Chmielowskiego, który nie dopuszcza możliwości istnienia trafnych pogańskich przepowiedni. Wszystkie antyczne wyrocznie uznaje za inspirowane przez szatana, te zaś sprawdzone uznał za nieulegający wątpliwości wyraz boskiej interwencji. Sceptycyzm księdza – rozumiały zresztą zupełnie ze względu na pełnioną przez niego funkcję – przewija się przez cały artykuł. Mimo uprzedzeń, idea wyroczni została przekazana krótko i dość treściwie. Po raz kolejny można podziwiać duże odczytanie autora *Aten* w literaturze antycznej, choć także tym razem zarzucić mu trzeba zbyt powierzchowne potraktowanie zagadnienia.

Sybillle

Obszerna scjencja o sybillach, nazywanych przez Chmielowskiego „pannami coś boskiego tchnącymi”, została zawarta na sześciu stronach encyklopedii⁵³. Już na wstępie można zorientować się, że ksiądz wiedzę o nich czerpał nie tylko z tradycji rzymskiej,

⁴⁷ „Już mię Dziecię Hebrajskie stąd pędzi Bóg Bogów/ Piekielne osieć każe, tych się puścić progów/ Więc odtąd, jak Harpokrat twe usta zamykaj/ Od naszych cudnych dotąd, ołtarzów umykaj”. Co jednak najważniejsze, po przyściu na świat Jezusa, tej samej nocy runął pogański posąg. *Ibidem*, s. 47.

⁴⁸ Inaczej nazywane wg Chmielowskiego *Branchidirum* (s. 47) – zapewne od Branchosa, mitycznego syna Apollona, protoplastę rodu Branchidów związanego z wyrocznią w Didyma. *Mała encyklopedia...*, s. 122.

⁴⁹ Zob. *Nowe Ateny*, s. 48.

⁵⁰ Chodzi o frygijskie miasto Kyzikos w kraju Dolionów, skolonizowane w VIII w. przez Milet. *Mała encyklopedia...*, s. 399.

⁵¹ *Nowe Ateny*, s. 49.

⁵² Chmielowski powołuje się na Strabona i Pliniusza.

⁵³ *Nowe Ateny*, s. 50.

ale także judeochrześcijańskiej⁵⁴. Oświadczył bowiem, iż sybillą można nazywać każdą kobietę, posiadającą dar przepowiadania, istniała jednak grupa sybill „formalnych”, natchnionych przez Boga, które od poprzedniczek odróżniał stan dziewictwa. Ich liczbę podaje na dziesięć lub dwanaście prorokini⁵⁵. Wieszczki te miały żyć „po różnych krajach, lasach i jaskiniach”, każda w innym czasie, i w odosobnieniu pisać swoje proroctwa. Dowiadujemy się, iż te w posiadaniu Rzymian znalazły się za czasów Tarkwiniusza Pysznego⁵⁶ i przechowywane były na Kapitolu, jednak kilkaset lat później spłonęły⁵⁷. By odzyskać tę stratę, specjaliści wysłannicy ruszyli „na wszystkie strony świata” w celu odnalezienia przepowiedni. Zebrawszy tysiąc wierszy, powrócili przez oblicze cesarza Augusta, który nakazał zbadać księgi pod względem wiarygodności⁵⁸. Odnaleziono wówczas wiele tekstów greckich oraz łacińskich, z których część przeznaczono na

⁵⁴ Tradycja judeochrześcijańska bardzo szybko zaadaptowała na potrzeby własnej kultury przepowiednie pogańskich wieszczek. Często mylone z przepowiedniami sybillińskimi „wyrocznie sybillińskie” to inspirowane pogańskimi księgami apokryficzne pisma judaistyczno-chrześcijańskie. Aleksandryjscy Żydzi stworzyli postać własnej Sybilli Sabejskiej, redagując dotychczasowe pogańskie proroctwa w duchu monofizytyzmu. A. Świderkówna, *Bogowie zeszli z Olimpu. Bóstwo i mit w greckiej literaturze świata hellenistycznego*, Warszawa 2008, s. 290. Por. *Apokryfy Nowego Testamentu*, t. 3: *Listy i apokalipsy chrześcijańskie*, red. M. Starowieyski, Kraków 2003, s. 334-336.

⁵⁵ Rzymska mitologia podaje istnienie dziesięciu sybill. W średniowieczu tradycja chrześcijańska zwiększyła ich ilość do magicznej liczby dwunastu – zapewne odwołując się do liczby Apostołów. Starożytne wieszczki zyskały duże zainteresowanie w kręgu judeochrześcijańskim, a liczni chrześcijańscy twórcy (jak chociażby Piotr Skarga) odnajdywali w ich przepowiedniach zapowiedź Apokalipsy. Pogańskie wróżbiarki stały się niejako odpowiedniczkami proroków starotestamentowych. W. Kopaliński, *op. cit.*, s. 1122-1123.

⁵⁶ Większość z antycznych przekazów nie precyzuje, za panowania którego z Tarkwiniuszów zbiór znalazł się na Kapitolu. Aulus Geniusz i Dionizjusz z Halikarnasu utrzymują, że stało się to w czasach Tarkwiniusza Pysznego, jednak Laktancjusz podaje, iż to Tarkwiniusz Stary zakupił księgi. A. Gillmeister, *Strażnicy ksiąg sybillińskich. „Collegium viri sacris faciundis” w rzymskiej religii publicznej*, Zielona Góra 2009, s. 23, przypis 1.

⁵⁷ Chmielowski ma tu na myśli „księgi sybillińskie” (*libri sybillini*). Według jednej z wersji legendy, pewnego razu do rzymskiego króla przybyła staruszka wraz ze zbiorem dziewięciu ksiąg, które zaoferowała mu do kupienia w niebotycznej cenie. Król wyśmiał ją, na co kobieta na jego oczach spaliła jedną trzecią zwojów, a za pozostałe zażądała poprzedniej ceny. Władca ponownie odmówił, a tajemnicza staruszka w ten sam sposób unicestwiła kolejne trzy zwoje i powtórzyła ofertę. Wystraszony wizją utraty ostatnich woluminów z najwidoczniej cennego zbioru, tym razem Tarkwiniusz zapłacił żadaną sumę, a kobieta znikła bez śladu. Aulus Gellius, *Noce attyckie*, I 19. W wyniku pożaru na Kapitolu w 83 r. p.n.e. uległy destrukcji księgi, które do tej pory znajdowały się pod opieką kolegium kapłańskiego *virī sacris faciundis*. A. Gillmeister, *Księgi sybillińskie w starożytnym Rzymie*, „Klio” 2005, nr 6-7, s. 6.

⁵⁸ Właściwie pierwszą osobą, która zatroszczyła się o odnalezienie zniszczonych przepowiedni, był konsul Gajusz Curio w 78 r. p.n.e. Wysłannicy udali się do Erytrei – legendarnej pierwotnej siedziby Sybilli, skąd powrócili ze wspomnianym przez Chmielowskiego tysiącem wersji przepowiedni, skopiowanych z prywatnych źródeł. Była to zaledwie jedna trzecia objętości pierwotnego tekstu, stąd rozszerzenie poszukiwań w innych kierunkach – do różnych części Włoch, Grecji i Azji Mniejszej. *Ibidem*, s. 7.

stos⁵⁹, a zachowane księgi umieszczono w świątyni Apollina⁶⁰. Z tekstów owych przepowiedni korzystali niejednokrotnie pisarze chrześcijańscy, pragnący nawracać pogan za pomocą dobrze im znanych tradycji – stąd mieli być nazywani sybillistami⁶¹. Sam cesarz August miał poznać z ksiąg sybillińskich prorocstwo o narodzeniu Chrystusa z Dziewicy i z tej okazji wystawił świątynię *Ara Primogeniti Dei*, na której miejscu stoi dziś Kościół poświęcony Maryi⁶². Do strzeżenia ksiąg powołane zostało kolegium piętnastu strażników, które miało funkcjonować aż do czasu zniszczenia ksiąg przez Stylichona⁶³. Resztę scjencji zajmuje wyliczenie kolejnych sybill wraz z wszystkimi ich przydomkami. Na początku wymienia Chmielowski Chaldejską Sambethe, Elisę/Lybisę Libijską oraz Delficką Artemis. Czwarta sybilla działała we Włoszech, w mieście Cumae i nazywana była Erophile lub Symmachia. Piątą była słynna Amaltea Kumańska z Azji Mniejszej, identyfikowana przez źródła ze staruszką, która w tak oryginalny sposób dobiła targu z królem Tarkwiniuszem⁶⁴. Kolejne wieszczki to: Erytrejska, Samijska, Trojańska/Hellesponcka, Frygijska oraz Tyburtyńska⁶⁵. Każdej z prorokiń przypisane zostają przepowiednie, które miały wyjść spod jej pióra. Mimo iż prorocstwa sybill były słynne w starożytnym świecie⁶⁶, to w *Nowych Atenach* każda z wieszczek wysnuwała przepowiednię na temat życia i dzieł Jezusa lub Maryi. Ksiądz nie omieszczał także dopisać do rejestru trzech „nadliczbowych” sybill: Europejskiej, Empirejskiej oraz Egipskiej, z których dwie ostatnie również miały wydać prorocstwa

⁵⁹ Relacja ta pochodzi od Swetoniusza, który wspominał o dwóch tysiącach ksiąg proroczych. Swetoniusz, *Żywoty cesarzy*; Aug, 31, 1. Ze względu na szybko rosnącą liczbę kopii oraz fałszerstw dokonywanych na księgach, August nakazał wybór oryginalnych wierszy i zniszczenie wszystkich pozostałych tekstów. A. Gillmeister, *Księgi sybillińskie...*, s. 7.

⁶⁰ W 28 r. p.n.e. Oktawian August nakazał umieszczenie ich w świątyni tego bóstwa na Palatynie. *Ibidem*, s. 6.

⁶¹ *Nowe Ateny*, s. 51.

⁶² Dokładnie Bazylika Matki Boskiej Ołtarza Niebiańskiego (Basilica Sanctae Mariae de Ara coeli) na Kapitolu. O wybudowaniu przez Augusta świątyni Ara Primogeniti Dei za sprawą ostrzeżenia przeczytanego w księgach sybillińskich wspomina Rodolfo Lanciani, *Pagan and Christian Rome*, Boston–New York 1982, s. 24. W rzeczywistości była to raczej świątynia poświęcona Junonie.

⁶³ Mowa o Collegium quindecemviri sacris faciundis. Charakter i funkcjonowanie kolegium mężów ofiarniczych w rzymskiej religii omawia w cytowanej już monografii A. Gillmeister, *Strażnicy...*, passim.

⁶⁴ Po raz pierwszy powiązanie tych dwóch postaci nastąpiło u Warrona, po czym zostało przejęte przez pozostałe źródła. *Ibidem*, s. 26. Legendę opisującą najsłynniejszą z sybill zawarł Wergiliusz w VI księdze *Eneidy*.

⁶⁵ *Nowe Ateny*, s. 51-55.

⁶⁶ Ciesząca się dużą sławą w Grecji Sybilla Erytrejska miała przepowiedzieć Aleksandrowi Wielkiemu jego boskie pochodzenie, a Sybilla Kumańska zaprowadziła Eneasza do świata zmarłych. Potwierdzenie tej legendy odnajdziemy w *Eneidzie* i *Przemiany* Owidiusza. Wergiliusz, *Eneida*, 6, 10; Owidiusz, *Przemiany*, 14, 104.

dotyczące Chrystusa⁶⁷. Chmielowski wspomina także o posadźce katedry w Sienie, gdzie postaci poszczególnych wieszczek upamiętnione zostały w marmurze⁶⁸.

Sybillę zostały uznane za autora *Nowych Aten* za jeden z czterech (poza panteonem bogów, ofiarami i świętami pogańskimi oraz wyroczniami) najważniejszych elementów religii pogańskiej, które godne są przekazania pamięci potomnych. Choć artykuł porusza większość istotnych dla uzyskania wiedzy o słynnych wieszczkach informacji, to jednak rzut oka na źródła natychmiast podpowie, którą tradycją posiłkował się ksiądz przy tworzeniu artykułu. Do jego informatorów zaliczali się: Św. Hieronim, Augustyn, Baroniusz, Leksykon Suda⁶⁹, Nikefor, Orygenes, Kedren, Warron, Tacyt, Swetoniusz oraz Laktancjusz. Ostatni czterej zabrali głos tylko jednorazowo, podczas gdy na wypowiedziach twórców chrześcijańskich bazuje niemal cały artykuł. Nadto większość cytowanych przez encyklopedystę wróżb klasyfikuje on jako dotyczące życia i działalności Jezusa. Postaci sybill, choć w zamierzeniu opisywane jako element kultury antycznej, zostały jednak przez Chmielowskiego przepuszczone przez filtr tradycji chrześcijańskiej.

Wybitne postaci świata grecko-rzymskiego

Materiał do skomponowania tej części rozważań pochodzi z czterech oddzielnych sekcji i w niektórych partiach nosi charakter bardziej rozrywkowy niż informacyjny. Pierwsza część stanowi wykaz „inwentorów”, czyli prekursorów poszczególnych sztuk uprawianych przez ludzi. Wśród wymienionych postaci odnajdziemy nie tylko autentycznych bohaterów historii starożytnej, ale także postaci znane z mitologii. Kolejna porcja wiedzy dotycząca postaci świata antyku kryje się pod rozdziałem *Mirabilia o ludziach*, a jej celem jest zadziwienie czytelnika poprzez ukazanie przeróżnych sensacji dotyczących starożytnych Greków i Rzymian. Kolejny wybór niezwykłych postaci i narodów ze świata grecko-rzymskiego znajduje się w drugiej części *Nowych Aten* pod hasłem *Zwierciadło geniuszów*. Zawiera on opis narodów oraz wybitnych jednostek pod kątem spuścizny, jaką po sobie pozostawili. Następne zestawienie wybitnych postaci antyku znajduje się w *Katalogu osób pamięci godnych* pod koniec trzeciego tomu encyklopedii.

„Inwentorem” nazywa Chmielowski tego, kto wynalazł jakąś sztukę i upublicznił ją. Wprawdzie wszystkie nauki miały być znane już Adamowi w Raju, jednak jego

⁶⁷ *Nowe Ateny*, s. 56.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Nazywany przez Chmielowskiego niepoprawnie „Suidas”. Błąd Chmielowskiego wiąże się z tym, iż autorzy bizantyńscy nie do końca zrozumieli jej grecką nazwę *He suda*, toteż Suda zostało przez nich potraktowane jako imię, a nazwa księgi przerobiona na *Księgę Suidasa*. Zob. przedmowa A. Świderkówny, *Losy antycznej literatury*, [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, Warszawa 1982, s. 25.

grzech „zaciemnił” nam możliwość korzystania z tej wiedzy⁷⁰. Stąd też w każdej dziedzinie potrzeba „autora”, który opracuje zasady posługiwania się nią – zostanie on wówczas mianowany „inwentorem”. Wśród owych wynalazców znajdują się zarówno postaci biblijne, mityczne, jak i nowożytne. Wybór ograniczę tylko do tych związanych z kulturą antyczną. Za wynalazców zawodu kowala uznał ksiądz Chmielowski mieszkających na Sycylii Cyklopów⁷¹. Pan, grecki bożek pasterzy, figuruje w spisie jako „inwentor” gry na piszczałce. Sztuki wypiekania chleba nauczyła nas Ceres, natomiast początki medycyny zawdzięczamy Apollonowi. Pszczelarze swój kunszt zawdzięczają greckiemu bóstwu Aristeusowi⁷². Piłę wynalazł Talos, mitologiczny bratanek Dedala. Jazon został uznany za jednego z twórców statków morskich (obok Noego), podobnie Noe i Bachus występują jako pierwsi winiarze. Umiejętność przędzenia pochodzi od Arachne. Z właściwości zegara słonecznego możemy korzystać dzięki filozofowi Anaksymandrowi, a z potęgą pamięci nauczył nas eksploatować mówca Simonides dzięki wynalezionym metodom mnemotechnicznym. Należytą cześć bogom oddawał król Numa Pompiliusz, a wnikliwe obserwacje księżyca jako pierwszy przeprowadzał Endymion⁷³. Dedal to najsłynniejszy cieśla, a Minerwa jest wynalazczynią sztuk. Herkulesowi zawdzięczamy Igrzyska Olimpijskie, a Prometeusz poratował ludzkość ogniem⁷⁴.

Dalsze ciekawostki związane z postaciami antycznymi można odnaleźć w dziele poświęconym *Dalszym mirabiliom*. Dowiadujemy się stamtąd, że ciało Aleksandra Macedońskiego było tak niezwykłego „temperamentu”, iż po śmierci wydawało z siebie jedynie woń balsamu. Serce wyjęte Leonidasowi przez Kserksesa obrośnięte było włosiem; Sokrates i Krassus nie śmiali się nigdy, a za konsulatu M. Aciliusza i Porcjusza w Rzymie spadł z nieba deszcz krwi i mleka. Innym razem dwie góry przybliżyły się do siebie i zaczęły uderzać o siebie, rujnując położone wokół miasta. Pewien wół ostrzegał Rzymian przed Kartaginą, posąg Jowisza śmiał się szyderczo ze śmierci Kaliguli, a przed wojną w jednym z plemion jedna z matron powiła słonia⁷⁵. To właśnie tego typu rozdziały wystawiły uczoność księdza Chmielowskiego na pośmiewisko. Wszystkie przytaczane tu anegdoty opatrywane są rzetelnie źródłami, traktowanymi jednak zupełnie bezkrytycznie. Chmielowski nakierowuje się tu na selekcję tych tylko informacji, które mogłyby zadziwić czytelnika. W tej partii *Nowe Ateny* tracą zupełnie swój naukowy

⁷⁰ *Ibidem*, s. 978.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² Właściwie Aristajosowi. W mitologii greckiej był on uznawany za syna Apollona, pod jego opieką znajdowały się sady i pasieki.

⁷³ Młodzieniec, zakochany w bogini księżyca Selene. P. Grimal, *op. cit.*, s. 83.

⁷⁴ Zbiór ten znajduje się na s. 978-985.

⁷⁵ *Nowe Ateny*, s. 987-989.

charakter, a przeistaczają się w żądną sensacji tabloid. Materiał ten miał zapewne służyć jako rozrywka dla zmęczonego lekturą poważniejszych treści szlachcica.

Rozdział *Zwierciadło geniuszów* z drugiej części *Nowych Aten* stanowi zestawienie poszczególnych nacji, wśród których najsłynniejszymi przedstawicielami antyku są Ateńczycy i Rzymianie⁷⁶. Zawiera ono obszernie artykuły dotyczące obyczajów danej nacji, ich charakterystyki i pochodzenia. Pod koniec rozdziału Chmielowski umieścił w tabeli wykaz najważniejszych indywidualnych postaci oraz narodów świata starożytnego ze wskazaniem, czym zasłużyły się dla świata. I tak Ateńczycy zasłynęli znakomitymi statkami⁷⁷, Lakończycy (Spartanie) zwięzłym stylem wypowiedzi, a Grecy ogólnie – kłamstwem i dowcipem⁷⁸. Przy opisie wybitnych jednostek znaczna część bohaterów pokrywa się z wymienionymi w rozdziale o wynalazcach sztuk (jak Arachne czy Dedal), pojawiło się jednak kilka nowych postaci. Hannibal wsławić się miał po wsze czasy podstępem⁷⁹, Katon – powagą, król rzymski Numa Pompiliusz – religijnością, Kirke⁸⁰ – trucizną, Praksyteles – rzeźbiarstwem, a Platon i Arystoteles – filozofią⁸¹.

Na koniec, w liczącym blisko sto czterdzieści stron *Katalogu osób wiadomości godnych* z trzeciej książki encyklopedii, Chmielowski zebrał w porządku alfabetycznym najważniejsze osobistości ze wszystkich epok i miejsc na ziemi⁸². W tym spisie odnaleźć można trzydzieści sześć nazwisk postaci z kręgu Hellenów oraz czterdziestu wybitnych Rzymian. Każda z postaci została opatrzona krótką notatką, sytuującą osobę na osi czasu oraz streszczającą jej największe dokonania. Owe biogramy nie mają jednolitego schematu, a ich długość waha się od dwóch zdań (jak w hasłach o Ezopie czy Apulejuszu) po cztery pełne strony tekstu (Aleksander Wielki). Wśród godnych zapamiętania Greków najwięcej odnajdziemy nazwisk filozofów (Arystoteles, Demokryt, Diogenes, Epikur, Heraklit, Krates, Pitagoras, Platon, Sokrates, Zenon z Elei oraz siedmiu mędrców greckich), następnie ośmiu historyków (Apollodor, Dionizjusz z Halikarnasu, Herodot, Ksenofont, Plutarch, Strabon, Teofrast, Tukidydes), czterech uczonych (Archimedes, Arystarch z Aleksandrii, Hipokrates, Eratostenes), poetów (Pindar i Safona) oraz tragika Ajschylosa. Wśród pozostałych postaci wydobędziemy autora żywotów filozofów Diogenesa Laertiosa, Efezyjczyka Herostratos⁸³, botanika Pedaniusa Dioscoridesa, bajkopisarza Ezopa, mówcę Demostenesa i Homera. Kolejne miejsce w spisie zajmuje hellenistyczne bóstwo synkretyczne Hermes Trismegistos,

⁷⁶ *Ibidem*, s. 680. O Ateńczykach można także przeczytać w rozdziale *Nowa Mappa* (t. 1).

⁷⁷ Mowa tu o słynnych ateńskich trierach.

⁷⁸ *Nowe Ateny*, cz. 2, s. 741.

⁷⁹ Org. *Stratagemma*.

⁸⁰ Fikcyjna postać wróżbitki z utworu Homera, która zamieniła towarzyszy Odyseusza w świnie, a jego samego przetrzymywała na swojej wyspie.

⁸¹ *Nowe Ateny*, cz. 2, s. 741-742.

⁸² *Ibidem*, cz. 3, s. 564-703.

⁸³ Zasłynął podpaleniem Artemizjonu.

bożek drwin i krytyki Momos oraz postać kapłana z Iliady, Daresa Phrygiosa. W części poświęconej Rzymianom proporcje te przedstawiają się zgoła odmiennie. Na pierwszy plan wysuwają się historycy (Appian, Diodor Sycylijski, Elian, Kasjodor, Kasjusz Dion, Liwiusz, Pliniusz Starszy i Młodszy, Juliusz Afrykański, Swetoniusz i Tacyt) oraz poeci (Apulejusz, Horacy, Juwenalis, Katullus, Lukian, Marcjalis, Owidiusz, Propercjusz, Stacjusz, Tibullus, Warron i Wergiliusz). Duży nacisk położony został na wodzów i cesarzy (Juliusz Cezar, Hannibal, Krassus, cesarze Mariusz, Oktawian August i Waleriusz Maksymus; wspomniany jest także jeden z konsulów). Spis zawiera trzech retorów (Cyceron, Kwintyliusz, Katon), lecz w odróżnieniu od poprzedniego wykazu jedynie dwóch filozofów (Epiktet i Seneka). Geografię reprezentuje samotnie Pomponiusz Mela, z dziedziny architektury pojawia się Witruwiusz, a jako odpowiednik Hipokratesa występuje Galen. Z komediopisarzy uznanie Chmielowskiego zyskał jedynie Terencjusz. Zestawienie wybitnych Rzymian jest dużo bardziej racjonalistyczne i nie zawiera żadnych istot nadprzyrodzonych.

Tak znacząca ilość miejsca poświęconego przez Chmielowskiego na charakterystykę postaci antycznych świadczy o dużym szacunku dla pozostawionej przez nich spuścizny. Postaci z antyku pojawiają się licznie w każdym zbiorze osób, które według Chmielowskiego wpłynęły na losy świata. Książd niejednokrotnie w zebranym materiale podkreślał, jak wiele wynalazków i sztuk zawdzięczamy starożytnym. Ten szacunek jest widoczny w niemal wszystkich miejscach encyklopedii, ponieważ każdorazowo podczas kompilowania artykułów autor w pierwszej kolejności oddaje głos antycznym pisarzom i poetom.

Łacina jako język antyku

Dla pełniejszej szlacheckiej erudycji z dziedziny antyku załączył Chmielowski także wyjaśnienia lingwistyczne, zawarte w większej części w scjencji *O wybornych terminach*. Dziekan rohatyński był zdecydowanym zwolennikiem przewagi łaciny nad językiem polskim, czemu dał wyraz w rozdziale *Wielki lingwista*. W obu częściach poświęconych kwestiom językowym dążył stanowczo do zastąpienia terminów polskich tymi, które pochodzą z mowy Cycerona. Nie tylko brzmią one lepiej, dostojniej, ale także pociągają za sobą cały autorytet potężnej Starożytności, dzięki czemu mówca wydaje się znacznie bardziej przekonujący i godny zaufania. Był zdania, że człowiekowi pióra nie wypada wręcz pisać inaczej, niż ozdabiając tekst gęsto wyrażeniami zaczerpniętymi z języka Rzymian. Chmielowski postrzegał łacinę jako uniwersalny język nauki, Kościoła i literatury⁸⁴. Duża liczba zapożyczeń i wyrazów obcych gwarantowała pu-

⁸⁴ M. Wichowa, Ks. Benedykt Chmielowski – „wielki lingwista”, *biegły znawca i obrońca łaciny (w świetle „Nowych Aten”)*, „Napis” 2003, nr 9, s. 121.

blikacji aureolę uczoności i kompetencji. Jest to także dość subtelny środek perswazji i oddziaływania na czytelnika na mocy autorytetu. Odpowiednio dobranym cytatem z łaciny łatwo było zyskać przychyłność czytelnika, spodziewającego się odnaleźć w tekście znane sobie, utarte wyrażenia (*loci communes*), które budowały swego rodzaju poczucie wspólnoty kulturowej między autorem i odbiorcą dzieła⁸⁵. Jak wskazuje Claude Backvis, cytowanie po łacinie daje autorowi pewien parasol ochronny, pozwala mu zdystansować się do danego twierdzenia, a nawet przyjąć wobec niego postawę krytyczną. W takim przypadku łacińskie wyrażenie jest odpowiednikiem cudzysłowu⁸⁶. Inną też kwestią było sięganie po łacynizmy ze względu na braki ich odpowiedników w rodzimym języku. Było to praktyką dość powszechną⁸⁷. Stanisław Grzybowski nie uważa jednak, by większość przypadków zastosowań łaciny w *Nowych Atenach* dała się wytłumaczyć niedoborami w słownictwie – większy nacisk kładzie na ówczesną modę literacką oraz chęć zapoznania czytelnika z typowymi zwrotami i terminami łacińskimi⁸⁸. Chmielowski z pozycji uczonego bronił tradycji łaciny przed „neoterykami” w przekonaniu, że nie dorastają oni do poziomu kultury antycznej⁸⁹. Wymagało to od niego sporej odwagi w czasach, kiedy powszechnie trwała walka o wprowadzenie języka narodowego do wszystkich dziedzin życia społecznego⁹⁰.

Scjencja o *Wybornych terminach* ma na celu zaznajomienie z podstawowymi wyrażeniami spotykanymi w literaturze łacińskiej oraz ich znaczeniem. Chmielowski stara się powoływać na różne źródła, jeżeli dane słowo ma swoje odpowiedniki u różnych autorów – pojęcie „parasitus” opatrzył aż czterema określeniami, znalezionymi u Cyncerona, Plauta, Terencjusza i Sydoniusza. Czytelnik dowiaduje się z artykułu m.in., jak w łacinie nazywany był bezwąsy młodzieniec, zespół okrętów, czym zajmowali się haruspikowie, augurowie czy prorocy (*vates*) lub czym różni się dusza (*anima*) od umysłu (*mens*)⁹¹. Następne trzy strony zajmuje wybór paronomazji⁹² z języka łacińskiego ujęty w formie przejrzystej tabelki – w jednej kolumnie znajdują się oba (czasem nawet po trzy) bli-

⁸⁵ C. Backvis, *Uwagi o dwujęzyczności łacińsko-polskiej w XVI wieku w Polsce*, [w:] *idem, Szkice o kulturze staropolskiej*, przekł. M. Daszkiewicz et al., Warszawa 1975, s. 620.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ M. Wichowa, *Ks. Benedykt Chmielowski...*, s. 122; W. Taszycki, *Obrońcy języka polskiego. Wiek XV-XVIII*, Wrocław 1953, s. 233.

⁸⁸ S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 121. Łacińską terminologię, użytą przez Chmielowskiego w dziedzinach m.in. wojskowości, polowań, prawa itd., doskonale zbiera H. Rybicka-Nowacka w artykule: *Rozdział o wybornych terminach różnym kunsztom służących w „Nowych Atenach” B. Chmielowskiego*, „Prace Filologiczne” 1976, 26, s. 345-350.

⁸⁹ *Nowe Ateny*, cz. 3, s. 33.

⁹⁰ M. Wichowa, *Ks. Benedykt Chmielowski...*, s. 122.

⁹¹ *Nowe Ateny*, s. 58-60.

⁹² Paronomazją nazywamy figurę retoryczną polegającą na zestawieniu podobnie brzmiących słów o różnym znaczeniu.

skobrzmiące wyrazy, w drugiej kontekst, w jakim mogą zostać użyte⁹³. Odnajdziemy tu anagramy, jak np.: *gerit* (działa) – *regit* (rządzi), wyrazy różniące się jedną literą: *malum* (jabłko) – *malus* (zły), jak i dwiema, zestawione w łatwych do zapamiętania sentencjach: „korona i purpura tak *ornat* (zdobi), jak *onerat* (obciąża) osoby monarchów”⁹⁴. Kolejny podrozdział ponownie ukazuje stosunek Chmielowskiego do łaciny jako języka „wyborniejszego albo piękniejszego od ordynarnej mowy”⁹⁵. Znajduje się w nim wybór sentencji łacińskich, których należy używać w miejsce „zwyczajnych” zdań polskich, by „pokazać się Literatem, Legistą i Erudytą”. Chmielowski argumentuje, iż: „dobrze jest mówić „okrutny to człek”, ale lepiej rzecz wymowniej „*Neronis saevitia* (nerońska wściekłość) w tym człeku”⁹⁶. Aby dopełnić erudycyjne umiejętności swoich odbiorców, na kolejnych dwóch stronach w trzech kolumnach umieścił Chmielowski zbiór terminów antonomastycznych, czyli mających na celu zastąpienie nazw własnych ich bardziej wyszukаныmi określeniami: *pulchra Helena* (na określenie Heleny Trojańskiej), *prudens Penelope* (roztropna, wierna Penelopa, żona Odyseusza) czy *brevitas laconica* (zwięzłość lakońska)⁹⁷. Następnie dorzucił Chmielowski „dalszą okrasę stylu i ozdobę ordynarniejszej mowy”, czyli listę symboli, które można odnaleźć w literaturze i kulturze antycznej wraz z ich wyjaśnieniami. Stąd dowiadujemy się, iż otwarte drzwi do świątyni Janusa oznaczały stan wojny; pokazanie podeszwy stopy było synonimem ucieczki; młodzieńca ukazywano w szacie zwanej *praetexta*, senatora w todze, a widoczną oznaką niewolnictwa były długie włosy oraz wypalany znak na czole⁹⁸. Owe praktyczne wskazówki miały być zapewne pomocne czytelnikom przy lekturze i interpretacji tekstów antycznych, ale przede wszystkim przy tworzeniu własnych zgodnie z zasadami saskiej erudycji. Dopełnieniem dotychczasowych wywodów jest katalog sześćdziesięciu przysłów pochodzących od przestudiowanych przez księdza dzieł starożytnych z troski, „aby Czytelnik [...] w Autorach rozumiał i wiedział gdzie i kiedy żyć”⁹⁹. Na koniec pojawia się nomenklatura specjalistyczna: architektoniczna, żeglarska, myśliwska i wojenna, z której znaczna część pojęć odnosi się do antyku¹⁰⁰.

⁹³ Dla przykładu pojęcia *cultor* i *ultor* w takim umieszczone zostały kontekście: „był Imś (jego-mość) osoby mojej *cultor* (czciciel), teraz jest *ultor* (mściciel)”, *Nowe Ateny*, s. 62.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 63.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 65.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 66.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 67-68.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 69-70. W tym miejscu Chmielowski wykazał się dużą znajomością kultury śródziemnomorskiej, wymieniając szczegółowo, jakie wizerunki wypalano na czołach niewolników w konkretnych miastach.

⁹⁹ Chmielowski usprawiedliwia się, że nie różnicuje ich na prowerbia (przysłowia odnoszące się do Pisma Świętego), adagia (związane z kulturą pogańską) i paremie (rodzaj przysłów czy sentencji nietworzących związków frazeologicznych), by nie mącić czytelnikowi w głowie. *Ibidem*, s. 72.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 77-83.

Rozdział dotyczący nomenklatury łacińskiej jest jednym z bardziej profesjonalnych, opatrujących osławioną encyklopedię saską mianem naukowej. Książd Chmielowski okazał się tu nie tylko erudytą, ale i znakomitym językoznawcą, przekazującym swoim odbiorcom szeroką wiedzę lingwistyczną o świecie antyku. Udowodnił, że włada łaciną równie dobrze jak językiem polskim; potrafił także wytłumaczyć czytelnikom właściwy kontekst stosowania poszczególnych terminów oraz wskazać bogatą sferę symboli i odniesień związaną z kulturą basenu Morza Śródziemnego.

Podsumowanie

Zasadniczym celem wykorzystywania tradycji antycznej w encyklopedii jest przystępne przekazanie najważniejszych informacji dotyczących kultury basenu Morza Śródziemnego. Treściami antycznymi posługuje się książd w znacznej mierze w charakterze „curiosów” mających zadziwić odbiorcę. W jeszcze innej roli występują antyczne autorytety, mające swoją powagą wskazać jakąś drogę postępowania lub podeprzeć argumenty dowodzące danej tezy. Podobne zadanie spełniają zaczerpnięte z żywotów cesarów lub dokonań bohaterów *exempla*. Po antyk sięga autor nierzadko w celach dydaktycznych, konfrontując jednakże przytaczane treści z naukami Kościoła. Przede wszystkim jednak książd firlejowski dał się poznać jako biegły znawca kultury i mitologii starożytnej, miłośnik łaciny oraz odczytany literat, darzący ogromnym szacunkiem rzymską spuściznę. Jedynym autorytetem, który ceni bardziej niż pokolenia Pliniusów, jest Pismo Święte oraz słowa Ojców Kościoła. Tradycja antyczna jest raczej ukazana w sposób „rzymocentryczny”, co wiąże się z jego szczególną pozycją stolicy chrześcijaństwa. Wszystkie omawiane bóstwa pochodzą z rzymskiego panteonu. Także zwyczaje, święta i inne elementy wierzeń zostały scharakteryzowane, opierając się na tradycji Imperium. Do źródeł starożytnych książd wykazuje bardzo duże zaufanie i traktuje je jako niebagatelny autorytet. Rzadko zdarzają mu się pomyłki przy ich cytowaniu. Kwestie lingwistyczne także znalazły swoje odbicie w encyklopedii, szczególnie w artykułach poświęconych rozważaniom na temat miejsca łaciny w mowie współczesnej, symboliki i frazeologii antycznej. Z lektury Nowych Aten saski czytelnik mógł zatem wynieść kompleksową wiedzę na temat antyku.

Dagmara Gaj

THE LEGACY OF ANTIQUE TIMES THROUGH THE EYES OF BENEDYKT CHMIELOWSKI
(BASED ON THE *NEW ATHENS* ENCYCLOPAEDIA)

Abstract

The aim of this paper is to characterize elements of ancient culture described by Benedykt Chmielowski in his famous work entitled *Nowe Ateny*. The major part of those deliberations constitute of a description of Greco-Roman beliefs, enclosed in the four separate chapters on the pantheon of gods, oracles, sibyls, sacrifices and rites. The ancient religiosity has been shown almost entirely out of the Roman-centric point of view. The material has been presented by the priest in a systematic way, visually and stylistically attractive for the average Saxon recipient and adapted to their intellectual expectations as well. The priest upholds the Catholic values but at the same time emphasizes that he possesses great respect and admiration for the ancient tradition. The characteristics of the Roman pantheon are superficial and somewhat chaotic. Chmielowski presents the functions of each god, using his own classifications. In case of any doubt, he cites divergent versions of a single event from a variety of sources, most often distances himself from them and lets the reader to interpret them. He does not get involved in theological intricacies in order not to complicate the matters for the readers. Sacrifices, celebrations and divine attributes have been granted a separate chapter. The matters of rites have been shown in a superficial manner and it seems that the habit of seeking out trivia has shielded Chmielowski from the actual goals and forms of performing rites in Rome. The issue of the oracle is described from the perspective of a clergyman whose innate rationality has not allowed accurate pagan predictions to exist. The sibyls has Chmielowski found to be a pillar of Roman beliefs and as such described in detail, partaking, however, in Christian tradition which attributes them with predictions concerning the life of Jesus Christ. A considerable part of the work has been dedicated to recalling some of the famous Greeks and Romans. As a scholar and an excellent linguist has Chmielowski shown his skills in the chapter on the Latin nomenclature, which can be treated as *quasi* scientific part of his encyclopedia.

Jakub Rawski

Uniwersytet Zielonogórski

METAMORFOZY MOTYWU WAMPIRA W KULTURZE POPULARNEJ XX ORAZ XXI WIEKU ZARYS PROBLEMATYKI

Dokądkolwiek pójdziemy, będzie zawsze szedł za nami¹

Aleksander Dumas o wampirze

Celem niniejszego artykułu jest próba zarysowania zjawiska trwałości oraz przemijalności swoistej mody na wampiryzm, dominującej w kulturze masowej drugiej połowy XX i pierwszego dziesięciolecia XXI wieku. Omawiany problem jest na tyle obszerny, że wymagałby drobiazgowej dysertacji. Warto jednak uczynić punkt wstępny, wskazać drogi rozwojowe tego ważnego zagadnienia. Prezentowany poniżej korpus tekstów podlegających analizie jest niewątpliwie wybiórczy: ograniczony wyłącznie do utworów, które zyskały międzynarodowy rozgłos. Wydaje się jednak, że rozpoznanie tak szerokiego tematu jest skazane na wybór jedynie najbardziej znanych przejawów omawianego zjawiska.

Wampir podąża za człowiekiem od czasów starożytnych, przez mroki średniowiecza i oświecony wiek XVIII po dzisiejszą kulturę masową. Nie istnieje aktualnie lepiej rozpoznawalna i popularna figura artystyczna. Jego obecnością naznaczona jest nie tylko literatura, ale również kino, teatr, opera, manga, gry komputerowe – czyli wszystkie kulturowe dziedziny życia. Ślady wampiryzmu są bardzo wyraźne w większości światowych mitologii oraz tekstach folklorystycznych. Istnieją podania, legendy rzymskie, greckie, indyjskie, sumeryjskie, południowoamerykańskie, anglosaskie, skandynawskie, francuskie, włoskie, węgierskie, rumuńskie i słowiańskie, w których pojawiają się krwiopijcy².

¹ Cyt. za: M. Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2008, s. 7.

² Zob. M. Bradke, *Wstęp*, [w:] *Pokój na wieży. Opowieści wampiryczne*, red. T. Rybowski, Wrocław 1991, s. 5-34; B. Curran, *Księga wampirów. Przewodnik po Stworzeniach Nocy*, przekł. W. Karkucińska, Warszawa 2010; E. Humberstone, E. Maple, L. Myring, *Świat nadprzyrodzony. Wampiry, upiory, moce tajemne*, przekł. zespół pod red. H. Grudzińskiej, Łódź 1994, s. 4-25; B. Karg, A. Spaite, R. Sutherland, *Wampiry. Historia z zimną krwią spisana*, przekł. O. Kwiecień-Maniewska, Gliwice 2010, s. 21-36; C. Lecouteux, *Tajemnicza historia wampirów*, przekł. B. Spieralska, Warszawa 2007, s. 53-82; E. Petoia, *Wampiry i wilkołaki. Źródła, historia, legendy od antyku do współczesności*,

Zmarli wstający nocą z grobu, niemogący zaznać spokoju, zawieszeni między niebem a ziemią, znajdujący się w stanie wiecznej liminalności³, pijący ludzką krew byli źródłem lęku ludów europejskich, szczególnie południowo-wschodnich. Wszelkie istoty mitologiczne o charakterze wampirycznym, demony chtoniczne, takie jak: empuzy i lamie, strzygi⁴, larwy i lemury⁵, erynie⁶ czy pojawiające się w wierzeniach ludów słowiańskich upiory (słowiańskie wampiry⁷), budziły grozę i lęk, poczucie zagrożenia i potrzebę unicestwienia. Louis-Vincent Thomas zauważa, że „wierzenia ludowe zawsze pełne były fantazmatów związanych z osobami znajdującymi się w pół drogi pomiędzy życiem i śmiercią: stąd motywy snu i umarłych, którzy nie są zupełnie martwi (widma, upiory, wampiry)”⁸.

Wiek XIX przełamuje ludowe pojmowanie wampira jako bestii, którą należy zlikwidować, gdyż zagraża ludzkiemu życiu. Od romantyzmu można mówić o wampirze w kategoriach fantomowych, gdyż właśnie w tym okresie narodziły się fantazmaty⁹; pojawia się filozofia, która niosła za sobą nowe postrzeganie śmierci; jak stwierdza Philippe Ariès: „W czasach nowożytnych to, co dotąd było w śmierci dalekie, zostało przybliżone i zaczęła ona fascynować, budzić tę samą niezdrową ciekawość, te same rojenia i perwersyjne dewiacje, co seks i erotyzm”¹⁰. To romantyzm stworzył nowe

przekł. A. Pers et al., Kraków 2004; N. Suckling, *Wampiry*, przekł. P. Maksymowicz, Warszawa 2010, s. 137-191.

³ Pojęcie rozwinięte i upowszechnione przez Victora Turnera, wedle którego liminalność jest stanem zawieszenia, jego wyznacznikami mają być m.in.: odosobnienie, poniżenie, odwrócenie ładu, niezdefiniowana przynależność, zob. V. Turner, *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, przekł. W. Usakiewicz, Kraków 2005, s. 195-226. Arnold van Gennep stan liminalności przypisał rytuałowi okresu przejściowego, zob. A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii. O bramie i progu, o gościnności i adopcji, o ciąży i porodzie, o narodzinach, dzieciństwie, dojrzewaniu i inicjacji, o święceniach kapłańskich i koronacji królów, o zaręczynach i zaślubinach, o pogrzebie i porach roku i o wielu innych rzeczach*, przekł. B. Biały, Warszawa 2006, s. 36. Jak stwierdza Wojciech Józef Burszta: „wiemy doskonale, jak owo »przekleństwo« zawieszenia pomiędzy dwoma światami – żywych i zmarłych – wykorzystuje kino spod znaku horroru [...]. Osoby nie przyjęte do społeczności i te, które nie zostały z niej obrzędowo wyłączone, zawsze są wyjątkowo niebezpieczne dla żyjących, a ich wygląd napawa zgrozą”, W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 106.

⁴ Zob. B. Curran, *op. cit.*, s. 149-161.

⁵ Zob. E. Petoia, *op. cit.*, s. 36-46.

⁶ Zob. J.P. Roux, *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, przekł. M. Perek, Kraków 1994, s. 169-172.

⁷ Zob. R.W. Berwiński, *Studia o gustach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, t. 2, Poznań 1862, s. 24, 30-31; A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, oprac. S. Urbańczyk, Warszawa 1980, s. 178; A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 222; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1: *Kultura duchowa*, Warszawa 1967, s. 654-655; W. Szafranski, *Religia Słowian*, [w:] C. Kundrewicz, B. Kupis, F. Machalski et al., *Religie Bliskiego Wschodu i dawnej Europy*, Warszawa 1981, s. 292; A. Tokarczyk, *Wymarłe religie świata*, Warszawa 1991, s. 186.

⁸ L.V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, przekł. K. Kocjan, Łódź 1991, s. 35.

⁹ Zob. M. Janion, *Odnawianie znaczeń*, Kraków 1980, s. 324.

¹⁰ P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, przekł. E. Bąkowska, Warszawa 1992, s. 597.

teorie wyobraźni¹¹. Wampir przestał być potworem budzącym jedynie lęk, dzięki antropologii romantycznej oraz związanym z nią wyzwoleniem fantazmatów, stał się nową jakością kulturową.

Od momentu zaistnienia w literaturze pięknej, czyli w balladzie *Naręczona z Koryntu* Johanna Wolfganga Goethego¹², napisanej w 1797 roku, wampir będzie budził zarówno fascynację, jak i lęk (wcześniej implikował jedynie ten drugi stan). Wynika to z tego, że „romantyczna literatura wampiryczna stała się miejscem praktykowania nowej estetyki”¹³. Pozostawanie poza śmiercią, nadludzka siła, atrakcyjny wygląd zewnętrzny, wykluczenie ze świata ludzkiego, a jednocześnie egzystowanie pomiędzy ludźmi (i żywienie się nimi), a przede wszystkim emanujący erotyzm to te cechy wampira, które pozwoliły mu na istnienie w kulturze popularnej i przejście swoistej ewolucji od XIX do XXI wieku.

Wampir w XX wieku cieszył się niespotykaną dotąd popularnością. Początkowo za sprawą opublikowanej powieści Brama Stokera *Dracula* z 1897 roku¹⁴. Kino odegrało w tej kwestii niebagatelną rolę¹⁵, wielokrotnie adaptując utwór od sławnego *Nosferatu. Symfonia grozy* (1922) Friedricha Wilhelma Murnau po *Draculę* (1992) Francisa Forda Coppoli¹⁶. Bardzo istotny dla kultury wampirycznej¹⁷ okazał się film Toda Browninga

¹¹ Zob. M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Warszawa 1991, s. 7.

¹² Zob. J.W. Goethe, *Naręczona z Koryntu*, przekł. W. Markowska, [w:] *Pokój na wieży*, s. 59-64.

¹³ M. Janion, *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 65.

¹⁴ Myli się jednak Marek Wydmuch, stwierdzając: „*Dracula* to pod wieloma względami szczyt i zarazem kres motywu wampira. Szczyt – ponieważ powieść wyrosła na całej, zebranej w ciągu wieków, mitycznej i literackiej tradycji, łącząc, sumując i przetwarzając znane wcześniej wątki; kres – jako że wszystkie pomysły i chwytły klasycznej historii o wampirach zebrane zostały tu tak starannie i połączone w całość tak wzorcową, że trudno było już po Stokerze napisać o wampirach coś nowego”, M. Wydmuch, *Gra ze strachem. Fantastyka grozy*, Warszawa 1975, s. 118. Niniejszy artykuł stanowi egzemplifikację tezy, że po Stokerze napisano o wampirach wiele nowych rzeczy, wielokrotnie reinterpretując te stworzenia.

¹⁵ „Do kultury światowej wszedł jednak głównie dzięki produkcji filmowej, cieszącym się niesłabnącym powodzeniem u publiczności horrorom, w którym postać Drakuli stała się swoistym symbolem”, I. Czamańska, *Drakula. Wampir, tyran czy bohater?*, Poznań 2003, s. 111.

¹⁶ Szerzej na ten temat zob. J. Rawski, *Filmowe adaptacje „Draculi” Brama Stokera. Od Murnaua do Coppoli*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura”, t. 5, red. A. Ogonowska, Kraków 2013, s. 251-262.

¹⁷ Wampiryczną kulturę popularną rozumiem jako atrakcyjny dla potencjalnego odbiorcy powszechnie dostępny zbiór tekstów (literackich, komiksowych, filmowych, muzycznych, teatralnych, operowych itp.), w których głównym bohaterem jest wampir lub pojawia się wyraźny motyw wampiryczny. Kultura ta jako pewien typ kultury popularnej jest „komercyjna, produkowana masowo dla masowego rynku. [...] standardowa, tworzona według jednakowych recept” D. Strinati, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, przekł. W.J. Burszta, Poznań 1998, s. 22. Zarazem jednak w obrębie wampirycznej kultury popularnej bardzo często dochodzi do reinterpretacji określonych bohaterów (np. Draculi) czy motywów (np. unicestwienie wampira), co powoduje, że za cechę immanentną dla tej kultury należy uznać jej innowacyjność, swoistą żywotność, która skutkuje nieustannym zainteresowaniem odbiorczym.

Dracula (1931). Bela Lugosi wcielił się w postać tytułowego hrabiego i wykreował postać, która weszła do popkultury na długie lata. Wampir nie był już odrażającym, demonicznym monstrem, jakiego widz znał z filmu F.W. Murnaua, ale dandysem, arystokratą o nienagannych manierach, poruszającym się w eleganckim fraku i pele-rynie. Filmowa kultura popularna zaczęła sięgać po wykreowany przez B. Lugosiego wizerunek wampira, który został zaadaptowany w licznych filmach produkowanych przez brytyjską wytwórnię Hammer w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych¹⁸. Bardzo mocno akcentowano erotyczny wymiar tej postaci, o czym świadczą chociażby filmy Jesúa Franco¹⁹.

Kino będzie wykorzystywać motyw wampiryczny w filmach erotycznych i w konsekwencji – pornograficznych, które zawsze są oparte na podobnym schemacie fabularnym²⁰. Anna Gemra stwierdza: „seks został [...] połączony z przemocą, zachowanie zaś ofiar i wampira sprawiło, że sceny nabierały charakteru sadystyczno-masochistycznego. Skorzystali z tego skwapliwie twórcy filmów bądź to »erotycznych«, bądź też jawnie pornograficznych”²¹. To zjawisko świadczy o tym, że ten wizerunek wampira zaczął ulegać kulturowemu wyczerpaniu.

Zrealizowany przez Romana Polańskiego w 1967 roku film *Nieustraszeni pogromcy wampirów albo: Przepraszam, ale pańskie zęby tkwią w mej szyi*, znany również pod tytułem *Bal wampirów*, nie jest parodią na temat krwiopijców (wampiry są potworne, okrutne, bezwzględne, wręcz szatańskie), ale w groteskowym świetle pokazuje strach ludzi przed wampirami. Jak zauważyła Grażyna Stachówna, Roman Polański „ośmieszył lęk”²². Fenomen tego filmu polega na zanegowaniu fascynacji człowieka wampirem.

¹⁸ We wszystkich filmach wampirycznych, które powstały po *Nosferatu* Murnaua, widoczne jest zjawisko seryjności, powtarzalności określonych schematów fabularnych. Więcej na ten temat w kontekście seryjności jako cechy immanentnej dla horroru zob. P. Stasiewicz, *Seryjność w horrorze filmowym*, [w:] *Między innowacją a powtórzeniem. Seryjność w kulturze*, red. A. Kisieleska, Kraków 2004, s. 143-152. Warto dodać, że wszelka powtarzalność jest typowa dla kultury popularnej; literatura „popularna powtarza wypróbowane schematy i stereotypy jedynie je odświeżając lub po prostu trywializując”, M. Bujnicka, *Fabula a synkretizm literatury popularnej*, [w:] *Fabula utworu literackiego*, red. C. Niedzielski, J. Speina, Toruń 1987, s. 64.

¹⁹ Jesús Franco (1930-2013) – hiszpański reżyser, ma w swoim dorobku ok. 180 filmów zarówno artystycznych, klasy B oraz erotycznych. Nakręcił kilkanaście horrorów poświęconych wampirom, poza *Księciem Draculą* (Hiszpania–Włochy–RFN–Liechtenstein 1970) z Christopherem Lee w roli tytułowej, były to głównie filmy erotyczne i pornograficzne, w których wampiryzm był jedynie formą sztafażu, jak np. *Wampiryczne lesbijki* (Hiszpania–RFN 1971), *Vampire Blues* (USA 1999), *Vampire Junction* (USA 2001). Warto zaznaczyć, że w tych obrazach wampir (wampiryzca) przedstawiony jest wyłącznie jako postać erotyczna, a wampiryczne ugryzienie dosłownie i metaforycznie odwzorowuje stosunek seksualny.

²⁰ Zob. A. Kołodyński, *Seans z wampirem*, Warszawa 1986, s. 140-142; K. Kaczor, *Od Draculi do Lestata. Portrety wampira*, Gdańsk 1998, s. 24-25.

²¹ A. Gemra, *Od gotycyzmu do horroru. Wilkołak, wampir i Monstrum Frankensteina w wybranych utworach*, Wrocław 2008, s. 207.

²² Zob. G. Stachówna, „*Bal wampirów*” – lęk ośmieszony, [w:] *eadem, Roman Polański i jego filmy*,

Zainteresowanie krwiopijcą, od czasów romantyzmu, opiera się na dwuznaczności. Fascynacja i przerażenie jest nierozzerwalnie związane z tą figurą. Wampir fascynuje, ponieważ symbolizuje tajemniczą, zakazaną seksualność; przeraża, gdyż prowadzi ku śmierci. Tymczasem u Polańskiego wampir ani nie przeraża, ani nie fascynuje. Jest jedynie istotą, którą należy unicestwić w imię „uświęconej misji”²³, jakiej podjął się ekscentryczny profesor Abronsius z Królewca. Na tym etapie (czyli lata 1922-1967: od *Nosferatu* Murnaua do *Nieustraszonych pogromców...*) moda na wampiry przemija.

Niecałą dekadę później ukazują się dwa istotne teksty kulturowe reinterpretujące dotychczasowe sposoby ukazywania wampira. Jest to rozpoczynająca cykl „Kroniki wampirów” powieść Anne Rice *Wywiad z wampirem* (1976), zekranizowana w 1994 roku²⁴, oraz film Wernera Herzoga *Nosferatu wampir* (1979). Elementem łączącym oba te teksty są egzystencjalne rozterki tytułowych krwiopijców. Stan ontologiczny Draculi z filmu W. Herzoga przynosi mu egzystencjalny ból. Skarży się na samotność, na wieczność, mówi do Jonathana Harkera: „Czas jest otchłanią sięgającą głębi tysiąca nocy. Mijają wieki, to straszne gdy nie można się zestarzeć. Śmierć to nie wszystko, są rzeczy straszniejsze. Wyobraża pan sobie, że można przeżyć wieki i wciąż doświadczać tej samej marności?”²⁵. W ujęciu Herzoga wampiryzm, z którym wiąże się nieśmiertelność oraz wieczna egzystencja, jest przekleństwem. Dracula przez cały film ma melancholijny wyraz twarzy, tak jakby to, co musi robić (czyli żywić się ludzką krwią), było dla niego smutną koniecznością, nie zaś źródłem sensu istnienia.

U A. Rice wampir Louis nie może pogodzić się z wampiryczną dietą, nie chce zabijać ludzi, budzi to w nim odrazę od początku liminalnej egzystencji. Respekt dla życia uwidacznia, jak bardzo rozdartym wewnątrz jest wampirem. Stwierdza: „miałem wielki szacunek dla życia innych [...] Śmierć nigdy nie wywoływała u mnie rozbawienia, bez względu na to, jak często bywałem jej przyczyną”²⁶; „Jeżeli mogę żyć, karmiąc się krwią zwierząt, dlaczego nie powinienem żyć właśnie tak, zamiast poruszać się po świecie, przynosząc nieszczęścia i śmierć istotom ludzkim!” (*Wywiad z wampirem*, s. 103, dalej WZW); „mój stosunek do życia był absolutnie inny niż Lestata” (WZW, s. 43). Jak również inny od wszystkich dotychczasowych wampirów, które istniały w kulturze popularnej. Wampiryczny stwórczyni, Lestat, mówi do Louisa: „jesteś zakochany w swojej śmiertelnej ludzkiej naturze. Gonisz za widmami twojej wcześniejszej świadomości” (WZW, s. 102).

Warszawa–Łódź 1994, s. 168-183.

²³ *Nieustraszeni pogromcy wampirów albo: Przepraszam, ale pańskie zęby tkwią w mej szyi*, reż. Roman Polański, USA–Wielka Brytania 1967.

²⁴ Zob. *Wywiad z wampirem*, reż. Neil Jordan, USA 1994.

²⁵ *Nosferatu wampir*, reż. Werner Herzog, Francja–RFN 1979.

²⁶ A. Rice, *Wywiad z wampirem*, przekł. T. Olszewski, Poznań 2009, s. 32.

Ważne dla reinterpretacji wampira, której dokonała Rice, jest szczególne podkreślenie jego wyglądu. Tytułowy bohater *Wywiadu...* to krwio pijca zaklęty w ciele pięknego mężczyzny: „całkowicie biały i gładki, jakby wyrzeźbiony z kości, a jego twarz [...] nieruchoma, posągowa z wyjątkiem dwóch błyszczących, zielonych oczu, które [...] [są] podobne do dwóch płomieni umieszczonych w czaszce” (WZW, s. 10), „ma gładką, odbijającą światło powierzchnię, zupełnie jak polerowany marmur” (WZW, s. 60); białą skórę (WZW, s. 10) itd. Maria Janion stwierdza: „Tak w powieści, jak w filmie Neila Jordana wampir Rice jest postacią jednoznacznie erotycznie pociągającą”²⁷. Istotny jest również homoseksualny czy raczej biseksualny kontekst erotyczny dominujący w „Kronikach wampirów”, po raz pierwszy tak silnie zaakcentowany w wampirycznej kulturze popularnej²⁸. Główni bohaterowie – Louis i Lestat – przejawiają skłonności homoerotyczne, kulminacją związku zaś dwójki wampirów będzie metaforyczne stworzenie wampirycznego dziecka – Klaudii. Dziewczynkę znajdującą w mieście w czasie zarazy, gdy płacze nad rozkładającymi się zwłokami matki. Louis nie może pohamować pragnienia krwi i zatapia kły w dziecięcej szyi. Lestat od razu proponuje, aby stała się ich córką (WZW, s. 94).

Maria Janion zauważa, że „Rice tworzy nową genealogię wampirów – te »no-woorleańskie« i »paryskie« są całkiem różne od tradycyjnie znanych w literaturze »bałkańskich«”²⁹. „Ich niezwykła uroda jest znakiem wybraństwa”³⁰. Nie tylko uroda odróżnia wampiry amerykańskie od tych, które zamieszkują Karpaty, czyli chociażby od hrabiego Draculi z powieści Stokera. Wampiryczny hrabia unikał chrześcijańskich symboli, napawały go lękiem³¹, tymczasem Louis mówi do interlokutora: „Mogę patrzeć na wszystko, na co tylko mam ochotę, i nawet szczególnie lubię patrzeć na krucyfiksy” (WZW, s. 32). Wspomniany hrabia mógł przeistoczyć się w parę lub mgłę³², Louis nie jest do tego zdolny (WZW, s. 32), podobnie nie można zlikwidować go za pomocą kołka (WZW, s. 32), który działał unieszkodliwiająco nie tylko na samego Draculę, ale i inne wampiry pojawiające się u Stokera. Różni ich również stosunek do światła słonecznego. Hrabia za dnia jest po prostu słabszy, tymczasem Lestat ostrzega Louisa przed światłem, mówiąc: „Słońce wypali krew, którą ci dałem, w każdej tkance, w każdej żyłce” (WZW, s. 34).

²⁷ M. Janion, *Wampir. Biografia...*, s. 115.

²⁸ Z kolei w kulturze wysokiej od opublikowania opowiadania *Wampir* Johna Williama Polidoriego w 1819 r. „wampiryzm i homoseksualizm pozostaną, [...] w nierozzerwalnym związku, aż po uzyskanie pełnego wyrazu w powieściach Anne Rice”, *ibidem*, s. 174.

²⁹ *Ibidem*, s. 115.

³⁰ *Ibidem*, s. 116.

³¹ Zob. B. Stoker, *Dracula*, przekł. M. Król, Kraków 2008, s. 30.

³² Zob. *ibidem*, s. 266.

Jednak wizerunek wampira zaproponowany przez Rice uległ wyczerpaniu, o czym świadczy film Mela Brooksa *Dracula – wampiry bez zębów* z 1995 roku czy też powstające książki o wampirach dla dziecięcego odbiorcy, takie jak: cykl „Wampirek” (1979–2008) Angeli Sommer-Bodenburg³³; powieść *Wampiurek* (1981) Renate Welsh³⁴ oraz powieści Jerry’ego Piaseckiego *Mój nauczyciel jest... wampirem* (1995) i *Laura na deser* (1995)³⁵. Cykl powieściowy Rice, który zapoczątkował *Wywiad z wampirem*, okazał się ostatnim zbiorem tekstów prozatorskich w XX wieku, w których zreinterpretowana figura wampira odbiła się szerokim echem w całej kulturze popularnej³⁶. Trzeba będzie czekać ponad 30 lat, żeby powieść o wampirach znów miała podobny rezonans u odbiorców i wpływ na literaturę masową oraz kino.

Wydaje się, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku oraz na początku XXI wieku figura wampira przestała być atrakcyjna dla konsumentów kultury popularnej. Pomimo tego, że na ekranach kin pojawia się *Dracula* w reżyserii Francisa Forda Coppoli (USA 1992), film, który „modyfikuje ukształtowaną przez kino tradycję interpretacji tej postaci”³⁷, będący jedną z najważniejszych adaptacji powieści Stokera oraz *Blade*.

³³ Zob. A. Sommer-Bodenburg, *Wampirek*, t. 1-13, przekł. M. Przybyłowska, Warszawa 2004-2009. Seria o małym wampirku Rydygierze i jego przyjacielu Antosiu.

³⁴ Zob. R. Welsh, *Wampiurek*, przekł. A. Oczko, Warszawa 2005. Historia małego wampira wysysającego z ludzi nie krew, lecz złość.

³⁵ Zob. J. Piasecki, *Mój nauczyciel jest... wampirem*, przekł. C. Frąc, Warszawa 2002; *idem*, *Laura na deser*, przekł. M. Frąc, Warszawa 2002. Dylogia opowiadająca o przyjaźni nauczyciela-wampira Wika z uczniami.

³⁶ Nie należy zapomnieć o takich powieściach, jak: *Miasteczko Salem* Stephena Kinga, które ukazało się rok przed wydaniem *Wywiadu z wampirem*, w 1975 r. Główny bohater utworu – pisarz Ben Mears powraca do miasteczka Jeruzalem zwanego też Salem, gdzie spędził dzieciństwo; miejscowość wkrótce zostaje opanowana przez wampira Kurta Barlowa, który tworzy ze swoich ofiar armię krwopijców, zob. S. King, *Miasteczko Salem*, przekł. A. Nakoniecznik, Warszawa 2003. *Hotel Transylwania* Chelsea Quinn Yarbo z 1978 roku, gdzie została wykreowana postać „dobrego wampira” Franza Josefa Rakoczego, znanego jako Saint-Germain, który okazuje się bohaterem pozytywnym w przeciwieństwie do ludzi, którzy są żądni krwi bynajmniej nie dla zaspokojenia głodu, lecz sadyistycznej przyjemności i żądzy władzy. Zob. C. Q. Yarbo, *Hotel Transylwania*, przekł. R. Kot, Lublin 1990. *Gobelin z wampirem* Suzy MacKee-Charnas z 1980 roku, w której wampir Weyland jest drapieżnikiem, na którego polują ludzie, by zrobić z niego widowiska i zarobić pieniądze, są tym samym o wiele bardziej negatywnie przedstawieni niż wampir, zob. S. MacKee-Charnas, *Gobelin z wampirem*, przekł. J. Ruszkowski, Poznań 1992. *Twierdza* Francisca Paula Wilsona z 1981 r., gdzie wampir Radu Molasar jest przedstawiony jako uzurpator, cynik, kłamca, symbolizuje odwieczne zło, które czai się na każdym kroku, zob. F. P. Wilson, *Twierdza*, przekł. P. W. Cholewa, Poznań 1998. Należy zaznaczyć również cykl „Nekroskop” Briana Lumleya’a składający się z 16 powieści wydawanych w latach 1986-2009, w których poznajemy historię tytułowego nekroskopu Harry’ego Keogha, obdarzonego zdolnością porozumiewania się z umarłymi. Specjalna komórka wywiadu INTESP, zajmująca się wykorzystywaniem postrzegania pozazmysłowego do celów wywiadowczych, nakłania go do przyłączenia się do zespołu. Odąd zajęciem Harry’ego staje się walka ze złem, w tym głównie z wampirami, zob. B. Lumley, *Nekroskop*, t. 1-16, przekł. T. Malec, J. Irzykowski, E. Białonoga et al., Gdańsk-Kraków 1991-2007. Wymienione powieści oraz cykl „Nekroskop” nie miały tak znaczącego wpływu na kolejne teksty wampiryczne (zarówno literackie i filmowe), jak cykl Rice, a przede wszystkim nie przyczyniły się do reinterpretacji figury wampira.

³⁷ I. Kolańska, *Kobieta i demony. O widzu horroru filmowego*, Kraków 2003, s. 103.

Wieczny łowca w reżyserii Stephena Norringhтона (USA 1998), w którym odbiorca ma do czynienia z dhampirem³⁸. Należy zaznaczyć jednak, że te teksty kulturowe nie wpłynęły na szerokie zainteresowanie odbiorców. W tym czasie bowiem triumfy święci cykl powieści o Harrym Potterze brytyjskiej pisarki Joanne K. Rowling ukazujący się w latach 1997-2007³⁹.

Sytuacja zmienia się w 2005 roku, kiedy Stephenie Meyer publikuje powieść *Zmierzch* będącą pierwszą częścią tetralogii opowiadającej o miłości nastolatki Isabelli Swan i wampira Edwarda Cullena. Reinterpretacja postaci krwio pijcy dokonana przez amerykańską pisarkę poszła bardzo daleko: wampira nie można unicestwić inaczej niż poprzez pokawałkowanie jego ciała i spalenie. Tradycyjny kulturowo sposób walki z nim, czyli przebicie serca osikowym kołkiem, czy metody odstraszenia go za pomocą symboli chrześcijańskich nie istnieją w utworach S. Meyer. Wampir porusza się nawet w czasie solarnym, a więc za dnia⁴⁰. Wampiryczna rodzina Cullenów nie różni się w swoim codziennym funkcjonowaniu od ludzi poza tym, że żywi się krwią zwierząt⁴¹, nie starzeje się, jej członkowie są niezwykle silni, a niektórzy są obdarzeni magicznymi mocami⁴². Przede wszystkim jednak dochodzi do czegoś, co zaprzecza logice świata wampirycznego, a więc miłości pomiędzy człowiekiem a wampirem.

Powieści cyklu „Zmierzchu” w latach 2005-2008 stały się najchętniej czytаныmi utworami przez miliony nastolatków na całym świecie⁴³. Niewątpliwie do eksplozji popularności wampira-wegetarianina znaczący wkład wniosło kino, które dokonało (nie tylko w tym przypadku) „komercjalizacji marzenia”⁴⁴. Janion pisze: „Kultura popularna, a zwłaszcza kino żyje [...] w równym stopniu ze świata rzeczywistego, jak onirycznego, fantazmatycznego i ponawia stale proceder”⁴⁵ handlowania marzeniami. Zrealizowany w 2008 roku przez Catherine Hardwicke film *Zmierzch* na podstawie powieści Meyer stał się kasowym sukcesem. Tetralogia „Zmierzch” odbiła się szerokim

³⁸ Wampir półkrewi zrodzony ze związku ludzkiej matki i wampirycznego ojca. Pionierski i szczególnie istotny pod względem ukazania tego gatunku krwio pijcy w popkulturze jest horror anime *Vampire Hunter D.*, reż. Toyoo Ashida, Japonia 1985.

³⁹ Zob. J.K. Rowling, *Harry Potter*, t. 1-7, przekł. A. Polkowski, Poznań 2000-2008. Na temat źródeł popularności tego cyklu zob. M. Hopfinger, *Powtórzenie wędrujące przez media*, [w:] *Między innowacją a powtórzeniem...*, s. 15-16; M. Kruk, *Fenomen popularności małego czarodzieja*. „Harry Potter” Joanne K. Rowling i młodzi odbiorcy, [w:] *Bestsellery, literatura popularna, odbiorcy. Empiryczne badania współczesnego czytelnictwa*, red. A. Dymmel, Lublin 2009, s. 11-28; A. Martuszczyńska, *Radosne gry. O grach zabawach literackich*, Gdańsk 2007, s. 75-77; A. Ruszczyńska, *Recepcja współczesnej brytyjskiej literatury młodzieżowej w Polsce na przykładzie cyklu powieści o Harrym Potterze*, [w:] *Współczesna literatura brytyjska w Polsce*, red. T. Dobrogoszcz, Łódź 2008, s. 162-172.

⁴⁰ Zob. S. Meyer, *Zmierzch*, przekł. J. Urban, Wrocław 2009, s. 153.

⁴¹ Zob. *ibidem*, s. 154.

⁴² Zob. *ibidem*, s. 261.

⁴³ Zob. K. Jaklewicz, *Amerykański sen (z wampirem)*, „Wysokie Obcasy” 2009, nr 46, s. 43-44.

⁴⁴ M. Janion, *Odnawianie...*, s. 347.

⁴⁵ *Ibidem*.

echem w kulturze masowej. Zaczęły powstawać powieści i serie powieściowe o wampirach oparte na schemacie fabularnym podobnym do *Zmierzchu*. Po bardzo żywej reakcji młodzieżowego odbiorcy na powieści Meyer oraz ich ekranizacje rozpoczął się regres popularności cyklu.

Od 2009 roku pojawiają się parodie miłości wampira-wegetarianina i nastolatki, takie jak powieść *Zmrok* Harvarda Lampoona⁴⁶ (2009), *Twilight: A Parody* Stephena Jennera (2009), *New Moon: The First Book in The Twishite Saga: A Parody* Stephfordy'a Mayo (2010), *Breaking Dawn: The Second Book in the Twishite Saga: A Parody* Stephfordy'a Mayo (2011) czy film *Wampirzy i świry* (2010). Rok 2009 przynosi również pornograficzne parodie filmowego *Zmierzchu*: *This Isn't Twilight: The XXX Parody* (*To nie jest Zmierzch: Parodia dla dorosłych*) oraz *Twilight of Virginity* (*Zmierzch dziewictwa*). Niedługo później ukazała się utrzymana w podobnym tonie parodia filmu *Księżyc w nowiu* (2009) – *This Isn't The Twilight Saga New Moon: The XXX Parody* (*To nie jest saga Zmierzch Księżyc w nowiu: Parodia dla dorosłych*).

Janion podkreśla, że „parodie pojawiają się na ogół wtedy, gdy gatunek musi się bronić przed degradacją i śmiercią”⁴⁷. Do podobnych wniosków dochodzi również Ryszard Nycz: „Pojawienie się parodii określonych wzorców jest [...] uznawane za symptom ich kryzysowego stadium, jak też ukryty, nie bezpośredni sposób walki z zastanymi konwencjami, przyspieszający proces zmiany stylów literackich i »oczyszczający pole« dla przyjęcia innowacji formalno-technicznych”⁴⁸.

Warto wspomnieć również, że w polskiej prozie fantastycznej XX wieku figura wampira ulegała ciekawym metamorfozom⁴⁹, jednak bez większego wpływu (czy raczej żadnego) na światową kulturę masową.

W przedstawionym powyżej funkcjonowaniu wampira w przestrzeniach kultury popularnej XX oraz XXI wieku daje się zauważyć cztery etapy trwania oraz przemijania tej figury, są to:

1. Nowy sposób ukazania krwiopijcy w tekście kulturowym związany z reinterpretacją wcześniejszych ujęć.
2. Popularność motywu.
3. Zanik popularności, czego sygnałami są powstające ujęcia groteskowe.
4. Wyczerpanie określonego ujęcia wampira.

⁴⁶ Zob. H. Lampoon, *Zmrok*, przekł. A. Leszczyński, Warszawa 2010.

⁴⁷ M. Janion, *Odnawianie...*, s. 355.

⁴⁸ R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1993, s. 167-168.

⁴⁹ Zob. P. Ciećwierz, *Synowie Kaina, córki Lilith... Rzecz o wampirach w fantasy*, Warszawa 2009; K. Olkusz, *Współczesność w zwierciadle horroru. O najnowszej polskiej fantastyce grozy*, Racibórz 2010, s. 126-136.

Mircea Eliade nazywa mity pojawiające się w kulturze masowej „mitami zdegradowanymi”⁵⁰. Bogdan Trocha bada „mit zdegradowany” we współczesnej literaturze *fantasy*⁵¹; rozumiejąc mit fenomenologicznie oraz hermeneutycznie. Koncepcja ta inspirowała do postawienia tezy o degradacji figury wampira w kulturze popularnej XX i XXI wieku. Należy jednak zaznaczyć, że wampir nie jest mitem, jeżeli pojmować mit we wspomnianej kategorii fenomenologicznej czy hermeneutycznej (w rozumieniu Mircea Eliadego, Karla Kerényiego czy Georgesa Dumézila). Należy posłużyć się paradygmatem badawczym Rolanda Barthes’a i uznać, że wampir jest mitem kultury masowej⁵². W sukcesie pojmowania wampira jako mitu przychodzą Jurij Łotman i Zara Minc, którzy piszą, że: „wyjątkowo podatny grunt dla tworzenia mitów stanowi kultura masowa z jej skłonnością do uproszczonych uogólnień”⁵³.

Wampir kultury popularnej XX wieku nie jest niczym innym jak „uproszczonym uogólnieniem” w stosunku do wampira, który istniał w mitologii słowiańskiej i innych mitologiach świata czy literaturze romantycznej⁵⁴. Strukturalistyczne i semiotyczne rozumienie mitu niewiele ma wspólnego z koncepcją Eliadego o micie zdegradowanym. Jednak tak jak w dwudziestowiecznej literaturze *fantasy* i *science fiction* dochodzi do degradacji mitu, tak figura wampira jest degradowana poprzez kolejne reinterpretacje dokonywane w obrębie kultury popularnej. Owa degradacja polega na tym, że od *Draculi* Stokera po cykl „Zmierzch” Meyer (w ciągu 108 lat), stracił on przypisywane mu tradycyjnie w kulturze wysokiej (choćby w utworach romantycznych) czy w ujęciach ludowych, folklorystycznych, elementy działania: poruszanie się tylko w nocy, odżywianie ludzką krwią, strach przed symbolami chrześcijańskimi itp. Zanikają różnorodne metody mogące zlikwidować wampira (działanie światła słonecznego, przebicie kołkiem, pokropienie święconą wodą, rozczłonkowanie ciała, spalanie). Zazwyczaj odbiorca ma do czynienia tylko z jednym, ewentualnie dwoma

⁵⁰ M. Eliade, *Mity, sny i misteria*, przekł. K. Kocjan, Warszawa 1994, s. 18.

⁵¹ Zob. B. Trocha, *Degradacja mitu w literaturze fantasy*, Zielona Góra 2009.

⁵² Roland Barthes rozumie mit jako opowiadanie o udziale człowieka w kulturze masowej. Każde nowe wydarzenie tworzy odrębny i nowy mit. Mity kultury masowej posiadają moc ustanawiania świata. Grupa mitów, która powstaje w czasie egzystencji człowieka na przestrzeni dziejów, stanowi nową mitologię, a „mitologia jest zgodą na świat nie taki, jaki jest, ale na taki jaki chce się stworzyć”, R. Barthes, *Mitologie*, przekł. A. Dziadek, Warszawa 2000, s. 293. Szerzej na ten temat zob. M.P. Markowski, *Badania kulturowe*, [w:] A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2007, s. 533-534.

⁵³ J. Łotman, Z. Minc, *Literatura i mitologia*, [w:] *Sztuka w świecie znaków*, przekł. B. Żyłko, Gdańsk 2002, s. 81.

⁵⁴ Powieść popularna „redukuje do kliszy twórcze rozwiązania dawniejszej literatury”, U. Eco, *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią*, przekł. J. Ugniewska, Kraków 2008, s. 18.

sposobami unicestwienia krwio pijcy, czego przykładami są *Wywiad z wampirem* Rice⁵⁵ czy *Zmierzchu* Meyer⁵⁶.

Postępująca degradacja figury wampira zawsze idzie w parze z jego seksualizacją. Każdy nowy sposób ujęcia krwio pijcy przynosi jego bardziej atrakcyjny wygląd zewnętrzny. Związane jest to z horyzontem oczekiwań odbiorcy kultury popularnej, a jest nim zazwyczaj młodzież. Współczesna kultura wampiryczna opiera się przede wszystkim na życiu fantazmatycznym. Fantazmat zaś, jak definiuje go Janion: „przeciwstawia sobie dwa miejsca bytowania i dwie rzeczywistości. Czyni to w trybie wartościującym. Lepsze jest »tam«, gorsze jest »tutaj«. Dlatego marzący jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest”⁵⁷.

Wystarczy odwołać się jeszcze raz do *Zmierzchu*. Skąd się wzięła popularność wampirycznego Edwarda Cullena? Stąd, że nastolatkom jawi się on jako ideał. Młode odbiorczynie stworzyły fantazmat Edwarda, ponieważ posiada wszystkie cechy mężczyzny idealnego mimo wampirycznej natury: jest przystojny, troskliwy, opiekuńczy, silny, inteligentny, szarmancki, elokwentny, błyskotliwy itd., itp. Pojawia się jednak związane z tym niebezpieczeństwo, które polega na tym, że fantazmaty, jakie uwalnia „Zmierzch”, którymi karmią się nastolatki, pozostaną jedynie fantazmatami, a one, jak podkreśla Krystyna Kłosińska: „są terapeutyczne, ale mogą także okazać swą morderczą moc, zwłaszcza wówczas, gdy pobudzają, odżywiają zbiorowe lęki”⁵⁸.

Nastoletnia fanka Cullena, zamykając ostatni rozdział cyklu Meyer, wychodząc z kina po obejrzanej ekranizacji kolejnych powieści, powraca do świata poukładanego wedle schematów kultury patriarchalnej. Wybiera jednak życie fantazmatyczne, które zapewnia jej literatura popularna⁵⁹, w tym przypadku wampiryczna, ponieważ pozwala oddać się marzeniu o lepszej egzystencji przy boku idealnego mężczyzny. Pułapka patriarchy jest w „Zmierzchu” starannie zawoalowana. Patriarchalna struktura rodzinna, którą *de facto* tetralogia ta prezentuje, jest przedstawiona niezwykle atrakcyjnie, zgodnie z horyzontem oczekiwań odbiorcy (nastoletniej odbiorczynie wychowywanej w kulturze męskocentrycznej)⁶⁰.

⁵⁵ Wampira może unicestwić wyłącznie światło słoneczne lub rozczłonkowanie jego ciała – zob. A. Rice, *op. cit.*, s. 342.

⁵⁶ Wampira można zlikwidować jedynie poprzez rozczłonkowanie jego ciała i spalenie szczątków zob. S. Meyer, *op. cit.*, s. 329.

⁵⁷ M. Janion, *Projekt krytyki...*, s. 11-12.

⁵⁸ K. Kłosińska, *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, Katowice 2004, s. 9.

⁵⁹ Czytelnik sięgający po powieść popularną traktuje utwór literacki jako ucieczkę, schronienie się w świecie niby rzeczywistym, ale przecież innym niż codzienny, zob. A. Martuszevska, „*Ta trzecia*”. *Problemy literatury popularnej*, Gdańsk 1997, s. 24.

⁶⁰ Dlatego pojawiły się genderowe i feministyczne interpretacje cyklu „Zmierzch”, zob. R. Housel, „Prawdziwe” niebezpieczeństwo: fantazja i rzeczywistość młodych czytelniczek, [w:] „Zmierzch” i filozofia. *Wampiry, wegetarianie i pogoń za nieśmiertelnością*, oprac. W. Irwin, R. Housel, J. Wisniewski, przekł. A. Krzysztosi, J. Urban, Warszawa 2009, s. 193-207; L. McClimas, J. Wisniewski, *Nieśmiertelność pa-*

Warto pamiętać, że w wierzeniach słowiańskich wampir był potworem zagrażającym ludzkiemu życiu, którego należało unicestwić⁶¹. Wampiryczna kultura popularna ukazuje go jako przyjaciela⁶² (choćby wspomniany cykl powieści dla dzieci o Wampirku), czy idealnego kochanka (*Zmierzch*). Dwudziestowieczny wampir zatracił swoją grozę i śmiercionośny wymiar, został oswojony⁶³, a jeżeli nawet nie dokonało się to zupełnie, to ów wymiar jest fascynujący⁶⁴ i atrakcyjny (wspominana wcześniej dwuznaczność fascynacji i przerażenia).

W świetle powyższych rozważań należy stwierdzić, że moda na wampiry przechodzi etapy rozkwitu, trwania, a następnie przemijania, by po jakimś czasie (dzięki nowym ujęciom związanym z degradacją postaci) znowu powrócić.

triarchatu i szansa na miłość, [w:] „Zmierzch” i filozofia. Wampir..., s. 179-192; G. Lasoń-Kochańska, Śmiertelne zaślubiny. Mit i tajemnica w cyklu „Zmierzch” Stephenie Meyer, [w:] Mit – Literatura – Tajemnica, red. W. Gruszczyński, T. Ratajczak, B. Trocha, Zielona Góra 2013, s. 147-155; J. Rawski, Miłość wampira i miłość do wampira w perspektywie genderowej (na podstawie tetralogii „Zmierzch” Stephenie Meyer), [w:] Potwory – hybrydy – mutanty. Pogranicza ludzkiej natury, red. R. Koziołek, M. Marcela, O. Knapiek, J. Soćko, Katowice 2012, s. 308-321.

⁶¹ K. Moszyński, *op. cit.*, s. 654-655, 657.

⁶² W tym kontekście szczególnie ważna wydaje się powieść *Wpuść mnie* szwedzkiego pisarza Johna Ajvidego Lindqvista z 2004 r., zob. J.A. Lindqvist, *Wpuść mnie*, przekł. E. Frączak-Nowotny, Warszawa 2008. O jej popularności świadczy to, że doczekała się ekranizacji w 2008 r. jako *Pozwól mi wejść*, następnie dwa lata później ukazał się amerykański *remake* pod tym samym tytułem. Tekst przedstawia historię przyjaźni 12-letniego chłopca Oskara i wampirzycy Eli; akcja utworu rozgrywa się w Blackebergu, na przedmieściach Sztokholmu we wczesnych latach 80. XX wieku. Ela ratuje chłopca przed niebezpieczeństwami i zaprzyjaźnia się z nim. Mimo pozytywnej relacji chłopca i wampirzycy jest ona przedstawiona jako żądny krwi potwór kryjący się w skórze dziewczynki. Zło jest ukazane jako zło, jednak Oskar tego nie dostrzega, tudzież nie rozumie, ponieważ ocenia świat kategoriami dziecka; dzięki Eli czuje się bezpieczny. *Nota bene* hasło promocyjne filmu z 2008 r., które pojawiło się na plakatach, brzmiało: „Mój Wampir Stróż”.

⁶³ Kultura masowa XX wieku „pięknie oswaja brutalność”, Ł. Orbitowski, *Arcyłotry Ameryki*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 169, s. 12.

⁶⁴ Anna Martuszevska, pisząc o identyfikacji odbiorcy (czytelnika) z bohaterem tekstu, stwierdza: „Identyfikacja może zresztą zachodzić także wtedy, gdy głównym bohaterem jest przestępca, jeżeli tylko jego punkt widzenia dominuje, a postać staje się dla odbiorcy fascynująca, z czym mamy do czynienia właściwie dopiero w dwudziestowiecznej literaturze popularnej, w której nierzadko na świat patrzymy oczyma zbrodniarza czy wampira (na przykład w *Wywiadzie z wampirem* Anne Rice)” A. Martuszevska, *Radosne gry...*, s. 77.

Jakub Rawski

METAMORPHOSES VAMPIRE THEME IN POPULAR CULTURE XX AND XXI CENTURY.
OUTLINE OF ISSUES

A b s t r a c t

The article attempts to answer the question whether the functioning of the vampires in the wider culture is permanent or temporary? Cultural history and folklore existence of this beast is so long, how long is the story of the written word. Existed in many mythologies, folk tales and legends as a monster threatening to human existence. The nineteenth century breaks the concept of vampire folklore. Since the days of romanticism can talk about it in terms of the phantom. In the twentieth century there is a progressive sexualization of this figure. However, note the specific duration and transience, cultural fashion vampires by examining the related parodies and pastiches of literary and cinematic. An example is the Roman Polanski film *The Fearless Vampire Killers* (1967), or the grotesque scene famous saga „Twilight” from the years 2009-2012. Maria Janion concludes: „parodies usually occur when a species has to defend against degradation and death”. Thus it is that the fashion for vampires went through stages of flowering, duration, and then passing away, but after a while (thanks to the new depiction associated with degradation of the character), to return again.

RECENZJE

**Hanna Appel, *Kontrowersje wokół „senatus consultum ultimum”*.
Studium z dziejów późnej republiki rzymskiej,
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika,
Toruń 2013, ss. 341**

Ostatnie sto lat funkcjonowania Republiki Rzymskiej to okres jej głębokiego kryzysu, szczególnie widocznego w sferze politycznej. Był to bowiem czas nasilenia rywalizacji między wrogimi sobie ugrupowaniami i ustawicznie wybuchających krwawych konfliktów zbrojnych. Niepewna sytuacja, w jakiej się wówczas znalazła, wymagała wprowadzenia wyjątkowych środków. Temu posłużyło tzw. *senatus consultum ultimum* (dalej *scu*), czyli nadzwyczajna uchwała podejmowana w stanie zagrożenia państwa.

Badania nad wspomnianym postanowieniem senatu wywołują wiele trudności i kontrowersji. Wynikają one z tego, iż w przekazach autorów antycznych brak o nim informacji jako o obowiązującej normie prawnej. Ponadto wzmianki na temat tej uchwały mają charakter niejasny i są ogólnikowe. Stało się to przyczyną wielu polemik i dyskusji, co doprowadziło do powstania obszernej literatury przedmiotu na jej temat. Mimo licznych i szczegółowych analiz wśród uczonych, brak zgodności co do sposobu jej interpretacji. Niektórzy negowali nawet legalność *scu*. Na przykład Wilfried Nippel uznał, że nie miało ono umocowania prawnego, nie nadawało też urzędnikom żadnych dodatkowych uprawnień¹. Inni badacze dochodzili do zgoła odmiennych wniosków. Przykładowo Leonhard A. Burckhard podkreślał jego nadrzędność w stosunku do innych norm prawnych². Pojawiały się również opinie skrajne, w których *scu* traktowano jako quasi-dyktaturę³.

Recenzowana książka Hanny Appel dotyczy właśnie *senatus consultum ultimum*. Kreśląc we *Wprowadzeniu* zarys podejmowanej problematyki, Autorka akcentuje, iż uczeni, badając *scu*, koncentrowali się w zasadniczej mierze na dwóch związanych z nim kwestiach: prawomocności tej uchwały oraz na zakresie kompetencji przysługujących na jej podstawie urzędnikom realizującym jej postanowienia. Swoich badań H. Appel nie ogranicza jedynie do tych spraw, ale zajmuje również stanowisko odnośnie do wielu

¹ W. Nippel, *Public Order in Ancient Rome*, Cambridge 1995, s. 63.

² L.A. Burckhardt, *Politische Strategien der Optimaten in der späten römischen Republik*, „Historia Einzelschriften”, Hf. 57, Stuttgart 1988, s. 86.

³ G. Plaumann, *Das sogenannte senatus consultum ultimum, die Quasidiktatur der spateren romischen Republik*, Klio 1913, s. 385.

innych problemów związanych z tym nadzwyczajnym postanowieniem senatu. Uznaje m.in., iż dokładnego omówienia wymaga sposób interpretacji *scu* przez republikańskich urzędników, szczególnie tych, którzy byli zobowiązani do jego wykonania. Badaczka ta stawia sobie również za cel rozstrzygnięcie spornej kwestii, czy nieprecyzyjna formuła *scu* decydowała o jego słabości, czy raczej świadczyła o jego sile. Hanna Appel stwierdza, że należy ustalić także, czy powzięcie decyzji o uchwaleniu *scu* było symptomem bezradności czy siły senatu. Ponadto stara się rozstrzygnąć, jak długo ta wyjątkowa uchwała obowiązywała oraz czy na podstawie *scu* wprowadzano w Rzymie stan wyjątkowy. Próbuje także każdorazowo określić, kto występował z inicjatywą podjęcia *scu*, czy dawało ono jakieś dodatkowe uprawnienia urzędnikom odpowiedzialnym za jego wykonanie oraz jak kształtowały się stosunki między magistratami a senatem po jego uchwaleniu.

W recenzowanej monografii zbadano czternaście przypadków, w których senat ogłosił, iż Republika Rzymska znalazła się w niebezpieczeństwie i w związku z tym uchwalił *scu*. Ich analizę przeprowadzono w ośmiu rozdziałach stanowiących zasadniczą część tej pracy. Omówienie każdego z nich zostało poprzedzone nakreśleniem tła politycznego i charakteru wydarzeń, które w konsekwencji doprowadziły do uchwalenia przez senat tego wyjątkowego postanowienia.

Pierwszy rozdział nosi nieco intrygujący tytuł *Śmierć Tyberiusza Grakcha: pierwsze „scu” czy „consecratio capitis”*? Autorka z różnych perspektyw ukazała kryzys 133 roku, silnie akcentując wagę kwestii religijnych związanych ze śmiercią Tyberiusza Grakcha. Stwierdziła, że wbrew przekonaniu niektórych uczonych nie można uznać, że już wówczas senat podjął decyzję o uchwaleniu *scu*. W dalszej części rozważań sugeruje, że w sytuacji, jaka nastąpiła w państwie rzymskim bezpośrednio przed śmiercią Tyberiusza Grakcha, należy upatrywać genezy tej wyjątkowej uchwały senatu. Jak bowiem wskazują informacje zawarte w tekstach źródłowych, Publiusz Korneliusz Scipio Nazyka przedstawił wówczas na forum senatu grożące republice niebezpieczeństwo i wezwał konsula do interwencji. Zatem nie można wykluczyć, że postulował wtedy powzięcie decyzji o *scu* skierowanym przeciwko działaniom Tyberiusza Grakcha.

W rozdziale drugim Autorka przechodzi do badań nad pierwszym uchwalonym przez senat *senatus consultum ultimum* ze 121 roku, które bezspornie poświadczane jest w źródłach. Stanowiło ono reakcję senatu na zaburzenia, jakie wybuchły w stolicy po śmierci młodszego z braci Grakchów, Gajusza. Wnioskodawcą projektu tej uchwały, a potem jej wykonawcą, był konsul Lucjusz Opimiusz, który opierając się na niej, przystąpił do likwidacji zagrożenia w stolicy. Hanna Appel podkreśla, iż sposób, w jaki ten konsul rozprawił się ze stronnikami Gajusza Grakcha, już w starożytności budził skrajne emocje. Historycy antyczni akcentowali bowiem wyjątkową bezwzględność,

jakiej dopuścił się ten polityk wobec swych ofiar. Podkreślali jednocześnie, iż jego stosunek do tych – jak uważał – wicherzycieli nie wypływał z obawy o los republiki, ale z osobistych pobudek. Oceniając więc postawę Opimiusza, niezwykle trafnie odnotowała: „jeśli Opimiusz miałby dać przyszłym wykonawcom tej uchwały jakiś wzór do naśladowania, to swoim postępowaniem dałby jedynie przyzwolenie na swobodne stosowanie okrucieństwa”⁴.

W rozdziale trzecim Autorka zauważa, że bez wątplenia z zacytowanego wyżej „wzoru” nie skorzystał Gajusz Mariusz, któremu w 100 roku senat powierzył troskę o bezpieczeństwo republiki. Starał się on bowiem zastosować *fides publica*, by nie dopuścić do nadużyć, a jednocześnie użył minimum niezbędnych sił do wykonania tego postanowienia i zażegnania niebezpieczeństwa grożącego państwu.

W kolejnym rozdziale zatytułowanym „*Senatus consulta ultima*” pomiędzy 99 a 63 rokiem; „*Hostis declaratio*” zostały przedstawione dwa wydarzenia, w trakcie których senat zdecydował się na uchwalenie *scu*. W 83 roku uchwałę tę podjęto przeciwko Lucjuszowi Korneliuszowi Sulli, natomiast w 77 roku przeciwko Markowi Emiliuszowi Lepidusowi. W tej części pracy Hanna Appel włączyła się również w dyskusję, jaka toczy się w literaturze przedmiotu nad tym, czy *hostis declaratio* powinna być traktowana jako integralna część *scu*, czy raczej jako osobna decyzja. Autorka konkluduje: „Trzeba zatem mocno podkreślić, że *scu* miało odgrywać zupełnie inną rolę aniżeli *hostis declaratio*. Uchwała senatu stwierdzała, że *rei publica* zagraża niebezpieczeństwo i należy przedsięwziąć odpowiednie środki, by je zażegnać, *hostis declaratio* natomiast wskazywała imiennie wrogów państwa. I, jak była już o tym mowa, obie te uchwały mogły służyć politycznej manipulacji”⁵.

Kolejna część jej monografii została poświęcona okolicznościom uchwalenia *scu* przeciwko Lucjuszowi Sergiuszowi Katylinie w 63 roku. Autorka szczegółowo przedstawia etapy planowanego przez tego polityka sprzysiężenia, a także opisuje sławne posiedzenie senatu z 5 grudnia, podczas którego zdecydowano o skazaniu na śmierć czołowych spiskowców osadzonych w areszcie domowym.

W rozdziale szóstym Autorka analizuje *scu* uchwalone w 52 roku. Gwałtowne zaostrzenie walk politycznych, które wówczas nastąpiło po zabójstwie Publiusza Klodiusza przez Milona, zmusiło senat do powierzenia troski o los republiki Gnejuszowi Pompejuszowi, interreksowi i trybunom ludowym. Hanna Appel słusznie akcentuje, że ta decyzja czołowej grupy optymatów, a zarazem najważniejszych członków senatu, obrazuje stopień bezradności tej instytucji wobec ówczesnej sytuacji zaistniałej w stolicy. Podkreśla także, iż do charakterystycznej formuły *scu* dodano wówczas polecenie:

⁴ H. Appel, *Kontrowersje wokół „senatus consultum ultimum”. Studium z dziejów późnej republiki rzymskiej*, Toruń 2013, s. 116.

⁵ *Ibidem*, s. 157.

„dilectus autem Pompeius tota Italia haberet”⁶. Pompejusz zgodnie z tym zaleceniem przeprowadził zaciąg wojsk, ale nie przekroczył *pomerium*, w konsekwencji panujący w stolicy chaos nie został zażegnany. Te nieudane próby przewyciężenia pogłębiającej się fali kryzysu, skłoniły rzymskich polityków do powierzenia Pompejuszowi stanowiska konsula bez kolegi.

W przedostatnim rozdziale H. Appel omawia *senatus consultum ultimum*, uchwalone przeciwko Gajuszowi Juliuszowi Cezarowi w 49 roku, według którego ta nadzwyczajna uchwała stanowiła wówczas swoiste *novum exemplum*. Rzeczywiście była ona wyjątkowa. Jednak, jak trafnie podkreśla Autorka, jej wyjątkowość nie polegała, jak sądził Cezar, na nowych okolicznościach jego zatwierdzenia, gdyż te zawsze bywały różne, ale na konsekwencjach z nią związanych. *Scu* to, wbrew nadziei wielu członków senatu, nie posłużyło wówczas bowiem zwalczaniu powstałego w państwie kryzysu. Przeciwnie – senatorowie głosujący za jego podjęciem zapewne zdawali sobie sprawę z tego, iż przekreślają w ten sposób możliwość jakichkolwiek dalszych negocjacji z Cezarem, co mogło doprowadzić do wybuchu wojny domowej.

W ostatnim rozdziale Hanna Appel poddaje analizie *senatus consulta ultima* uchwalone w latach 48-40. Ustala, że uchwały te nie miały już takiego znaczenia jak wcześniejsze. Podejmowano je bowiem w okolicznościach, które – jak można przypuszczać – nie wymagały takiego środka zapobiegawczego. *Scu* stało się wówczas symptomem wzrastającej niemocy senatu, którego rola i autorytet uległy osłabieniu. Jednakże, mimo że po 49 roku ranga *scu* wyraźnie zmalała, nadal miało ono pewne znaczenie. Tym bowiem należy tłumaczyć to, iż Oktawian August powołał się na nie w *Monumentum Ancyranum*.

Monografię wieńczy znakomite *Zakończenie*. Stanowi ono niezwykle ważne dopełnienie wcześniejszych rozważań. Na podstawie bowiem wnikliwej analizy wszystkich odnotowanych w przekazach antycznych sytuacji, w jakich senat uchwalił *scu*, H. Appel sformułowała wnioski, które są odpowiedzią na zadane przez nią pytania we *Wprowadzeniu* recenzowanej monografii. Autorka zauważa również, iż w starożytności kontrowersje wiążące się ze *scu* odnosiły się jedynie do tych przypadków jego uchwalenia, w których doszło do zabójstwa obywateli rzymskich bez wyroku sądowego. Wyraźnie też podkreśla, że nie samo jego podjęcie budziło wówczas wątpliwości, ale sposób interpretacji tej uchwały przez urzędników zobowiązanych do jej wykonania.

Tekst pracy uzupełniają: obszerna bibliografia, indeks postaci antycznych i streszczenie w języku angielskim.

Całość stanowi publikację dość obszernych rozmiarów. Jest to konsekwencją nie tyle badań nad samym *scu*, ile przedstawienia szerokiego tła politycznego przy omawianiu

⁶ Asc. 34.

każdego przypadku uchwalenia nadzwyczajnej uchwały senatu. Taki zabieg spowodował, że trudne, nierzadko prawnicze wywody Autorki są możliwe do przyswojenia nawet przez nieobeznanego z tymi kwestiami czytelnika. Monografia ta jest zatem w praktyce studium odnoszącym się do całych dziejów późnej Republiki Rzymskiej.

Recenzowana książka jest oparta na bardzo solidnej i obszernej bazie źródłowej. Analiza przekazów autorów antycznych stanowi bowiem główny trzon rozważań poświęconych wszystkim problemom związanym z *senatus consultum ultimum*. Należy również docenić dojrzały warsztat naukowy Autorki, szczególnie widoczny w rozbudowanych przypisach.

Skalę trudności podjętego przez Hannę Appel tematu obrazuje także obszerna literatura przedmiotu. Autorka porusza się w niej swobodnie, zręcznie konfrontuje starsze badania nad *scu* z najnowszymi osiągnięciami naukowymi. Wykazuje przy tym doskonałą znajomość omawianej tematyki. Godna podkreślenia jest również jej daleko posunięta ostrożność w formułowaniu wniosków i hipotez. Są one dobrze przemyślane, oparte na rzetelnej analizie różnorodnych źródeł i poparte przekonującą argumentacją.

Warto nadmienić, iż H. Appel nie ogranicza się jedynie do ukazania różnic w poglądach uczonych na temat *senatus consultum ultimum*, lecz stara się przedstawić własne stanowisko w każdym z omawianych przypadków. Dzięki takiej praktyce czytelnik ma możliwość zapoznania się z różnymi poglądami i ocenami. Ma również okazję zająć czy ugruntować własne stanowisko wobec prezentowanych w tej publikacji spraw.

Mimo niewątpliwych zalet omawianej monografii jej Autorce nie udało się jednak zawsze w pełni dopracować tekstu. Można bowiem zaobserwować, nieliczne co prawda, błędy faktograficzne. Na przykład pisząc o pierwszej mowie przeciwko Katylinii, Hanna Appel podaje trzy różne daty jej wygłoszenia przez Cyncerona⁷. W konsekwencji czytelnik może odnieść wrażenie, iż Autorka sobie przeczy. Wskazane byłoby zaznaczenie, że uczeni nie są zgodni w kwestii datacji tej mowy Cyncerona. Wiadomo, że została ona wygłoszona następnego dnia po nocnym spotkaniu Katylinarczyków w domu Marka Porcjusza Lekki, które miało się odbyć albo w nocy z 5 na 6 listopada, albo z 6 na 7 listopada. Zatem analogicznie za datę jej wygłoszenia uznaje się 7 bądź 8 listopada⁸.

⁷ H. Appel, *op. cit.*, por.: s. 172 (przyp. 11), 190, 203.

⁸ Ustalenie daty wygłoszenia pierwszej Katylinarki jest związane ze sposobem interpretacji przez badaczy słów Cyncerona (Cat. I, 8): *noctem illam superiorem*. Na temat chronologii tej mowy zob. np.: E.G. Hardy, *The Catilinarian Conspiracy in its Context: A Re-Study of the Evidence*, JRS 7 (1917), s. 190-191; F.H. Potter, *The Date of Cicero's first Oratio against Catilina*, CJ 21 (1925/1926), s. 164-176; K. Vretska, *Das Datum der ersten Catilinaria*, Ciceroniana I (1959), s. 185-196; T. Crane, *Times of the Night in Cicero's First Catilinarian*, CJ 61 (1965/1966), s. 264-267; K. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres cynceroński*, Warszawa 1977, s. 237-238; D.H. Berry, *Cicero Political Speeches*, Oxford 2006, s. 302-303.

Oceniana praca ma też mankamenty jeszcze innej natury. Tytuły niektórych jej rozdziałów wydają się zbyt mało precyzyjne. I tak np. w rozdziale trzecim „*Senatus consultum ultimum*” w rękach Gajusza Mariusza Autorka zawarła również wiele cennych uwag o procesie Rabiriusza oskarżonego o zamordowanie Saturnina. Jednak doszło do niego nie w 100 roku, za konsulatu Gajusza Mariusza, któremu na mocy uchwalonego wtedy *scu* zlecono rozprawienie się ze stronnikami Saturnina i Glaucji, lecz trzydzieści siedem lat później, w 63 roku, dawno po śmierci Mariusza. Nie zmienia tego nawet słuszna uwaga Hanny Appel, iż mowa Cycerona *Pro C. Rabirio perduellionis reo* jest ważnym źródłem przy badaniu *scu* powziętego w 100 roku. Dzięki niej wiadomo np., iż uchwała ta miała wówczas szczególne brzmienie: „Fit senatus consultum ut C. Marius L. Valerius consules adhiberent tribunos pl. et praetores, quos eis videretur, operamque darent ut imperium populi Romani maiestasque conservaretur”⁹. Podobnie stwierdzenie, iż dzięki wnikliwej analizie tej mowy zyskujemy również dobre wyobrażenie o tym, jak Cyceron interpretował tę nadzwyczajną uchwałę senatu. Chociaż więc oskarżenie Rabiriusza i wytoczony mu proces łączy się z wydarzeniami 100 roku i uchwalonym wówczas *scu*, między tytułem tego rozdziału a jego treścią nie zawsze jest widoczny ścisły związek. Autorka omawia bowiem w nim nie tylko sposób wykorzystania *scu* przez Mariusza, lecz nawiązuje również do wspomnianego już procesu, z którym Mariusza wiązało tylko to, że do zamordowania Saturnina doszło w wyniku tego, że utracił kontrolę nad wydarzeniami w stolicy w 100 roku.

Również tytuł rozdziału *Prewencyjny charakter „senatus consultum de republica defendenda” w 63 roku p.n.e.* wydaje się niezbyt trafiony. Hanna Appel w tej części publikacji opisuje także *scu* uchwalone 62 roku. Ta wyjątkowa uchwała stanowiła wówczas reakcję na zamieszki, jakie nastąpiły w stolicy po przedstawieniu przez Metellusa Neposa wniosku o wezwanie Gnejusza Pompejusza do Rzymu w celu zażegnania niebezpieczeństwa grożącego republice ze strony Katyliny i przygotowywanych przez niego zbrojnych oddziałów w Etrurii. Ponieważ jednak niepokoje te ustały na skutek politycznych działań senatu, inne kroki nie zostały już podjęte. W tej części pracy Autorka sporo miejsca poświęciła również działalności politycznej Publiusza Kłodiusza w 58 roku, co również nie koresponduje z tytułem rozdziału, mimo iż wydarzenia te także wiązały się z niepokojami z 63 roku.

W tekście recenzowanej publikacji sporadycznie pojawiają się również błędy literowe, szczególnie widoczne w nazwiskach często cytowanych badaczy¹⁰, czy niekonsekwencje w zapisie nazwisk autorów antycznych¹¹. Należy jednak wyraźnie pod-

⁹ Cic., Rab. perd. 20.

¹⁰ Zob. H. Appel, *op. cit.*, np. s. 27, 107, 209, 313, 114, 189, 191, 318, 319.

¹¹ Zob. *ibidem*, np. s. 52.

kreślić, iż usterki tego typu są sporadyczne i nie wpływają na wartość recenzowanej monografii.

Książka Hanny Appel bez wątpienia jest publikacją interesującą i wartą uwagi. Stanowi cenną pomoc nie tylko w badaniach nad istotą i naturą *senatus consultum ultimum*, ale także nad dziejami chylącej się ku upadkowi Republiki Rzymskiej. Zainteresować może szerzej nie tylko miłośników historii starożytnej, ale również znawców prawa rzymskiego i filologów klasycznych.

Katarzyna Catus

Barbara Klasa, *Siedziby joannitów na ziemiach polskich do 1312 roku*, Eternum Wydawnictwo z Pracownią Humanistyczną, Zielona Góra 2012, ss. 206

Doktor hab. Barbara Klasa jest adiunktem w Zakładzie Metodologii Historii i Historii Historiografii Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Wśród szerokiego kręgu jej zainteresowań badawczych znajdują się dzieje zakonu joannitów na ziemiach polskich w średniowieczu. Jako autorka prac poświęconych tej problematyce od lat bierze ona czynny udział w dyskusji dotyczącej początków braci Szpitala św. Jana w Polsce¹. Podsumowaniem jej dotychczasowych badań jest rozprawa *Siedziby joannitów na ziemiach polskich do 1312 r.*, która została opublikowana przez zielonogórskie wydawnictwo Eternum².

Niniejsza praca stanowi próbę wyjaśnienia istniejących niejasności dotyczących najstarszych ośrodków szpitalników w Polsce. Autorka porusza w niej kwestie powstania poszczególnych konwentów zakonnych i opisuje ich wzajemne zależności. Przedstawia także ich uposażenie, zastanawiając się przy tym, jakie czynniki miały decydujący wpływ na przekazanie zakonowi danej miejscowości. Ponadto analizuje problem lokalizacji siedzib joannitów, biorąc pod uwagę istniejącą w badanym okresie sieć szlaków komunikacyjnych, miejscowe warunki naturalne oraz bliskość ośrodka władzy. Wreszcie zastanawia się nad tym, czy rozwiązania architektoniczne stosowane przez zakon wpłynęły na kształt zamków i kościołów znajdujących się na ziemiach polskich, dając tym samym asumpt do określenia roli kulturalnej i militarnej braci Szpitala św. Jana w Polsce.

Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, bibliografii i indeksów. Jej struktura jest przejrzysta, zwłaszcza że każdy rozdział został podzielony na wiele mniejszych podrozdziałów.

Pomimo dość syntetycznego charakteru, wstęp pozwala czytelnikowi na dobre zorientowanie się w temacie rozprawy. Autorka przedstawiła w nim aktualny stan badań nad wybraną problematyką, przedmiot własnych analiz, założenia metodyczne oraz zakres terytorialny i chronologiczny pracy. Zaprezentowała treść i cele poszczególnych rozdziałów. Na koniec opisała wykorzystane źródła, zaznaczając, że największe znaczenie dla jej rozprawy miały źródła normatywne, historiograficzne, architektoniczne i archeologiczne.

¹ Zob. B. Klasa, *Kazimierz Sprawiedliwy a joannici. Uwagi polemiczne*, „Studia Historyczne” 2000, R. 43, z. 1; *idem*, *Zakon joannitów i początki jego obecności w Starogardzie Gdańskim*, [w:] *Szpitalnicy św. Jana na Ziemi Starogardzkiej*, red. H. Paner, J. Stachulski, Starogard Gdański 2001.

² Recenzowana praca powstała na bazie rozprawy doktorskiej o tym samym tytule napisanej w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego pod kierunkiem prof. Krzysztofa Macieja Kowalskiego w latach 1995-2000.

W rozdziale pierwszym *Placówki joannitów na ziemiach polskich do 1312 r. w świetle źródeł pisanych* (s. 13-70) B. Klasa opisuje okoliczności sprowadzenia zakonników nad Wisłę i rolę, jaką odegrał w tym wydarzeniu Henryk Sandomierski. Wbrew powszechnej opinii występującej we współczesnej literaturze stwierdza ona, że joannici pojawili się w Polsce już w połowie lat 50. XII wieku, a być może jeszcze wcześniej, bezpośrednio po drugiej wyprawie krzyżowej (zatem ok. 1149 r.). Przedstawia przy tym możliwości powstania komandorii w Krakowie jako najstarszego ośrodka zakonu św. Jana na ziemiach polskich (s. 24-29). Następnie, po zaprezentowaniu pierwotnej struktury joannitów, Autorka dokonuje zestawienia osób, które najbardziej ich wspierały. Wyróżniając trzy grupy społeczne – książąt, duchownych i możnowładców świeckich, analizuje motywy, jakie przyświecały każdej z nich. Wzoruje się na rozwiązaniu zaproponowanym przez Józefa Dobosza, który podczas badań nad działalnością fundacyjną Kazimierza Sprawiedliwego wyodrębnił przyczyny społeczno-religijne, cywilizacyjne i polityczne skłaniające władcę do przekazania instytucjom kościelnym posiadłości lub nadania im określonego przywileju³. W dalszej kolejności B. Klasa podejmuje wysiłek mający na celu ustalenie filiacji najstarszych placówek joannickich na ziemiach polskich. Nie podąża przy tym utartymi szlakami, ale konstruuje własne, często przekonujące hipotezy. Na uwagę zasługuje zwłaszcza koncepcja powiązania komandorii w Zagości z Lombardią, na co mają wskazywać zastosowane w tamtejszym kościele rozwiązania architektoniczne (s. 59-60). Pierwszy rozdział pracy Autorka kończy, prezentując proces rozwoju struktur zakonu joannitów na ziemiach polskich w latach 1200-1312 oraz porównując pozycję braci św. Jana do położenia innych zakonów rycerskich obecnych w owym czasie na terytorium Polski.

Kolejny rozdział *Posiadłości ziemskie joannitów* (s. 71-101) został poświęcony uposażeniu komandorii zakonnych. Barbara Klasa dokonuje w nim zestawienia dóbr należących m.in. do braci z: Zagości, Stargardu, Sławna, Starogardu, Poznania, Tyńca nad Ślężą, Strzegomia, Łosiowa i Cieplic. Porusza także kwestię funkcjonowania majątków kujawskich obejmujących wsie Zbłąg i Niemojewo. Warto zauważyć, że Autorka nie tylko identyfikuje dawne miejscowości joannitów, ale również podejmuje śmiałe próby rekonstrukcji krajobrazu naturalnego i osadniczego poszczególnych nadań. Ponadto w tej części pracy odnosi się do sporów terytorialnych, w których uczestniczyli szpitalnicy, pokazując, że nie zawsze stosowali oni metody godne gorliwych chrześcijan, za jakich mogli się uważać przedstawiciele katolickiego zakonu.

Rozdział trzeci pod tytułem *Domy zakonne* (s. 103-132) został podzielony na dwie części. W pierwszej z nich B. Klasa przedstawia kwestie związane z lokalizacją ko-

³ Zob. J. Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań–Gniezno 1995, s. 127-157.

mandorii, w tym czynniki, jakie mogły decydować o ich położeniu – odległość od ośrodka władzy książęcej, możliwość pozyskania materiałów budowlanych, bliskość szlaków handlowych czy stopień rozwoju osadnictwa na danym terenie. Autorka, na podstawie analizy zachowanych obiektów sakralnych, odnosi się także do problemu umiejscowienia klasztorów na tle poszczególnych osad. Zakłada przy tym, że konwent zakonny mógł funkcjonować wyłącznie w pobliżu świątyni. Podczas określania lokalizacji siedzib joannitów bierze pod uwagę charakter osad, wśród których rozróżnia wioski, miasta i grody.

Druga część rozdziału została poświęcona strukturze siedzib szpitalników. Autorka podjęła w niej próbę opracowania schematu typowej średniowiecznej placówki zakonnej. Analiza reguły joannitów oraz układu zabudowań w wybranych ośrodkach położonych m.in. w Syrii (Krak des Chevaliers, Margat), Szwajcarii (Bubikon), Niemczech (Werben) czy Czechach (Mała Strana w Pradze) pokazała jednak, że wspólnymi elementami badanych siedzib były jedynie obiekty sakralne (kościół lub kaplica) oraz budynki mieszkalne, w których musiał znajdować się kapitułarz, refektarz i dormitorium. Zakonnicy nie byli natomiast zobligowani do prowadzenia szpitala.

W ostatnim, czwartym rozdziale pt. *Budownictwo sakralne joannitów* (s. 133-165) B. Klasa dokonała zestawienia obiektów sakralnych wzniesionych z inicjatywy braci Szpitala św. Jana do 1312 roku. Podzieliła je przy tym na dwie grupy, z których pierwsza objęła kościoły konwentualne, druga zaś niekonwentualne, powstałe dzięki joannitom w miejscowościach należących do zakonu (np. świątynie w Objezierzu, Szczodrowie, Obozinie czy Demlinie). Analiza zachowanych obiektów pozwoliła Autorce na sformułowanie konkluzji, w myśl której szpitalnicy wywarli nieznaczny wpływ na rozwój budownictwa na ziemiach polskich, i to wyłącznie poprzez upowszechnienie nowych materiałów budowlanych oraz częściowo nieznanych rozwiązań architektonicznych.

Badania nad historią zakonu joannitów na ziemiach polskich mają długą tradycję sięgającą pierwszej połowy XIX wieku. Mimo to wiele kwestii dotyczących tej problematyki nadal wywołuje spore kontrowersje. Barbara Klasa w książce *Siedziby joannitów na ziemiach polskich do 1312 roku* nie rozwiewa wszystkich istniejących wątpliwości, ale rozwiązania, które proponuje, często brzmią bardzo przekonująco. Śmiało hipotezy stawiane przez Autorkę przykuwają uwagę czytelnika. Intriguje zwłaszcza wątek obecności joannitów w Krakowie, szczególnie w kontekście roli, jaką owi zakonnicy mieli odegrać przy powstaniu komandorii zagojskiej, do tej pory powszechnie uważanej za najstarszą placówkę szpitalników na ziemiach polskich.

Czytelnik interesujący się dziejami zakonów rycerskich zauważy, że opisywana praca stanowi kolejny etap dyskusji, jaka od wielu lat toczy się pomiędzy Autorką a Markiem

Smolińskim – skądinąd doskonałym badaczem i znawcą historii joannitów. Jest to dodatkowy atut publikacji, który sprawia, że wydaje się ona jeszcze ciekawsza.

Jedną z nielicznych wad prezentowanej książki jest brak mapy, na której należałoby zaznaczyć miejsca związane z zakonem joannitów. Zamieszczenie jej w pracy ułatwiłoby przeciętnemu czytelnikowi rozeznanie się w lokalizacji np. opisywanych komandorii. Ponadto można zauważyć niezgodność tytułu podrozdziału *Nabytki ziemskie zakonu (z uwzględnieniem gleb oraz stosunku do sieci komunikacyjnej)* z jego treścią (s. 97-98). Głównym wątkiem tej części rozprawy jest bowiem kwestia pozyskiwania przez joannitów dóbr drogą wymiany. Problem lokalizacji majątków ziemskich uwzględniający miejscowe warunki naturalne oraz położenie siedzib zakonnych względem istniejących szlaków komunikacyjnych został opisany w innych częściach pracy (np. na s. 100, 103-112).

Drobne potknięcia nie umniejszają wartości książki, która obok publikacji Marka Smolińskiego *Joannici w polityce książąt polskich i pomorskich. Od połowy XII do pierwszego ćwierćwiecza XIV wieku* (Gdańsk 2008) jest najważniejszą pozycją poświęconą joannitom na ziemiach polskich, jaka w ciągu ostatnich lat pojawiła się na krajowym rynku wydawniczym. Lektura obowiązkowa dla każdego, kto interesuje się dziejami zakonów rycerskich.

Kamil Wasilkiewicz

Anna Pieńkowska, *Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk 2010, ss. 429

Zakres chronologiczny pracy Anny Pieńkowskiej obejmuje okres bezkrólewia od śmierci króla Stefana I Batorego (12.12.1586) do nominacji dwóch elektów: królewicza szwedzkiego Zygmunta (19.08.1587) i arcyksięcia habsburskiego Maksymiliana (22.08.1587). Książka ma układ chronologiczno-problemowy. Składa się z czterech rozdziałów, które odpowiadają porządkowi chronologicznemu, ale wewnątrz mają konstrukcję problemową. Rozdział pierwszy przybliża sytuację wewnętrzną i zewnętrzną panującą w Rzeczypospolitej u progu rozpoczynającego się bezkrólewia. Prezentuje kampanię sejmikową, która odbyła się w grudniu 1586 roku i w styczniu 1587 roku, zarówno w Koronie, jak i w Wielkim Księstwie Litewskim (s. 9). W rozdziale drugim został przedstawiony przebieg konwokacji oraz realizowane w trakcie sejmu zadania interreksa, senatu i Izby poselskiej. Trzeci z rozdziałów podzielono na trzy części, z których każda odpowiada konkretnym problemom, jakie towarzyszyły okresowi między sejmami konwokacyjnym i elekcyjnym. Pierwsza z nich prezentuje opinie i stanowiska szlachty przyjęte wobec panowania Batorego oraz w stosunku do przebiegu i postanowień konwokacji. W drugiej części rozdziału dokonano analizy przebiegu oraz uchwał podejmowanych przez szlachtę zebraną na okazowaniach i sejmikach predelekcyjnych. Trzecia i ostatnia część prezentuje kształtowanie się ośrodków agituujących na rzecz preferowanych przez siebie kandydatów do tronu. Przybliża również stanowiska, jakie wobec zbliżającej się elekcji zajęły obce dwory. Rozdział czwarty, zarazem ostatni, w całości został poświęcony omówieniu przebiegu sejmu elekcyjnego (s. 10). Zdarzenia zaszły między sejmem elekcyjnym a sejmem koronacyjnym zostały zarysowane w epilogu.

Na obrazie bezkrólewia po śmierci Stefana I Batorego, a także na ocenie dążeń Zygmunta III w pierwszych latach po wyborze na tron Rzeczypospolitej zaważyły tezy Kazimierza Lepszego, którego dwie prace z lat 30. minionego wieku to pierwsze i niestety do dziś jedyne w polskiej historiografii publikacje, które w tak szczegółowy sposób obejmują dzieje elekcji 1586/1587 i pierwsze lata panowania Zygmunta III¹. Dzieje elekcji dzięki A. Pieńkowskiej doczekały się nowego ujęcia. Weryfikacji oraz wyjaśnienia – na co wskazuje Autorka – oczekuje również działalność kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego w pierwszych miesiącach i latach panowania Zygmunta III (s. 11). Lukę tę miejmy nadzieję wypełnia w pewnym stopniu

¹ K. Lepszy, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929; *idem*, *Rzeczpospolita Polska w dobie Sejmu Inkwizycyjnego (1589-1592)*, Kraków 1939.

praca autora niniejszej recenzji *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, której drugi rozdział stanowi nowe ujęcie wypadków z lat 1587-1592.

Do okresu bezkrólewia po śmierci Stefana I Batorego istnieje dość pokaźna zarówno starsza, jak i nowsza literatura badaczy zagranicznych. Autorzy zwłaszcza nowszych opracowań, jak np. Walter Leitsch, dostrzegają negatywne aspekty działalności kanclerza Zamoyskiego, wskazując jej późniejsze skutki. Książka A. Pieńkowskiej, która polemizuje z K. Lepszym, upatrującym w Janie Zamoyskim uosobienie wielkiego patrioty, wpisuje się w ten nurt w całej swej rozciągłości. Autorka dochodzi do podobnych wniosków, co biograf kanclerza Stanisław Grzybowski, wskazując, iż Zamoyski w swoich działaniach nie zawsze kierował się pragmatyzmem politycznym, ale egoizmem. Zwraca uwagę, iż większość obywateli Rzeczypospolitej szlacheckiej w czasie bezkrólewia po śmierci Batorego wystawiła kanclerzowi bardzo negatywną opinię (s. 27, 68-69, 72-75, 136-140, 203-210). Wskazuje, że przyjęty za Batorego model rządów nakierowany na dezintegrację szlachty koronnej, podział wśród senatorów oraz tworzenie przez J. Zamoyskiego związanej z nim grupy politycznej, uaktywnił opozycję (s. 22-23). Autorka winą za burzliwe i precedensowe wypadki bezkrólewia 1586/1587 obarcza przede wszystkim zmarłego króla i kanclerza Zamoyskiego, którzy podczas swoich rządów spowodowali gubienie się szlachty w arkanach ustroju demokratycznego (s. 400).

Anna Pieńkowska wskazuje, że ważące na obrazie bezkrólewia po śmierci Batorego tezy K. Lepszego, które utrwalają przekonanie, że wypadki owego interregnum podyktowane były jedynie walką dwóch stronnictw – obozu Zamoyskiego z obozem Zborowskich, z których tylko Zamoyszczycy proponowali program naprawy państwa – i nie wytrzymują obecnie krytyki nawet badań o charakterze przyczynkarskim (s. 8, 29-31). Kazimierz Lepszy – według Anny Pieńkowskiej – całkowicie zlekceważył odbudowującą się grupę neutralistów, która – jej zdaniem – prezentowała program naprawy państwa przedstawiony w postaci korekty wielu podstawowych rozwiązań ustrojowych (s. 8-9, 41-42, 112, 150, 183-184, 267). Kazimierz Lepszy, jak zauważa Anna Pieńkowska, nie dostrzegł również zupełnie wpływu wpisującego się w grupę neutralistów prymasa Stanisława Karnkowskiego na przebieg omawianego okresu (s. 8-9, 106, 112, 150-154, 192-193, 347-349). Prymas, jak dowodzi Autorka, już u progu bezkrólewia słusznie wybrał drogę porzucenia forsowanej przez Zamoyskiego i Batorego polityki, rozstrzygającej o najważniejszych sprawach państwa poza instytucjami do tego uprawnionymi (s. 110-111).

Anna Pieńkowska zauważyła, iż postawiona przez Urszulę Augustyniak – Autorkę książki *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III* – teza, w myśl której w czasach

panowania Zygmunta III informacja była domeną opozycji, propaganda zaś dworu², wydaje się bardziej odpowiadać dziesięcioletniej dekadzie rządów Stefana I Batorego i jego pierwszego ministra. To wówczas kanclerz, zawołany demagog, potrafił świetnie manipulować społeczeństwem szlacheckim, wykorzystując choćby jego aktualne nastroje, luki w prawie oraz własną pozycję polityczną, wynikającą z piastowania dwóch centralnych urzędów (s. 199-200). Autorka wskazuje na brak odrębnej monografii omawiającej trzecie bezkrólewie i przybliżającej opinie ówczesnego społeczeństwa wyrażone wobec dziesięcioletnich rządów Batorego i Zamoyskiego, podkreślając, iż takie ujęcie problemu ma dla badanego okresu zasadnicze znaczenie, opinie bowiem dotyczące rządów Stefana I oraz jego „wielkiego ministra”, wypowiedziane w 1587 roku, zasadniczo różnią się od tych, które ukształtowała historiografia w późniejszym okresie (s. 203-210).

Autorka podziela opinię Waltera Leitscha, że Zamoyski poparł wybór Zygmunta z jednej strony w nadziei, że ten nie przyjedzie, a z drugiej, by militarnie rozprawić się ze zwolennikami Habsburga, w korzystnym momencie zaś wystąpić z własną kandydaturą do tronu (s. 374). Za W. Leitschem twierdzi również, że Zamoyskiemu nie zależało na inkorporacji szwedzkiej Estonii do Rzeczypospolitej, ale na przeszkodzeniu Zygmunтови w przybyciu na koronację, a w konsekwencji na rozstrzygnięciu przyszłych wydarzeń po swojej myśli (s. 380). Jest to ze wszech miar słuszne. Prawdziwe intencje kanclerza odkryte nie tylko dzięki takim badaczom, jak Walter Leitsch³, ale również takim, jak Jan Dziegielewski⁴ oraz piszący te słowa⁵, pozwalają dziś stwierdzić, że król Zygmunt III, wbrew temu, co twierdzili bądź nadal twierdzą badacze przychylni „wielkiemu kanclerzowi”, nie miał być za co „wdzięczny” Zamoyskiemu, gdyż ten był w istocie jednym z największych przeciwników jego wyboru na tron Rzeczypospolitej.

² Autorka wskazuje, że ten sztywny podział został zakwestionowany w konsekwencji badań nad opiniami szlacheckimi w dobie wojny trzydziestoletniej, R. Lolo, *Rzeczpospolita wobec wojny trzydziestoletniej. Opinie i stanowiska szlachty (1618-1635)*, Pułtusk 2004, s. 56.

³ W. Leitsch, *Sigismund III. von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006, s. 9-10, 31, 52, 65, 121-124, 151, 158-159, 160-161, 180-181, 186, 195, 258-259.

⁴ J. Dziegielewski, Czym Jan Zamoyski „zarobił” na chwałę, a Jerzy Ossoliński na niesławę, czyli o wyższości kreujących wizerunek nad wypełniającymi powinności, [w:] *Studia historyczno-prawne. Księga poświęcona pamięci profesora Jana Sereydyki*, red. W. Kaczorowski, Opole 2008, s. 129-138; J. Dziegielewski, Dlaczego projekt nowelizacji artykułów henrykowskich z 1587 roku został zapoznany?, [w:] *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesięciolecie urodzin*, red. A. Rosner et al., Warszawa 2004, s. 553-557; J. Dziegielewski, *Jana Zamoyskiego gra o tron Rzeczypospolitej w latach 1587-1589*, [w:] *Przeszłość i terażniejszość. Prace ofiarowane Profesorowi Adamowi Koseskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Pułtusk 2009, s. 81-88.

⁵ P.P. Szpachyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, Kraków 2013, rozdział II.

Wskazując zarówno na płynność szeregów szlachty, jak i jej liderów, A. Pieńkowska słusznie zauważyła, że wśród tych ostatnich „jedynie Anna Jagiellonka nie zmieniła swoich sympatii wyborczych” (s. 261) od początku do końca, popierając siostrzeńca (s. 260, 278-280). Autorka nie dostrzega jednak w postawie królowej dążeń do zapewnienia ciągłości dynastii Jagiellonów, do której historycy, uprzedzeni, bo nierozumiejący polityki i dążeń króla, Zygmunta III – Jagiellona po kądzieli – i jego synów nie zaliczyli, ustalając bezceremonialnie jej kres na rok 1572. Co ciekawe, nie bacząc przy tym na to, że Anna I również była królem z dynastii Jagiellonów. Anna Pieńkowska wymieniła wprawdzie w spisie literatury artykuł piszącego niniejszą recenzję na temat problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej po śmierci Zygmunta II Augusta (s. 413), choć jest wątpliwe, aby się z nim zapoznała, skoro zupełnie nie dostrzega powyższego problemu ani nie tonuje też w żaden sposób nadużywanego od ponad dwudziestu lat w historiografii polskiej w odniesieniu do Zygmunta III przydomku „Waza”, pozostającego przecież w oczywistej sprzeczności z całym materiałem źródłowym, w którym król z takim przydomkiem nigdzie nie występuje.

Stwierdzenie Autorki, że królewicz szwedzki Zygmunt „budził w Rzymie mało zaufania”, gdyż mimo że był katolikiem, „bliski stosunek Rzeczypospolitej ze Szwecją groził wzmocnieniem różnowierstwa polskiego i litewskiego, a w konsekwencji rozluźnieniem więzi łączących Polskę z Rzymem” (s. 282), jest całkowicie nietrafione, wszak było dokładnie na odwrót. W Rzymie liczone przecież na rekatolizację Szwecji dzięki bliskiemu stosunkowi tej ostatniej z katolicką w zdecydowanej większości Rzeczpospolitą. Za panowania Zygmunta w Polsce łączono też w Rzymie nadzieję na rekatolizację Moskwy po jej podporządkowaniu przez złączone osobą wspólnego władcy królestwa. O tym, że do ekspansji na wschód dojdzie, pisał wprost Orazio Spanocchi, sekretarz kardynała Alberto Bolognetti – nuncjusza w Polsce w ostatnich latach panowania Batorego (do maja 1585): „Polacy mają wrodzoną można powiedzieć nieprzyjaźń do Moskwy”, spodziewał się, iż: „tym chętniej złączą swe siły ze szwedzkimi dla pokonania tego mocarstwa nazwanego smokiem północnym, że i Szwedzi także nienawidzą tego barbarzyńskiego narodu i tym sposobem nie tylko będą mogli odzyskać zabrane im przez Moskwę ziemie, ale zarazem opanować całą prawie północ”⁶.

Stwierdzenie A. Pieńkowskiej, że papież „dopiero w połowie marca opowiedział się za kandydaturą habsburską, po zabiegach czynionych o to poparcie przez samych arcyksiążąt” (s. 274) tylko w połowie odpowiada prawdzie, Habsburgowie musieli zabiegać w Rzymie o poparcie Sykstusa V, ponieważ go nie otrzymali. Papież wiedział, że kandydatura habsburska w Polsce nie ma żadnych szans powodzenia. Wspomniany

⁶ O bezkrólewiu po śmierci Stefana Batorego przez Horacyusza Spanocchi sekretarza kardynała Bolognetto, nuncjusza w Polsce w ostatnich latach panowania tego króla, [w:] *Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. 1, wyd. E. Rykaczewski, Berlin–Poznań 1864, s. 470.

Orazio Spanocchi pisał wprost, że „niewielka skłonność Polaków do narodu niemieckiego może nam być rękojmnią, że żaden nawet książę niemiecki wezwany nie będzie”⁷. Sykstus V nie opowiedział się oficjalnie nigdy za żadnym z habsburskich kandydatów, choć nie chciał ze względów dyplomatycznych w jakikolwiek sposób zrażać sobie austriacko-hiszpańskiej dynastii. Dlatego też odwołał na wyraźne protesty Habsburgów Antonia Possevino, który wprost został wysłany z Rzymu, aby przeciwdziałać poczynaniom znanego z prohabsburskich sympatii nuncjusza Annibale di Capua, a następnie tolerował postawę tego ostatniego, który jak słusznie, a nie „chyba nieco na wyrost” (s. 271) – jak bezpodstawnie przyjmuje Autorka – został określony przez omawiającego jego misję Czesława Nankego „nie jako stróż interesów kościelnych, lecz emisariusz Pragi” (s. 271). Stąd, jeśli nawet w Rzymie po usilnych zabiegach habsburskiej dyplomacji wystawiono dla „świętego spokoju” nową instrukcję, w której wyraźnie zaznaczono, aby nuncjusz przyszedł z pomocą Habsburgom (s. 274), to nie znaczy, że papież opowiedział się za Habsburgiem. Nowa instrukcja niczego przecież nie zmieniła, gdyż nuncjusz i bez niej działał jak tylko mógł na rzecz austriacko-hiszpańskiej dynastii.

Znany ze swojej materialnej zależności od panującego również w Neapolu Filipa II Habsburga Annibale di Capua nigdy nie zostałby wysłany do Polski z misją w okresie bezkrólewia, gdyby nie to, że był już w drodze do Batorego w sprawie ligi antytyureckiej, gdy do Rzymu dotarła wieść o jego śmierci. Niezręcznie było zawrócić nuncjusza z drogi, zmieniono mu więc jedynie instrukcję, ale od razu wysłano też Possevina, który jak cały niemal zakon jezuitów popierał królewicza szwedzkiego Zygmunta. I to bardziej demonstracyjnie niż prohabsburski nuncjusz, co w konsekwencji wywołało habsburskie protesty i odwołanie jezuitę-dyplomaty, postawy zakonu jednak nie zmieniło. Czy to nie byłoby dziwne, że ów zakon, który jak żaden inny winien był papieżowi posłuszeństwo i reprezentował wszędzie i zawsze interesy Rzymu, tym razem zajmowałby opozycyjne wobec Stolicy Apostolskiej stanowisko? Byłoby to dziwne, gdyby Sykstus V był rzeczywiście zwolennikiem Habsburga, tymczasem on od początku sprzyjał Zygmuntowi, na którego rzecz wytrwale pracowała ciotka Anna I Jagiellonka, uhonorowana właśnie w czasie bezkrólewia przez papieża Złotą Różą za zasługi dla religii. Prymas-interreks, jak niemal cały episkopat, otwarcie popierał kandydata królowej, podczas gdy różnowiercy popierali Habsburga. Dziwne, gdyby papież znajdował się w jednym obozie z różnowiercami...

W Rzymie doskonale wiedziano, że największe szanse na koronę ma królewicz Zygmunt, który – jak to ujął wspomniany Orazio Spanocchi – „jak się zdaje będzie prędzej niż, kto inny wybrany [...] pierwsza i najgłośniejsza przyczyna, że jest ostatnim

⁷ *Ibidem*, s. 467.

potomkiem rodziny Jagiellońskiej”. Podkreślał on nawet, że szlachta „powinna powołać na tron królewicza Zygmunta jako prawdziwego potomka Jagiellonów”. Wyrażał też nadzieję, że tak się właśnie stanie: „mam nadzieję, że jego elekcja przyjdzie do skutku”. Co do ligi antytureckiej, to sekretarz kardynała wskazywał na potęgę Zygmunta III jako władcy Rzeczypospolitej i Szwecji, państw, które wspólnie miały dokonać podboju Rosji: „Siły tego króla [...] może nawet same zdołają trzymać na wodzy potęgę Otomańską i jej skutecznie zagrozić”⁸. Zarówno Habsburgowie, jak i Dom Batorych i tak byli zainteresowani wojną z Portą z racji bezpośredniego zagrożenia, a papieżowi chodziło nie tylko o Turcję, ale również o Moskwę i o Skandynawię. Nie wydaje się więc, aby stanowisko papieża wobec elekcji w Rzeczypospolitej w 1587 roku było prohabsburskie.

Anna Pieńkowska oparła się tylko i wyłącznie na źródłach rękopiśmiennych z archiwów i bibliotek krajowych. Ze źródeł drukowanych należy wskazać na brak relacji nuncjatury praskiej wraz z przyczynkiem *Die Sukcesionsvirren in Polen (1586-1589)* autorstwa Josepha Schweizera, który przygotował wydanie źródłowe⁹. Autorka w niedostatecznym stopniu wykorzystała zwłaszcza starszą literaturę badaczy zagranicznych (K. Haselbach, R. Hassencamp, J. Hirn, E. Hildebrand, J. Schweizer, H. Biaudet, H. Almquist)¹⁰. Brakuje również starszych opracowań badaczy polskich (K.E. Sieniawski, M. Morawski)¹¹. Z nowszych opracowań brakuje artykułu Tomasza Kempy o planach separatystycznej elekcji w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie trzech pierwszych bezkrólewí po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów¹² oraz cennego

⁸ *Ibidem*, s. 467-471.

⁹ *Nuntiaturberichte aus Deutschland nebst ergänzenden Aktenstücken 1585 (1584)-1590*, Zweite Abteilung: *Die Nuntiatur am Kaiserhofe*, Zweite Hälfte: *Antonio Puteo in Prag 1587-1589*, Hrsg. J. Schweizer, Paderborn 1912.

¹⁰ K. Haselbach, *Österreich und die polnische Königswahl v. 1587*, Jahresbericht über d. k. k. Josephstädter Ober-Gymnasium, Wien 1869; R. Hassencamp, *Papst Sixtus des Fünften und polnische Politik, insbesondere seine Stellungnahme zur Königswahl v. 1587*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für der Provinz Posen” 1889, 4; J. Hirn, *Die Renuntiation des Deutschmeisters Maximilian auf Polen und die damit zusammenhängenden Pläne 1587-1603. Ein Beitrag zur Geschichte der österreichisch-nordischen Politik in den Tagen Kaiser Rudolf II*, „Mittheilungen des Instituts für die Österreichische Geschichte” 1893, 4; E. Hildebrand, *Om Kalmarestadga eller det „latinska brevet“ 1587*, [w:] *Festskrift tillägnade Carl Gustaf Malmström*, Stockholm 1897; J. Schweizer, *Antonio Possevino S.J. und die polnische Sukzessionsfrage im Jahre 1587*, „Römische Quartalschrift für christliche Altertumskunde und für Kirchengeschichte” 1909, 23; H. Biaudet, *Sixte Qiunti et la candidature de Sigismond de Suède au trône de Pologne en 1587, d'après de documents inédits des Archives Secrètes du Saint-Siège*, Helsinki 1910; H. Biaudet, *Les origines de la candidature de Sigismond Vasa au trône de Pologne en 1587*, Helsingfors 1911, H. Almquist, *Den politiska krisen och konungavalet i Polen år 1587*, Göteborg 1916.

¹¹ K.E. Sieniawski, *Das Interregnum und die Königswahl in Polen vom Jahre 1587*, Breslau 1869; M. Morawski, *Kościół w Polsce za bezkrólewí i na początku Zygmunta III (1587-1589)*, „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1924, 18.

¹² T. Kempa, *Plany separatystycznej elekcji w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie trzech pierwszych bezkrólewí po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572-1587)*, „Zapiski Historyczne” 2004, z. 1.

przyczynku Jana Seredyki o biskupie Jakubie Woronieckim, któremu w historiografii poświęcono niewiele uwagi¹³. W książce błędnie występuje on jako biskup kijowski (s. 272, 284, 327, 371), gdyż nigdy nim nie był, a jedynie miał nominację na biskupa, uzyskaną od Batorego w sierpniu 1582 roku. Papież nigdy jednak jej nie zatwierdził, a Zygmunt III ją cofnął. Bezprawność ogłoszenia przez Woronieckiego wyboru arcyksięcia Maksymiliana była podnoszona przez przeciwników elekcji Habsburga nie tylko zresztą z powodu braku potwierdzenia papieskiego dla jego nominacji biskupiej, ale również dlatego, że przywilej proklamowania elektów przysługiwał poza prymasem jedynie biskupowi kujawskiemu, a – w ostateczności – poznańskiemu. Autorka na te kwestie nie zwraca uwagi. Z nowszych opracowań badaczy zagranicznych brakuje artykułu B.N. Florji¹⁴ i książki K. Strömberg-Back¹⁵. Tajny wysłannik arcyksięcia Maksymiliana do Moskwy nosił nazwisko Heugel nie Hengiel (s. 273, 274, 421). Nazwisko nuncjusza za wydawcą jego listów A. Przeździeckim błędnie utrzymało się w historiografii polskiej jako „Annibal z Capui”, co również powieli Autorka (np. s. 270, 275). Nuncjusz nazywał się Annibale di Capua i nie pochodził z Kapui (wówczas po włosku byłoby „da Capua”), a raczej z Termoli, gdzie zapewne się urodził jako syn Vincenzo di Capua.

Przemysław Szpaczyński

¹³ J. Seredyka, *Jakub ze Zbaraża Woroniecki – pechowy biskup polskiego renesansu*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, 12, s. 25-41.

¹⁴ Б.Н. Флоря, „Бескорольеве” 1587 г. в Речи Посполитой и проблема антитурецкой коалиции, [w:] *Юго-Восточная Европа в средние века*, Книшинев 1972.

¹⁵ K. Strömberg-Back, *Kalmar stadgar 1587*, Umeå 1989.

**Recenzenci czasopisma naukowego
„In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką”**

Agata Aleksandra Kluczek (Katowice)

Roman Drozd (Słupsk)

Gunther Lottes (Poczdám)

Teresa Kulak (Wrocław)

Stanisław Roszak (Toruń)

Witold Stankowski (Kraków)

Rościsław Żerelik (Wrocław)

Grzegorz Strauchold (Wrocław)

Włodzimierz Suleja (Wrocław)

Danuta Okoń (Szczecin)

Marcin Pawlak (Toruń)

Maciej Münnich (Lublin)

Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

Katarzyna Balbuza (Poznań)

Maciej Forycki (Poznań)

Stanisław Rosik (Wrocław)

Adam Krawiec (Poznań)

Violetta Julkowska (Poznań)

Teresa Wolińska (Łódź)

Jarosław Lewczuk (Zielona Góra)

Piotr Urbański (Poznań)

Joanna Karczewska (Zielona Góra)

Marian Wołkowski-Wolski (Kraków)

Adam Perłakowski (Kraków)

Zbigniew Bujkiewicz (Zielona Góra)

Krzysztof Witkowski (Zielona Góra)

Tadeusz Dzwonkowski (Zielona Góra)

Radosław Sioma (Toruń)

Zbigniew Chojnowski (Olsztyn)

Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)

Adrian Szopa (Kraków)

Na stronie internetowej czasopisma

<http://www.ih.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe-109-in-gremium>
znajdują się zasady recenzowania oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.